ROK VI. MAJ—CZERWIEC 1929. Nr. 5—6.

# GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.



STANISŁAW GOŁĄB.

## Wznowienie postępowania według projektu kodeksu procedury cywilnej.

Ciąg dalszy*)

### Do artykułu 452 (Właściwość sądu).[83])

Powiedzieliśmy, omawiając przepis artykułu 449, że w kwestji właściwości sądu uczynić trzeba różnicę między przypadkami wznowienia z przyczyn nieważności, a przypadkiem wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych. W pierwszej grupie przypadków idzie o uchylenie rozstrzygnięcia z powodu określonej w ustawie nieważności, a zatem jedynie z powodu braku formalnego, bez względu na to, czy i jaki niekorzystny wpływ wywarł na rozstrzygnięcie. Stąd w różnych procedurach przepis, że właściwy jest sąd, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie, a jeżeli zaskarżono rozstrzygnięcia różnych instancyj, właściwy ma być sąd instancji wyższej. W drugiej grupie przypadków rzecz ma się inaczej. Idzie tu o zmianę rozstrzygnięcia w następstwie zmienionej sytuacji; sprawa wraca więc do tego sądu, który ją prowadził w instancji pierwszej. Tylko wtedy, gdy chodzi wyłącznie o zmianę wyroku instan-

*) Poprzednie części tej pracy zob. w zeszytach Nr. 9—12 z r. 1928 i Nr. 1—4 z r. bieżąc.

[83]) Artykuł 452 w projekcie Komitetu redakcyjnego brzmi: „Skargi o wznowienie postępowania z właściwych przyczyn restytucyjnych wnosić należy do sądu procesowego pierwszej instancji, jeżeli jednak chodzi tylko o rozstrzygnięcie sądu drugiej instancji lub Najwyższego — do tychże sądów. W razie równoczesnego zaskarżenia rozstrzygnięć obu tych sądów, skargę wnieść należy do sądu drugiej instancji".

cji wyższej, powinien być właściwym do przyjęcia skargi o wznowienie sąd apelacyjny lub najwyższy.

W artykule 452 nie przyjęto redakcji § 532 ustęp 1 procedury austrjackiej, który formułuje rzecz następująco: „...gdy przyczyną zaczepienia ma być dotknięty tylko wyrok wydany w instancji wyższej...“ Przy ścisłem zastosowaniu tego paragrafu, w razie zmiany przez Sąd najwyższy wyroków niższych instancyj bez naruszenia (§ 503 procedury austrjackiej) oceny wiarygodności zeznań świadków, będących podstawą ustaleń faktycznych sądu niższej instancji, który te dowody przeprowadził, nie Sąd najwyższy będzie właściwy do rozpoznania skargi o wznowienie, jeżeli przyczyna wznowienia opiera się na fałszywem zeznaniu tych świadków. Przyczyna ta nie dotyczy bowiem jedynie wyroku sądu rewizyjnego.[84]) Według artykułu 452 projektu rzecz przedstawia się inaczej, ponieważ niema tam mowy o przyczynie wznowienia, zaś w przytoczonym przypadku idzie tylko o zmianę wyroku instancji ostatniej, choćby drogą zmiany ustaleń niższosądowych. Wobec tego właściwość Sądu najwyższego do przyjęcia skargi o wznowienie nie powinna tu być kwestjonowaną. Zresztą sąd ten orzeknie zwykle tylko o dopuszczalności wznowienia, odsyłając spór do przeprowadzenia rozprawy w rzeczy samej sądowi pierwszej lub drugiej instancji (arg. z artykułów 455 ustęp 2, 457, 434—462 projektu).[85]) Niema więc mowy o tem, jakoby Sąd najwyższy mógł się znaleść w jakiemś położeniu kłopotliwem, mając oceniać wiarygodność zeznań świadków, lub tworzyć na nowo ustalenia faktyczne z pominięciem zeznań uznanych za fałszywe; chociaż nie przeprowadził dowodów tych bezpośrednio. Przesłuchiwanie świadków przed powzięciem uchwały o dopuszczalności wznowienia nie jest wcale potrzebne, a nadto nie jest dopuszczalne, bo nieprzewidziane w projekcie kodeksu polskiej procedury cywilnej. Nie jest zatem prawdziwe ani twierdzenie, że przez postanowienie artykułu 452 zwiększą się niepomiernie koszta procesu, ani hipoteza, że tym sposobem wbrew podstawowym zasadom procesu przeniesie się ustalenie stanu faktycznego na Sąd najwyższy. Ustalenia tego dokona dopiero sąd, któremu Sąd najwyższy odesłał spór do załatwienia in merito. Takie rozwiązanie kwestji właściwości sądu ma zatem tę wyższość nad procedurą austrjacką, że jest i bardziej celowe i mniej niebezpieczne dla strony, która żąda wznowienia,

[84]) Patrz wyrok, ogłoszony w „Orzecznictwie Sądów polskich z r. 1925, zeszyt 10 Nr. 447 i moją glossę do tego wyroku.

[85]) Nietrafnie skreślono proponowany przezemnie wyraźny przepis, iż w razie właściwości sądu drugiej instancji lub Sądu Najwyższego — sądy te, jeżeli rozprawa in merito natrafia na trudności poprzestaną na uchwale o dopuszczalności wznowienia, zlecając przeprowadzenie rozprawy in merito sądowi pierwszej lub drugiej instancji. Patrz o tem jeszcze niżej.

bo nie będzie ona narażona na odrzucenie wznowienia przez Sąd najwyższy.

W Komitecie redakcyjnym wyrażono jednak zapatrywanie, że jeżeli Sąd najwyższy zmieni wyrok Sądu apelacyjnego i orzeknie w rzeczy samej (artykuł 443 projektu), a strona wnosi następnie skargę o wznowienie, powołując się na nowoodkryte fakty lub środki dowodowe lub na fałszywość zeznań etc., co wpłynąć ma także na zmianę stanu faktycznego sprawy, ustalonego przez sąd apelacyjny — wówczas właściwym do rozpoznania skargi o wznowienie powinien być sąd apelacyjny, a nie Sąd najwyższy. W przypadku tym nie chodzi bowiem tylko o zmianę wyroku Sądu najwyższego, lecz także o zmianę wyroku apelacyjnego, a w szczególności ustaleń faktycznych w nim zawartych, których Sąd najwyższy zmienić nie może. Zdaniem mojem, zapatrywanie to jest trafne w przypadku, gdy wyrok sądu apelacyjnego częściowo nie był zaskarżony kasacją, a skutkiem wznowienia ma być zmiana wyroku tego sądu także co do owej niezaskarżonej części. Poza tym przypadkiem, w świetle tego, co przytoczyłem wyżej, Sąd najwyższy mógłby orzec o dopuszczalności wznowienia, odsyłając zresztą spór do rozpoznania sądowi apelacyjnemu.

Komitet redakcyjny uznał wreszcie za rzecz odpowiednią dodać postanowienie, że w razie równoczesnego zaskarżenia rozstrzygnięć sądu apelacyjnego i najwyższego, skarga o wznowienie musi być wniesioną do sądu apelacyjnego, wychodząc przytem z założenia, że druga instancja ma lepsze warunki do rozpatrzenia przyczyn wznowienia.

Skargi o wznowienie z właściwych przyczyn restytucyjnych należy zatem wnosić:

1) gdy chodzi o zmianę wyroków wszystkich trzech instancyj — do sądu I instancji;

2) gdy chodzi o zmianę wyroków I i II instancji — do sądu I instancji;

3) gdy chodzi o zmianę wyroków I i III instancji — do sądu I instancji;

4) gdy chodzi o zmianę wyroków II i III instancji — do sądu II instancji;

5) gdy chodzi o zmianę wyroku II instancji — do sądu II instancji;

6) gdy chodzi o zmianę wyroku III instancji — do sądu III instancji.[80])

---

[80]) W Komitecie redakcyjnym odrzucono wniosek o unormowanie tej materji w sposób, przewidziany § 584 ustęp 1 procedury cywilnej niemieckiej.

Z tego, co powiedziano wyżej, widać jasno, że niesłuszne jest zapatrywanie, jakoby właściwość sądu apelacyjnego w sporach o wzno-

Powiedzieliśmy wyżej, że według projektu pierwotnego — w razie właściwości sądu II lub III instancji — sądy te, jeżeli przeprowadzenie rozprawy przed niemi napotyka na trudności, poprzestaną na rozstrzygnięciu kwestji dopuszczalności wznowienia, odsyłając spór do przeprowadzenia rozprawy sądowi pierwszej lub drugiej instancji (projekt pierwotny artykuł 19). Prawidło to przyjęto w Komitecie redakcyjnym w osobnych, choć jednobrzmiących, przepisach dla drugiej instancji i dla Sądu najwyższego, z nieznaczną jedynie zmianą.[87]) Ostatecznie zaproponowałem jeden przepis dla obu tych sądów w następującem brzmieniu:

> „Jeżeli do rozstrzygania nie jest właściwy sąd I instancji, a w myśl przepisów o postępowaniu przed sądem właściwym przeprowadzenie rozprawy w rzeczy samej napotyka na trudności, sąd ten wyda tylko uchwałę o dopuszczalności wznowienia, odsyłając spór do przeprowadzenia rozprawy w rzeczy samej sądowi I lub II instancji".

Lecz tego nie przyjęto do projektu, skreślając następnie cały przepis, zawarty w „postanowieniach wspólnych" projektów poprzednich, dający się więc zastosować zarówno do przypadków wznowienia z przyczyn nieważności, jak też do wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych.

W Komitecie redakcyjnym wyrażono dalej zapatrywanie, że przepis o odesłaniu sprawy przez sąd drugiej instancji, który orzekł o dopuszczalności wznowienia, tyczy się jedynie wznowienia z przyczyn nieważności, i że sąd ten odeśle tylko wówczas sprawę sądowi pierwszej instancji, jeżeli przyczyna nieważności dotyczy także rozstrzygnięcia instancji pierwszej (vide art. 449 projektu). Komitet nie rozstrzygnął stanowczo tej kwestji, pozostawiając co do niej decyzję referentowi. Byłem i jestem zdania, że nie należy przyjmować powyższego ograniczenia, i że w ogóle kwestję tę pozostawić trzeba orzecznictwu: krępowanie sądu wyższej instancji w tym względzie uważam za nieodpowiednie, sądząc, że tak w przypadkach wznowienia z przyczyn nieważności, jak w przypadkach wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych, reguła o odesłaniu sprawy może

---

wienie zachodziła jedynie wówczas, „gdy wznowienie odnosić się będzie tylko do wyroku apelacyjnego", t. zn. gdy przyczyna wznowienia dotyczy tylko rozstrzygnięcia apelacyjnego i dlatego tylko ono zostało zaskarżone. Jak wynika z uwag do artykułu 452 projektu, sąd odwoławczy właściwy będzie w sporach o wznowienie: a) w razie przyczyny nieważności, gdy nią dotknięte są rozstrzygnięcia pierwszej i drugiej instancji, lub tylko rozstrzygnięcie drugiej instancji; b) w razie właściwej przyczyny restytucyjnej, gdy chodzi o zmianę rozstrzygnięć II i III instancji, albo samego tylko rozstrzygnięcia drugiej instancji.

[87]) Zamiast słowa „poprzestanie" przyjęto tam słowa „poprzestać może".

się okazać celową, jeżeli przeprowadzenie rozprawy przed sądem instancji wyższej wywołuje trudności.

Niesłuszny jest też zarzut, jakoby (skreślone) postanowienie o odesłaniu sprawy przez sąd odwoławczy do sądu pierwszej instancji nie dawało się pogodzić z przepisami o apelacji. Gdy sąd odwoławczy orzeknie dopuszczalność wznowienia, to eo ipso zaskarzone rozstrzygnięcia zostają uchylone,[88]) a przynajmniej w tem orzeczeniu kryje się ich uchylenie i musi być wydane na skargę o wznowienie rozstrzygnięcie nowe. Sąd pierwszej instancji, do którego sąd odwoławczy spór odesłał, prowadzi rozprawę w kierunku, wskazanym uchwałą o dopuszczeniu wznowienia, poczem wyda (nowe) rozstrzygnięcie. I nie ma w tem nic niemożliwego, że poprzednie jego rozstrzygnięcie zostanie uchylone, choćby ostrze wznowienia nie zwracało się przeciw niemu.[89])

Mimo skreślenie przepisu, o którym mowa, regułę w nim zawartą będzie można, jak już wspomniałem, stosować w procesie polskim na podstawie artykułów 453 ustęp drugi, 410 w nowem brzmieniu, 437, 434 oraz 462 projektu.[90])

Uregulowanie kwestji właściwości sądu w przypadkach wznowienia z przyczyn restytucyjnych nie zmieniłoby się na lepsze, gdyby przyjęto propozycję, aby właściwość sądu drugiej instancji rozszerzyć w ten sposób, że do niego należą zawsze skargi o wznowienie, jeżeli poprzednio rozstrzygał

---

[88]) Wedle Schoetensacka „zawieszone".

[89]) Na postawione pytanie, czy przepis o odesłaniu sprawy przez Sąd Najwyższy, który orzekł o dopuszczalności wznowienia, odnosi się także do wyroków kasujących, czy też tylko do merytorycznych (artykuł 442 projektu) — daje już odpowiedź z jednej strony przepis artykułu 448 projektu, z drugiej zaś uwagi do tego artykułu i do artykułów następnych. Patrz także: „Polską Procedurę Cywilną" (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej) tom II, str. 73 i następne. Z przyczyny nieważności tylko wyrok merytoryczny Sądu Najwyższego może być zaskarżony drogą wznowienia (artykuł 448). Natomiast z właściwej przyczyny restytucyjnej można zaskarżyć rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, odrzucające kasację, lub wydające na nią orzeczenie in merito; nie można natomiast żądać wznowienia, gdy Sąd Najwyższy przy uwzględnieniu skargi kasacyjnej uchyli zaskarżony nią wyrok i zwróci sprawę do ponownego osądzenia. Patrz zresztą artykuły 446 i 450 w związku z artykułami 366 i 444 projektu.

[90]). Artykuł 453 ustęp drugi mówi o ocenie przez sąd, czy połączyć badanie dopuszczalności wznowienia z rozprawą in merito, czy też orzec najpierw o tej dopuszczalności, a potem dopiero wdrożyć postępowanie w rzeczy samej.

Artykuł $437_2$ postanawia, że Sąd Najwyższy uchyli wyrok i odeśle sprawę do ponownego rozpoznania, jeżeli skarga kasacyjna okaże się uzasadnioną, albo zachodzi pogwałcenie przepisów prawa, które należy uwzględnić „z urzędu".

Artykuł 434 zezwala Sądowi Najwyższemu na zarządzenie przeprowadzenia dochodzeń przed sądem I lub II instancji w celu zbadania okoliczności, uzasadniających zarzut naruszenia przepisów postępowania.

Artykuł 462 każe w braku odmiennych przepisów o wznowieniu stosować postanowienia „poprzednie" kodeksu procedury cywilnej.

w sporze „i to bez względu na to, czy zatwierdził czy zmienił orzeczenie sądu pierwszego". Wyjątek od tej reguły czyni wnioskodawca tylko dla przypadku, gdy Sąd najwyższy zmienił rozstrzygnięcie drugiej instancji; wtedy on orzekać miałby o wznowieniu postępowania. Postanowienie takie w świetle tego, co powiedziano wyżej, nie byłoby celowe w przypadkach, gdy druga instancja zatwierdziła bez zmiany rozstrzygnięcie instancji pierwszej.

Nie jest też trafną uwaga, że zwrot „skargę wnosić należy" nie oddaje myśli, o którą idzie, a więc tego, czy sąd jest właściwy tylko do przyjęcia, czy także do załatwienia skargi o wznowienie. Zasada Celsusa: Incivile est nisi tota lege perspecta una aliqua particula eius proposita judicare vel respondere — ma tu pełne zastosowanie, gdy z następnych artykułów projektu wynika niezbicie, że sąd z artykułu 452 projektu właściwy jest do całego przeprowadzenia sprawy o wznowienie, chyba że uczyni użytek z przepisów, o których wyżej była mowa, a które dozwalają mu na ograniczenie się do orzeczenia o dopuszczalności wznowienia i odesłanie sprawy in merito do sądów niższych instancyj.

Projekt nie przyjął manjery austrjackiej, nazywającej „sądem procesowym" tylko sąd pierwszej instancji; dlatego w artykule 452 oznaczono dokładnie sąd właściwy jako sąd (procesowy) instancji pierwszej.

Sąd właściwy dla skargi o wznowienie nie uchyla formalnie zapadłych już wyroków (swego lub także instancyj niższych); dopuszcza jedynie wznowienia postępowania, wskutek czego spór toczy się na nowo. Że w tem dopuszczeniu kryje się uchylenie wyroku lub wyroków poprzednich — na to już niema rady; na tem właśnie polega wznowienie postępowania.[91])

### Do artykułu 453 (Badanie dopuszczalności wznowienia).[92])

Zarzucono temu przepisowi, że „samo istnienie dokumentu nie powinno jeszcze wystarczać do obligatoryjnego połączenia (badania dopuszczalności wznowienia z rozprawą

---

[91]) Izba I Sądu Najwyższego zrobiła uwagę, iż „odstąpienie od zasady kasacji (artykuł 442 projektu) spowodowałoby anomalję, że wyrok Sądu Najwyższego będzie mógł być uchylony przez drugą instancję". W projekcie jednak zastrzeżono, że gdy chodzi (wyłącznie) o zmianę wyroku drugiej instancji lub Sądu Najwyższego, właściwy jest — nie sąd procesowy pierwszej instancji — lecz sąd odwoławczy lub kasacyjny, dodając w motywach, że jestto konsekwencja zasady, że sąd „niższy" nie może zmieniać rozstrzygnięcia sądu wyższego i postanowienia dopuszczającego, choć wyjątkowo, sąd kasacyjny do rozstrzygania in merito. (Patrz w „Polskiej Procedurze Cywilnej" — przedruk Komisji Kodyfikacyjnej — tom II, str. 93, uwaga 2).

[92]) Artykuł 453 projektu Komitetu redakcyjnego brzmi: „Sąd połączy badanie dopuszczalności wznowienia z rozprawą

w rzeczy samej), zwłaszcza, gdy to jest dokument prywatny". Jednak jakieś kryterjum tu być musi, i co do niego właśnie projekt polski poszedł za innemi ustawami. Kazuistyka, wymieniająca tu tylko skazujący wyrok karny, uchylenie orzeczenia karnego lub znalezienie wprzód zapadłego orzeczenia — nie odpowiada zasadom techniki ustawowej, gdyż przepis podobny okazać się może w praktyce za ciasny. Dlaczego zresztą usuwać bezwzględnie dokument prywatny, niewiadomo. Kryterjum istnienia dokumentu, który „niewątpliwie wskazuje na to, że dojdzie do wznowienia", ujęte jest za surowo i zbyteczne wobec słów: „gdy przyczynę wznowienia wykazano dokumentami".Gdzież zresztą pewność, że nie będzie takim „niewątpliwym" dokumentem — dokument prywatny?

Ustęp pierwszy tego artykułu żąda dołączenia dokumentów już do skargi, aby sąd zaraz mógł ocenić i rozstrzygnąć kwestję połączenia badania dopuszczalności wznowienia z rozprawą in merito. Poza tym przypadkiem sąd ma możność takiego połączenia wedle ustępu drugiego artykułu, i nie potrzeba nakładać nań także wtedy obowiązku połączenia, gdy przed rozprawą np. z aktów karnych stwierdził, że przyczyna wznowienia istnieje. Sąd oceni to wówczas „na podstawie dokładnego rozważenia stanu rzeczy".

## ROZDZIAŁ III.

## Postanowienia wspólne.

### A. Skarga (art. 454—457)

Do artykułu 454 (Terminy skargi).[93])

Termin do wniesienia skargi o wznowienie ustalono w projektach w zasadzie zgodnie z innemi ustawami proce-

---

w rzeczy samej zawsze wówczas, gdy przyczynę wznowienia wykazano dokumentami, dołączonemi już do pozwu albo ich wierzytelnemi odpisami.

W innych przypadkach sąd oceni na podstawie dokładnego rozważenia stanu rzeczy, czy połączyć badanie dopuszczalności wznowienia z rozprawą w rzeczy samej, czy przeciwnie rozstrzygnąć najpierw o dopuszczalności wznowienia, a dopiero następnie wdrożyć postępowanie w rzeczy samej".

[93]) Artykuł 454 projektu brzmi:

„Skargę wnieść należy w nieprzekraczalnym terminie trzech miesięcy. (W projekcie pierwotnym: „czasokresie koniecznym dni 30").

Termin ten oblicza się następująco:

a) w przypadku, gdy sędzia wyrokujący wyłączony był z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego, od dnia, w którym strona dowiedziała się o tem, najwcześniej jednak od dnia prawomocności zaskarżonego rozstrzygnięcia;

b) w przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpioną lub nie miała zastępcy ustawowego — od dnia, w którym zaskarżone roz-

sowemi."[94]) „Nieprzekraczalność" tego terminu uzasadnia się względem na konieczność utrzymania — w granicach możliwości — zapadłego już prawomocnie wyroku. Nowem jest oznaczenie początku terminu w przypadkach, w których przyczyną wznowienia było popełnienie czynu karygodnego, a wniesiona skarga kasacyjna stała na przeszkodzie wytoczeniu skargi o wznowienie. Wówczas dopiero doręczenie stronie uchwały, odrzucającej skargę kasacyjną, lub wyroku Sądu najwyższego, orzekającego w rzeczy samej, daje jej możność wniesienia skargi o wznowienie. Oczywiście, jak mówi punkt c) artykułu 434, termin liczy się n a j w c z e ś n i e j od tej chwili; jeżeli więc prawomocność wyroku karnego albo uchwały, którą zaniechano postępowanie karne, nastąpiła później — początek terminu liczyć się będzie od dnia prawomocności tegoż wyroku lub uchwały. Tosamo dotyczyć też może przypadku znalezienia przez stronę wyroku, rozstrzygającego prawomocnie ten sam (lub prejudycjalny) stosunek prawny. Powtarzać tu jednak analogiczny przepis byłoby i zbyteczne i niebezpieczne. Zbyteczne, jeżeli w wymienionym przypadku strona przed załatwieniem skargi kasacyjnej n i e m o g ł a istotnie przedłożyć sądowi nowo odnalezionego rozstrzygnięcia. Niebezpieczne zaś wówczas, gdy strona mogła to uczynić, unikając wznowienia postępowania.

Wydawaćby się mogło niekonsekwencją, że projekt pierwotny, zająwszy wprzód stanowisko „odporne" wobec wpływu postępowania i wyroku karnego na orzecznictwo sędziego cywilnego, uzależnia mimo to termin do wniesienia skargi o wznowienie od prawomocności wyroku karnego, albo uchwały, którą zaniechano postępowanie karne. Niekonsekwencji niema, gdy się weźmie pod uwagę, że projekt ten liczył się i to bardzo z postępowaniem karnem i jego wynikiem (artykuły 9—10). Przy tworzeniu projektu pierwotnego liczono się też z ewentualnością, że często ostrożna strona sama wyczeka tego wyniku, zanim wytoczy skargę o wznowienie, a to właśnie wyczekanie umożliwiało jej jedynie takie określenie początku terminu. Przy stanowisku, za-

---

strzygnięcie doręczono stronie, względnie jej zastępcy, najwcześniej atoli od dnia jego prawomocności;

c) w przypadkach popełnionego czynu karygodnego, albo następnego uchylenia wyroku skazującego, od dnia prawomocności wyroku karnego lub uchwały, którą umorzono postępowanie karne. Jeżeli nie można było żądać wznowienia ze względu na wniesioną skargę kasacyjną, wówczas termin powyższy liczy się najwcześniej od dnia doręczenia stronie rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego, którem odrzucono skargę kasacyjną lub orzeczono w rzeczy samej;

d) w przypadkach znalezienia przez stronę wyroku lub uchwały, albo wyjścia na jaw nowych faktów i dowodów, od dnia, w którym strona mogła z nich zrobić użytek drogą skargi o wznowienie".

[94]) Porównaj: Materjały do procedury cywilnej austrjackiej I, str. 371.

jętem w projekcie Komitetu redakcyjnego (artykuł 451). nie potrzeba uzasadniać tego określenia.

W razie przywrócenia — zgodnie z projektem pierwotnym i innymi wnioskami — krótszego, jednomiesięcznego terminu do wniesienia skargi o wznowienie, nie można — zdaniem mojem — skracać tego terminu jeszcze w poszczególnych punktach omawianego artykułu.

P u n k t b) a r t y k u ł u 454. Był wniosek, aby w tym przypadku liczyć termin do skargi od chwili, w której strona dowiedziała się o wydaniu orzeczenia. najpóźniej zaś od chwili doręczenia jej jakiegoś aktu (?), z którego się okazuje, że takie orzeczenie wydano. A więc przecież doręczenie! Co do chwili dojścia orzeczenia do wiadomości strony, sprawdzian to wątpliwy; trzebaby przynajmniej żądać uprawdopodobnienia, że strona nie wcześniej dowiedziała się o rozstrzygnięciu. Nie ulega zresztą wątpliwości. że gdy strona dowie się o niem. wówczas zażąda doręczenia go sobie. i od chwili tego doręczenia biegnie dla niej termin do skargi o wznowienie. Odrzucić więc należy kryterjum „dojścia do wiadomości“, jako w tym przypadku zbyteczne, a niepewne i rzecz utrudniające.

Co się tyczy słów końcowych tego punktu: „najwcześniej jednak od dnia prawomocności zaskarzonego rozstrzygnięcia“, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w projekcie prywatnym brzmiały one nieco inaczej: „od dnia, w którym zaskarzony wyrok urósł f o r m a l n i e w moc prawną“. Słówko: „formalnie“ tłumaczy wszystko; dla obalenia takiej prawomocności trzeba aż wznowienia postępowania! „Pozory prawomocności“ nie rozstrzygają tu — w artykule 454 — niczego. chodzi tylko o termin do skargi. mającej na celu obalić takie rozstrzygnięcie, a nie utrudniać bez potrzeby. Obojętne są dla nas przypadki. w których strona może jeszcze wnieść „zwyczajny“ środek prawny od rozstrzygnięcia. które jej doręczono; chodzi natomiast jedynie o przypadki. w których strona takiego środka użyć już n i e m o ż e, kiedy więc zapadłe rozstrzygnięcie nie jest nim „zaskarzalne“!

P u n k t c) a r t y k u ł u 454. Niezrozumiały jest zarzut, że w zdaniu pierwszem tego punktu „brak dokładnego określenia czasu. w którym przyjąć wypada prawomocność“. Rozstrzygnięcie kwestji. kiedy wyrok karny, a względnie uchwała (decyzja), umarzająca postępowanie karno-sądowe, staje się prawomocną — nie należy do kodeksu procedury cywilnej. lecz do właściwych ustaw karnych. Procedura cywilna postanawia tylko, że od ich prawomocności liczy się termin do wniesienia skargi o wznowienie. I tu znowu nie można przyjąć propozycji. aby termin ten (trzech- lub jednomiesięczny) liczyć od chwili. gdy strona dowiedziała się o prawomocności, a to z przyczyn. wymienionych już w uwagach do punktu b). Dzień prawomocności wyroku karnego

jest jeszcze najpewniejszym momentem, od którego można — wzorem innych ustaw procesowych — uczynić zawisłem rozpoczęcie biegu terminu do skargi o wznowienie.

Co do zdania drugiego tego punktu, to nie jest prawdą, jakoby rozumiało się samo przez się, że przed rozstrzygnięciem skargi kasacyjnej nie można wnosić skargi o wznowienie. Kwestję tę omówiłem już dość dokładnie w uwagach ogólnych, a jeszcze przedtem w uzasadnieniu projektu pierwotnego.[95]) Prawdą jest natomiast, że według projektu skargę o wznowienie wnieść można dopiero po prawomocności rozstrzygnięcia, że zatem projekt usuwa „milcząco" zbieg skargi kasacyjnej z skargą o wznowienie.[96]) Mimoto okazał się potrzebnym przepis o liczeniu terminu w przypadkach, gdy przyczyną wznowienia jest popełnienie czynu karygodnego, a strona nie mogła żądać wznowienia z tego powodu, że rozstrzygnięcie zaskarżono skargą kasacyjną. Przepis ten odsuwa chwilę, od której termin do skargi o wznowienie biec zaczyna, aż do doręczenia stronie rozstrzygnięcia, którem Sąd najwyższy odrzucił skargę kasacyjną, lub też orzekł in merito — bo zdarzyć się może, że zapadło ono już po prawomocności orzeczenia karnego. Przepis taki, przedłużający termin do skargi o wznowienie, jest więc słuszny i korzystny dla strony.

Punkt d) artykułu 454. Z podobnych przyczyn nie można przyjąć wniosku, aby w przypadkach znalezienia przez stronę wyroku lub uchwały, dotyczących tego samego stosunku prawnego — tudzież w przypadkach wyjścia na jaw nowych faktów i dowodów — liczyć termin do skargi o wznowienie od dnia, w którym strona powzięła o nich wiadomość. Wprawdzie i „możność zrobienia użytku drogą skargi o wznowienie" nie jest oznaczeniem ścisłem. lecz w ten sposób — znów korzystnie dla strony — dano wyraz postanowieniu, że nie może ona, znalazłszy wyrok lub dowiedziawszy się o nowych faktach i dowodach, zwlekać z wniesieniem skargi o wznowienie,[97]) chyba że zajdą przyczyny, uniemożliwiające jej wniesienie takiej skargi, a wzgl. korzystanie z nowych faktów lub środków dowodowych. Zresztą strona aż do ich „znalezienia" nie mogła z nich istotnie korzystać w postępowaniu poprzedniem (ustęp ostatni artykułu 450); dlatego postanowienie punktu d) artykułu 454 nie stoi w żadnej sprzeczności z przepisami arty-

---

[95]) „Polska Procedura Cywilna" (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej), str. 85-87.

[96]) W projekcie pierwotnym usunięty był ten zbieg wyraźnemi przepisami, wówczas jednak nie było jeszcze ustalone, kiedy wyrok urasta w moc prawną. Patrz o tem wywód w rozdziale pierwszym pod III.

[97]) Dłużej niż 3 miesiące, względnie 1 miesiąc: zdanie pierwsze artykułu 454. Porównaj też wyżej uwagi wstępne do tego artykułu.

kułu 450 punkt f) i g), i dlatego też potrzebne są tu słowa: „drogą skargi o wznowienie".

Do artykułu 455.[98])

Za wzorem procedury cywilnej austrjackiej i rosyjskiej przyjęto regułę o dziesięcioletniem „przedawnieniu" prawa do wniesienia skargi o wznowienie. Materjały do austr. procedury[99]) wymieniają motywy takiego przepisu: konieczność ochrony prawomocnych wyroków od dalszego jeszcze zaskarżania i stwierdzony doświadczalnie fakt, że po upływie tak długiego czasu stosunki zmieniaja się tak, że trudno spodziewać się praktycznego skutku od wznowienia. Wyjątek uczyniono tylko dla przypadków braku zastępstwa strony, bo strona taka nawet po upływie lat dziesięciu nie może być wiązaną wyrokiem, który w istocie nie przeciw niej zapadł, który jest jej zupełnie obcym.

Wyjątek ten uznaje też procedura niemiecka (§ 586), która nadto skraca dziesięcioletni termin do lat pięciu. Wśród uwag do artykułu 455 projektu znajduje się też propozycja skrócenia przyjętego tam dziesięcioletniego terminu na lat pięć, atoli bez bliższego uzasadnienia, dlaczego tak uczynić na niekorzyść strony. Wobec motywów powyższych uważać trzeba za rzecz dodatnią, a nie ujemną, że „w pewnych przypadkach skarga o wznowienie będzie zawsze dopuszczalna bez jakiegokolwiek ograniczenia czasem". Był wniosek wreszcie, aby w artykule 455 w miejsce słów: „z wyjątkiem przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpiona lub nie miała zastępcy ustawowego" — wstawić zdanie: „W przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpiona... termin ten liczy się od chwili mianowania zastępcy ustawowego lub uzyskania zdolności do działań prawnych". Wniosek powyższy nie liczy się z tem, że już w artykule 454 punkt b) nakazano liczyć termin do wniesienia skargi od dnia doręczenia wyroku stronie lub jej zastępcy ustawowemu. Samo ustanowienie takiego zestępcy, lub uzyskanie przez stronę zdolności do działania, nie są jeszcze dostatecznie ważnymi momentami, aby od nich liczyć bezwzględnie termin do wniesienia skargi, skoro zastępca ustawowy lub strona mogli nie wiedzieć o tem, że zapadło niekorzystne rozstrzygnięcie.

---

[98]) Artykuł 455 projektu brzmi:
„Nie można wnosić skargi o wznowienie po upływie lat dziesięciu od prawomocności rozstrzygnięcia z wyjątkiem przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpiona lub nie miała zastępcy ustawowego".

[99]) Tom I, str. 372.

## Do artykułu 456 (Treść skargi).[100])

Kwestja, co ma zawierać skarga o wznowienie, może także wywołać spór. I tak procedura niemiecka (§§ 587 i 588) i austrjacka (§ 536) różnią się w tem między sobą. W pierwszej przepis o podaniu przyczyny wznowienia jest „przepisem czysto instrukcyjnym":[101]) choćby przyczyna wznowienia nie była podana w skardze, nie można jej odrzucić. Punkt ciężkości przeniesiono tu bowiem na ustną rozprawę: tam przyczyna wznowienia musi być podana i badana. Natomiast procedura austrjacka oznaczenie przyczyny wznowienia w samej skardze uważa za konieczny jej warunek.[102]) Projekt nasz nakazuje też kategorycznie podać już w skardze przyczynę wznowienia (por. też artykuł 457 zdanie pierwsze). Brak w nim natomiast wzmianki, że skarga o wznowienie ma zawierać warunki pisma przygotowawczego (i pozwu), podczas gdy procedura austrjacka zawiera to implicite w słówku „insbesondere", a procedura niemiecka mówi wyraźnie o „vorbereitender Schriftsatz". Projekt pierwotny nie tyle chciał „odformalizować" w tym względzie skargę o wznowienie, ile uważał za zbędne podawanie rzeczy, rozumiejących się niejako same przez się. Aby jednak usunąć wszelkie wątpliwości, dodać można w artykule 456 słowa: „oprócz warunków pozwu".[103]) Przy takiem ujęciu zbytecznym już byłby dodatek o faktach i środkach dowodowych, bo o nich już mowa w artykułach 155 i 225 projektu. Wówczas można też skreślić (dotychczasowy) punkt b) artykułu 456, bo jego treść mieści się już w artykule 225 punkt b) projektu.[104])

---

[100]) Artykuł 456 projektu brzmi:

„Skarga ma zawierać obok oznaczenia zaskarżonego rozstrzygnięcia tudzież przyczyny wznowienia:

a) podanie okoliczności faktycznych i środków dowodowych na dotrzymanie terminu do wniesienia pozwu:

b) podanie okoliczności istotnych dla oceny właściwości sądu:

c) wniosek o uchylenie lub zmianę zaskarżonego rozstrzygnięcia z określeniem, jakie inne rozstrzygnięcie ma zapaść w rzeczy samej".

[101]) Schoetensack, jak wyżej, str. 19 i następne, oraz komentarz (Gaupp) Stein—Jonas, 1926, tom II, str. 195 (ad § 587 niemieckiej procedury cywilnej.

[102]) Słowo „muss" w § 536 procedury austrjackiej w przeciwstawieniu do słowa „soll" w § 588 (porównaj też § 587) procedury niemieckiej.

[103]) Nie potrzeba wspominać tu jeszcze o piśmie przygotowawczem, gdyż artykuł 225 projektu, oznaczający warunki pozwu mówi już o warunkach pisma procesowego.

[104]) Artykuł 225 projektu brzmi:

Pozew oprócz warunków pisma procesowego zawierać powinien:

a) oznaczenie żądania i faktów z których żądanie wypływa, tak co do przedmiotu głównego, jak i co do roszczeń pobocznych:

b) przedstawienie faktów uzasadniających właściwość sądu, chyba że to już wynika z treści pozwu, tudzież oznaczenie wartości przedmiotu sporu tam, gdzie ona decyduje o właściwości".

## B. Postępowanie (art. 459—460).

### Do artykułu 457.[105])

Nietrafne jest żądanie, aby skreślić przepis o obowiązku powoda do uwiarygodnienia na wezwanie sądu okoliczności, decydujących o dopuszczalności wznowienia. Uwiarygodnie-nie nie jest dowodem, i może być bez szkody dla strony przedsięwzięte przed rozprawą. Powinno być nawet dokonane w przypadkach wątpliwych już przed rozpoczęciem rozprawy, aby ją przygotować należycie i nie rozpisywać terminu do niej bez należytej podstawy. Wprost przeciwnie pragną inni, aby uwiarygodnienie nastąpiło już w skardze bez żądania sądu. Wniosek ten idzie za daleko, bo nie zawsze uwiarygodnienie będzie potrzebne, a sąd zażąda go tylko w przypadkach wątpliwych, gdy podanych przez powoda faktów i środków dowodowych nie uzna za wystarczające w tym względzie. Co do ostatnich patrz zresztą uwagi do artykułu poprzedniego, zaś co do apodyktycznego twierdzenia, że skarga o wznowienie jest środkiem prawnym, nie mającym charakteru skargi, uwagi ogólne na wstępie.

W razie uznania się przez sąd niewłaściwym, wchodzi w zastosowanie przepis artykułu 462 o analogicznem stosowaniu postanowień poprzednich projektu. Według artykułu 250 powód może w terminie tam podanym wnieść pozew odrzucony z powodu niewłaściwości sądu do sądu właściwego ze skutkiem z artykułu 158 (ex tunc); nie narazi się więc strony na utratę terminu do wniesienia skargi o wznowienie.

### Do artykułu 459.

Komitet redakcyjny nie uznał za odpowiednie przyjąć postanowienia, iż sądy wyższej instancji, przed które wniesiono skargi o wznowienie w myśl artykułów 449 i 452 — mają w tem postępowaniu stosować z a w s z e przepisy o postępowaniu w sądach okręgowych, gdyż niema dość uzasadnionej przyczyny do wprowadzenia takiej normy. Przeciwnie, artykuł 459 postanawia, że sąd drugiej instancji oraz Sąd najwyższy zastosuje przepisy o postępowaniu

---

[105]) Artykuł 457 projektu brzmi:

„Sąd zbada na posiedzeniu niejawnem przed wyznaczeniem rozprawy, czy skarga opiera się na ustawowej przyczynie wznowienia i czy ją wniesiono w terminie. Na żądanie sądu powód uwiarygodnić ma okoliczności, miarodajne co do dopuszczalności wznowienia lub zachowania terminu. Sąd odrzuci skargę jako nienadającą się do wyznaczenia rozprawy, gdy się okaże brak jednego z tych warunków, albo jeżeli skarga z innych przyczyn ustawowych odrzuconą być powinna; w innych przypadkach sąd wyznaczy posiedzenie do rozprawy.

Sąd odrzuci skargę także wówczas, gdy się okaże dopiero w toku sporu brak ustawowej przyczyny wznowienia, albo że jest wniesiona zapóźno".

w tych sądach. Przytem jednak pamiętać trzeba o regułach artykułów 396 i 445 projektu, że w braku postanowień szczególnych, przepisy o postępowaniu przed sądami okręgowemi stosują się odpowiednio do postępowania apelacyjnego, a w postępowaniu przed Sądem najwyższym mają zastosowanie przepisy o postępowaniu apelacyjnem.

### Do artykułu 460.[106])

Sąd może orzec uchwałę najpierw w kwestji dopuszczalności wznowienia. Od tej uchwały służy stronom rekurs (artykuł 414). Dopuszczając wznowienia, sąd może — stosownie do okoliczności — albo wyczekać jej prawomocności, albo odrazu przystąpić do przeprowadzenia sporu in merito. W tym drugim przypadku uchwała o dopuszczalności wznowienia zamieszczoną będzie z reguły w wyroku, a wówczas od niej można wnieść rekurs bądź oddzielnie, bądź łącznie z apelacją (artykuł 414 zdanie ostatnie). Nie można przyjąć wniosku, aby „zaskarzenie tylko łącznie z wyrokiem odbyć się" mogło, t. zn., aby strona tylko apelacją zaskarzyć mogła uchwałę o dopuszczalności wznowienia. Jeżeli przeciwnik skarżącego o wznowienie wygra następnie spór, nie ma on oczywiście rekursu od zawartej w wyroku uchwały, którą dopuszczono wznowienia postępowania. Wynika to z ogólnej zasady, że proces ma służyć urzeczywistnieniu prawa materjalnego, a nie rozstrzyganiu kwestyj czysto teoretycznych. Tak jak wznowienie nie jest dopuszczalne tam, gdzie niema zarzutów przeciw wyrokowi, gdzie wyrok jest dla strony w pełni korzystny — tak też niema środka prawnego od dopuszczającej wznowienia uchwały, objętej wyrokiem dla strony zupełnie korzystnym.[107])

Postanowienie, iż nie doręcza się „osobno" uchwały, dopuszczającej wznowienia, jeżeli sąd natychmiast przystąpił do rozpoznania sprawy, byłoby i kazuistyczne i krępujące sąd bez potrzeby. Niema żadnej szkody, gdy sąd zarządzi doręczenie takiej uchwały. Jeżeli rekurs przeciw niej odniesie skutek, jest nawet korzyść z tego, że dalsze postępo-

---

[106]) Artykuł 460 projektu brzmi:

„W przypadkach, w których wydano najpierw uchwałę o dopuszczalności wznowienia, wdrożenie postępowania w rzeczy samej nie jest zawisłe od jej prawomocności. Sąd może jednak wstrzymać wyznaczenie rozprawy aż do prawomocności tej uchwały".

[107]) Schoetensack, j. w. mówi: „Wer als Kläger in dem rechtskräftig geschlossenen Verfahren mit seiner Klage in vollem Umfang siegreich durchgedrungen ist, kann gegen das Urteil, das er aus den Händen seines Bruders erhalten hat, nicht etwa, „als gegen ein formell zu Unrecht bestehendes Urteil" angehen. Die erhobene Nichtigkeitsklage wäre vielmehr als unzulässig zu verwerfen".

wanie zostanie w następstwie zaniechane, co oszczędzi stronom zbytecznych kosztów.

Porównaj artykuł 453 projektu.[108])

Do artykułu 461[109])

Kwestja, czy i pod jakiemi warunkami wykonalność wyroku może być wstrzymana, należy do ustawy egzekucyjnej. Artykuł 461 zawiera jedynie zasadę, że samo wniesienie skargi o wznowienie nie wstrzymuje tej wykonalności. Dlatego — mojem zdaniem — nie nadaje się tu uwzględnienie propozycji, aby w artykule tym zamieścić ustęp drugi, pozwalający sądowi na wstrzymanie (na wniosek) wykonalności wyroku w razie uprawdopodobnienia niepowetowanej dla wnioskodawcy szkody, i gdy jego przeciwnik nie daje zabezpieczenia.

Do artykułu 462[110])

Przepis ten wstawiono na wniosek Fiericha. Nie było go w projekcie pierwotnym, bo zasadę, którą on zawiera, uważałem za oczywistą. Obecnie pojawił się wniosek na skreślenie tego przepisu. Jednakowoż postanowienie, odsyłające do przepisów poprzednich (por. też uwagi do artykułu 459), usunie wszelkie wątpliwości i zarazem zachcianki, aby w wznowionym procesie stosować jakieś inne „zasady", odbiegające od norm procesowych ogólnych. Przez takie postanowienia odpada też potrzeba ich powtarzania w rozdziale o wznowieniu postępowania, n. p. że „przeprowadzenie dowodów i wydanie orzeczenia winno się odbyć jak w procesie zwykłym", że skarga może być cofniętą, zmienioną lub uzupełnioną itp. Błędne założenie, że wznowienie jest środkiem prawnym i niczem więcej, że nie chodzi tu o „zwykły proces" — doprowadzić musi do błędnych wniosków. Wykazano już w literaturze,[111]) jaka jest różnica między środkami prawnemi a skargami o wznowienie; podczas gdy pierwsze skutkują tylko „Instanzgrün-

---

108) Zarzut, że w artykule tym nie chodzi o dopuszczalność wznowienia, lecz o uchwałę, którą sąd wznowienia postępowania dozwala, polega na nieporozumieniu. „Uchwała o dopuszczalności wznowienia — w przeciwstawieniu do uchwały o jego niedopuszczalności — jest właśnie dozwoleniem wznowienia". Pozatem, niezrozumiałą jest ogólnikowa uwaga o „zbyt ciężkim" stylu tego artykułu.

109) Artykuł 461 projektu brzmi:

„Wniesienie skargi o wznowienie nie tamuje wykonalności prawomocnego wyroku".

110) Artykuł 462 projektu brzmi:

„W braku odmiennych przepisów o wznowieniu stosować należy odpowiednio postanowienia poprzednie niniejszej ustawy".

111) Schoetensack, jak wyżej, str. 14 n. 18, 25 n. Patrz o tem też w rozdziale pierwszym pod I.

dung bzw. — Erweiterung" — drugie przedewszystkiem wywołują na nowo proces, a charakter skarg samodzielnych przebija z nich silniej, bardziej zasadniczo, niż analogje z środkami prawnemi. Niema też należytych podstaw do tego, aby z procesów wznowionych usunąć instytucje: zaoczności, przyznania, uznania, spoczywania sporu, a wprowadzić natomiast pełną zasadę śledczą, w myśl której sąd mógłby — także poza szrankami z artykułu 233 i następnych „uwzględnić fakty przez stronę nienaprowadzone i przeprowadzić dowody, których nie ofiarowano".

Przepis, że przeciw prawomocnym rozstrzygnięciom, które wydano na skargę o wznowienie, dalsze wznowienie nie jest dopuszczalne, przyjęty był poprzednio jako artykuł 471; większość oświadczyła się jednak za jego skreśleniem. Wniosek o przywrócenie go zjawia się znowu, ale w niejasnej formie, iż „wykluczone jest wznowienie postępowania o wznowienie".

Wobec powołania się na przepisy poprzednie niema potrzeby wydawania jakichkolwiek postanowień co do środków prawnych od rozstrzygnięć w procesie o wznowienie, a raczej w procesie wznowionym. Tak samo rozdział o kosztach procesowych daje dostateczną podstawę do rozstrzygnięcia in praxi spornych przypadków w tej materji.

---

Dr. FRYDERYK HALPERN.

# Dowód z przesłuchania stron w przyszłym polskim procesie cywilnym.

**Z powodu publikacji prof. J. J. Litauera w Ruchu prawniczym, ekon. i socjolog. IX, zeszyt 1, str. 10—33.**

W procesie cywilnym sędzia musi często, celem ustalenia stanu faktycznego korzystać z wiadomości strony procesowej o faktach, których inne środki dowodowe nie stwierdziły. W ustawodawstwach procesowych znane są w tym względzie dwie formy dowodowe: albo strona procesowa składa przysięgę na ściśle sformułowaną rotę, zawierającą stwierdzenie prawdziwości lub nieprawdziwości faktu, albo zeznaje jako świadek o odnośnym fakcie, przyczem od uznania sędziego zależy, czy ma ją jeszcze zaprzysiądz. Między temi dwiema instytucjami dowodowemi zachodzi prócz innych ta zasadnicza różnica, że w pierwszym wypadku sędzia, bez względu na wiarygodność lub niewiarygodność strony, musi fakt stwierdzony jej przysięgą uznać za prawdziwy, podczas gdy w drugim wypadku

zeznania nawet zaprzysiężone strony, słuchanej w celach dowodowych, podlegają zasadzie swobodnej oceny sądu. Dowód z przysięgi strony znany jest np. w procedurze niemieckiej, a dowód z przesłuchania stron w procedurze austrjackiej. W Niemczech, gdzie kwestja reformy procesu cywilnego jest od wielu dziesiątek lat chroniczną, toczy się żywa dyskusja naukowa, któremu z tych dwóch środków dowodowych przyznać pierwszeństwo przed drugim. Ale nawet ci prawnicy, którzy oświadczają się przeciw wprowadzeniu dowodu z przesłuchania stron wedle procedury austrjackiej przyznają, że dowód z przysięgi strony ma różne ujemne cechy i starają się je usunąć. Zob. np. Wach, Grundfragen und Reform des Zivilprozesses (1914) str. 60 i n. i cytowane tamże uchwały zjazdu adwokatów w Wrocławiu, tudzież zjazdu sędziów w Berlinie z 12 września 1913, lub Stein-Juncker, Grundriss des Zivilprozessrechts 3 wyd. (1928) str. 263.

Autor powyższej rozprawy, mając jako członek sekcji postępowania cywilnego w Komisji Kodyfikacyjnej, opracować dział o dowodach, stanął przed zasadniczem pytaniem, czy ma przyjąć dowód z przysięgi strony procesowej wedle procedury niemieckiej, czy też dowód z przesłuchania stron wedle procedury austrjackiej. Autor w powyższej rozprawie przedstawia szczegółowo wszystkie momenta, które przemawiają za i przeciw każdej z tych dwóch instytucyj dowodowych i w sposób zupełnie przekonywujący wykazuje, że dowód z przesłuchania stron jest bardziej celowy, aniżeli dowód ze sformułowanej przysięgi strony.

Autor niniejszą kwestję pod każdym względem trafnie rozwiązał. Mieliśmy dostateczną sposobność w praktyce poznać, jak w naszem społeczeństwie w Małopolsce zasadę materjalnej prawdy w procesie cywilnym realizował dowód z przysięgi strony za czasów dawnego postępowania sądowego, a jak ją realizuje dowód z przesłuchania stron za czasów obecnej procedury. Nie ulega bezwarunkowo żadnej wątpliwości, że dowód z przesłuchania stron wydobywa w wyższym stopniu na jaw prawdę, aniżeli dowód z przysięgi.

Słusznie też autor zachował cechę posiłkowości dowodu z przesłuchania stron. Jakkolwiek w praktyce sędzia, czasem nawet po przesłuchaniu strony procesowej pod przysięgą dopuszcza nowe dowody, zwłaszcza dowód ze świadków, o których strona w swoich zeznaniach wspominała, ale takie wypadki należy traktować jako sporadyczne. Inaczej zachodzi obawa, że sędzia będzie się imał w pierwszym rzędzie dowodu z przesłuchania stron, by, uzyskawszy ustalenia decydujących, a spornych faktów na podstawie zeznań stron, uczynić dalsze dowody zbędnemi. Tymczasem doświadczenie poucza, że dopiero po przepro-

wadzeniu wszelkich dowodów. będących w danej sprawie do użytku. sędzia zdoła przeprowadzić należycie dowód z przesłuchania stron. tak że często odpada potrzeba zaprzysiężenia jednej ze stron procesowych. Ten ostatni objaw[1]) uważamy za wysoce korzystny. Jeżeli np. Stein-Juncker l. c. poczytuje to procedurze austrjackiej za wadę. iż umożliwia w praktyce, by coraz mniej zaprzysięgano strony procesowe w celach dowodowych. to zapoznaje. że zaprzysiężenie strony ma jedynie na celu uzasadnić przekonanie sędziego o prawdziwości tezy dowodowej i że skoro sędzia to przekonanie uzyska na podstawie niezaprzysiężonych zeznań strony. to jej zaprzysiężenie byłoby zbyteczne i dla strony uciążliwą formalnością.[2])

Autor recypując postanowienia austrjackiej procedury. stara się je zwięźle sformułować. Stąd to zapewne pochodzi. że w artykule 366. normującym kogo należy jako stronę przesłuchać. gdy stroną procesową jest osoba pozostająca pod opieką lub kuratelą. autor wymienia obok tych osób także dłużników upadłych jako stronę procesową. a obok zastępcy ustawowego wymienia zarządcę upadłości i temsamem wypowiada. że w procesach masy konkursowej stroną procesową jest dłużnik upadły. a zarządca upadłości jego zastępcą. Zdaje nam się niewłaściwem. by ustawodawca przy takiej. po części ubocznej. sposobności rozstrzygał wielce sporne pytanie z innej dziedziny prawnej. a mianowicie z materjalnego prawa konkursowego. kto jest stroną w procesach masy konkursowej.[3]) Jakkolwiek zgadzamy się z autorem. że w takich procesach wedle uznania sądu albo dłużnik upadły albo zarządca upadłości. albo obaj mają zeznawać jako strona upadła. to ze względu na powyższy moment sformułowanie przepisu § 373 ust 2 austr. proc. cyw. jest bardziej odpowiednie. aniżeli art. 366 proj.[4])

---

[1]) Objaw ten jest po części także wynikiem jawności rozpraw. Nie możemy zgodzić się na twierdzenie Gołąba. Ustrój sądów powszechnych (1929) str. 55. że jawność rozprawy powoduje. iż publiczność często się uczy matactwa przy rozprawach cywilnych. tudzież. że zły sędzia nie robi sobie nic z kontroli. zawartej w jawności rozprawy. Wedle naszego doświadczenia jawność rozpraw cywilnych oddziaływa korzystnie na tok i jakość czynności osób biorących udział w procesie. a w społeczeństwie naszem. posiadającem znaczny odsetek analfabetów. szerzy znajomość przepisów prawnych. zaś żadnych ujemnych skutków za sobą nie pociąga.

[2]) Np. Schiffer: Die deutsche Justiz (1928) str. 209 wywodzi, że należy dążyć do całkowitego usunięcia przysięgi z procedury cywilnej. a wedle § 24 tegoż Entwurf eines Gesetzes zur Neuordnung des deutschen Rechtswesens (1928) zaprzysiężenie wogóle w procesie cywilnym (zatem np. i świadka) tylko wtedy ma mieć miejsce, gdy to jest koniecznem dla uzyskania prawdziwych zeznań.

[3]) Zob. np. Jäger. Kommentar zur Konkursordnung wyd. 5, (1916) § 6: Bartsch-Pollak. Konkursordnung str. 516 i n.

[4]) Brak przepisu w tym względzie w procedurze niemieckiej spo-

Polityka państwowa i gospodarstwo społeczne wymagają, by przez wprowadzenie jednolitej procedury cywilnej usunąć wewnątrz państwa granice, oddzielające dawne zabory w dziedzinie orzecznictwa sądowego cywilnego. I poniekąd nie da się to usprawiedliwić, iż dotychczas to zaniechano, chociaż rozporządzamy znaczną ilością prawników wyszkolonych naukowo i praktycznie w procedurze cywilnej austrjackiej. że zaś główne zasady tej procedury powinny być przyjęte do przyszłej procedury polskiej; to nie może być wątpliwem, skoro procedura austrjacka w praktyce przez dziesiątki lat dowiodła, iż wszelkie nowoczesne wymogi obrotu prawnego mogą być w jej trybie łatwo urzeczywistnione.

---

Dr. MAURYCY FRUCHS
Czortków.

# Do wykładni art. 273 prg. 1. pkt. 3. prawa o ustroju sądów powszechnych.

Niejednokrotnie można spotkać się z zapatrywaniem, że część druga pkt. 3. §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów, o ile dotyczy właściwości sądów okręgowych do rozpoznania środków odwoławczych od orzeczeń sądów karnych, wydanych w postępowaniu uproszczonem, — pozostaje w sprzeczności z art. 27 i art. 28 przepisów wprow. kodeksu post. karnego i z art. 22 k. p. k. i że tedy punkt 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów należy uważać za zniesiony w myśl zasady lex posterior derogat priori (vide str. 124 „Głosu Prawa" styczeń-kwiecień 1929: sprawozdanie ze zjazdu Prezesów apelac. i Prokuratorów w Ministerstwie Sprawiedliwości).

Uderzyć tu musi fakt, że k. p. k. ogłoszony został dnia 20 marca 1928, zaś prawo o ustroju sądów dnia 7 lutego 1928, wobec czego wysoce nieprawdopodobnem jest, by ustawodawca dnia 7 lutego 1928 nie przewidywał, że już dnia 20 marca tego samego roku, a zatem w 6 tygodni później, ogłoszona zostanie ustawa, która zawiera postanowienie sprzeczne i temsamem znosi pkt. 3 §-u 1. art. 273, ogłoszonego dnia 7 lutego 1928 pr. o ustr. sądów jeszcze przed jego wejściem w życie. Zastanowić dalej musi okoliczność, że wolą ustawodawcy było, by pkt. 3 §-u 1. art.

---

wodował rozbieżność zapatrywań w orzecznictwie niemieckiem, w jakim charakterze należy przesłuchać dłużnika upadłego. W nowszych czasach przeważa zapatrywanie zawarte w orzeczeniu RG. z 30 marca 1892 tom 29 str. 29 i n., że dłużnik upadły ma być słuchany jako świadek.

273 cyt. pr. obowiązywał przez 10 lat od dnia wejścia w życie tego prawa tj. do 31 grudnia 1937, — z drugiej zaś strony wedle art. 27 i 28 p. w. do k. p. k. w 6 tygodni później już ustawodawca miałby postanowić, że pkt. 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów ma obowiązywać zamiast przez 10 lat tylko przez 6 miesięcy tj. do 1. lipca 1929 jako dnia wejścia w życie k. p. k. Dziwnem też wydaje się, że ustawodawca. ograniczając rzekomo w ten sposób czas trwania mocy obowiązującej pkt. 3 §-u 1. art. 273, w art. 27 i 28 p. w. k. p. k. wyraźnie tego nie wypowiedział.

Wobec tego należy dać odpowiedź na pytanie: czy rzeczywiście przepis pkt. 3. §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sądów z jednej, a art. 27 i 28 p. w. k. p. k. z drugiej strony, pozostają ze sobą w zupełnej sprzeczności? Bo tylko w tym wypadku możnaby mówić o zastosowaniu zasady: lex posterior derogat priori.

Wspomniany przepis pr. o ustr. sądów jest lex specialis, ograniczona co do miejsca, bo obowiązuje tylko na obszarze b. zaboru austrjackiego, jak też co do czasu, bo obowiązuje przez 10 lat, począwszy od 1 stycznia 1929. Co się zaś tyczy art. 27 i 28 pw. kpk., różnią się one tem od wspomnianego przepisu pr. o ustr. sądów, że obowiązują na obszarze całego Państwa oraz mimo swego charakteru przejściowego (art. 58 pw. kpk.) ich moc obowiązująca nie jest wyraźnie ograniczoną do 10 lat od dnia wejścia w życie kpk.

Nie ma tedy sprzeczności między przepisem pr. o ustr. sądów a przepisami p. w. k. p. k., bo jeden przepis może istnieć obok drugiego. Choćby tedy nawet pkt. 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sąd. obowiązywał przez 10 lat licząc od 1-go stycznia 1929 na obszarze byłego zaboru austr., przepis art. 27 i 28 p. w. k. p. k. mogą nadal obowiązywać, a to na obszarze byłego zaboru rosyjskiego i pruskiego, oraz nawet na obszarze b. zaboru austrjackiego. o ile art. 27 i 28 p. w. k. p. k. obowiązywać będą mimo swego charakteru przejściowego dłużej niż do 31 grudnia 1937.

Nie można też ustawodawcy przypisać zamiaru uchylenia pkt. 3 §-u 1. art. 273 pr. o ustr. sąd., jeśli się uwzględni przepis art. 13. kpk. Kodeks karny, obowiązujący na obszarze byłego zaboru austr., zna bardzo znikomą ilość zbrodni, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do dwuch lat. Chociaż bowiem nawet kodeks karny, obowiązujący na obszarze b. zaboru austr., przewiduje dla niektórych zbrodni karę od 6 miesięcy do 1 roku. to ten przepis karny ma czysto nominalne znaczenie. albowiem odnośnie do najczęstszych zbrodni zawiera kodeks karny dodatek: „a przy obciążających okolicznościach do lat 5“ (§. 154 uk., §. 178 uk., §. 184 uk., §. 202 uk.). Właściwym tedy do osądzenia tych najczęstszych zbrodni, a ponadto dwuch najczęstszych występków, a to z §. 335 i 486 uk. (art. 8. pw. kpk.) będzie

sąd okręgowy, który oczywiście w tych wypadkach w bardzo wydatnej mierze korzystać będzie z postępowania uproszczonego. Otóż wysoce nieprawdopodobnem jest, by ustawodawca miał zamiar w tak wysokiej mierze obciążyć sąd apelacyjny, który w razie uchylenia art. 275. §. 1. pkt. 3 pr. o ustr. sąd.. właściwym byłby do osądzenia na obszarze b. zaboru austr. prawie wszystkich zbrodni i ponadto najczęstszych występków. Przytem w szczególności uwzględnić się musi, że w wypadkach przewidzianych w art. 475 i w art. 476 k. p. k. (które zdarzać się będą dosyć często) Sąd odwoławczy zobowiązany będzie powtórzyć in appelatorio dowody w postępowaniu w I. instancji przeprowadzone. zaś w wypadkach z art. 478 kpk. (bardzo częstych) przeprowadzać będzie zaofiarowane nowe dowody. Trudno przypuścić. by wobec tych przepisów ustawodawca miał zamiar oba małopolskie Sądy apelacyjne i Sąd apelacyjny w Katowicach obciążyć w tak znacznej mierze. i ponadto obciążyć Skarb Państwa tak niestosunkowymi kosztami. a stronom przysporzyć tyle trudów i wydatków· Uwierzyć wprost nie można, że wolą ustawodawcy było. by np. w sprawie o kradzież przedmiotu wartości 50 zł. z pod zamknięcia (§. 174, II. lit. c (uk.). lub z pola (§. 175, II, lit. a uk.) strony i świadkowie mieli odbyć podróż np. z Mielnicy lub Zaleszczyk do Lwowa (320 km., 13 godzin jazdy koleją). lub też z Krosna do Krakowa.

Art. 275. §. 1. pkt. 3 pr. o ustr. sądów nie należy zatem uważać za uchylony. a stosowanie tego przepisu. aż do wprowadzenia jednolitego kodeksu karnego dla całego Państwa jest w interesie sprawnego wymiaru sprawiedliwości i w interesie ludności wskazanem.

# Z manowców sprawiedliwości

## Exemplum curiosum Nr. 18.*)

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Załączam oryginalny wyrok Sądu Grodzkiego w Limanowej z 12 października 1928 C III 110/28. kopię rekursu pozwanej od ustępu o kosztach sporu i oryginalny wyrok Sądu okręgowego w Nowym Sączu jako rekursowego z 4 kwietnia 1929 Lcz. Bc. III 130/29 zaznaczając, że wyrok Sądu okręgowego jest rzeczywiście — „oryginalny"· Może ogłoszenie tego wyroku przy-

*) Poprzednie exempla rubryki „Z manowców sprawiedliwości" zob. w zeszytach Nr. 5, 7, 8, 11—12 z r. 1924: Nr. 1—2. 5. 6. 11—12, 17—20. 21—22 i 23—24 z r. 1925: Nr. 1. 5. 9 i 12 z r. 1926: Nr. 5—6. 9, 10—11 i 12 z r. 1927 oraz Nr. 7—8 z r. 1926. — Przyp. Red.

czyni się do zrozumienia, jak bardzo pobieżnie często gęsto Sądy nasze pracują i jak bardzo leży w interesie słusznego wymiaru sprawiedliwości, by we wszystkich sprawach bez wyjątku dopuszczalną była trzecia Instancja t. j. rewizja lub kasacja z powodu pogwałcenia prawa materjalnego lub formalnego, jaką n. p. dopuszcza Ustawa Postępowania Cywilnego, obowiązująca na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Z powodu pogwałcenia prawa materjalnego lub formalnego dopuszczalna jest tam zawsze kasacja, chociażby nawet chodziło o najdrobniejszą kwotę.

Otóż w sprawie tej zastępowałem dwie osoby, pp. Stanisława i Zofję Jabłońskich w charakterze pozwanych o 200 zł. zpn. W pierwszej Instancji zapadł wyrok. zasądzający pozwanego, zaś oddalający powoda z żądaniem skargi w odniesieniu do pozwanej, której przyznano od powoda „stosunkową część" kosztów sporu w kwocie 15 zł. za trzy zastępstwa. Przeciwko temu wyrokowi wniosłem apelację imieniem pozwanego, zaś odrębnie imieniem pozwanej rekurs co do kosztów sporu, wychodząc z założenia, że skoro pozwana spór w całości wygrała. to należą się jej pełne koszta sporu. które wedle obliczenia pierwszego Sądu wynosiłyby tylko po 5 zł. za rozprawę. Sąd okręgowy nie uwzględnił rekursu, motywując swoją uchwałę tem. że kwota. przyznana przez pierwszy Sąd „odpowiada dołożonym trudom". To załatwienie nie było zresztą dla mnie niespodzianką, bo nie pierwszy raz się zdarza, że Sądy uznają wynagrodzenie po 5 zł. za rozprawę za wystarczające. Inna jednak niespodzianka spotkała mnie w tem orzeczeniu. Oto Sąd rekursowy przyznał powodowi koszta rekursu, który wniosła pozwana!

W pierwszej chwili uważałem to orzeczenie za zwykłą pomyłkę. Po głębszem jednak zastanowieniu doszedłem do przekonania, że nie może to być pomyłka. Można się mylić i zamiast „pozwana" napisać „powódka" lub odwrotnie. ale skoro rekurs nie został uwzględniony, to nikomu nie należą się koszta. Pomyłka zaś w treści całego zdania, a więc nie tylko co do osób lub cyfr. jest wykluczona. Odnośny bowiem końcowy ustęp sentencji wyroku Sądu okręgowego brzmi: „Pozwana winna jest w dniach 14 pod rygorem egzekucji zapłacić powodowi koszta rekursu w kwocie 15 zł.!...

A teraz jeszcze jedno, co wyklucza pomyłkę, a przynajmniej świadczy o pobieżności! Pomyślałem sobie. że ktoś chyba musiał te koszta policzyć i w jakimś spisie kosztów musiał referent „obcinać". Zaciekawiony więc tem, z czyjego spisu kosztów „obcinano", postanowiłem zbadać akta. Sądziłem, że może przeciwnik t. j. powód wniósł „oznajmienie rekursowe". Wprawdzie nawet za dopuszczalne ustawą oznajmienie apelacyjne z reguły kosztów nie przyznają, ale może wyjątkowo za „odpowiedź rekur-

sową" przyznano koszta. Może — pomyślałem — wyjątkowo była rozprawa rekursowa, bo nie ma nic niemożliwego na świecie, albo conajmniej rozprawiano się na apelacji z rekursem. Może, wreszcie, wzięto koszta z mego rekursu, którego wprawdzie nie uwzględniono, co jednak nie przeszkadza, by powodowi przyznano te koszta, które poniosła pozwana. Badałem więc akta — Odpowiedzi rekursowej nie znalazłem, w spisie kosztów powoda za rozprawę apelacyjną, za którą zresztą osobno przyznano koszta, nie policzono żadnych kosztów z powodu rekursu pozwanej, a wszelkie poszukiwania za skreśleniami z okazji obcinania nie dały pozytywnego rezultatu. Za co więc przyznano powodowi 15 zł.?!

Na to pytanie niech raczy odpowiedzieć Sąd okręgowy w Nowym Sączu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
**Adw. Dr. Fryderyk Kurzer**
w Limanowej.

---

Dr. FRANCISZEK JAGLARZ.
adwokat i notarjusz w Poznaniu.

# Z manowców judykatury wielkopolskiej.

## W kwestji odpowiedzialności osobistej spólnika z akceptu jawnej spółki handlowej.

Stan faktyczny: Fa „D. i M.", będąca spółką jawną, zapisaną w rejestrze handlowym Sądu powiatowego w Poznaniu, w skład której wchodzili jako spólnicy kupcy K. D. i K. M. w Poznaniu, akceptowała 6 weksli na łączną kwotę 6.000 zł. wystawionych w lipcu 1925 przez fę Sp. Akc. dla handlu i produkcji chmielu we Lwowie. Weksle zapadły w październiku 1925, nie wykupione po przedłożeniu, zostały przeciw akceptantce zaprotestowane. W międzyczasie tj. w sierpniu 1925 wystąpił ze spółki dotychczasowy jawny spólnik K. D., a spółka przekształciła się na fę pojedyńczą pod brzmieniem: „K. M. przetwórnia chemiczna w Poznaniu", co zostało w rejestrze handlowym uwidocznione. Przeciw tej ostatniej fie pojedyńczej uzyskała powódka (wystawczyni) prawomocny wyrok w postępowaniu wekslowem Sądu Okręgowego Izby dla spraw handlowych w Poznaniu z 15. I. 1926 L. cz. P. 1316/25, jednak egzekucja przeprowadzona z tego wyroku nie doprowadziła do zaspokojenia pretensji. — Powódka wytoczyła ponowną skargę wekslową, tym razem przeciw byłemu spólnikowi K. D. osobiście, została jednak wyrokiem Sądu Okr. Izby dla spraw handlowych w P. z 28. II. 1928,

L. cz. 7 P. 389/27 z żądaniem zapłaty sumy wekslowej 6.000 zł. zpn. oddalona.

Uzasadnienie: Z przedłożonych w odpisie, a przez pozwanego nie zakwestjonowanych trasowanych weksli wynika, że podpisał zobowiązania wekslowe za firmę „D. i M.“, na wekslach, stampilją odbitą spólnik K. M. Skutkiem tego podpisu po myśli §. 125 k. h. ze względu na to, że na zasadzie umowy spółkowej, spólnik ten nie został od zastępstwa firmy wyraźnie wyłączony, co między stronami jest niesporne, a co zresztą w myśl §. 125 k. h. przyjąć należy na podstawie wierzytelnego odpisu z rejestru handlowego dział A. L. 2621 Sądu pow. w Poznaniu, stała się akceptantem spornych weksli i wekslowo zobowiązanym jedynie spółka jawna „D. i M.“, która przecież po myśli §. 124 k. h. jako posiadająca samodzielność prawną może pod swoją firmą nabywać prawa i zaciągać zobowiązania. Po myśli art. 27 ust. weksl. przez przyjęcie trasat zobowiązuje się do zapłacenia wekslu w terminie płatności, a w razie niezapłacenia służy posiadaczowi weksli, którym jest powódka, bezpośrednio roszczenie z wekslu przeciw akceptantowi o wszystko, czego żądać może na mocy art. 47 i 48 ustawy wekslowej.

Skoro zatem akceptantem jest wspomniana spółka jawna, nie zaś pozwany, ani drugi spólnik K. M., może na podstawie powyższych weksli wekslowo w postępowaniu wekslowem w myśl §. 602—605 p. c. powódka dochodzić swych pretensji jedynie wobec akceptanta, którym jest spółka jawna „D. i M.“ jako dłużniczka wekslowa, nie zaś przeciw jej spólnikom, których odpowiedzialność wekslowa z wekslu nie wynika. Wobec tych ostatnich może powódka dochodzić swych praw na zasadzie §§. 128, 129 k. h. w postępowaniu zwykłem.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrokiem z 2. X. 1928 r. Lcz. 10. U. 199/28 nie uwzględnił odwołania powódki od powyższego wyroku I-szej Instancji.

## Uzasadnienie:

Sąd odwoławczy nie widzi podstawy do zmiany wyroku Sądu pierwszego i zgodnie ze Sądem pierwszym przyjmuje, że w procesie wekslowym może być miarodajną tylko sama treść wekslu i tylko ta osoba pociągnięta być może do świadczeń z wekslu, która jest na wekslu podpisana.

W tym wypadku podpisana jest na wekslach firma D. i M. przetwórnia chemiczna, podpis Meller. Wprawdzie powódka wykazała niezaprzeczonym przez przeciwnika wierzytelnym odpisem z rejestru handlowego, że K. D. t. j. pozwany jest, względnie był w czasie wystawienia wekslu spólnikiem jawnym dłużnej wekslowo firmy, co uzasadnia

po myśli § 128 i 129 u. k. jego odpowiedzialność za zobowiązania spółki, to jednak nie można zgodzić się z zapatrywaniem powódki, by on mógł być do tej odpowiedzialności pociągnięty w obecnym sporze wekslowym.

W sporze wekslowym, który jest sporem o specjalnym charakterze ograniczonym co do podstaw rozstrzygnięcia i środków dowodowych, wyrok Sądu winien opierać się tylko na wekslu i tylko z weksla, względnie i protestu wekslowego wysnuwać wszelkie wnioski, potrzebne mu do orzeczenia. Z weksla zaś przez powódkę przedstawionego nie wynika żaden obowiązek pozwanego K. D. i powódka nie prowadząc procesu zwykłego, lub z dokumentu, nie może uzasadniać praw wekslowych dokumentem, który nie jest podstawą jej skargi w tym sporze, bo spór jest z woli powódki tylko sporem z wymianów.

Powódka wniosła przeciw wyrokowi II-giej Instancji rewizję. Sąd Najwyższy nie doszedł jednakże do głosu, albowiem powódka wpłaciła wprawdzie zaliczkę zażądaną od niej na koszta rewizyjne, jednak z dwudniowem opóźnieniem, skutkiem czego Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchwałą z 18. III. 1929 odrzucił rewizję, jako niedopuszczalną (§§ 554 u. p. c.).

**Uwagi sprawozdawcy:**

Wyroki powyższe i ich uzasadnienie są błędne. Nie może podlegać dyskusji, że spółka handlowa jawna nie jest osobą prawną (juristische Person), lecz tylko zespoleniem osób w sensie majątkowym (juristische Gemeinschaft), a w szczególności odmianą tylko spółki cywilnej. Różnica polega na tem, że w spółce cywilnej przedmiotem praw są zawsze i wszędzie tylko sami spólnicy, podczas gdy spółce jawnej kodeks handlowy w § 124 przyznaje niektóre uprawnienia, które posiadają osoby prawne, a w szczególności prawo używania firmy, pod którą może ona nabywać prawa i prowadzić spory. Przez te szczególne uprawnienia spółka jawna nie staje się jednak osobą prawną, przeciwnie przedmiotem praw pozostają spólnicy w swem złączeniu majątkowem (zob. S t a u b, komentarz, do kod. handl. uwaga 8 do § 105 i uwaga 1 do § 124 k. h.).

Po myśli § 128 k. h. względem wierzycieli spólnicy odpowiadają za zobowiązania spółki osobiście, jako dłużnicy łączni, a więc nietylko majątkiem spółki, ale także całym swoim prywatnym majątkiem. Odpowiedzialność ta nie jest bynajmniej posiłkowa, czy akcessoryjna, przeciwnie jest to odpowiedzialność łączna i powstaje automatycznie na mocy bezwzględnego przepisu ustawy równocześnie z powstaniem zobowiązania spółki. W jaki sposób i w jakim zakresie zaś spółka, jako taka, może się zobowiązać, o tem decydują przepisy §§ 125 i 126 k. h., podług których

do zastępowania spółki upoważniony jest każdy spólnik, o ile na zasadzie umowy spółkowej nie został od tego wyłączony, a uprawnienie to rozciąga się na wszystkie czynności sądowe i pozasądowe i wszystkie czynności prawne, łącznie ze zbywaniem i obciążaniem nieruchomości. oraz z udzielaniem i odwoływaniem prokury.

Wobec takiej konstrukcji prawnej spółki jawnej i łącznej odpowiedzialności osobistej spólników powinienby wyrok sądowy zasądzający spółkę działać automatycznie t. j. mieć moc wykonalności także przeciw każdemu spólnikowi osobiście. I tak jest w prawie austrjackiem, mianowicie podług § 11 austr. ordynacji egzek. z 27. V. 1896 Nr. 79 R. G. Bl. z wyroku uzyskanego przeciw jawnej spółce handlowej można prowadzić egzekucję bezpośrednio w majątek osobiście odpowiedzialnego spólnika. jeżeli się przedłoży (t· j. sędziemu dozwalającemu egzekucji) wyciąg z rejestru handlowego stwierdzający, że osoba przeciw której ma być prowadzona egzekucja, jest jeszcze odpowiedzialnym spólnikiem. Jeżeli zaś ma być dozwolona ta egzekucja przeciw b. spólnikowi już po rozwiązaniu spółki, albo też w czasie trwania spółki przeciw spólnikowi. który wystąpił lub został wykluczony, to przed dozwoleniem egzekucji ma być przesłuchany (przez sędziego egzekucyjnego) zobowiązany lub osoby upoważnione do zastępstwa spółki, ale tylko co do kwestji. czy odpowiedzialność tego spólnika jeszcze nadal istnieje (mogła bowiem skutkiem upływu czasu już wygasnąć, albo też zobowiązanie mogło powstać już po wystąpieniu spólnika ze spółki).

Natomiast ustawodawca niemiecki zbadanie powyższej kwestji odpowiedzialności jawnego spólnika powierzył sędziemu procesowemu nie zaś egzekucyjnemu, stanowiąc w ust. 4 § 129 k. h., że z wydanego przeciw spółce wykonalnego tytułu nie może mieć miejsca egzekucja przeciwko spólnikom. z czego wynika. że wierzyciel chcąc oprócz spółki egzekwować także osobiście spólników musi ich albo przypozwać razem ze spółką, albo też — co na jedno wychodzi — w razie n. p. rozwiązania spółki. osobno ich osobiście zapozwać. — Jak z powyższego wynika, różnica między prawem austrjackiem a niemieckiem w powyższym kierunku jest tylko natury proceduralnej, co zresztą inaczej być nie może, gdyż struktura prawna jawnej spółki handlowej w k. h. austr. a k. h. niem. jest zupełnie identyczna (zob· art. 85—149 austr. k. h.).

Wychodząc przeto z założenia, że zobowiązanie spółki jest równocześnie łącznem (nie zaś posiłkowem) zobowiązaniem osobiście odpowiedzialnych spólników i to bez względu na źródło zobowiązania. musi się konsekwentnie przyjąć, że już z samego akceptu spółki jawnej odpowiadają spólnicy jawni w tym samym charakterze t. j. jako

akceptanci (zob. Staub uwaga 5 do § 128 k. h.: „Daher hat der Gläubiger das Recht, die Gesellschaft und die Gesellschafter zusammen zu verklagen. auch z. B. aus dem **von der Gesellschaft gezeichneten Wechsel"),** (zob. także Staub-Stranz uwaga 5 do Art. 2 niem ust. weksl.: „Wechselschuldner sind auch Mitglieder einer offenen Handelsgesellschaft, wenn ein vertretungsberechtigter Gesellschafter die Firma gezeichnet hat (§ 128 H. G. B.)"

Sąd odwoławczy mylnie ocenia bierną zdolność wekslową, wychodząc z założenia, że do świadczenia z wekslu może być pociągnięta tylko ta osoba, która jest na wekslu podpisana. w danym więc wypadku tylko F-a D. i M.. nie zaś także osobiście odpowiedzialni spólnicy tej firmy. Zdolność zaciągania zobowiązań wekslowych ocenia się wyłącznie podług przepisów prawa prywatnego (Art. 76 u. w.). Może więc zaistnieć zobowiązanie wekslowe **zarówno na podstawie własnych jak i obcych działań** (Art. 8 u. w.). Dłużnikiem wekslowym będzie uniwersalny spadkobierca. choć jego nazwisko na wekslu nie figuruje, boć przecież śmierć dłużnika nie umarza zobowiązania wekslowego, które przechodzi na spadkobiercę (§ 1967 k. c.).

Przy fuzji spółka akcyjna przejmująca w całości majątek spółki rozwiązanej. odpowiadać będzie wekslowo z weksli podpisanych przez tę ostatnią (§ 303 k. h.). Bezpośrednio odpowiada też z wekslu, na kim ciąży odpowiedzialność z § 13 k. h. — Trudno doprawdy zrozumieć dlaczegoby wbrew temu spólnicy osobiście odpowiedzialni, nie mieli odpowiadać z ważnego akceptu samej spółki, skoro ich osobiste zobowiązanie wypływa z prawa handlowego, jest bowiem zobowiązaniem łącznem, powstającem automatycznie równocześnie ze zobowiązaniem spółki (Art. 128 k. h.). Przeciwne zapatrywanie Sądu odwoławczego, zwalniające spólników jawnych od odpowiedzialności wekslowej, degraduje spółkę jawną odnośnie zobowiązań wekslowych do poziomu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, za zobowiązania której spólnicy osobiście nie odpowiadają.

Nie trzeba dużo słów tracić na wykazanie, jak niebezpieczną podobna teorja byłaby dla obrotu kupieckiego w wypadkach jeżeliby wierzyciela wekslowego z dłużnikiem takim (t. j. spółką jawną) nie łączył poza wekslem bezpośredni stosunek obligatoryjny (causa debendi), a majątek spółki uległ likwidacji, lub został zużyty na zaspokojenie innych wierzycieli.

Polska ustawa wekslowa z 14. XI. 1924 Nr. 100 poz. 926 nic absolutnie w powyższej materji odpowiedzialności osobistej spólników z ważnego akceptu spółki nie zmieniła i zmienić nie mogła bez naruszenia zasad tej odpowiedzialności, unormowanych w Art. 112 i 113 austr. k. h. i w §§ 128 i 129 niem. k. h. Wystarczy tylko uważnie przeczytać Art.

76 i 8 pol. ust. weksl. i uwagi zawarte w komentarzu prof. Dolińskiego do tych artykułów streszczające się w tem, że zdolność bierną wekslową ocenia się wyłącznie podług prawa cywilnego (handlowego).

W danym więc wypadku przyjąć należało, że obecnie pozwany były spólnik K. D. odpowiada osobiście z akceptu spółki jawnej „D. i M.", ponieważ akcept ten pochodzi z czasu, kiedy był jawnym, a więc osobiście odpowiedzialnym spólnikiem tej firmy, a nie zachodzą żadne późniejsze okoliczności, któreby go od tej odpowiedzialności zwolnić były w stanie. — Tyle co do strony materjalnej.

Pod względem proceduralnym, skarga nadaje się do postępowania dokumentowego (§ 592 p. c.), ponieważ przedłożonymi dokumentami (weksle i wyciąg z rej. handl.) udowodniono wszystkie okoliczności, potrzebne do uzasadnienia roszczenia. Sąd odwoławczy odmiennie niż Sąd I. instancji, który odsyła powódkę tylko do postępowania zwykłego, uważa, że powódka może dochodzić roszczenia w procesie zwykłym, lub z dokumentu. Ale przecież powódka skarżąc w procesie wekslowym, temsamem dochodzi praw swych z dokumentu, wszak § 592 p. c. odnosi się także do postępowania wekslowego, które jest tylko pewną odmianą postępowania dokumentowego, a różnica między jednym, a drugim tkwi tylko w specjalnych przepisach co do właściwości Sądu (§ 603), w skróconych czasokresach do wdania się w spór (§ 603) i w sposobie dowodu na przedstawienie weksłu do zapłaty i należytości uboczne (§ 605 p. c.).

---

Dr. JULJAN BIBRING.

# Czarno i biało w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

(W artykule umieszczonym pod powyższym tytułem w n-rze 1 do 4 z 1929 r. opuszczono przez przeoczenie przykłady 64), 65) i 66), które dodatkowo poniżej umieszczamy:

64) **Czas pracy w handlu i przemyśle.** Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 Dz. U. poz. 7/1920. „Jeżeli pracownik pracuje nadal po wejściu w życie ustawy o 8 godzinnym czasie pracy na dawnych warunkach pracy i płacy i nie żąda dostosowania umowy do warunków pracy i płacy nową ustawą unormowanych, to niema prawa żądania wynagrodzenia podług nowo unormowanych warunków t. j. za godziny nadliczbowe i niewyzyskany urlop..., gdyż w sferze prywatno-prawnej stosunku służbowego nie powstało dla

powoda żadne prawo do dodatkowego wynagrodzenia lub odszkodowania". — Tak orzeczenie Sądu Najw. z 22/XI 1926 r. Rw. 1036/26 (w Przeglądzie Prawa i Administracji za I kwartał 1927 r. str. 59). Natomiast w myśl orzeczenia S. N. z 25 stycznia 1927 r. Rw. 919/26 (PPA za III kwartał 1927 r.): „Pracownikowi należy się ustawowe wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, choć w umowie służbowej nic na ten wypadek nie postanowiono".

65) **Termin a quo nieważności faworyzacji wierzycieli** (§ 47 ord. układowej). W myśl orzeczenia S. N. z 29/XI 1927 r. Rw. 462/27 (w Przegl. sąd. krak. z 1928 r. poz. 222 A. orzeczeń): „Czas nieważności umów z § 47 ord. układ. obejmuje okres od ogłoszenia postępowania układowego do prawomocnego zatwierdzenia układu. Natomiast w myśl orzeczenia S. N. z 29 grudnia 1927 r. (tamże poz. 223 A. orzeczeń): „Pod § 47 ord. układ. podpadają także umowy faworyzujące pewnych wierzycieli, zawarte przed otwarciem postępowania układowego, bo odpowiada to podstawowym zasadom ordynacji ugodowej, jakiemi są dobra wiara i równomierne traktowanie wierzycieli, oraz celowości przepisu § 47 ord. ugod., który właśnie ma zapobiegać naruszeniu tych zasad przez możliwe machinacje, czy to ze strony samego dłużnika, czy też osób postronnych. Zaistnienie stanu niewypłacalności dłużnika, jest już miarodajną chwilą dla oceny ważności umów, zapewniających wierzycielom szczególne korzyści w znaczeniu przepisu § 47 ord. układ., co zależy od stwierdzenia w każdym konkretnym wypadku. Czas ten może być wcześniejszym, ale nigdy późniejszym od chwili wniesienia podania o otwarcie postępowania ugodowego (§ 1 ord. ugod., §§ 68, 69 ord. konkursowej)".

66) **Zależność faworyzacji wierzycieli od zatwierdzenia układu przez Sąd (§ 47. ord. układ.).**

„Mylnem jest zapatrywanie, że nieważność szczególnej umowy z wyjątkową korzyścią dla wierzyciela w myśl § 47. ord. układ. i opartego na takiej umowie zobowiązania weksl. odpada na wypadek niezatwierdzenia ugody w postępowaniu układowem. Ten pogląd nie ma pokrycia w przepisach ord. układ., nieważna bowiem szczególna umowa nie odzyskuje ważności przez niezatwierdzenie ugody lub zastanowienie postęp. układ.., gdyż ustawa musiałaby to powiedzieć wyraźnie, czego nie uczyniła, byłoby to zresztą wprost sprzecznem z celem i duchem ustawy. Nieważność umowy z § 47. ord. układ. nie uzasadnia się bowiem tem, że innym wierzycielom odejmuje stosunkową część korzyści, ale tem, że umowa taka utrudnia i uniemożliwia zawarcie sprawiedliwej ugody, co popiera także § 50/3. ord. układ.".

Tak orzeczenie z 29 listopada 1927 r. Rw. 462/27 (w „Przeglądzie sądowym" z 1927 poz. orzeczeń 224 A.).

Natomiast ogłoszone tamże pod poz. 225 A orzeczenie z dnia 29 grudnia 1927 Rw. 46/27 brzmi:

„Ważność umów faworyzujących z § 47. ord. ukł. należy oceniać tylko łącznie z pozytywnym wynikiem postępowania ugod. a więc z punktu widzenia przyjścia lub nieprzyjścia do skutku ugody, gdyż tylko w razie przyjścia do skutku ugody, może być mowa o pokrzywdzeniu wierzycieli układem naruszającym zasadę równości ustanowioną w § 46. ust. 3. ord. ugod. i w następstwie o nieważności takiego układu w myśl § 47. ord. ugod. Za powyższem zapatrywaniem przemawia w szczególności także umieszczenie tego ostatniego przepisu w rozdziale szóstym ord. ugod. noszącym tytuł „treść ugody".

(Obacz artykuł S. S. A. Dra Alfreda Jendla na powyższy temat w tymże Przeglądzie sądowym ex 1928 r.).

— — — — — — — — — — — — — —

Pozatem zaszły w owym N-rze następujące omyłki druku, które prostujemy: na str. 70 w wierszu 10 po słowach „żądania żony" — dodać należy słowa: „o tymczasowe przyzwoite utrzymanie w myśl §§ 108 i 117 u. c. — w toku sporu o rozdział lub rozwód";

na str. 76 wiersz 8 zamiast „w minimalnej kwocie dolarów" — ma być w „nominalnej" kwocie dolarów";

na str. 80 w wierszu 9 zamiast „dostatku" — ma być „niedostatku";

na str. 82 wiersz. 1 po słowach „obowiązku" — dodać „utrzymania".

# Zmiana w prezesurze Apelacji lwowskiej i programowe przemówienie nowego Prezesa.

W czerwcu b. r. dokonała się doniosła zmiana na stanowisku zwierzchnika sądownictwa wschodnio-małopolskiego. Z prezesury lwowskiego Sądu Apelacyjnego ustąpił z powodu przekroczenia 70 lat jako ustawowej granicy wieku Prezes Adolf Czerwiński, po 17 latach urzędowania, objął zaś ten wysoki urząd wiceprezes tego Sądu p. Czesław Woycicki.

Gdyby chodziło o dowód oczywisty, że w stosunku sędziego do społeczeństwa bez porównania więcej znaczą wewnętrzne, duchowe wartości sędziego, aniżeli sam autorytet urzędowy, to mamy tutaj oto ten dowód. Wieść bowiem o ustąpieniu Prez. Czerwińskiego wywołała w całem społeczeństwie tego kraju żal najszczerszy i dostar-

czyła nietylko sądownictwu na urządzonym ku czci Prez. Czerwińskiego bankiecie i nietylko sferom akademickim w uroczystości odnowienia Jego doktoratu honoris causa, lecz także palestrze i licznym przedstawicielom sfer społecznych i gospodarczych okazji do dania wyrazu uczuciom głębokiej czci i przywiązania, jakie ten wybitny, niestrudzony i bezstronny zawiadowca wymiaru sprawiedliwości, a przytem sędzia i prawnik wysokiej miary, potrafił sobie powszechnie zaskarbić.

Nie możemy wprawdzie i w tej chwili przeoczyć, że niejedna sprawa, niejedno urządzenie w sądownictwie tej połaci kraju mocno jeszcze szwankuje i niedomaga, na co też niejednokrotnie w dość dosadnych słowach i dość szczegółowo wskazywaliśmy — (ostatnio w Nrze 7—8 z roku 1928, str. 302 nast. p. t. „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów") — ale też nie przeoczamy, iż Prez. Czerwiński rządził w okresie kataklizmu dziejowego i najcięższego, ogólnego przesilenia powojennego... i że jego dobrej woli, światłości i wytrwałości zawdzięczamy znaczną bądź co bądź poprawę stosunków w ostatnich paru latach. Dużą też wagę przywiązywać należy do szeregu racjonalnych przesunięć osobowych i do faktu pojawienia się w naszych sądach szeregu sił młodych, zdobywających już sobie uznanie społeczeństwa i — co zawsze stanowi symptom dodatni — uznanie palestry.

Przed 3 laty — w czerwcu 1926 — obchodziliśmy jubileusz 50-letniej pracy sędziowskiej Prez. Czerwińskiego, a wydana wówczas na cześć jubilata Księga pamiątkowa mieszcząca szereg cennych prac przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych, pozostanie obok własnych publikacyj, jakiemi Prezes Czerwiński piśmiennictwo prawnicze zasilił, trwałym pomnikiem jego pracy i zasług. (Zob. Gł. pr. Nr. 6 z r. 1926).*)

Będąc przeświadczeni, że t. zw. ustawowa granica wieku w odniesieniu do niespożytej siły i czerstwości duchowej Prez. Czerwińskiego istnieje tylko w teorji, tuszymy, że w okresie wolności od więzów urzędu niejedną jeszcze obdarzy nas publikacją, uprzystępniającą ogółowi prawniczemu nietylko owoce Jego rozległej wiedzy, lecz też zwłaszcza obfity plon długoletnich spostrzeżeń, rozmyślań i doświadczeń zebranych na tak wyniosłym posterunku działalności publicznej. Dla nas, dla opinji prawniczej, Prez. Czerwiński nie ustępuje i nie myślimy Go żegnać — witamy Go raczej na progu nowego okresu życia —

*) Ważniejsze daty biograficzne i pogląd na działalność urzędową Prez. Czerwińskiego zob. w lwowskiem Czasopiśmie sędziowskiem Nr. 7—8 z roku bież. w artykule p. t. Uroczyste pożegnanie Prez. Adolfa Czerwińskiego i Prokur. Tadeusza Maliny.

dobrze zasłużonego okresu swobodnej i spokojnej pracy twórczej.

Nowy Prezes p. Czesław Woycicki obejmując urząd po tak znakomitym poprzedniku. stawia sobie już temsamem niewątpliwie najwyższe wymogi. Na zajęty obecnie urząd w dobie organizacji sądownictwa polskiego, predestynuje Go oczywiście służba przebyta na najwyższych szczeblach sądowej hierarchji, ponadto jednak i przedewszystkiem objawiona przezeń już kilkakrotnie stanowcza wola i gotowość wyzwolenia wymiaru sprawiedliwości z kleszczów mechanicznego biurokratyzmu. wola i gotowość pełnego oddania wymiaru sprawiedliwości na usługi społeczeństwa i bezpośredniego w tym celu wsłuchania się w postulaty i krytykę opinji publicznej. Zarząd sprawiedliwości, któryby zacieśniał swój widnokrąg jedynie do „stanu akt" w czasie oficjalnych wizytacji zlustrowanych lub do urzędowych kwalifikacyj personalnych, częstokroć łatwowiernie kredytowanych. musiałby podzielać los ślepca czerpiącego wiedzę literalną zapomocą specjalnie spreparowanego abecadła. bez możności sprawdzenia jej własnem. bezpośredniem wejrzeniem do świata zjawisk...

Jedną z najistotniejszych przyczyn ogólnie już wreszcie przyznawanego obniżenia się intelektualnego i etycznego poziomu wymiaru sprawiedliwości — nietylko zresztą u nas — jest zasklepianie się jego w kulcie swojego autorytetu zewnętrznego. wynoszenie się ponad społeczeństwo zamiast szczerego zżycia się z niem. traktowanie jednostek stających w sądzie jako zaledwie „stron" proceduralnych bezosobistych, numerowanych. będących przedmiotem „władzy" sędziowskiej. Sąd i sędzia muszą bezsprzecznie zażywać wysokiej w społeczeństwie powagi — niechże ona jednak będzie nie wymuszona. a temsamem pozorna — lecz **zjednana, zasłużona, rzetelna**. Tylko ta powaga jest gwarancją i oznaką, że wymiar sprawiedliwości stoi na wyżynie swojego posłannictwa.

Mamy otóż dostateczne podstawy do wyrażenia na tem miejscu przeświadczenia. że p. Prezes Woycicki dla powyższych. tak zresztą oczywistych prawd posiada pełne uświadomienie. Dowodzi nam tego jego poniżej ogłoszona mowa inauguracyjna. ożywiona najwyższem. najbardziej stanowczem pojmowaniem obowiązków sądownictwa względem społeczeństwa. Co zaś temu przemówieniu nadaje wartość zgoła niepowszednią i nieprzemijającą i co w niem stanowi doniosły czyn obywatelski, to: że społeczeństwo poszukujące prawa w sądzie pojęte jest jako jednolita całość. której nie wolno sędziemu różnić ani różniczkować podług jakichkolwiek klas, narodowości lub wyznań.

„Bezstronność sędziów jest kamieniem węgielnym niezawisłości sędziowskiej“: oto najgłębsze i najistotniejsze ujęcie tego zagadnienia, uzasadnione przez prez. Woycickiego tem, że społeczeństwo, złożywszy w ręce sądownictwa tak wielką władzę, nie może być obojętne na nadużywanie tej władzy dla celów postronnych, czy byłyby niemi korzyści materjalne, czy uprzedzenia narodowościowe, wyznaniowe czy partyjne, czy choćby sympatje lub niechęci osobiste, zaczem sędzia stronny podkopując powagę sądu w oczach ogółu, wstrząsa temsamem jego przekonaniem o koniecznej potrzebie niezawisłości sądów!... Te słowa i owe dalsze, pełne siły, pełne niedwuznacznej stanowczości i uświadomienia mosji sędziowskiej, słowa, od których urzędowanie swe rozpoczął nowy Szef sądownictwa Wschodniej Małopolski, to zaiste „słowa na czasie“ — nietylko ze względu na aktualny „kryzys zaufania“, jaki nasze sądownictwo dzisiaj przeżywa, lecz i w znaczeniu wyższem: „na czasie“ sub specie aeternitatis... Te słowa nie mogą przebrzmieć, one działają!

*W związku z powyższemi uwagami ogłaszamy:*

# Przemówienie prezesa Sądu Apelacyjnego Czesława Woycickiego

### z okazji objęcia urzędowania.

Onegdaj odbyło się uroczyste powitanie sędziego Czesława **Woycickiego,** który po prezesie Adolfie **Czerwińskim** objął zaszczytny i odpowiedzialny urząd prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie. W odpowiedzi na przemówienie powitalne wiceprezesa sądu apelacyjnego Starkiewicza, który — wyrażając życzenie — by prezes Woycicki „idąc śladami swoich wielkich poprzedników, prezesów Tchórznickiego i Czerwińskiego kierował dalej szczęśliwie nawą sądownictwa Małopolski Wschodniej“ prezes Woycicki wygłosił następującą mowę zawierającą niejako jego credo jako sędziego, prawnika i obywatela.

„W trudnych zaiste warunkach obejmuję kierownictwo tego okręgu apelacyjnego. W trudnych — mówię — bo jeśli przed wojną mimo pełnej obsady sądów, sędziami przeważnie starszymi i doświadczonymi, mimo ustalonej judykatury, której długoletnie orzecznictwo wytknęło wyraźne, jasne i nie kwestjonowane już tory, mimo wreszcie normalnego i względnie spokojnego tętna życia, kierownictwo tego okręgu apelacyjnego, było uważane i uznane słusznie za wyjątkowo trudne, — to ileż trudniejszem stało się ono dziś, kiedy liczne stanowiska sędziowskie są

nieobsadzone, bądź obsadzone sędziami bardzo młodymi, a trudności mieszkaniowe i niedostateczne uposażenie, zwłaszcza naczelników sądów grodzkich, uniemożliwiają wprost celowe przegrupowywanie się sił sędziowskich; kiedy ogromny rozwój stosunków na polu społecznem i gospodarczem stawia wielkie do sądów wymagania, a szybkie tętno życia domaga się słusznie, nie mniej szybkiego toku spraw tak cywilnych, jak i karnych; kiedy zniszczone księgi gruntowe i mapy utrudniają pracę, a liczne ustawy rozszerzyły działalność sądów na tereny nowe, dawniej sądom nie znane; kiedy wreszcie obok nowego prawa o ustroju sądów i nowego regulaminu wewnętrznego, mamy stosować weszły właśnie w życie nowy kodeks postępowania karnego. Trudności te potęgują jeszcze wyrosła na tle psychozy wojennej podejrzliwość i nieufność szerokich mas, obniżenie się poszanowania autorytetu wszelkiej władzy, a więc i autorytetu Sądu i spotęgowane walki narodowościowe i społeczne, usiłujące wstrząsnąć podwalinami państwa i społeczeństwa.

Świadom jestem tych trudności. Świadom jestem wielkiej odpowiedzialności jaka ciąży na mnie i na wszystkich sędziach. Zarazem jednak świadom jestem wielkiego poczucia obowiązku, jakiem odznaczają się z małymi wyjątkami, nasi sędziowie i mam nadzieję, iż szczytne choć ciężkie swe zadanie spełniać będą gorliwie nie tylko z obowiązku urzędowego, ale w imię obowiązku obywatelskiego i w imię należycie zrozumianego interesu społecznego i państwowego.

Podkreślić jednak pragnę, że sędzia chcąc spełnić należycie swe szczytne zadanie, musi obok należytego przygotowania, odznaczać się niezawisłością charakteru, bezstronnością sądu i celowością działania.

Przygotowanie polega nie tylko na zaznajomieniu się z obowiązującemi normami prawnemi i bieżącem orzecznictwem, ale wymaga też znajomości życia, znajomości warunków bytu i rozwoju społeczeństwa, jego potrzeb, nastrojów i prądów w niem nurtujących; wymaga też zaznajomienia się z wiadomościami z innych dziedzin wiedzy, które ułatwiają poznanie całokształtu życia, a więc zrozumienie i należytą ocenę różnorodnych jego objawów, poddawanych w różnych formach sędziowskiemu rozsądowi.

A ponieważ znaczny odsetek klienteli sądowej stanowi u nas lud wiejski, przeto nieodzownem jest poznanie także warunków życiowych, sposobu myślenia i wyrażania się tego ludu, jego obyczajów a nawet zwyczajów. Dlatego jestem przeciwny ubieganiu się młodych adeptów sądownictwa o stanowiska sędziowskie odrazu w większych miastach a zwłaszcza we Lwowie, gdzie zbyt mała istnieje ku temu poznaniu sposobność.

Obok należytego przygotowania, musi jednak sędzia odznaczać się przedewszystkiem bezstronnością i niezawisłością charakteru, która ujawnia się w samoistnym i opartym na dowodach sądzie i odwadze dania wyrazu swemu przekonaniu sędziowskiemu bez względu na stan i stanowisko społeczne stron, bez względu na poklask tłumu, czy niechęć możnych.

Jeśli zaś poręczona ustawą niezawisłość sądów jest kamieniem węgielnym sądownictwa. to bezstronność sędziów. jest kamieniem węgielnym tej niezawisłości. Skoro bowiem społeczeństwo złożyło w ręce nasze tak wielką władzę. jak rozstrzyganie w kwestjach mienia, wolności. honoru a nawet życia współobywateli, to nie może ono być obojętne na jawne nadużywanie tej niezawisłej władzy dla celów postronnych, czy byłyby niemi korzyści materjalne. czy uprzedzenia narodowościowe. wyznaniowe lub partyjne, czy choćby sympatje lub niechęci osobiste.

O ile tedy sędzia bezstronny, o charakterze niezawisłym, utwierdza w społeczeństwie przekonanie o koniecznej potrzebie niezawisłości sądów a zarazem podnosi w oczach ogółu powagę i ich znaczenie, o tyle sędzia stronny podkopuje ją gwałtownie i sprawia, że drogą uogólnienia zarzut stronności sędziów zataczać może czem raz szersze kręgi. wiodące do utraty zaufania do sądów, do zachwiania praworządności do samopomocy, do anarchji.

Stronność dla korzyści materjalnych nie zdarza się obecnie w sądach naszych. Nie mniej jednak nierzadkie są zarzuty czynione sędziom na tem tle dlatego jedynie. że — jak dochodzenia wykazują — sędzia swem niewłaściwem postępowaniem. nietaktownem zachowaniem się. bądź na sali rozpraw. bądź poza nią. dostarczył pozorów. które w oczach strony. która w sporze uległa, urosły do pewnika niemal. że sędzia w orzeczeniu swem kierował się nie prawem i prawdą. ale względami ubocznymi. najprawdopodobniej korzyścią materjalną. Nie umiem znaleźć dość silnych słów. aby przestrzec sędziów przed tego rodzaju dawaniem pozorów.

Przestrzegam nietylko w interesie sądownictwa. ale i w ich własnym interesie. który byłby poważnie zagrożony. gdyby na tem tle ustaliła się zwarta opinja. czyniąca dalsze ich pozostanie w sądownictwie w interesie wymiaru sprawiedliwości niepożądanem.

Częstsze są zażalenia pomawiające sędziów o stronność na tle uprzedzeń. czy nawet wprost nienawiści narodowościowej.

Nie chcę przypuścić, iżby istnieli u nas sędziowie, którzyby orzeczenia swe wydawali nie wedle prawa i prawdy, ale świadomie wbrew prawu i prawdzie, kierując się metryką czy poczuciem narodowem stron.

Gdyby istotnie byli tacy, których szowinizm narodowościowy, wyznaniowy, czy partyjny opanował do tego stopnia, iż nie mogą zdobyć się na bezstronny sąd, dla tych miejsca w sądzie oczywiście być nie może.

Pragnę podnieść jeszcze jeden moment.

Oto zdarzają się wypadki, że sędziowie chcąc uzyskać awans lub przeniesienie, zwracają się do czynników, czy osób postronnych z prośbą o poparcie gdzie należy. Krok podobny nie licuje z godnością stanu, jest niekoleżeński, a nawet wprost nieuczciwy, o ile zamierza do wyprzedzenia w awansie starszych, zdolniejszych i bardziej zasłużonych kolegów. Świadczy on ponadto, iż dany sędzia sam czuje, że praca jego i zdolności nie mogą doprowadzić go drogą prawa tam, dokąd dojść chciałby i dlatego używa drogi lewej. Sędziom tym pragnę zwrócić uwagę, iż nie mógłbym ich wyżej oceniać, niźli sami się w ten sposób ocenili.

Wspomniałem, że do należytego spełnienia zadania sędziowskiego należy też celowość działania.

Celowość działania polega na szybkim rozsądzie, rychłej realizacji przysądzonego stronie roszczenia, — tudzież na szybkiej i skutecznej represji karnej. Środki wiodące do tego celu są proste. Przypomnę je pokrótce. A więc należyte przygotowanie się do rozprawy, dążenie do bezpośredniego zetknięcia się na niej ze stronami, celem ustalenia spornych okoliczności i dowodów, niedopuszczanie do pieniaczego przewlekania sprawy, utrzymanie na rozprawie za pomocą środków ustawą wskazanych powagi i spokoju nieodzownego do skupienia myśli celem należytego rozpoznania sprawy, a wreszcie zwięzłe treściwe wygotowanie pisemnego uzasadnienia.

Wodnista pisanina i nieistotny biurokratyzm muszą być poniechane, bo w ich powodzi tonie właściwy cel sądownictwa. Szybka realizacja przysądzonego stronie roszczenia wymaga nie tylko rychłego formalnego załatwienia wniosku egzekucyjnego, ale dalszej czujnej uwagi sędziego, iżby dozwolony krok egzekucyjny został istotnie rychło i zgodnie z ustawą wykonany. Ustanie wtedy wszechwładza organów wykonawczych, owej wsławionej „czwartej instancji", która często za obola kasuje w wykonaniu ku słusznemu oburzeniu społeczeństwa, prawomocne orzeczenia sędziowskie.

Orzecznictwo karne wymaga dużej znajomości życia, znajomości duszy ludzkiej, tudzież umiejętności i chęci wnikania w nią, a ponieważ każda jednostka ludzka stanowi duchowo odrębny świat, przeto represja karna winna być indywidualna, daleko od szablonu. Szablonowe zawieszanie wykonania orzeczonej kary, sprzeczne z duchem ustawy, czyni wrażenie jakoby sędzia kierował się jedynie chęcią zadowolenia w ten sposób oskarżonego celem zaoszczędzenia sobie pracy nad wygotowaniem wyroku. Oportunizm podobny sprawia, iż świadomość, że kara tym razem nie będzie wykonana, przechyla u wielu wahających się jednostek szalę ku popełnieniu przestępstwa, działa więc deprawująco, a tem samem przesparza sędziemu znacznie więcej pracy, niźli poprzód jej uniknął.

Nie zapoznaję trudności, jakie sądy nasze muszą pokonywać, aby odpowiedzieć swemu zadaniu. Są mi one znane nie tylko z własnego doświadczenia, ale i na podstawie spostrzeżeń jakie poczyniłem, lustrując sądy tak dzielnicy poaustrjackiej jak i byłego zaboru pruskiego. Wnioski z tych spostrzeżeń wysnute, zmierzające do usprawnienia działalności sądów przedstawiłem w swoim czasie Ministerstwu Sprawiedliwości.

Trudności te znane są też Panu Ministrowi Sprawiedliwości, który gorąco i szczerze zajmuje się działalnością sądów i na polu ujednostajnienia i usprawnienia sądownictwa dokonał już wielkich dzieł.

Jego świadomym i życzliwym dążnościom podniesienia sądownictwa na należyte wyżyny i jego energji działania, musi towarzyszyć niemniej energiczna i celowa działalność z naszej strony, a trudności będą pokonane.

Ustaną utyskiwania społeczeństwa, pełne wróci zaufanie i wzrośnie powaga sądów.

Na zakończenie pragnę jeszcze zaznaczyć, że obce są mi uprzedzenia narodowościowe, wyznaniowe czy partyjne. Z równą życzliwością i bezstronnością odnosić się będę do wszystkich sędziów, funkcjonarjuszów sądowych i do wszystkich obywateli, których losy i dzieje razem tu złączyły, tak, jak to czyniłem dotychczas na różnych posterunkach swej pracy sędziowskiej i prokuratorskiej.

# Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewodów z dnia 11 marca 1929 Nr. AC. 6449/1 R. w przedmiocie zmiany nazwisk. *)

W związku z mojem rozporządzeniem z dnia 11 października 1928 roku Dz. Ust. Nr. 93 poz. 828 z 1928 r., przekazującem Panom decyzje w przedmiocie zmiany nazwisk, przesyłam wytyczne, któremi się należy kierować przy załatwianiu spraw o zmianę nazwiska.

I. Podstawę prawną do orzekania w sprawach zmiany nazwiska stanowią:

Ustawa z dn. 24 października 1919 r. w przedmiocie zmiany nazwisk (Dz. U. Nr. 88, poz. 478); rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1921 r. w przedmiocie rozciągnięcia na ziemie wschodnie przepisów o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 66, poz. 423); ustawa z dnia 23 czerwca 1921 r. o wprowadzeniu ustawy o zmianie nazwisk na obszar b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. Nr. 73, poz. 511); rozporządzenie Min. Spraw Wewn. i Min. b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 16 września 1921 r. w przedmiocie wykonania ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 92, poz. 678) oraz powołane wyżej rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dnia 11 października 1928 r. o dekoncentracji niektórych kompetencji (Dz. U. Nr. 93, poz. 828).

Okólnik Min. Spraw Wewn. z dnia 13 grudnia 1921 r. Nr. 140, ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn. Nr. 1. poz. 4 ex 1922 r., zawierający wskazówki do rozporządzenia wykonawczego z dnia 16 września 1921 r. (Dz. U. Nr. 92, poz. 678), pozostaje nadal w mocy, oczywiście z odpowiedniemi zmianami w tekście. w związku z przekazaniem tych spraw Panom Wojewodom i P. Komisarzowi Rządu na m. st. Warszawę. W myśl art. 1 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Nr. 88, poz. 478, zezwolenia na zmianę nazwiska udzielał Minister Spraw Wewnętrznych w I. i ostatniej instancji. Obecnie na zasadzie §. 1 rozporz. Min. Spraw Wewn. z dnia 11 października 1928 r. Dz. U. Nr. 93, poz. 828 to uprawnienie Ministra Spraw Wewnętrznych przekazane zostało Panom, z tem jednak, że od decyzji Panów, jako władzy orzekającej w I instancji, przysługuje stronom odwołanie do Min. Spraw Wewn., a to w myśl art. 82 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. Nr. 36, poz. 341 z 1928 r. o postępowaniu administracyjnem. To samo dotyczy i sprzeciwów, wnoszonych przez osoby trzecie, w przedmiocie zamierzonej zmiany nazwiska, a o których stanowi art. 4 ustawy z 24

*) Zob. też ciekawy artykuł Dra J. Żymirskiego p. t. Zmiana nazwisk w Nrze 13 z roku bież. Gazety administracji i policji państwowej. — Przyp. Red.

października 1919 r. Dz. U. Nr. 88, poz. 478 i §. 6 rozporz. Min. Spr. Wewn. z 16 września 1921 r. Dz. U. Nr. 92, poz. 678. Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że uprawnionymi do zgłaszania sprzeciwów są nietylko osoby, posiadające takie same nazwisko, jakie proszący o zmianę przybrać zamierza, lecz także i inne osoby, z ważnych powodów mogą zgłosić sprzeciw. Odróżnienie tych dwóch kategorji osób, uprawnionych do zgłaszania sprzeciwów, widoczne jest w brzmieniu art. 4 ustawy z 24 października 1919 r., który sprzeciwom osób, noszących takie same nazwisko, przyznaje stanowisko uprzywilejowane, mianowicie uznaje taki sprzeciw za bezwzględną przeszkodę do udzielenia zezwolenia na przybranie nazwiska, przeciwko któremu zgłoszono sprzeciw. W wypadkach więc nieuwzględnienia przez Panów wniesionego sprzeciwu, stronie służy prawo odwołania się do Min. Spraw Wewnętrznych. Z powyższego wynika, że w orzeczeniach wydawanych przez Panów, jako władze I. instancji, a odmawiających zezwolenia na zmianę nazwiska, względnie nieuwzględniających wniesionych sprzeciwów przeciw zamierzonej zmianie nazwiska, należy umieszczać pouczenie o przysługującym stronom środku prawnym, formułując je w myśl art. 83 i 89 ust. 1 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. Nr. 36, poz. 341 o postępowaniu odministracyjnem.

II. Art. 1 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r. stanowi, że zezwolenie na zmianę nazwiska może być udzielone tylko w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie i że brzmienie niepolskie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany. Art. 2 tejże ustawy nakazuje proszącemu wyłuszczyć powody zamierzonej zmiany nazwiska i wskazać nazwisko, które pragnie przybrać. Z powyższego wynika: 1) że udzielenie zezwolenia na zmianę nazwiska zależy od swobodnej oceny władzy, 2) że zezwolenia takiego można udzielać tylko w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie i 3) że prośba o zmianę nazwiska winna być należycie umotywowaną . Wreszcie z brzmienia art. 4 tej samej ustawy, w którym jest mowa o prawie wnoszenia przez osoby trzecie sprzeciwów przeciw zamierzonej zmianie nazwiska, wynika, że ustawa ta pośrednio stwarza ochronę prawną nazwisk już używanych przez osoby inne i nie pozwala — wbrew woli tych osób — na przybieranie takich samych nazwisk osobom trzecim.

Rozpatrując powyższe zastrzeżenia ustawowe, dochodzi się do wniosku, że jakkolwiek niema zasadniczych przeszkód do liberalnego traktowania próśb o zmianę nazwiska, to jednak liberalizm ten nie może być zbyt daleko posuniętym.

I tak zasadniczo zezwalać należy na zmianę nazwisk takich, których brzmienie jest wprawdzie polskie, które jednak są wyrazami, utrudniającemi danej osobie współżycie ze społeczeństwem, zarobkowanie lub wykonywanie zawo-

du, narażającemi na śmieszność w środowisku, w którem dana osoba żyje. Nazwiskami tego ostatniego rodzaju mogą być nazwiska. wyrażające nazwy niektórych zwierząt lub przedmiotów, następnie nazwiska utworzone z „wyzwisk", zawodu lub takich właściwości ciała lub charakteru. które w omawianem środowisku ośmieszają noszącego takie nazwisko. Analogicznie postępować należy w sprawach próśb o zmianę nazwiska tych osób, które używają nazwisk o brzmieniu niepolskiem, a które w przetłumaczeniu na język polski podpadają pod kategorje wyrazów, wyżej przykładowo wyliczonych. Natomiast tylko w wyjątkowych wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, należy dozwalać zmiany nazwisk o brzmieniu niepolskiem. nazwisk, których znaczenie — w tłómaczeniu na język polski — nie stanowi wyrazu, któryby podpadał pod wyżej wymienione kategorje nazwisk.

III. Zasadniczo odmawiać należy prośbom o zmianę nazwiska na nazwisko podwójne — choćby w tem nowem nazwisku miało pozostać nazwisko dotychczasowe. Tylko w drodze wyjątku możnaby zezwalać na przybranie nazwisk, które były przez proszącego używane w b. formacjach wojskowych polskich lub w wojsku polskiem w czasie wojny światowej, jako pseudonimy, o ile proszący udowodni, że nie z własnej winy nie mógł we właściwym czasie skorzystać z przepisów ustawy z dnia 11 maja 1920 r., w przedmiocie uznania nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej (Dz. U. Nr. 42, poz. 251) i pod warunkiem, że odpowiada całkowicie wymogom art. 1 tej ustawy.

IV. Prośby żon rozwiedzionych o przywrócenie im, względnie zezwolenie na używanie nazwiska panieńskiego, należy traktować w płaszczyźnie zmiany nazwiska na ogólnych zasadach, stosując przepisy ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 88. poz. 478 z 1919 r.) oczywiście o tyle tylko, o ile specjalne ustawy nie stanowią inaczej.

V. Dotychczasowa praktyka szła w tym kierunku, że odmawiano zezwolenia na zmianę nazwiska na nazwisko o brzmieniu niepolskiem, względnie o brzmieniu polskiem. jednak niezgodnem w swej pisowni z duchem języka polskiego.

O ile więc zupełnie słusznem jest — i tego w przyszłości przestrzegać należy, by nowo obrane nazwisko polskie było w swem brzmieniu zgodne z duchem języka polskiego i jego pisownią, o tyle zbyt rygorystyczne przestrzeganie zasady odmawiającej zezwolenia na zmianę nazwiska na nazwisko o brzmieniu niepolskiem nie da się nadal utrzymać, szczególnie w odniesieniu do osób. wprawdzie obywateli polskich, ale niepolskiej narodowości.

Gdy zatem osoby narodowości np. ruskiej proszą o zezwolenie na zmianę nazwiska na nazwisko o brzmieniu ruskiem, to. o ile oczywiście prośba ich wogóle zasługuje na przychylne traktowanie, należy prośby takie uwzględniać.

To samo odnosi się do osób narodowości żydowskiej, pochodzących z t. zw. małżeństw rytualnych, które noszą nazwiska o brzmieniu niemieckiem i zabiegają o zmianę nazwisk na nazwiska również o brzmieniu niemieckiem, a czynią to celem uzyskania zezwolenia na używanie nazwiska, z którego korzystają nielegalnie. Zezwolenia takiego należy udzielać w wypadkach, gdy proszący nie może uzyskać prawa do używania nielegalnie noszonego nazwiska per subsequens matrimonium, z powodu śmierci jednego z rodziców. W wypadkach zatem, w których możliwa jest zmiana nazwiska, w sposób dopiero co wskazany (per subsequens matrimonium), należy odmawiać prośbom o zmianę nazwiska.

VI. Jak to już wyżej w ustępie II wskazano, art. 2 ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r.) nakazuje proszącemu wskazać nazwisko, które przybrać zamierza.

Z powyższego wynikałoby, że wola strony przybrania takiego — a nie innego nazwiska — jest jej prawem, które przez władzę orzekającą nie może być kwestjonowane. Praktyka jednak wykazała, że strony zabiegające o zmianę nazwiska okazują zbyt często chęć przybrania nazwiska, które jest bardzo rozpowszechnione lub znane, wskutek czego, narażając się na sprzeciwy, z art. 4 tejże ustawy, nie tylko nie osiągają swoich zamierzeń, lecz narażają siebie i władze na stratę czasu oraz na koszta, połączone z ogłoszeniem zamiaru zmiany nazwiska w Monitorze Polskim i trzech dziennikach krajowych. Rzeczą tedy władzy orzekającej będzie, uprzedzać strony, że zamiar ich przybrania nazwiska rozpowszechnionego lub znanego spotkać się może z uzasadnionym prawnie sprzeciwem i proponować im wybranie sobie innego nazwiska, względnie podanie władzy orzekającej kilku innych nazwisk do wyboru.

Szczególnie ten tryb postępowania stosować należy do próśb o zmianę nazwiska, wnoszonych przez ludność wiejską, które zasadniczo należy traktować najliberalniej, mając na uwadze, że właśnie na wsi największa liczba osób posiada nazwiska, o których mowa wyżej w II ustępie. W ten sposób nietylko zaoszczędzi się stronom straty czasu i uchroni je od niepotrzebnych kosztów, ale także stworzy się pewną ochronę nazwisk używanych, czego specjalnie przepisy ustawowe nie przewidują. Niewątpliwie bowiem istnieje taka potrzeba ochrony pewnych nazwisk przed zbytnim rozpowszechnieniem ich i tę potrzebę społeczeństwo rozumie i dostatecznie docenia.

Ochrony takiej wymagają nazwiska znane i zasłużone np. w historji, literaturze, nauce, sztuce, na polu zasług wojskowych, politycznych i t. p. Nadto nie leży w interesie ogólnym, z uwagi na trudność, jaka powstać może w orjentowaniu się co do identyczności osób, używających w dużej liczbie tych samych nazwisk, by osoby zmieniające swoje

nazwisko rodowe, przybierały nazwisko zbyt rozpowszechnione, choćby ono było pospolite i nie podpadało pod kategorje nazwisk znanych i zasłużonych.

Z powyższych względów na kwestję wyboru nazwiska należy zwrócić baczną i specjalną uwagę.

Wreszcie, jakkolwiek niema specjalnego przepisu, któryby zabraniał przybierania nazwisk cudzoziemskich, to jednak i w tym kierunku należy nie dopuszczać do zezwalania na zmianę nazwiska na nazwisko cudzoziemskie, znane i zasłużone, ze względów kurtuazji międzynarodowej.

VII. Przechodząc do omówienia sprawy należytego badania przez władzę orzekajacą tak odpowiedniego uzasadnienia próśb o zmianę dotychczasowego nazwiska, jak i motywów wnoszonych sprzeciwów, zwraca się szczególną uwagę na brzmienie art. 2, 3 i 4 ustawy o zmianie nazwisk (Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r.) oraz na przepisy rozporządzenia ministerjalnego z 16/9 1921 r. (Dz. U. Nr. 92, poz. 678 z 1921 r.) wreszcie na wskazówki zawarte w okólniku Min. Spraw Wewn. z 13/12 1921 r. Nr. 140 (Dz. Urzęd. Min. Spr. Wewn. Nr. 1, poz. 4 ex 1922 r.). Po zbadaniu, że strona prosząca o zmianę nazwiska uczyniła zadość wymogom ustawowym, od których nikt uchylić się nie może, należy zbadać także, czy uczyniła ona zadość jeszcze i tym warunkom, które podane są w okólniku Min. Spr. Wewn. Nr. 140. Jak dotychczasowa praktyka wykazała, Min. Spraw Wewn. otrzymywało niejednokrotnie do decyzji sprawy niedostatecznie i nienależycie przygotowane.

Szczególne częste były wypadki nie zbadania, czy strona nie była sądownie karaną, co ma ogromne znaczenie dla ocenienia, czy powodem prośby o zmianę nazwiska nie jest ukryta chęć zatarcia śladów ukarania, co w sferach handlowych i kupieckich, na tle postępowania upadłościowego, może się zdarzać niejednokrotnie; również były wypadki stawiania wniosków o uwolnienie strony od opłaty stemplowej za zmianę nazwiska, mimo, iż strona o to wcale nie prosiła — lub też, gdy strona o to prosiła, a z akt sprawy wynikało, że proszący jest osobą zamożną.

Te i tym podobne niedokładności — w należytem i wszechstronnem rozpatrzeniu i przygotowaniu sprawy do decyzji — nie mogą mieć miejsca, i w tym kierunku należy wydać powiatowym (grodzkim) władzom administracji ogólnej odpowiednie pouczenia i wskazówki.

VIII. Zauważa się, że § 1 rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 11/10 1928 r. (Dz. U. Nr. 93, poz. 828 z 1928 r.) przekazano Panom nietylko orzekanie o zmianie nazwiska i rozstrzyganie wniesionych sprzeciwów przeciw zamierzonej zmianie nazwiska, lecz również i decyzje co do zwalniania proszących o zmianę nazwiska od opłat w całości, lub w części (art. 136 p. 2 ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1/7 1926 r. Dz. U. Nr. 98, poz. 570).

Oczywiście rozumie się samo przez się, że jest tu mowa

o uwolnieniu od opłaty stemplowej (w całości lub w części) za sam akt zmiany nazwiska, która w obecnej chwili wynosi łącznie z dodatkiem 10 proc. kwotę 220 złotych. Nie można natomiast zwalniać nikogo od kosztów połączonych z ogłoszeniami w Monitorze Polskim i w trzech dziennikach krajowych, o czem mowa w §§ 5 i 8 rozp. ministr. z 16/9 1921 (Dz. U. Nr. 92, poz. 678 z 1921 r.) oraz w art. 5 ustawy z 24 października 1919 r. (Dz. U. Nr. 88, poz. 478 z 1919 r.).

Z uprawnień o zwalnianie od opłaty za zmianę nazwiska w całości lub części, należy oględnie korzystać, mając na uwadze interes Skarbu Państwa.

Oczywiście oprócz faktycznego stwierdzenia niezamożności proszącego, należy brać pod uwagę również i okoliczność, czy motywem prośby o zmianę nazwiska jest istotnie tak przykre brzmienie nazwiska, że nietylko interes osobisty, ale i interes publiczny domagają się zmiany.

IX. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaobserwowało, że niektórzy Panowie Wojewodowie w ogłoszeniach o zmianie nazwiska, umieszczonych w Monitorze Polskim, używają wyrażeń, które w tekście odnośnej ustawy, czy rozporządzenia nie są użyte, np. zamiast słów w art. 4 ustawy o zmianie nazwisk: „wolno zgłosić sprzeciw" — używają słów: „wolno wnosić zarzuty". Dla porządku należałoby tego unikać i używać wyrażeń z tekstu ustawy. Zaobserwowano również wypadki umieszczania w ogłoszeniach w Monitorze Polskim, przy przytaczaniu dat osobistych strony, słowa: „....syn (córka) nieślubny...". Ponieważ przepisy ustawowe nie wymagają ogłaszania czy pochodzenie strony jest ślubne, czy nieślubne — należy zaniechać w ogłoszeniach słowa: „nieślubny (a)".

X. W wypadkach specjalnych, którychby ani przepisy ustawowe, ani dyrektywy Ministerstwa należycie nie rozstrzygały, zechcą się Panowie zwracać o wskazówki do Min. Spraw Wewnętrznych.

---

Dr. ANZELM LUTWAK.

## Stanowisko Najwyższego Trybunału Administracyjnego względem nabytych praw urzędników byłych państw zaborczych.

Mówi się wiele, pisze się ciągle o „życiu" prawa: prawo rodzi się, wchodzi w życie, urasta, umacnia się, panuje, traci moc, ginie, gaśnie; prawo daje się hodować, pielęgnować, krzewić, obrażać, gwałcić, zabijać, umarzać... Więc żyje tem wszystkiem. Lecz jeżeli jest prawdą, iż racja bytu każdego jestestwa wyraża się w jego funkcji naj-

wyższej: jeżeli najwyższym dowodem bytu człowieka jest myślenie — (Decartes'a *„cogito ergo sum"*) — to prawo żyjące powinnoby zapewne móc powiedzieć o sobie: *cogito aeque, ergo sum* — myślę równo o wszystkich, myślę podług mego przeznaczenia sprawiedliwie, więc jestem! Miast tego prawo kultury powojennej zdaje się częstokroć mówić: myślę przewrotnie — więc jestem! *Lucus a non lucendo...* Gdy mowa zwłaszcza o „dobrze nabytych" prawach urzędników byłych państw zaborczych w ustawodawstwie i w orzecznictwie naszego pierwszego dziesięciolecia powojennego, nasuwa się mimowoli wyobrażenie prawa, żyjącego nie duchem równomyślności, lecz przewrotnością, krzywdą, okrucieństwem...

Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej okrutnego i przewrotnego, jak prawo — że tak powiem — „redukcyjne", dopuszczające zmiatania słabych egzystencyj ludzkich całemi gromadami z pól pracy i bytu, ze stanowisk życiowych, okupionych znojem najlepszych lat życia i nadziejami młodości? Czy istnieje np. w dziedzinie prawa coś okrutniejszego i bezprawniejszego, niźli ów sławetny art. 116 ustawy z 17 lutego 1922 Nr. 21, poz. 164 Dz. Ust. o państwowej służbie cywilnej, wraz z nią i też osobno niezliczone już razy nowelizowany, łatany, przekręcany i prolongowany, uzależniający nabycie „pełni praw" przez parękroćset tysięcy urzędników państwowych od — uzyskania pisma „ustalającego w służbie państwowej polskiej" za zgodą Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu? Przepis ten może zaiste godnie stanąć w rzędzie tylu innych trofeów prawnych ery Wojciechowskich, Grabskich, Trąmpczyńskich, Witosów — która do „mocarstwowego stanowiska Polski" gotowa była iść po trupach..."

Prawo urzędnicze owej ery przesmutnej pamięci staje ramię przy ramieniu obok prawa, które postanawia t. zw. „rewizję" koncesyj szynkarskich, pozbawiającą tysiące rodzin źródeł utrzymania, — staje obok prawa etablującego państwowy monopol wódczany, który nie widać, iżby miał na względzie wytępienie pijaństwa, — staje obok prawa urządzającego loterję klasową, która nie widać, iżby chciała odzwyczaić ludność od hazardu i wpoić w nią przeświadczenie, że w tem państwie niczem jak tylko uczciwą pracą można dojść do dobrobytu, — staje obok prawa, wprowadzającego narodowo-wyznaniowy „numerus clausus" w czerpaniu oświaty na uczelniach wyższych i w odmawianiu szkołom mniejszości narodowych prawa publiczności, — staje obok prawa paszportowego, które na konstytucyjnej, przyrodzonej człowiekowi wolności osobistej i swobodzie ruchów potrafiło ufundować kwitnące przedsiębiorstwo państwowe, wdrażające nas pod idealnem hasłem poety „cudze chwalicie, swego nie znacie" do intensywnego krajoznawstwa i do coraz to wyższej „oceny" uzdrowisk krajowych, — obok wreszcie prawa niedalekiej już może przy-

szłości, kiedy państwo gazami trującemi wojujące, obejmie monopol powietrza i za każdy łyk czystego powietrza każe sobie płacić tyle, co dzisiaj za paszporty, z przyznaniem atoli ulgowych łyków powietrza tym, co wykażą świadectwami urzędowemi, że cierpią na astmę, są politycznie niepodejrzani, zażywają swojskiego obywatelstwa i opłacają podatki ponad siły wprawdzie, lecz nie magnackie jeszcze....

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że ostrza i zasadzki, jakich pełno nietylko w cytowanym powyżej art. 116 ustawy o państw. sł. cyw., lecz też zwłaszcza w duchowo mu powinowatych i równie zawiłych i krętych postanowieniach „przejściowych" ustawy uposażeniowej z 9 października 1923 Nr. 116, poz. 924 (art. 98 i nast.) i zwłaszcza ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 Nr. 6 z r. 1924, poz. 46 (art. 81 i nast.) skierowane są głównie przeciw urzędnikom, emerytom, wdowom i sierotom „m n i e j s z o ś c i n a r o d o w y c h"... Niemniej jednak pewną jest rzeczą, że polski Najwyższy Trybunał Administracyjny, który — należy to uznać — w niejednej innej dziedzinie: by tylko wspomnieć o judykaturze jego w sprawach podatkowych lub w sprawach obywatelstwa, stoi na wyżynie zadania i szczyci się szeregiem orzeczeń znakomicie uzasadnionych, mógł był światłą wykładnią, wiedzioną nakazami prostomyślności i równomyślności, zmusić nieszczere i nierozsądne paragrafy do posłuszeństwa p r a w u — żywemu, przyrodzonemu. Stać było na to nasz Najw. Trybunał Administracyjny tem więcej, że wspomniane ustawy, jak wszystko, co ma „złe sumienie", k r y j ą s i ę z swoimi fałszami, nie mając odwagi do jawnej ich propagandy...

Bo też do czasu wydania tych ustaw, a co najmniej w pierwszych dwóch latach odrodzonej państwowości polskiej, o b o w i ą z e k Państwa Polskiego do przejęcia całego personelu urzędniczego bez względu na narodowość i wyznanie, nie był przez nikogo jeszcze w Polsce oficjalnie kwestjonowany, a p o p r z e d n i e np. ustawy o uposażeniu urzędników (8 ustaw z 13 lipca 1920 Nr. 65, poz. 429 do 436 Dz. U.) oraz emerytalna z 28 lipca 1921 Nr. 70, poz. 466 Dz. U., aczkolwiek zdradzają się już z niejakiemi uprzedzeniami i niechęciami do mniejszościowych remanentów państw zaborczych — (tak np. instytucja „komisyj weryfikacyjnych", ograniczenie emerytury funkcjonarjuszy b. państw zaborczych do 75 proc. normalnego uposażenia emerytalnego i t. p.) — jednak osnową postanowień przejściowych, dotyczących przejęcia tych funkcjonarjuszy na etat polski, nie pozostawiają żadnej zgoła wątpliwości, że Państwo Polskie w zasadzie uznaje swój o b o w i ą z e k przyjęcia ich do swej służby z wszystkiemi p r a w a m i n a b y t e m i w s ł u ż b i e p o p r z e d n i e j.

Państwo Polskie zresztą też nie mogło i po dziś dzień nie może obowiązku tego się wypierać. Wszak jestto jedno

z tych zobowiązań kardynalnych, które wypływają nietylko z samej oczywistości tego faktu dziejowego, że Polska objęła po zaborcach państwo względnie prawo żywe i praworządne, a nie obumarłe lub barbarzyńskie — lecz wypływają też bezpośrednio i niedwuznacznie z międzynarodowej i z wewnętrzno - państwowej Konstytucji polskiej: pierwsza z nich mieści się w traktacie wersalskim (t. zw. „małym" z Polską zawartym) z 19 czerwca 1919 Nr. 110, poz. 728 Dz. U. z r. 1920, tudzież w traktacie z St. Germain-en-Laye z 10 września 1919 Nr. 17, poz. 114 i 115 Dz. U. z r. 1925, a druga, wewnętrzna, z 17 marca 1921 Nr. 44 Dz. U.

Czytamy już w samej arendze traktatu wersalskiego z Polską: „Wobec tego, że Mocarstwa sprz. i stow. dzięki powodzeniu swego oręża przywróciły Narodowi Polskiemu niepodległość (i td.) ...z drugiej strony zaś Polska, pragnąc uzgodnić swe urządzenia z zasadami wolności i sprawiedliwości, oraz dać rękojmię niezawodną wszystkim mieszkańcom terytorjów, nad któremi objęła zwierzchnictwo"... a potem art. 1. Rozdziału I. tego traktatu: „Polska zobowiązuje się, że postanowienia art. 2 do 8 niniejszego rozdziału (dotyczące praw „mniejszości") będą uznane za prawa zasadnicze (fondamentales), że żadna ustawa, żadne rozporządzenie, ani żadna działalność urzędowa nie stanie w sprzeczności ani w przeciwieństwie do tych postanowień i nie będzie miała wbrew nim mocy"... Art. 7. zaś głosi: „Wszyscy obywatele polscy bez różnicy rasy, języka lub religji, będą równi wobec prawa i korzystać będą z tychsamych praw cywilnych i politycznych, w szczególności, gdy chodzi o dopuszczenie do urzędów publicznych, funkcyj i zaszczytów"...

A w traktacie z St. Germain obok tylu innych gwarancyj poszanowania „praw nabytych" mieści się też ów artykuł 92: „Żadnego mieszkańca terytorjów dawnej monarchji austro-węgierskiej nie wolno niepokoić ani utrudzać, czyto z racji jego stanowiska politycznego w okresie od 28 lipca 1914 r. aż do ostatecznego uznania zwierzchnictwa na tych terytorjach, czyto z racji unormowania jego obywatelstwa".

Konstytucja zaś wewnętrzna Państwa Polskiego z 17 marca 1921 r., tylu klejnotami najszczytniejszych haseł prawno - etycznych wysadzana, przyswoiwszy sobie dosłownie wszystkie postanowienia mniejszościowe traktatu wersalskiego, głosi m. i. w art. 96, że „wszyscy obywatele są równi wobec prawa i że urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych"... Wobec tych wszystkich zasad i fundamentów ideowych odrodzonej państwowości polskiej — czemże mamy sobie tłumaczyć

eksterminacyjną doktrynę, okrutną ideologję, przewijającą się od bezmała 10 lat przez judykaturę Izby E. Najw. Trybunalu Administracyjnego, wykazującego wszak skądinąd tak wysoką kulturę prawną? — Nie chcąc i nie mogąc Trybunałowi temu imputować złej woli, skłonni jesteśmy doszukiwać się rozwiązania tej zagadki w ogólnej psychozie nacjonalistyczno-imperjalistycznej, której uległy wraz z całem niemal społeczeństwem rządy i sądy...

Jednakże, czyż nie czas jeszcze na ochłonięcie i opamiętanie? — Zbyt wielki jest już szereg orzeczeń N. Tryb. Adm. w rodzaju ogłoszonych poniżej jako typowe: z 14 grudnia 1927 L. rej. 3248/25 i z 2 marca 1928 L. rej. 1849/26, w których N. T. A. ciągle jeszcze hołduje fikcyjnej doktrynie, że Państwo Polskie nie jest sukcesorem państw zaborczych — ergo: niema żadnych zgoła zobowiązań wobec urzędników tych państw z tytułu ówczesnej ich służby, wyjąwszy zobowiązania wyraźnie ustawami polskiemi uznane... Co prawda: w ostatnich kilku latach — zdaje się, że dopiero od r. 1926, od roku rządów sanacyjnych — tu i ówdzie, choć jeszcze rzadko, spotykamy się także z orzeczeniami, w których przebłyskuje już świt prawa równomyślnego — w których N. T. A. wprawdzie trwa jeszcze przy swej wspomnianej doktrynie, zaangażowawszy się w niej tylokrotnie, ale widocznie szuka z niej wyjścia... i w tym celu ucieka się do nowych, kompromisowych konstrukcyj, umożliwiających rozstrzygnięcie podyktowane poczuciem słuszności. Kilka takich orzeczeń, ogłoszonych w Zbiorze wyroków N. T. A., wydawanym nakładem „Monitora Polskiego", a to w tomie IV z r. 1926 pod Nrem 868 z 21 stycznia 1926 L. rej. 1967/24 i pod Nrem 949 z 21 maja 1926 L. rej. 949, oraz w tomie V. (r. 1927) pod Nrem 1160 L. rej. 332/25, wreszcie np. wyrok N. T. A. z 25 grudnia 1928 L. rej. 2597/25, ogłoszony w Gazecie sądowej warszawskiej Nr. 28 z 15 lipca 1929 str. 447 nast., przytoczymy na zakończenie niniejszego artykułu, przynajmniej w samych tezach, ażeby niemi umocnić wyniki naszych rozważań. Tutaj zaś, w ekspozycyjnej części artykułu, należy jeszcze stwierdzić, że stopniowy nawrót do sprawiedliwości w stosunku do urzędników i emerytów b. państw zaborczych — acz i tak już mocno spóźniony, bo tylu już hekatombami żywych ofiar poprzedzony — zaznacza się snać nietylko w judykaturze N. T. A., ale równolegle też, choć równie skąpo i wymijająco, w pewnych zarządzeniach centralnych władz administracyjnych, którym również kilka wzmianek poświęcimy w zakończeniu niniejszych uwag.

Głównie natomiast zajmiemy się treścią wyroków N. T. A. z 14/12 1927, z 2/3 1928 i z 16/4 1924 poniżej w całości ogłoszonych, albowiem odźwierciedlają one w najpełniejszej postaci ów fałsz z a s a d n i c z y, którego obalenie, a przynajmniej podważenie, musi być naszem głównem zadaniem. Jestto bowiem fałsz, który służył przez lat dziesięć

i służy jeszcze nadal do usprawiedliwienia oficjalnych, niszczycielskich zamachów na byt własnych obywateli, których cała wina polega na tem, że swoją wieloletnią, żmudną pracą wypełniali kadry urzędnicze b. państw zaborczych, ażeby państwowość polska, odrodzona w r. 1918, przyszła do gotowego... Czy może być absurd prawny zupełniejszy, krzywda sroższa? — A pomyśleć jeszcze do tego, iż nędza 400.000 urzędników w Polsce jest wszak już przysłowiowa: czyż więc można wyobrazić sobie okrutniejszą ironję losu od tej, że urzędnikom b. państw zaborczych, ich wdowom i sierotom, kiedy wyciągają do Państwa, którego są obywatelami, dłoń błagalną o pozostawienie ich na tym nędznym chlebie urzędniczym, odmawia się nawet trochę tej nędzy — pomimo dobrze nabytego do niej prawa?!

Jest przytem rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa: że przeciw temu masowemu zmiataniu biednych egzystencyj urzędniczych, napiętnowanych pochodzeniem „zaborczem" czy „mniejszościowem", po dziś dzień od lat 10 w piśmiennictwie prawniczem polskiem nie ozwał się protest krytyki fachowej i poprzestaje się po dziś dzień na mechanicznem zaledwie rejestrowaniu, a niekiedy nawet na — pochwalaniu odnośnych orzeczeń „najwyższych", będących przecie wyrafinowanymi wykwitami maksymy: *summum ius—summa injuria!...* (Zob. Ehrlicha „Prawo narodów", Lwów 1927, §§ 110, 210.213 i 214). Na pozór krytycznie zapatruje się na podstawową tezę tych orzeczeń, że Polska przez rozbiory nie przestała istnieć i że nie jest ona dziedzicem b. państw zaborczych, rozprawa prof. Z. Cybichowskiego „Zagadnienie okupacji" w Nrach 3 i 4 z r. 1927 Gazety administracji i pol. państw. str. 294 nast. Niestety jednak Autor rozprawy wstawia w miejsce fikcji, że Polska w czasie rozbiorów nie przestała jako państwo istnieć, nową fikcję, że rozbiory miały zaledwie charakter okupacji, co z pojęciem okupacji, uznanem w prawie międzynarodowem, żadną miarą pogodzić się nie daje. Krytykę rzetelną wspomnianej tezy zawierają jedynie artykuły Dra Cezarego Berezowskiego „Powstanie Państwa Polskiego, a orzecznictwo Sądu Najwyższego" — tamże Nr. 9 do 16 z roku 1924, atoli dotyczą one li tylko dwóch orzeczeń karnych Izby II Sądu Najwyższego z lat 1919 i 1922, nie zaś naszego zagadnienia.

Gdzieindziej, na zachodzie, w Niemczech, Francji, Anglji, zagadnienie prawne tej miary i tej aktualności, co stosunek państwa nowego do funkcjonarjuszów państwa poprzedniego, wywołałoby już w krótkim przeciągu czasu wielką literaturę pro i contra: u nas natomiast nikogo o takie kwestje głowa nie boli. Jeśli się nie mylę, to w dziedzinie polskiego prawa urzędniczego oprócz kilku dość mechanicznych zbiorów przepisów tego prawa, pochodzących jeszcze z lat 1925 i 1926, zatem mocno już zestarzałych, jak

np. Karola Arcta (Hoesick 1925), Wład. Namysłowskiego (Ateneum Lwów 1925 w okropnej szacie), Stan. Marszałka (Kraków 1926), posiadamy dotychczas jeden zaledwie fachowo opracowany, niestety jednak również z lat 1925 i 1926 pochodzący, a przeto już nie wystarczający komentarz Prezesa N. T. A. J. Kopczyńskiego w postaci dwóch książek p. t. „Przepisy normujące stosunek służby cywilnej" i — gruntowniej jeszcze opracowane — Tegoż: Przepisy normujące prawa emerytalne funkcjon. państwowych i wojskowych" (1926). Współdziałając jednak w wydaniu przepisów wykonawczych do tych ustaw, Autor tych dzieł zbyt bliskim był ustawodawcy, by móc wobec tych ustaw zachować pełną niezależność krytyczną; nie dziw nam tedy, że spotykamy się tutaj z poglądami służącymi raczej do zradykalizowania i zaostrzenia, niźli do złagodzenia ówczesnej polityki rządowej wobec funkcjonarjuszów „mniejszościowych", pochodzących z b. państw zaborczych, a nie dziw także, że poglądy Autora odbiły się też bezpośrednio na orzecznictwie Izby E. Najw. T. A., której ten wybitny znawca prawa urzędniczego przewodniczy.

Nikt snać natomiast nie wystąpił dotychczas z fachową krytyką dotyczących orzeczeń N. T. A. I nawet czasopismo niniejsze, poświęcone walce o prawo żywe i ludzkie, może tutaj ze skruchą uderzyć się w pierś... Co nas atoli poniekąd tłumaczy i winę łagodzi: to, że walka z tylogłową hydrą wojennego i powojennego bezprawia wymagałaby znacznie więcej bojowników, niźli ich jest — i że walka ta nie może być z natury rzeczy systematyczna i wszechstronna. A możemy jednak poszczycić się bodaj tem, że w kwestji pokrewnej, a niemniej zasadniczej i aktualnej jak problem uwag niniejszych, a mianowicie w kwestji odpowiedzialności Państwa Polskiego za zobowiązania prywatno-prawne byłych zaborów, „Głos Prawa" był pierwszem i bodaj, iż jedynem dotychczas w Polsce czasopismem prawniczem, które w szeregu artykułów Allerhanda, Jul. Makowskiego, Weinberga i piszącego te uwagi, ostatnio zaś znakomitą rozprawą prof. uniw. londyńskiego, a rodaka naszego H. Lauterpachta (zob. Nr. 5—6 Głosu Prawa z r. 1928 i artykuły tam na str. 174 w uwadze zacytowane), podjęło się niełatwego zadania, „rozbrojenia" doktryn i konstrukcyj naszej psychozy powojennej...

Podajemy otóż po uwagach powyższych tekst trzech wyroków N. T. A. z 14. XII. 1927, z 2. III. 1928 i z 16. IV. 1924, które jako typowe dostarczą nam substratu do następującej po nich analizy krytycznej.

**a)**

**1) Państwo Polskie nie jest sukcesyjnem w stosunku do byłych państw zaborczych a w braku odpowiednich przepisów ustaw polskich nie jest ono zobowiązane do wypła-**

**cania zaległych uposażeń czynnych z tytułu służby w b. państwach zaborczych;**

**2) Państwo Polskie nie jest zobowiązane przyjąć do swej służby funkcjonarjuszów b. państw zaborczych, nawet i takich którzy pozostawali automatycznie przez jakiś czas na zajmowanych stanowiskach jeszcze po objęciu zwierzchnictwa przez Państwo Polskie lub przeciw którym władze polskie wznowiły i prowadziły postępowanie dyscyplinarne zakończone chociażby orzeczeniem uwalniającem;**

**3) Art. 82 ustawy emeryt. z 11 grudnia 1923 Dz. U. Nr. 6 z r. 1924 poz. 46 przyznaje prawo do emerytury tym jedynie funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, którzy zostali przez władze tych państw formalnie przeniesieni w stan spoczynku; zaś art. 95 tejże ustawy przyznaje prawo do zrealizowania praw emerytalnych nabytych w b. państwach zaborczych pod pewnymi warunkami i tylko w razie nieprzyjęcia tych funkcjonarjuszy do służby polskiej dla braku etatu, nie zaś z jakichkolwiek innych względów.**

Wyrok N. T. A. z 14 grudnia 1927 L. rej. 3248/25.

## POWODY:

26 lipca 1917 r. wyjechał do Rosji, opuszczając samowolnie służbę w c. k. Sądzie Obwodowym w Tarnopolu oficjał kancelaryjny Jan Bieszczanin. Uchwałą Komisji Dyscyplinarnej lwowskiego c. k. wyższego Sądu Krajowego w Ołomuńcu z dniem 1 sierpnia 1917 r. zostały zamknięte jego pobory służbowe. Orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie z dnia 31 stycznia 1920 r. został B. za powyższe przewinienie oraz inne nadużycia służbowe zasądzony na karę wydalenia ze służby. Gdy po powrocie w r. 1920 z Rosji wniósł B. prośbę o wznowienie postępowania dyscyplinarnego, a Wyższa Komisja dyscyplinarna orzeczeniem z dnia 2 maja 1921 r. uznała wniosek jego za podlegający uwzględnieniu. Komisja dyscyplinarna przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie wydała w dniu 1 maja 1923 r. nowe orzeczenie, skazując Jana B na porządkową karę upomnienia. B. wniósł wówczas prośbę o przyjęcie go do służby państwowej. Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie jednak reskryptem z dnia 29 maja 1923 r. przyjęcia odmówił, a Ministerstwo Sprawiedliwości wniesionego przeciwko decyzji Prezesa Sądu Apelacyjnego zażalenia reskryptem z dnia 7 sierpnia 1923 r. L. II. O. D. 3235/23 nie uwzględniło.

12 lutego 1925 r. wniósł B. podanie do Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie, w którem prosił o przyjęcie go do służby, a na wypadek nieuwzględnienia tej prośby, o przeniesienie w stan spoczynku i wypłacenie zaległych od 1 czerwca 1917 r. poborów czynnych. B. zaznaczył że uważa siebie za urzę-

dnika sądowego i że od 1 lipca 1893 do 15 stycznia 1895 był djetarjuszem. a od 23 października 1897 r. zaś już urzędnikiem. Gdy Prezes Sądu Apelacyjnego nie uwzględnił podania, odsyłając petenta do decyzji z dnia 29 maja 1923 r., wskazując na brak przepisów, któreby uzasadniały żądanie wypłaty z czasów zaborczych, i powołując się na art. 90 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., B. wniósł zażalenie do Ministerstwa Sprawiedliwości, które obecnie zaskarżonem do Najwyższego Trybunału Administracyjnego orzeczeniem z dnia 8 sierpnia 1925 r. roszczeń petenta nie uwzględniło.

Ministerstwo orzekło, że do wypłaty zaległego uposażenia za czas służby w b. państwie austrjackiem Państwo Polskie nie jest obowiązane, o ile zaś chodzi o czas od 1 listopada 1918 r., żądanie jest nieuzasadnione, gdyż skarżący do służby w Państwie Polskiem **nie był przyjęty i nigdy jej nie pełnił.** Za nieuzasadnione uznało Ministerstwo również **żądanie przeniesienia w stan spoczynku i przyznania uposażenia emerytalnego,** ponieważ nie zachodzą warunki, przewidziane w § 79 austrjackiej pragmatyki służbowej, wobec czego nie podpada skarżący pod przepisy polskiej ustawy emerytalnej. Ministerstwo zaznaczyło, że umowa międzynarodowa z dnia 14 lutego 1919 r., jako nigdzie nie ogłoszona, nie nakłada na Państwo żadnych obowiązków, lecz pozostawia sprawę przeniesienia i przyznania emerytury swobodnemu uznaniu, z drugiej zaś strony nie daje ona żadnych praw nieprzyjętemu do służby funkcjonarjuszowi. W przedmiocie nieprzyjęcia do służby polskiej Ministerstwo odesłało również skarżącego do reskryptu swego z dnia 7 sierpnia 1923 r.

Wniesiona do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez B. skarga, oparta jest na wywodach, że Państwo Polskie urzędników z pod zaboru austrjackiego do służby polskiej nie przyjmowało lecz tylko **przejęło ich na swój etat** i tem samem każdy z nich stawał się urzędnikiem polskim, co miało też miejsce w stosunku do skarżącego. Co się zaś tyczy dochodzeń dyscyplinarnych to zostały one wytoczone w r. 1917 przez Prezesa Sądu Okręgowego, twierdzi skarżący, **wszystkim urzędnikom sądowym w Tarnopolu** przeważnie Polakom, gdy zaś dochodzenia te wykazały bezpodstawność zarzutów, wszyscy byli od oskarżeń zwolnieni za wyjątkiem skarżącego, który, jako nieobecny, bronić się nie mógł. Gdy zaś orzeczenie o zwolnieniu, na na skutek późniejszego wznowienia postępowania dyscyplinarnego zostało zniesione, **skarżący nadal pozostaje urzędnikiem sądowym** i przysługuje mu prawo do zaległych poborów, a następnie do uposażenia emerytalnego. Skarżący twierdzi wreszcie, że skoro Państwo Polskie nabyło od rządu austrjackiego prawa do urzędników, **przejęło tem samem i obowiązki państwa austrjackiego** i powinno po

myśli ustawy waloryzacyjnej, zwrócić szkody, w tym wypadku wypłacać uposażenie emerytalne.

Pozwane Ministerstwo w odpowiedzi na skargę wnosi o uznanie tejże za nieuzasadnioną. Ministerstwo twierdzi, że w części, dotyczącej nieprzyjęcia do służby, skarga wobec **niezaskarżenia w swoim czasie reskryptu z dnia 7 sierpnia 1923 r., jest spóźniona,** wobec zamianowania skarżącego reskryptem z dnia 28 grudnia 1923 r. **prowizorycznym urzędnikiem kancelaryjnym w X stopniu służbowym, bezprzedmiotowa.** Ministerstwo zaznaczając, że R. nie był urzędnikiem polskim, i powołując się na art. 82 i 93 ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r. i § 79 austrjackiej pragmatyki służbowej z dnia 25 stycznia 1914 r. Dz. U. p. Nr. 15, wywodzi, iż nie ma podstaw prawnych do przyznania skarżącemu uposażenia emerytalnego, a ponadto, że wobec wspomnianej nominacji B., skarga jest również bezprzedmiotowa w części, dotyczącej emerytury, co się zaś tyczy **umowy międzynarodowej z dnia 14 lutego 1919 r.**, to twierdzi Ministerstwo, że umowa ta, wobec przepisów emerytalnych, jest bez znaczenia. W końcu Ministerstwo zaznacza, że wszczęte w r. 1917 dochodzenia dyscyplinarne przez władze b. państwa austrjackiego były w dalszym ciągu prowadzone w Państwie Polskiem jedynie w celu uzyskania podstawy do przyjęcia B. do służby polskiej i że żadną miarą nie da się wywnioskować, by postępowanie dyscyplinarne nadawało skarżącemu charakter urzędnika polskiego czynnego i prawo do żądania czynnego uposażenia.

Tu zauważyć należy, że akta administracyjne zawierają spisany w Naczelnictwie Sądu powiatowego w Sokalu dnia 19 stycznia 1926 r. protokół, w którym skarżący oświadcza, iż **cofa wniesioną do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargę, o ile dotyczy ona przyjęcia go do służby w Państwie Polskiem,** o ile zaś dotyczy zaległych poborów służbowych od 1 czerwca 1917 r. tudzież prawa do uposażenia emerytalnego, wobec mianowania skarżącego tylko prowizorycznie z 30-dniowem wypowiedzeniem, cofnąć nie może.

W tym stanie rzeczy, pozostawiając skargę w części, dotyczącej nieprzyjęcia B. do służby państwowej polskiej, jako bezprzedmiotową, bez rozpoznania, Najwyższy Trybunał Administracyjny ograniczył się rozważaniem jedynie pytań, czy B. przysługuje prawo do roszczeń o wypłacenie ze Skarbu Państwa Polskiego zaległych poborów czynnych z tytułu służby w państwie zaborczem austrjackiem oraz Państwie Polskiem i czy przysługiwało mu prawo do uposażenia emerytalnego z tytułu tejże służby w czasie wydania zaskarżonego orzeczenia.

Prawo do uposażenia czynnego skarżący opiera na wywodach, że Państwo Polskie przyjęło do swej służby wszystkich urzędników b. państwa austrjackiego przez

przejęcie ich na swój etat i że, skoro państwo nabyło prawa do urzędników, tem samem przejęło na siebie obowiązki państwa austrjackiego, wobec czego powinno również wypłacać uposażenie emerytalne. Wywody skarżącego są najzupełniej mylne.

Najwyższy Trybunał administracyjny już **niejednokrotnie** wyjaśnił, w szczególności w sprawie Ludwiga L. Rej. 302/23, że Państwo Polskie **nie może być traktowane jako sukcesyjne** w stosunku do b. państw zaborczych, i że o obowiązku zaspakajania przez Państwo Polskie zobowiązań tych państw poza zobowiązaniami dobrowolnemi przyjętemi na siebie na mocy odnośnych ustaw lub umów, mowy być nie może.

Ponadto, jak to znowuż Najwyższy Trybunał Administracyjny **w szeregu wyroków** wyjaśnił, między innemi wyrokiem w sprawie **Horobijowskiego** z 18 czerwca 1926 r. L. Rej. 2090/25 — (zob. Zbiór wyroków N. T. A. wydawn. Monitora Polsk. tom IV pod Nrem 989. — Przyp. aut.) — **przyjęcie lub nieprzyjęcie do służby państwowej polskiej** funkcjonarjuszów państw zaborczych, pozostających w służbie na obszarach, przypadłych Państwu Polskiemu, było **całkowicie uzależnione jedynie od swobodnego uznania władz polskich.**

Funkcjonarjusz, który nie został wyraźnie w drodze ustawowej do służby państwowej polskiej przyjęty, nie może być w żadnym razie uważany za funkcjonarjusza państwowego polskiego tylko z tytułu poprzedniej służby w b. państwie zaborczem, chociażby będąc z tej służby zwolniony, pozostawał automatycznie przez jakiś czas na zajmowanem stanowisku jeszcze za czasów po objęciu władzy przez Państwo Polskie. Jeżeli chodzi o skarżącego, to nie może on tembardziej za urzędnika polskiego być uważany. Ze służby państwowej wystąpił skarżący jeszcze za czasów zaborczych — (? Pyt. Red.) — a w chwili objęcia władzy na dawnych obszarach Monarchji Austro-Węgierskiej przez władze polskie był nieobecny na stanowisku, które samowolnie — (? Pyt. Red.) — opuścił i nigdy żadnej nominacji od władz polskich nie otrzymał. Co się zaś tyczy postępowania dyscyplinarnego, które zostało przez władze polskie wznowione, to postępowanie to, co też słusznie pozwane Ministerstwo w odpowiedzi na skargę podnosi, w żadnym razie nie może być dowodem, by skarżący był urzędnikiem państwowym polskim. Postępowanie dyscyplinarne przez władze zaborcze nie było zakończone, a jedynie zawieszone. W tym stanie rzeczy władze polskie celem uniknięcia przyjmowania do służby polskiej niepożądanych funkcjonarjuszy państwa zaborczego, mogły przeprowadzić dokładne zbadanie ich kwalifikacji służbowych i etycznych, które byłoby niezupełne bez zakończenia wszczętych już dochodzeń dyscyplinarnych. Co zaś do rezultatu tych docho-

dzeń, to dawały one władzom materjał do oceny według swobodnego uznania kwalifikacji urzędnika, nie stwarzając dla tegoż niewątpliwie żadnych praw.

Nie są więc trafne również, wobec powyższego, wywody zastępcy skarżącego na rozprawie, jakoby przez sam fakt wznowienia postępowania dyscyplinarnego skarżący musiał być uważany za funkcjonarjusza polskiego, a to tem więcej, że i sam skarżący za takiego siebie nie uważał, robiąc starania o przyjęcie do służby polskiej, które zostały zakończone prawomocnem odmownem orzeczeniem. (Ironja? — Przyp. Red).

W tym stanie rzeczy, zważywszy:

że ustawy polskie nie przewidują obowiązku Państwa Polskiego wypłacania zaległych uposażeń czynnych z tytułu służby w b. państwach zaborczych,

że umowa międzynarodowa z dnia 14 lutego 1919 r., pomijając już, że musiałaby być sprzeczną wobec powyższego z obowiązującemi ustawami, nie może być brana pod rozwagę, jako nigdzie nie ogłoszona,

że jedynemi przepisami ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., na których podstawie skarżący, jako funkcjonarjusz jedynie państwa zaborczego, mógłby uzyskać prawo do zaopatrzenia emerytalnego ze skarbu Państwa Polskiego, są postanowienia art. 82 i 93 powołanej ustawy,

że pierwszy z tych artykułów, jako dotyczący jedynie emerytów b. państw zaborczych, nie może mieć zastosowania do skarżącego, który przez władze zaborcze nie został przeniesiony w stan spoczynku,

że nie może mieć zastosowania do skarżącego również drugi z powołanych przepisów, art. 93, który nadaje prawo do uposażenia emerytalnego jedynie tym funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, którzy nie zostali przyjęci do służby państwowej polskiej dla braku etatu, a nie z innych jakichkolwiek względów,

Najwyższy Trybunał Administracyjny, nie dopatrując się w zaskarżonem orzeczeniu ani niezgodności z ustawą, ani wadliwości postępowania, skargę w części, dotyczącej nieprzyjęcia do służby państwowej polskiej, jako bezprzedmiotową, pozostawił bez rozpoznania, w pozostałej zaś części, jako nieuzasadnioną, oddalił.

Postanowienie o kosztach oparte jest na art. 3 ustawy z dnia 22 września 1922 r. poz. 800 Dz. Ust. oraz na art. 38 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. w brzmieniu tekstu poz. 400 Dz. Ust. z r. 1926.

## b)

<u>Służba pełniona faktycznie przez funkcjonarjusza państwa zaborczego na terytorjum przypadłem Państwu Polskiemu, bezpośrednio po objęciu przez Państwo to władzy</u>

na danem terytorjum, może być traktowana tylko jako kontraktowa, nie może zaś sama przez się uzasadnić nawiązania publiczno-prawnego stosunku służbowego między Państwem Polskiem a owym funkcjonarjuszem, jeśli następnie postanowiono funkcjonarjusza tego do służby polskiej nie przyjąć, a poprzednio nie miał miejsca żaden odmienny pozytywny akt woli ze strony polskiej władzy państwowej, jak odebranie przysięgi, czy przyrzeczenia służbowego.

Wyrok N. T. A. z 2 marca 1928 L. Rej. 1849/26.

N. T. A. oddala skargę jako nieuzasadnioną.

## POWODY.

W dniu 1 listopada 1918 r., t. j. w dniu przejęcia przez Państwo Polskie władzy na obszarze b. zaboru austrjackiego, Andrzej K. zajmował stanowisko drogomistrza — podurzędnika w Kałuszu. W czasie okupacji ukraińskiej na danem terytorjum K. pełnił służbę ukraińską, po nadejściu zaś władz polskich spełniał on czynności drogomistrza przez parę miesięcy, poczem oznajmiono mu, że stosunek służbowy z nim zostaje rozwiązany. Po wnoszonych w różnych odstępach czasu prośbach o zbadanie jego sprawy i przyjęcie go z powrotem do służby, K. wniósł 20 maja 1924 do Ministerstwa Robót Publicznych podanie o przyjęcie go z powrotem do służby przy zaliczeniu dotychczasowej przerwy, lub o przedstawienie mu zarzutów, z powodu których władza nie chce go dopuścić do służby, aby mógł przed zarzutami tymi się bronić, albo też w razie, gdyby podnoszone przeciw niemu zarzuty były natury tajnej, o przeniesienie go w stan spoczynku. Podanie to Ministerstwo odstąpiło Wojewodzie Lwowskiemu do właściwego załatwienia, a ten ostatni orzeczeniem z 4 września 1924, opisanego podania, o ile w niem proszono o ponowne przyjęcie do służby, nie uwzględnił z powodu braku wolnych miejsc w okręgu odnośnej dyrekcji, o ile zaś petent domagał się przeniesienia w stan spoczynku, z powodu braku wymogów, przewidzianych w art. 95 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923. Przeciw decyzji tej K. odwołał się do Ministerstwa Robót Publicznych, które, orzeczeniem z 19 stycznia 1926 Nr. II. 4427/25, odwołania tego nie uwzględniło, zaznaczając, że K. nie ma, określonych art. 95 ustawy emerytalnej, warunków przeniesienia w stan spoczynku. Co do żądania odwoławcy przyjęcia go do polskiej służby, Ministerstwo oznajmiło, że odnośne rozstrzygnięcie należy do kompetencji Wojewody, zależne ono jest jednak od swobodnego uznania władzy uprawnionej do nominacji, gdyż Państwo Polskie niema obowiązku przyjmowania na służbę funkcjonarjuszy b. państw zaborczych.

We wniesionej na orzeczenie to skardze, K. zarzuca jego nielegalność z tego powodu, że pozwana władza traktuje go

jako ubiegającego się o przyjęcie na nowo do służby państwowej polskiej, podczas gdy skarżący przez maj i czerwiec roku 1919 był w czynnej służbie polskiej i pobierał przez ten czas uposażenie, poczem bez żadnej podstawy prawnej został usunięty od pełnienia swych obowiązków. W tym więc stanie rzeczy nie może być uważany za b. funkcjonarjusza państwa zaborczego, ubiegającego się o przyjęcie do służby polskiej, lecz za funkcjonarjusza polskiego, kwestjonującego bezprawne wydalenie go ze służby.

Pozwana władza podnosi, że skarżący nie uzyskał od władzy polskiej żadnego dekretu nominacyjnego, ani też nie był dopuszczony w służbie polskiej do złożenia przysięgi lub też przyrzeczenia służbowego, wobec czego między nim a Państwem Polskiem nie został nawiązany stosunek publiczno-prawny.

N. T. A. rozważył co następuje:

Skarżący w swem roszczeniu wobec pozwanej władzy wychodzi ze stanowiska prawnego, że jako funkcjonarjusz państwowy austrjacki, zajmujący w chwili rozpadnięcia się Austrji posadę na terytorjum przypadłem Państwu Polskiemu, przeszedł automatycznie do służby polskiej, z której następnie bezpodstawnie zwolniony został. Stanowisko takie nie jest uzasadnione, jak to już bowiem Trybunał w wyroku z 18 czerwca 1926 L. Rej. 2090/25 (sprawa Damjana H. przeciw Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów) orzekł i szczegółowo uzasadnił, władze polskie uprawnione były przyjmować lub nie przyjmować do polskiej służby na zasadzie swego swobodnego uznania funkcjonarjuszów państw zaborczych, pozostających w służbie na obszarach Państwu Polskiemu przypadłych. Przyjęcie zatem takiego funkcjonarjusza do polskiej służby wymagało osobnego aktu woli ze strony odpowiedniej władzy, aktem zaś takim, jak to słusznie wywodzi pozwana władza, mogło być tylko wystawienie stosownego pisma nominacyjnego, lub o ile w danym okresie czasu na terytorjum Małopolski ze względów trudności technicznych wymogu tego nie przestrzegano, przynajmniej odebranie przysięgi lub przyrzeczenia służbowego. Służba pełniona faktycznie po objęciu danego obszaru przez Państwo Polskie przez funkcjonarjusza państwa zaborczego, którego postanowiono następnie nie przyjąć do polskiej służby, traktowaną może być tylko jako służba kontraktowa, oparta na dorozumianej woli obu stron, nie dająca jednak jako taka odnośnemu funkcjonarjuszowi żadnych uprawnień publiczno-prawnych.

Jest rzeczą niesporną, że co do skarżącego nie miał miejsca żaden z wspomnianych aktów woli kompetentnej władzy państwowej polskiej, a zatem w myśl powyższego wywodu, samo faktyczne spełnianie przez niego przez przeciąg dwóch miesięcy obowiązków drogomistrza nie może uzasadniać nawiązania publiczno-prawnego stosunku służbowego z Państwem Polskiem. Wobec powyższego, stanowisko pozwanej

władzy, traktującej odpowiednią część podania skarżącego jako prośbę o przyjęcie go do polskiej służby, rozstrzyganą wedle swobodnego uznania, a temsamem uznającej, że skarżący w służbie tej nie pozostaje ani niema prawa żądania przywrócenia go do tej służby, przedstawia się jako legalne, a wskutek tego skarga podlega oddaleniu.

c)

Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17. II. 1922 Nr. 21/164 Dz. U. nie rozróżnia w przepisach art. 53 i 116 między funkcjonarjuszami przejętymi z b. państw zaborczych, a takimi, którzy dopiero za jej panowania weszli w stosunek służbowy i dlatego art. 116 stosuje się do jednych i drugich.

Wyrok N. T. A. z 16 kwietnia 1924. L. Rej. 1158/23.

Najwyższy Trybunał Administracyjny oddala skargę jako nieuzasadnioną i podwyższa opłatę zasadniczą od skargi o kwotę 6 franków złotych, która znajduje pokrycie w złożonej kaucji.

POWODY.

Skarżący żali się z powodu zwolnienia go ze służby na zasadzie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 Nr. 21/164 Dz. U. i wywodzi, że przepis tego artykułu nie mógł być prawnie do niego zastosowany, gdyż nabył on prawo względnej nieusuwalności, jako były urzędnik administracyjny b. zaboru austrjackiego — przeszedł bowiem do służby polskiej i pozostawał w niej do 1 kwietnia 1922 r. pod panowaniem austrjackiej pragmatyki służbowej, która mu tę nieusuwalność zapewniała, a ustawa polska z 17 lutego 1922 nie zawiera przepisu, któryby wyraźnie pozbawiał go praw uprzednio nabytych.

Na to zauważa N. T. A., co następuje:

Ustawa z 17 lutego 1922, uchylając w art. 120 wszystkie dotychczasowe przepisy, dotyczące państwowej służby cywilnej, stała się od 1 kwietnia 1922 r. jedyną normą prawną w tej dziedzinie. Celem jej było ustalić stosunki prawnosłużbowe wszystkich cywilnych funkcjonarjuszów państwowych bez różnicy ich pochodzenia i dróg, któremi oni swe stanowiska służbowe uzyskali. Cel ten wynika z całości przepisów tej ustawy i z braku postanowień, nakazujących funkcjonarjuszów dawniejszych traktować inaczej niż tych, którzy dopiero na jej podstawie stanowisko urzędowe uzyskują. Wynika on nadto tak jasno z natury rzeczy, a mianowicie z niewątpliwego prawa państwa do dokonania raz selekcji swych funkcjonarjuszów na podstawie swych własnych norm, że twierdzenie jakoby te normy pewnej grupy funkcjonarjuszów nie obowiązywały, nie może być z braku wyraźnego, w tym kierunku idącego wypowiedzenia się wyprowadzone, ale przeciwnie musiałoby się oprzeć na wyraźnym przeciwnym przepisie.

Takiego przepisu nie był skarżący w stanie przytoczyć, gdyż go w ustawie obowiązującej niema, a wskutek tego przedstawia się skarga jako nieuzasadniona.

*Szczegółowe uwagi krytyczne do powyższych trzech wyroków w zeszycie następnym!*

---

# Sprawozdanie z uroczystości dziesięciolecia Komisji Kodyfikacyjnej Rzp. Polskiej.

Dnia 3 czerwca b. r. odbyła się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczysta akademja, poświęcona 10-letniej działalności Komisji Kodyfikacyjnej.*)

Akademję wobec zgromadzonej elity świata prawniczego i najwyższych przestawicieli Władz, zagaił P. Minister Sprawiedliwości Stanisław Car przemówieniem w równej mierze podniosłem jak pouczającem, podkreślając przedewszystkiem główne zadania Kom. Kod., polegające na przygotowywaniu projektów jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego dla Polski odrodzonej.

Aby przedstawić sobie ogrom powyższych zadań, P. Minister Sprawiedliwości w zwięzłem, dokładnem streszczeniu zobrazował kolejno okresy w Polsce niepodległej XVIII stulecia, w Polsce pod okupacjami i w Polsce ponownie odrodzonej, w których rozkwitająca myśl kodyfikacyjna w okresie prac kanclerza Zamoyskiego i jego Zbioru Praw Sądowych z konieczności zagasła pod rządami eksterminacyjnego systemu zaborców. Zabłysła raz jeszcze myśl ustawodawcza polska w okresie porozbiorowym na obszarze b. Królestwa Kongresowego, aby przejść w okres długiej niewoli myśli prawniczej polskiej, aż do czasu odrodzenia niepodległości w stuleciu XX. — P. Minister wyliczył szereg prac Kom. Kod., które już przyoblekły się w formę ustaw obowiązujących, wskazał na doniosłe prace, przeznaczone do zrealizowania w najbliższej przyszłości, a zarazem podkreślił, jak długo i szczegółowo przygotowywane były analogiczne prace na terenie obcym, prace nad kodeksem cywilnym Niemiec, na rubieży dwóch ostatnich stuleci. Przytoczył również P. Minister przykład prac ustawodawczych na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które również trwają bardzo długo i jeszcze dalekie są od ukończenia. Wreszcie podjęta na terenie międzynarodowym przez senatora Scialoję akcja, zmierzająca do unifikacji prawa cywilnego, w której Włochom sekunduje Francja z prof. Larnau-

*) W uroczystości tej danem było uczestniczyć również redaktorowi „Głosu Prawa“ na zaproszenie P. Ministra Sprawiedliwości

de na czele, doprowadziła do opracowania wspólnego włosko-francuskiego projektu *prawa o zobowiązaniach* dopiero w r. 1927, a więc po upływie lat 11-u. Nie można przeto wymagać, aby Polska, która pod względem rożnolitości obowiązujących ustawodawstw cywilnych znalazła się w sytuacji, nie mającej precedensów historycznych, aby ta Polska, budująca naraz od podstaw cały swój system prawny, mogła w ciągu jednego 10-lecia wykonać to, na co inne narody, mające nieprzerwaną wielowiekową tradycję prawną, zużyć musiały łata całe lub nawet lat dziesiątki. Konieczność państwowa nakazuje pośpiech, ale przezorność dyktuje miarkowanie zbytniego pośpiechu, niezbędną ze względu na naturę przedmiotu roztropnością. W końcu swego przemówienia, obejmując rzutem oka wyniki dotychczasowej 10-letniej działalności Kom. Kod., Minister z najwyższem uznaniem stwierdza, że okres ubiegły już przyniósł bogate plony, które zaszczytnie świadczą o olbrzymim nakładzie wiedzy, pracy i wysiłków, poświęconych dziełu unifikacji ustawodawstwa polskiego przez członków Kom. Kod. z *jej niedawno zgasłym Prezydentem ś. p. Prof. Fierichem na czele.* Społeczeństwo polskie oczekuje od Kom. Kod. dalszych jednolitych dla całego państwa ustaw. Ustawy te, choćby nie były płodem oryginalnej myśli twórczej i choćby, unikając śmiałych, ale ryzykownych rzutów eksperymentującego genjuszu prawniczego, opierały się na doświadczeniu innych narodów, zawartem w doktrynie i w ustawodawstwach porównawczych, — mogą się stać wysoce pożytecznemi przez sam fakt przystosowania ich do wyłącznie *polskich warunków bytu.* P. Minister Sprawiedliwości podziękował członkom Kom. Kod. za ich ofiarną pracę, utrzymaną na wysokim poziomie wiedzy i doświadczenia, i takiejże pracy oczekuje w przyszłości, w myśl rzymskiej dewizy: *non multa sed multum*".

Następnie przemówienie sprawozdawcze wygłosił Sekretarz generalny Kom. Kod. *Prof. Rappaport*, który, powołując się na swe obszerne sprawozdanie z 10-letniej działalności Kom. Kod., rozdane uczestnikom akademji, podkreślił jedynie te momenty, które dotyczyły bądź treści i charakteru ustawy o Komisji Kodyfikacyjnej z dnia 3 czerwca 1919, bądź też projektów trzech ustaw o cechach szczególnej aktualności, bądź już uchwalonych, bądź przeznaczonych do uchwalenia jeszcze w ciągu roku bieżącego. Mówca zaznaczył, że prócz głównego zadania Kom. Kod., polegającego na „przygotowaniu projektów jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego, ustawa o Kom. Kod. przewiduje również przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które Kom. Kod. wypracuje, bądź na skutek uchwały sejmu, bądź też w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości". Co do planu dotychczasowych prac Kom. Kod., mówca wskazuje, że aczkolwiek od pierwszych chwil opracowywano wielkie całokształty kodyfikacyjne, to jednak z natury

rzeczy realizowano początkowo ustawy mniejsze, *specjalne*, związane z koniecznościami chwili bieżącej, ewentualnie ze stosunkami lub zobowiązaniami międzynarodowemi Rzeczypospolitej, uchwalenie zaś w komisji przygotowywanych latami pierwszych większych kodeksów *(ustroju sądownictwa, procedury karnej)* przypada na lata ostatnie, zwłaszcza od r. 1926. Obecnie *trybem spraw szczególnie pilnych* opracowuje się trzecie ogniwo tego samego kompleksu ustaw ustrojowo-procesowych — *procedura cywilna* i związana z nią bezpośrednio lub pośrednio ustawy *o kosztach sądowych oraz ordynacja adwokacka.* W ten sposób Kom. Kod. stara się spełnić dezyderaty, ujawnione przez przedstawicieli różnych obozów politycznych *na zebraniu w grudniu r. 1928* połączonych komisyj prawniczych *sejmu i senatu.* Żądano na tem zebraniu wykończenia w najbliższym czasie poza procedurą cywilną jeszcze dwóch ustaw: *ustawy o prawie małżeńskiem* i *kodeksu karnego.* I oto Kom. Kod. już spełniła pierwszy dezyderat, uchwalając przed kilkoma dniami *projekt prawa małżeńskiego,* który, po ustaleniu ostatecznego brzmienia pod względem redakcyjnym i opatrzeniu projektu motywami, będzie przesłany p. Ministrowi Sprawiedliwości na jesieni r. b. Projekt ten, przygotowany z *wszechstronnem pogłębieniem zagadnienia,* stara się uwzględnić dojrzałe wymogi bieżącegoo życia społecznego i państwowego. Stoi on *na stanowisku małżeństwa, jako instytucji prawa cywilnego,* stwarzając jednocześnie ramy dla zadośćuczynienia *uczuciom religijnym* obywateli Rzplitej. Kom. Kod. kierowała się przekonaniem, że unormowanie całokształtu prawa małżeńskiego *należy do współczesnego suwerennego państwa,* przyczem należy się liczyć w tym względzie z uświęconemi w konstytucji Rzplitej zasadami *co do równości obywateli, wolności ich sumienia i jurysdykcji sądów powszechnych.* Uważając małżeństwo za podstawę organizacji społecznej i państwowej, projekt, uchwalony przez Kom. Kod., wysuwa na czoło *zasadę trwałości* związku małżeńskiego, a ustanie małżeństwa, nie przez śmierć jednego z małżonków, uwzględnia jedynie w przypadkach szczególnej wagi. *Idea obrony interesu dziecka,* oraz idea *równych obowiązków* obu małżonków wobec rodziny, którą przez swój związek założyli, przenikają nawskroś postanowienia tego szczególnie doniosłego projektu.

Wreszcie *drugi dezyderat* połączonych komisyj prawniczych również zbliża się do urzeczywistnienia. Obecnie pozostaje jedynie ustalenie redakcji ostatecznej, w związku zarówno z materjałami opinji krajowej jak i międzynarodowej, które należy starannie rozważyć przed opracowaniem i naszego kodeksu. W związku z *częścią szczególną kodeksu karnego* opracowano projekt odrębnej ustawy o wykroczeniach. Na początku roku 1930 kodeks karny oddany będzie przez Kom. Kod. właściwym czynnikom miarodajnym do dyspozycji.

„Głęboko przekonani jesteśmy — kończy swe wywody prof. Rappaport, — że zdobyte w tym 10-letnim okresie doświadczenie, zróżniczkowana metoda pracy i stopniowe wciąganie w obręb prac komisyjnych najbardziej w tym względzie uzdolnionych specjalistów, pozwoli Kom. Kod. w drugiem 10-leciu jej istnienia bardziej jeszcze wzmóc swe wysiłki i wydatnie przyczynić się do tego, aby nie tylko najsumienniej, ale i jaknajprędzej osiągnąć cel praktyczny jej istnienia — stworzenie trwałych i jednolitych podwalin prawnych dla odrodzonej Rzplitej Polskiej".

Następnie członek Kom. Kod. *Prof. Fryderyk Zoll* wygłosił odczyt, poświęcony *całokształtowi zagadnienia kodyfikacji prawa cywilnego w Polsce.* Wskazanem jest — zdaniem prof. Zolla — dążyć do tego, aby z trzech oddzielnych systemów prawnych, panujących w Polsce *podległej*, uzgodnić i zunifikować to, czego wymaga praktycznie chwila bieżąca *niepodległego* bytu i ujednostajnienia prawa w Polsce odrodzonej, nie kusząc się o doskonałość ustawodawstwa, trudną do zdobycia i wymagającą szczególnego nakładu pracy, szczególnych talentów i szczególnego zbiegu okoliczności. Aby ustawa była dobra — powiada Prof. Zoll, — trzeba, *żeby jej autorowie wiedzieli dokładnie i jasno, czego chcą.* Wiedzieli, czego chcieli, zarówno cesarz Justynian i wielki cesarz Francuzów Napoleon I, aczkolwiek krytykowano ich dzieła, jako niedoskonałe, a zwłaszcza surowej krytyce poddano kodeks Napoleona ze stanowiska subtelnych ocen prawniczych; dzieło to jednak praktycznie odpowiadając potrzebom chwili i nie kusząc się o doskonałość, stało się chlubą Francji i wzorem do naśladowania dla innych. Do tej przewodniej myśli, popartej szeregiem przykładów i cytat, dołączył Prof. Zoll jeszcze dwie uwagi: *przestrzega on przed szukaniem dla kodeksu cywilnego polskiego dawnych pierwiastków rodzimych*, co jest rzeczą wprawdzie ponętną, ale wymagałoby długich i przewlekłych badań, przyczem osiągniętoby prawdopodobnie jeno małą kruszynę tradycji rodzimej, dla której nie warto byłoby opóźniać doniosłego dzieła unifikacji prawa cywilnego, wreszcie przestrzega Prof. Zoll *wogóle przed przecenianiem zadania ustaw.* (Bardzo słusznie! Zajmijmy się wreszcie problemem *ludzi*, wydających i stosujących ustawy! — Przyp. Red.). Dzisiaj ustawy powinny być ustawami ramowemi, w których *żywe* prawo ciągle się rozwija i rozwijać będzie!

Wiceprezydent Kom. Kod. *Prof. Koschenbahr*-Łyskowski podziękował serdecznie P. Ministrowi Sprawiedliwości za urządzenie tak uroczystego i podniosłego obchodu 10-lecia prac Kom. Kod. Mówca zwrócił przytem uwagę na doniosłość zużytkowania w chwili bieżącej przy opracowaniu prawa rodzimego materjałów *prawno-porównawczych* i cytuje wysoce pochlebną dla ustawodawstwa polskiego w tem pierwszem 10-leciu opinję francuskiego prof. *Capitanta*, jak również ocenę charakterystyczną i równie pochlebną dla na-

szej pracy kodyfikacyjnej, wyrażoną przed paru tygodniami w *„Gazette de Lausanne"*. Ta współpraca Polski w dziedzinie kodyfikacji z innemi państwami kontynentu, pozwala nam wreszcie — oświadcza mówca — zniweczyć doszczętnie wrogie nam głosy, że unifikacja ustawodawcza przerasta nasze siły i że niezdolni jesteśmy w tym względzie do samodzielnych i uzgodnionych z innemi narodami wysiłków twórczych w dziedzinie prawa.

P. Minister *Car*, zamykając akademję, podziękował P. Prezydentowi Rzeczypospolitej za zaszczycenie swą obecnością tego szczególnie uroczystego zebrania, a następnie generalnemu sekretarzowi Prof. Rappaportowi oraz Prof. Zollowi za staranne zobrazowanie planu prac bieżących komisji i jej zamierzeń na przyszłość. Nawiązując zaś do przemówienia Prof. Rappaporta, p. Minister podkreślił, że po zakończeniu obecnych prac komisji w zakresie prawa cywilnego i karnego, istotnie mogą otworzyć się przed nią uzupełniające cele i zadania — opracowywanie i innych ustaw, i może w tym względzie trzeba będzie, celem utrwalenia komisji, *przekształcić i rozszerzyć dotychczasowe ramy ustawy czerwcowej z r. 1919.*

Po zamknięciu akademji, P. Minister Car podejmował gości z Panem Prezydentem Rzplitej w salonach Ministerstwa czarną kawą, podczas której szereg przedstawicieli prawnictwa z pośród świata naukowego, magistratury sądowej i palestry, miało okazję do bliższego zetknięcia się z członkami rządu oraz przedstawicielami wyższej administracji państwowej. Przed godz. 8-ą Pan Prezydent, przeprowadzany przez P. Ministra Sprawiedliwości oraz członków Rządu, opuścił zebranie, które jeszcze w niezwykle miłym nastroju przeciągnęło się do godz. 9-ej.

---

# Z orzecznictwa cywilnego.

**15) W kwestji, czy mylny acz prawomocny wyrok sądowy stanowi ważny tytuł prawny. Badanie dobrej lub złej wiary osoby, której brak silniejszego niźli stronie powodowej tytułu nabycia prawa własności nieruchomości, jest wedle § 373 u. c. rzeczą zbędną.**

(Orzecz. N. S. z 12/9 1928 III Rw. 1690/28. S. O. Tarnopol Bc 109/28. S. P. Zbaraż C 564/27).

W sporze Katarzyny z K. R. powódki przeciw Tekli z D. C. pozwanej o wpis prawa własności 1/8 części real. whl. 152 i 241 gm. O. o d d a l i ł Sąd I powódkę z jej żądaniem.

**Uzasadnienie:** Strona powodowa opiera swe żądanie na pomyłce zaszłej w toku sporu do l. cz. C 308/22 polegającej na tem, że zamiast przysądzić obecnej powódce przedmio-

towe realności w 3/4 częściach z połowy a Iwanowi C. (poprzednikowi pozwanej) w 1/4 części z połowy, przysądzono obecnej powódce i Iwanowi C. po połowie z połowy. Uwzględnienie tej okoliczności w niniejszym sporze oznaczałoby cofnięcie się sytuacji faktycznej, jaka istniała między ówczesnymi współwłaścicielami Kat. S., Janem Ciech., obecną powódką i dziedzicami śp. Franciszki C. w tus. procesie ad C I 308/22 przed zamknięciem rozprawy. Rzeczona sytuacja faktyczna była sporna co do wysokości udziału każdego współwłaściciela w realnościach obj. whl. 152 i 241 ks. gr. gm. kat. O. i ta sporna sytuacja faktycznie została ostatecznie bo prawomocnie rozstrzygnięta tut. wyrokiem z dnia 20 październ. 1922 C I 308/22. (§ 411 p. c. i § 12 u. c.). Jestto formalna i materjalna prawomocność każdego wyroku. Tem mniej można żądać sprostowania przedstawionej wyżej pomyłki od pozwanej, która w sporze ad C I 308/22 wogóle udziału nie brała. Ustawa dopuszcza sprostosowania pomyłek, ale normuje dokładnie i szczegółowo w §§ 419—424 p. c. i w części piątej p. c. sposób usunięcia tychże, jednakowoż powódka tej drogi nie wybrała, a każda inna, a zatem i niniejszy pozew, jest niedopuszczalna.

Sąd okr. jako odwoławczy zmienił zaskarżony wyrok i orzekł po myśli żądania skargi. **Z uzasadnienia:** Stwierdza się z aktów spadkowych po ś. p. Helenie z Sokalskich C. oraz po ś. p. Franciszce C., iż poprzednikowi pozwanej Iwanowi C. Sąd. pow. w Zbarażu dekretem dziedz. z 30/8 1922 przyznał połowę spadku po śp. Franc. C. pozostałego t. j. 1/8 część real. obj. whl. 152 i 241 gm. O w stosunku do całości tych nieruchomości, zaś drugą połowę tegoż spadku t. j. dalszą 1/8 część rzeczonych wykazów przyznał powódce. Stąd okazuje się, że wpisanie Iwana C. za właściciela całego spadku po śp. Franciszce C. pozostałego, a zatem także i 1/8 części przyznanej powódce uskutecznione na podstawie wyroku Sądu pow. w Zbarażu z dn. 20 paźdz. 1922 C I 308/22 pozostaje w sprzeczności z powyższym stanem aktów spadkowych przez pozwaną niezakwestjonowanym. Pozwana uzyskawszy następnie na podstawie umowy darowizny z daty Zbaraż 18 lutego 1924 L. rep. 1231 zdziałanej przez Iwana C. wpis prawa własności 1/4 części wspomnianych realności wyczerpującej majątek spadkowy, który pozostawiła śp. Franc. C. przeciwstawiła roszczeniu powódki swe prawo własności do tejże 1/4 części, powołując się na tęże umowę darowizny, oraz na cytowany wyrok, które to okoliczności jednak nie są zdolne obalić słusznego roszczenia powódki. Uzyskany przez poprzednika pozwanej Iwana C. wpis prawa własności do 1/4 części rzeczonych wykazów na podstawie wspomnianego wyżej wyroku polega na widocznej pomyłce zaszłej tamże na skutek nieuwzględnienia treści wydanego już wówczas

dekretu dziedzictwa po śp. Franciszce C. Wyrok zresztą sam przez się nie stanowi tytułu prawa, ma bowiem tylko znaczenie deklaratoryjne, stwierdzające zaistnienie prawa opartego na prawnym tytule. Lecz w obecnym wypadku wyrok ów w odniesieniu do spornego przedmiotu zgoła nie normuje nawet stosunku prawnego między obecnemi stronami procesowemi· Dlatego też nie można także zgodzić się z zapatrywaneim Sądu I., jakoby ustosunkowanie udziałów we własności rzeczonych nieruchomości, objęte wspomnianym wyrokiem uzasadniało podniesiony przez pozwaną zarzut sprawy prawomocnie osądzonej. Na skutek wpisu tabularnego polegającego na omyłce zaszłej w wyroku nie nabył Iwan C. prawa własności do spornej części. Pozwana, nie wykazawszy, by mu to prawo na jakimkolwiek prawnym tytule przysługiwało, nie może wyprowadzać swych praw z umowy darowizny zdziałanej na jej rzecz przez Iwana C·, który nie mógł rozporządzać sporną nieruchomością, skoro mu jej własność nie przysługiwała. Kwestja dobrej względnie złej wiary po stronie osoby obdarowanej jest bez znaczenia prawnego przy nabywaniu rzeczy nieruchomej sposobem darmym. Pozwana zatem na dobrą wiarę powoływać się nie może, jeśli nabycie sporne przedmiotu nie opiera się na tytule odpłatnym. Ponieważ prawo spadkowe ujęte dekretem dziedzictwa po śp. Franciszce C. stanowi tytuł prawny uzasadniający w obecnym sporze roszczenie powódki, przeto pozwana wszelkiego zgoła tytułu w tym względzie pozbawiona, winna ustąpić (§ 373 u. c.).

Sąd Najw· nie uwzględnił rewizji pozwanej.

**Z uzasadnienia:** Zarzut sprawy osądzonej nie jest uzasadniony, ponieważ przedmiotem sporu C I 308/22 były tylko prawa Katarzyny S. do real. whl. 152 i 241 gm. O., natomiast w sporze tym strony obecnie spór wiodące lub ich prawozlewcy nie występowały przeciw sobie jako przeciwnicy procesowi. Wyrok, który w tym sporze zapadł, nie normuje zatem wzajemnego stosunku Iwana C. i Katarzyny K. do siebie. Wywód rewizji, jakoby powódka nigdy nie twierdziła, by kiedyś była w posiadaniu spornego działu, nie jest zgodny z aktami, albowiem powódka przy swem przesłuchaniu w charakterze strony podała, że używa chaty i kawałka ogrodu, tudzież części gruntu, które to rzeczy należą do spornych realności. Przepis § 373 u. c. został przez Sąd odwoławczy trafnie zastosowany, skoro tytuł, na którym pozwana opiera swe prawa do udziału 1/8 części spornej real. pochodzi od osoby, która do tego udziału sama nie miała ważnego tytułu· Tytuł powódki jest zatem silniejszy od tytułu pozwanej. Na przepisy §§ 63 i 64 ust. hip. pozwana nie może się zasadnie powoływać,

gdyż nie chodzi tu o wypadek z § 61 i nast. ust. hip. albowiem powódka nigdy nie była wpisana za właścicielkę spornego udziału i nie żąda wobec tego przywrócenia wpisu hipotecznego na swą rzecz. Badanie dobrej lub złej wiary strony pozwanej było wobec braku po jej stronie silniejszego tytułu nabycia prawa własności rzeczą zbędną.

## Uwagi sprawozdawcy:

Skarga w tym sporze jest zupełnie fałszywie skonstruowana. Powódka bowiem opiera swe żądanie na tej okoliczności. że wpis prawa własności poprzednika pozwanej Iwana C. jest nieważny, bo polegał na błędnym, a tem samem na nieważnym wyroku sądowym i że wpis prawa własności pozwanej jest również nieważny, bo Iwan C. nie mając sam prawa własności, nie mógł ważnie na nią przenieść prawa własności kontraktem darowizny, że natomiast powódka powinna być wpisana za właścicielkę spornych części na podstawie dekretu dziedzictwa po śp. Franciszce C. wydanego.

Z przedstawienia tego wynika, że skarga ta powinna zawierać jedynie takie żądanie, które wypływa ze stanu faktycznego, a więc żądanie o wykreślenie nieważnego rzekomo wpisu prawa własności uskutecznionego na rzecz tak pozwanej, jak też jej poprzednika Iwana C., wskutek czego stan tabularny zostałby przywrócony do pierwotnego stanu. istniejącego przed wpisem Iwana C. z mocy owego mylnego wyroku uskutecznionym. poczem powódka mogłaby zrobić użytek ze swego dekretu dziedzictwa. Jest to zatem typowa skarga z § 61 ust. hip.*) a względnie powinna nią być, bo ta która była przedmiotem rozpatrywania jako nie zawierająca żądania o wykreślenie przedstawia się jako chybiona.

Sąd odwoławczy i Sąd Najw. traktują tę skargę jako actio publiciana. gdyż powołują się na przepisy §§ 372—375 u. c. Zapatrywanie to jest jednak mylne, ponieważ skarga publicjańska zarówno jak rei vindicatio, ma za przedmiot wyłącznie żądanie właściciela o oddanie fizycznego posiadania pewnej rzeczy. W niniejszym zaś wypadku powódka nie jest jeszcze właścicielką spornych części, bo uzyskałaby dopiero prawo własności po zaintabulowaniu prawa własności na mocy dekretu dziedzictwa (§§ 436 i 819 u. c.) a również nie domaga się od pozwanej oddania fizycznego posiadania spornych części realności lecz tylko wpisu tabularnego. (Kwestja posiadania wzgl. detencji spornych

*) Por. Krainz: System des oester. allg. Privatrechtes § 246 ustęp o t. zw. Löschungsklage.

części real. nie została wogóle w tym procesie należycie wyjaśniona).

Jeśli zatem skarga ta nie jest ani wydobywczą, ani publicjańską, lecz tylko typową skargą o wykreślenie wpisu (Löschungsklage) to jasne jest, że powódka musi udowodnić nieważność wpisów pozwanej i Iwana C. Co się tyczy wpisu Iwana C., to ten nie może być unieważniony i wykreślony, bo Iwan C. nie został wcale zapozwany i takie żądanie nie zostało wcale postawione. Zresztą wpis jego musiałby być uznany za zupełnie ważny, bo został uskuteczniony na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, który wbrew twierdzeniu Sądu odwoławczego i Najw. stanowi po myśli wyraźnych przepisów §§ 424 i 436 u. c. ważny tytuł do nabycia własności.[1])

Okoliczność zaś, że wyrok sądowy jest mylny, nie zmienia postaci rzeczy. Jeśli nawet strona przeciwna w procesie przyznała, że wyrok ten polega na pomyłce dotyczącej stanu faktycznego, to mimo to ważność jego nie może być zakwestjonowana, tak samo jak w wypadku, gdyby sąd i obie strony doszły do przekonania, że ów prawomocny wyrok polega na mylnej ocenie ze stanowiska prawnego i że przy należytej ocenie prawnej wyrok ten musiałby opiewać wręcz przeciwnie, lub inaczej. O ile prawomocny wyrok miałby być zaczepiony jako mylny i nieważny przez jedną ze stron w poprzednim sporze występujących, to unieważnienie to mogłoby nastapić tylko w drodze wznowienia (§§ 529—547 p. c.) przez trzecie osoby zaś zaczepienie może nastąpić li tylko w wypadkach przewidzianych ustawą o zwalczaniu czynności prawnych; w innych wypadkach jest ono niedopuszczalne. Z tego powodu S. N. nie miał prawa orzekać o nieważności wyroku, który został wydany w innej sprawie i urósł w moc prawną. Jeśli więc wpis Iwana C. nie może być uznany za nieważny, to tem samem nie można odmówić ważności wpisu dla pozwanej, która od niego nabyła ważnie prawo własności spornych części realności i w takim razie nie potrzebuje się ona powoływać ani na swe zaufanie do ksiąg gruntowych ani na §§ 63 i 64 ust. hip. choć i w tym względzie uzasadnienie N. S. nasuwa jeszcze wiele wątpliwości.

Przypuśćmy jednak, że stanowisko prawne przyjęte przez S. N. jest słuszne i że rozstrzygającą w tym sporze ma być okoliczność, która ze stron może się wykazać „silniejszym“ tytułem nabycia prawa własności. Opierając się na § 373 u. c. Sąd odwoławczy i Sąd Najw. uznały że pozwana musi ustąpić powódce, bo umowa darowizny, na

---

[1]) Stubenrauch w swym komentarzu do § 424 u. c. twierdzi, że wyrok prawomocny, który nadaje powodowi mylnie prawo własności — właściwie mu nie przysługujące — nie ma znaczenia deklaratoryjnego lecz stwarza nowy tytuł prawny.

mocy której ona wywodzi swe prawa, jest tytułem darmym, podczas gdy powódka wykazuje się dekretem dziedzictwa. Otóż przepis § 373 u. c. przyznaje powódce tylko wówczas prawo skargi, jeśli pozwany wykazuje się tytułem bezpłatnym a powódka opiera się na tytule odpłatnym. W niniejszym wypadku nie można twierdzić, by powódka opierała się na tytule odpłatnym, bo spadkobranie następuje pod tytułem bezpłatnym, zarówno jak darowizna. Porównując spadkobranie z kontraktem darowizny musimy przeciwnie dojść do przekonania, że spadkobranie stanowi tytuł słabszy, aniżeli darowizna, ponieważ uprawniony z kontraktu darowizny może żądać wpisu swego prawa własności oraz oddania posiadania nawet przeciw dziedzicom darczyńcy, którzy uzyskali swój wpis na podstawie dekretu dziedzictwa po darczyńcy. Z tych powodów wyrok I inst. przedstawia się jako słuszny, wyroki zaś obu Sądów Wyższych Inst. są nieuzasadnione.

**Dr. S. Weinberg** senior.

**16) §§ 139 i 166 uc. Obowiązek zaopatrzenia nie jest zależny od pewnej granicy wieku i wchodzi w życie w tych wypadkach gdy dziecko, chociażby przekroczyło granicę fizycznej dojrzałości z pewnych szczególnych przyczyn n. p. dłużej trwającej choroby, ułomności fizycznych itp. stało się niezdolne, czy to w całości czy to w części do zarobienia na swe utrzymanie.**

Orzeczenie Izby III. Sądu Najw. z 9 stycznia 1929 Rw. 2377/28. W sprawie małoletniej powódki przeciw pozwanemu jako ojcu nieślubnemu Sąd grodzki w Tyczynie do lcz. C II 70/27 oddalił powódkę z żądaniem zaopatrzenia ponieważ powódka nie jest pozbawioną w całości zdolności zapracowania na swe utrzymanie. Sąd okręgowy jako odwoławczy w Rzeszowie apelacji powódki nie uwzględnił — N. S. uwzględnił rewizję powódki, zniósł oba wyroki i przekazał sprawę Sądowi I-szej Inst. do ponownej rozprawy i rozstrzygnienia.

**Uzasadnienie:** Stanowisko Sądów obu niższych Instancji, że powódka, która już przekroczyła 20-ty rok życia i sama na siebie zarabia, mogłaby od pozwanego jako swego ojca naturalnego domagać się zaopatrzenia w myśl § 166 uc. tylko wówczas, jeśliby była zupełnie niezdolna do zarobkowania, jest niezgodne z ustawą. Z powołanego bowiem przepisu ustawy w związku z postanowieniem zawartem w § 139 uc. wynika niewątpliwie, że obowiązek zaopatrzenia nie jest zależny od pewnej granicy wieku i że wchodzi w życie także w tych wypadkach, gdy dziecko chociażby przekroczyło granicę fizycznej dojrzałości z pewnych szczególnych przyczyn np. dłużej trwającej choroby, ułomności fizycznych itp. stało się niezdolnem czyto w całości czy w części do zarobienia na swe utrzymanie

i dlatego koniecznie potrzebuje pomocy ojca naturalnego. aby zapewnić sobie możliwą egzystencję. Powódka w skardze twierdziła. że z powodu choroby pozostawała przez czas dłuższy w leczeniu i że wskutek złego stanu swego zdrowia. w szczególności upośledzenia słuchu nie jest zdolna do ciężkiej pracy zawodowej na roli. a na rozprawie przedłożyła świadectwo lekarskie stwierdzające, że to upośledzenie słuchu jest u niej trwałe. nadto zaświadczenie dyrektora szpitala tej treści. że ona cierpi na chroniczny katar jelit i uszu. szum głowy i osłabienie w tym stopniu, że nie może być użyta do cieżkiej pracy fizycznej. że leczenie tej choroby wymaga długiego czasu i wynik jego nie jest całkiem skuteczny. Przesłuchani na rozprawie znawcy lekarze orzekli, że powódka cierpi na zapalenie obu uszu ze znacznem upośledzeniem słuchu i wzmożoną temperaturą ciała i z tego powodu nie jest zdolna do ciężkiej pracy przez przeciąg około pół roku. Orzekli dalej, że to upośledzenie powoduje u powódki 20% niezdolności do pracy zawodowej przez pół roku i że choroba jest „uleczalna“ ale pozostanie „stale“. Z tego powodu zastrzegli sobie znawcy ponowne oględziny po upływie 6 miesięcy.

To ostatnie orzeczenie jest sprzeczne samo ze sobą. — Gdy przeto Sąd procesowy mimo upływu zastrzeżonego przez znawców czasu. wbrew wnioskowi zastępcy strony powodowej nie zażądał od znawców ponownego stanowczego orzeczenia i wyjaśnienia sprzeczności, a nadto odmówił wnioskowi powódki o przedstawienie znawcom wspomnianych wyżej zaświadczeń lekarskich, chociaż nawet początkowo uzupełnienie dowodu ze znawców dopuścił, to nie ulega wątpliwości. że zachodzi niedokładność rozprawy uzasadniająca przyczynę rewizyjną z l. 2 § 503 pc. W tym kierunku należy zatem rozprawę uzupełnić, a w razie potrzeby zażądać opinji innych znawców. Należy też zażądać od znawców wyjaśnienia. czy i z jakiego powodu choroba uszu powódki pozostaje w przyczynowym związku z jej niezdolnością do ciężkich robót gospodarczych i czy wykonywanie takich robót mogłoby przynieść powódce uszczerbek na zdrowiu. W razie twierdzącym powódka nie byłaby obowiązana do przyjmowania takich robót. choćby nawet mogły jej dać pełne utrzymanie.

Brak konieczności utrzymania wywołany trwałem kalectwem lub choćby częściową trwałą lub dłuższy czas trwającą niezdolnością do pracy zawodowej. musiałby pozwany w stosunku do swego majątku uzupełnić przez danie powódce kapitału. zapewniającego jej egzystencję.

Podał adw. **Dr. Ignacy Ziarnecki**
w Tyczynie.

**17) Zaległość czynszowa uzasadniająca wedle przepisu art. 11 lit. 2a ust. o ochr. lok. ważną przyczynę wypowiedzenia, nie musi wynosić koniecznie dwu pełnych rat, lecz w każdym razie więcej niż jedną ratę. Służące wynajmującemu wedle § 1415 u. c. uprawnienie do odmówienia przyjęcia częściowej upłaty czynszu, nie może stworzyć podstawy do ważnej przyczyny wypowiedzenia.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 19/II 1929 Rw. 393/29. Sąd Najwyższy (skład senatu: S. S. N. Bresiewicz, Dębicki i Bańkowski) nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu okręgowego w Sanoku jako odwoławczego z d. 20/12 1928 Bc. I 396/28, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Sanoku z 10/10 1928 C I 357/28. oddalający powoda z żądaniem o orzeczenie rozwiązania umowy najmu.

**Z uzasadnienia:**

Wedle przepisu art. 11 l. 2a) ustawy o ochr. lok. ważna przyczyna wypowiedzenia zachodzi wówczas. jeżeli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą conajmniej dwu następujących po sobie rat komornego. Wykładając ten przepis w związku z przepisem § 1118 u. c., na którym powodowie oparli żądanie swej skargi, należy przyjść do wniosku. że zaległość czynszowa nie musi wynosić koniecznie dwu pełnych rat, lecz w każdym razie więcej niż jedną ratę. Jednakże powodowie nie wykazali zaistnienia zaległości w wysokości uzasadniającej rozwiązanie umowy najmu. Wedle twierdzeń zgodnych stron obu, pozwany zamiast ugodzonych 175 zł., chciał w dniach 1/7 1928 i 1/8 1928 płacić tylko po 150 zł., których jednak powodowie nie przyjęli. Powodowie byli wprawdzie uprawnieni po myśli § 1415 u. c. odmówić przyjęcia częściowej spłaty czynszu, nie mogli jednak przez to stworzyć podstawy ważnej przyczyny wypowiedzenia. Gdyby powodowie ofiarowane przez pozwanego kwoty po 150 zł. byli przyjęli, zaległość pozwanego nie osiągałaby nawet połowy jednej raty czynszowej. Ten stan rzeczy słusznie uznał Sąd odwoławczy za miarodajny dla ocenienia czy zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia.

## Glossa.

Orzeczenie to jest zupełnie mylne. Nie wchodzę tu bliżej w ocenę kwestji. azali zaległość nie wynosząca dwóch pełnych rat komornego, a przewyższająca jedną ratę, wystarcza do uzasadnienia wypowiedzenia. Kwestja ta jest w niniejszym sporze zupełnie obojętna. a mylność tego

poglądu wykazałem już kilkakrotnie w moich poprzednich glossach.*)

Decydującą kwestją w niniejszym procesie jest, czy wynajmujący, który — korzystając z uprawnienia § 1415 u. c. mu przyznanego — nie przyjął częściowej zapłaty dwóch po sobie następujących niepełnych rat komornego ma ważną przyczynę do wypowiedzenia a wzgl. rozwiązania najmu, czy też jej nie ma. Ustawa o ochr. lok. uważa wypowiedzenie za dopuszczalne, jeżeli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą co najmniej dwóch po sobie następujących rat komornego. „Zalegać" to znaczy tyle co być w zwłoce. Jeśli zatem lokator chciał uiścić dłużny czynsz, a wierzyciel go nie przyjął, choć nie miał prawa odmówić przyjęcia, natenczas lokator nie jest w zwłoce i przeto nie zalega z zapłatą. Jeśli jednak wierzyciel zapłaty nie przyjął. a zarazem miał prawo odmówić przyjęcia z powodu, iż ta zapłata była wedle ustawy nieprawidłowa, to w takim razie musimy przyjąć, że dłużnik pomimo zaofiarowania częściowej zapłaty zalega z zapłatą całej dłużnej kwoty. Jedyny wyjątek stanowi przepis § 11 al. 3 ust. o ochr. lok. w wypadku, jeśli wysokość podstawowego komornego jest sporna i lokator ofiaruje niesporną część należnego komornego. S. N. jest również tego zdania, że uprawnione nieprzyjęcie zaofiarowanego częściowego czynszu powoduje zwłokę po stronie lokatora, ale twierdzi, że zwłoka ta nie daje wynajmującemu jeszcze ważnej przyczyny do wypowiedzenia, ponieważ w razie przyjęcia owych dwóch rat czynszowych zaofiarowanych przez lokatora w kwotach po 150 zł. zamiast po 175 zł. w dniach 1/7 i 1/8 1928 r. lokator pozostałby dłużnym tylko drobną kwotę nie dosięgającą nawet połowy jednej raty czynszowej. Argument ten jest atoli zupełnie chybiony. Gdyby wierzyciel był przyjął powyższe kwoty od lokatora, pomimo, że do tego nie był obowiązany. to w takim razie byłby się eo ipso zrzekł prawa nieprzyjęcia zapłaty z § 1415 u. c. i nie mógłby twierdzić, że lokator nie zapłacił kwot, które zostały istotnie zapłacone i przez wierzyciela przyjęte. Przyjęcie zapłaty, choćby nieprawidłowej, stwarza fakt dokonany, z którym Sąd musi się liczyć, nie można przeto porównywać faktu nieprzyjęcia zapłaty z faktem przyjęcia, bo to są dwa djametralnie ze sobą sprzeczne fakta, wywołujące wręcz przeciwne skutki prawne. Ponieważ zaś S. N. żadnych innych argumentów na uzasadnienie swej tezy nie przytoczył, a ustawa nie czyni żadnej różnicy między nieprzyjętą, nieprawidłową

*) Por. glossę do orzecz. N. S. z 18/1 1927 l. cz. III Rw. 1772/26 ogł. w zeszycie Nr. 7 ex 1927 oraz glossa do orzecz. N. S. z 28/11 1928 III Rw. 2176/28 ogł. w zeszycie Nr. 1—4 Głosu Prawa str. 99.

zapłatą, a brakiem wszelkiej zapłaty, przeto uważamy tezę powyższą za mylną, a tem samem orzeczenie za nieuzasadnione w ustawie.

Dr. S. Weinberg sen.

**18) W sprawach niżej 1000 złotych jest rewizja contra binas conformes niedopuszczalna nawet, gdy zatwierdzony przez sąd odwoławczy wyrok I. instancji został wydany na skutek nie podlegającej rekursowi uchwały sądu odwoławczego, którą poprzedni wyrok w myśl §§ 496 l. 2 i 3 oraz 499 p. c. zniesiono, jeżeli sąd odwoławczy nie związał sądu I. instancji zapatrywaniem prawnem dla rewidującego niekorzystnem.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 16 stycznia 1929 Rw. 2889/28.*)

P. P. W. K. w Sorocku zaskarżyli M. B. o dostarczenie 474 kgr. pszenicy i 19 mtr. sześć. trzasek należnych im na podstawie umowy za wykonaną robotę, a M. B skargą wzajemną zaskarżyła tychże P. P. i W. K. o dostarczenie 14 cetnarów pszenicy i 15 $m^3$ trzasek na tej podstawie, że strona przeciwna samowolnie umowę zerwała, wskutek czego musiała M. B. nająć innych robotników do tej roboty i zmuszoną była zapłacić tymże robotnikom o 14 cetn. metr. pszenicy i 15 $m^3$ trzasek więcej, niż się umawiała z P. P. i W. K.

Sąd powiatowy w Skałacie wyrokiem z 22/11 1926 C 277/26 i C 352/26 P. P. i W. K. z ich żądaniem oddalił a dał miejsce żądaniu skargi wzajemnej.

Na skutek ich apelacji Sąd okręgowy w Tarnopolu uchwałą z 3/4 1927 Bc. III. 111/27 powyższy wyrok zniósł i zwrócił sprawę I. instancji „dla usunięcia zachodzących sprzeczności, wyświetlenia stanu sprawy i poczynienia ustaleń w kierunku winy wzgl. bezwinności przedwczesnego rozwiązania stosunku“.

Ponownym wyrokiem z 9/3 1928 Sąd powiatowy w Skałacie dał w zupełności miejsce żądaniu skargi P. P. i W. K. a oddalił M. B. z jej skargą wzajemną, któryto wyrok Sąd okręgowy w Tarnopolu wyrokiem z 30/6 1928 Bc. III. 224/28 zatwierdził.

Przeciw temu ostatniemu wyrokowi wniosła M. B. rewizję, którą Sąd Najwyższy orzeczeniem z 16/1 1929 III. Rw. 2889/28 odrzucił, gdyż uchwałą Sądu odwoławczego z 9/4 1927 Bc. III. 111/27, którą zniesiono poprzedni wyrok Sądu I. instancji z 22/11 1926 C 277/26, nie związano Sądu I. instancji w znaczeniu przepisu § 499 p. c. żadnem zapatrywaniem prawnem dla rewidującej niekorzystnem.

U w a g a s p r a w o z d a w c y. Przedewszystkiem mó-

*) Tak samo orzeczenie tejże Izby z 17/X. 1922 Rw. 1846/22.

wi ustawa, że rewizja jest wogóle dopuszczalna, jeżeli poprzedni wyrok I. instacji zniesiono w myśl §§ 496 l. 2 i 3 i 499 p. c. nie czyniąc tego zawisłem od tego, czy Sąd I. instancji związano zapatrywaniem prawnem dla rewidującego niekorzystnem.

Jeżeli jednak Sąd I. instancji powodów z pierwszej skargi oddalił i dał miejsce żądaniu skargi wzajemnej, to przyjął, że ci powodowie zawinili zerwanie umowy. — Skoro II. instacja wyrok ten zniosła i nakazała nowe ustalenia w kierunku winy lub bezwinności przedwczesnego rozwiązania stosunku, to nie zgodziła się z tem zapatrywaniem I. sędziego i narzuciła mu swoje zapatrywanie, któremu I. instancja była związana.

Adw. Dr. L. **Berkowicz** (Skałat).

**19) Spory o wyłaczenie rzeczy, nie należącv do masy konkursowej, mogą po otwarciu konkursu być wdrożone lub kontynuowane przeciw wierzycielom, którzy uzyskali na rzeczy tej prawo odrębności w czasie krótszym niż 60 dni przed otwarciem konkursu (§ 6 ord. konk.) jeśli tylko zarządco masy konkursowej występuje jako interwenient uboczny po stronie tychże pozwanych wierzycieli.**

Orz. Najw. Sądu z dnia 17/4 1929, lcz. III. R. 304/29).

W sprawie przeciw J. M. uzyskali liczni wierzyciele egzekucyjne prawo zastawu na jej nieruchomości. Przeciw wierzycielom tym wystąpiła A. A. ze sporem o uznanie egzekucji tej za niedopuszczalną, powołując się na to, że jej tj. powódce A. A. przysługuje prawo własności do tej nieruchomości. Przed upływem 60 dni od dnia dozwolenia egzekucji i w dwa dni po wniesieniu skargi A. A. o wyłączenie nieruchomości, dotkniętej egzekucją, otwarto do majątku J. M. konkurs. Dopuszczony w charakterze interwenienta ubocznego po stronie pozwanych zarządca masy konkursowej zarzucił, że pozwani stracili z powodu otwarcia konkursu swój charakter jako wierzyciele egzekwujący, a temsamem legitymację bierną w tym sporze, a to ze względu na przepis §-u 12 ord. konk., a ponadto niedopuszczalność kontynuowania tego sporu przeciw pozwanym ze względu na przepis §-u 6 ord. konk. Sąd powiatowy oddalił powódkę z żądaniem pozwu.

Sąd okręgowy jako odwoławczy zniósł wyrok pierwszosądowy, polecając kontynuowanie postępowania w I. instancji dopiero po prawomocności uchwały znoszącej powyższy wyrok.

**Powody:**

Sąd a quo oddalił powódkę z jej żądaniem skargi, wychodząc z założenia prawnego, iż pozwani wobec przepisu

§. 12 o. k. w związku z nabyciem przez nich egzekucyjnego prawa zastawu na nieruchomości dłużniczki w terminie krótszym niż 60-cio dniowym, nie są więcej do sporu biernie legitymowani. Stanowisko to atoli Sądu I-go uznać należy za mylne i nieuzasadnione w przepisach ordynacji konkursowej.

Wedle brzmienia cytowanego w zaskarżonym wyroku przepisu §. 12 o. k. gasną z chwilą otwarcia konkursu jedynie prawa odrębności tych wierzycieli, które drogą egzekucji dla zaspokojenia lub zabezpieczenia nowo nabyto w ostatnich 60-ciu dniach przed otwarciem konkursu, a więc gasną jedynie ich prawa do odrębnego zaspokojenia z poszczególnych przedmiotów majątkowych krydatarjusza, natomiast brak w wzmiankowanym przepisie, jak wogóle w całej ordynacji konkursowej, jakiegokolwiek postanowienia, wedle którego nabyte przez wierzycieli prawo egzekucyjne miałoby zgasnąć definitywnie. Przeciwnie już sam §. 12 o. k. przewiduje, iż na żądanie komisarza konkursowego, albo na wniosek zarządcy masy należy zastanowić jedynie postępowanie realizacyjne, które jednak również ulega wznowieniu i może być dalej prowadzone zarówno w wypadku §. 166 o. k. jakoteż w wypadku uchylenia w drodze rekursu uchwały otwierającej konkurs do majątku dłużnika. Skoro tedy z otwarciem konkursu zostaje zastanowione jedynie postępowanie realizacyjne i to w dodatku z zastrzeżeniem możliwego wznowienia, nie można odmówić powódce prawa żądania zupełnego i definitywnego zastanowienia wszelkich kroków egzekucyjnych odnośnie do objektu, do którego rości sobie prawo własności i to zastanowienia bez żadnych już zastrzeżeń, o ile powódka wykaże, iż zachodzą pozatem przewidziane w ustawie wymogi.

Ze względu też na zachodzącą możliwość odżycia prawa odrębności, a więc prawa odrębnego zaspokojenia zastanowionego ewentualnie po myśli §. 12 o. k., należy prawa odnośne wykreślić z księgi gruntowej nie prędzej, jak dopiero po zupełnem zniesieniu konkursu po myśli §§. 139, 157. lub 167 o. k., a to tembardziej, iż z wpisu adnotacji po myśli §. 76 o. k. i daty wpisu prawą odrębności z łatwością można rozpoznać istniejący stan rzeczy.

Sąd odwoławczy wobec wyżej przytoczonych okoliczności uznał tedy, iż powódce przysługuje prawo do skargi przeciw pozwanym, a uważając tych ostatnich za dostatecznie legitymowanych do sporu, kierował się przytem także następującemi rozważaniami:

W razie oddalenia powódki z jej żądaniem skargi o wyłączenie przeciw pozwanym, zdarzyć by się mogło, iż zarządca masy np. w razie należytego wykazania mu prawa powódki, mógłby w konkursie uznać to jej prawo do wyłączenia, a to stosownie do wartości wyłączyć się mającego objektu sam, lub też za aprobatą wydziału wierzycieli, albo też, iż powódka wystąpiwszy sądownie przeciw zarządcy

masy o uznanie jej prawa wyłączenia, proces ten wygra, a wówczas, gdy skutki odnośnego wyroku nie mogłyby się też rozciągnąć na pozwanych, powódka zmuszoną byłaby, mimo sądowego czy też pozasądowego uznania jej własności, dla uzyskania zastanowienia prowadzonej przeciw niej realnej egzekucji i uchylenia się od licytacyjnej sprzedaży jej własności za cudze długi zaintabulowane egzekucyjnie w czasie, gdy nie dłużniczka, lecz ona sama była już właścicielką, — ponownie wystąpić ze sporem przeciw pozwanym, a choć ci ostatni wobec motywów zaskarżonego wyroku nie mogliby się w nowym sporze zasłaniać zarzutem rei iudicatae, to jednak byłoby to nieusprawiedliwionem i nieuzasadnionem utrudnieniem dochodzenia roszczonego przez nią prawa. Ponieważ Sąd a quo z powodu zajętego przezeń wyżej wspomnianego mylnego stanowiska prawnego, nie przeprowadził dowodów w rzeczy samej, należało z powyższych rozważań apelację powódki uwzględnić, zaskarżony wyrok znieść po myśli §. 496 l. 2 pc. i sprawę przekazać z powrotem Sądowi I. do ponownego przeprowadzenia i wydania wyroku.

Orzeczenie co do kosztów postępowania opiera się na §. 52 pc. Zarazem orzeczono, iż postępowanie w I-szej instancji dopiero po prawomocności niniejszej uchwały ma być dalej prowadzone.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu zarządcy masy konkursowej od tej uchwały Sądu odwoławczego, a to z następujących przyczyn:

„Egzekucję wolno prowadzić tylko na majątku dłużnika.

Trzeci, nie będący dłużnikiem, może się sprzeciwić egzekucji na przedmiotach majątkowych, do których tenże rości sobie prawo własności (§. 37 o. e.). Skargę można skierować równocześnie przeciw wierzycielowi i dłużnikowi, których w tym kierunku należy traktować jako uczestników sporu (ibidem).

Przepis ten nie doznał zmiany, ani ograniczenia w ustawie upadłościowej (§. 11 L. 1, §. 111 L. 2 u. u.). Jedynie tylko, ponieważ po wniesieniu skargi, do majątku dłużniczki J. M. otwarto postępowanie upadłościowe, a dłużniczka pozwem nie była objęta, dalszy przewód procesowy nie mógł być kontynuowany bez udziału zarządcy masy upadłościowej (§. 7 L. 1, 2 u. u.).

Ponieważ jednak rekurent jako zarządca masy upadłościowej J. M., zgłosił swoje uczestnictwo w tym sporze (§§. 18—20 p. c.) i do sporu tego został dopuszczony; ponieważ tym sposobem uprawnienie do sporu tak powódki jak i pozwanych wraz z rekurentem jest wykazane, słusznie Sąd odwoławczy zlecił przeprowadzenie sporu co do rzeczy samej i dlatego rekurs nie mógł odnieść skutku".

UWAGA:

Orzeczenie N. S. jest mylne. Polega ono właściwie nie na mylnej interpretacji przepisów ustawy, ale poprostu na nieuwzględnieniu jasnego przepisu §-u 6 ust. 2 ord. konk., który z niewiadomej przyczyny nie istnieje dla tego orzeczenia. Konkurs ma na celu skoncentrowanie akcji ogółu wierzycieli w rękach organów postępowania konkursowego i uniemożliwienie poszczególnym wierzycielom odrębnej akcji, prowadzonej możliwie w porozumieniu z dłużnikiem na szkodę innych wierzycieli. Celowi uniemożliwienia takich odrębnych machinacji służy między innemi przepis §-u 6 ord. konk., który jak najwyraźniej postanawia, że spory o wyłączenie (Aussonderungsansprüche) rzeczy, rzekomo nie należących do masy konkursowej, należy wdrożyć lub kontynuować tylko przeciw zarządcy masy konkursowej. Słowo „tylko" chyba dobitnie przemawia za tem, że nie wystarcza bynajmniej samo popieranie sporu przez zarządcę masy konkursowej w charakterze interwenienta ubocznego. Zarządca masy konkursowej musi być koniecznie pozwanym w tym sporze, a to nawet wyłącznie zarządca masy konkursowej, a nie prócz niego kto inny. Ograniczenie zarządcy masy konkursowej do roli interwenienta ubocznego jest zresztą sprzeczne z przepisem §-u 20 pc., na który właśnie S. N. się powołuje. Po myśli bowiem §-u 20 pc. interwenientowi przypada rola towarzysza sporu tylko wówczas, jeśli wyrok w danym procesie wydać się mający z natury spornego stosunku prawnego lub z mocy przepisu ustawy skutecznym być musi odnośnie do stosunku interwenienta do przeciwnika. W danym wypadku rzecz ma się właśnie odwrotnie: tylko wyrok, który zapadnie przeciw zarządcy masy konkursowej, musi być skutecznym przeciw wierzycielom, nie musi zaś wyrok wydany przeciw poszczególnym wierzycielom być skutecznym przeciw zarządcy masy konkursowej, bo możliwem jest ciche porozumienie poszczególnych wierzycieli z krydatarjuszem wzgl. z wyłączającą osobą trzecią na szkodę ogółu wierzycieli przez zarządcę masy reprezentowanych. Takiemu porozumieniu interwenient uboczny przeciwdziałać nie może, albowiem skuteczne są tylko te czynności procesowe interwenienta ubocznego, które nie pozostają w sprzeczności z własnemi czynnościami procesowemi strony procesowej (§. 19 ust. 2 pc.). Zapozwani wierzyciele mogliby zatem żądanie pozwu na szkodę ogółu wierzycieli uznać, a zarządca masy konkursowej, występujący jako interwenient uboczny, nic na to nie mógłby poradzić. Mógłby chyba wyrok zapadły na podstawie uznania pozwanych w myśl zapatrywania Sądu odwoławczego uważać za bezskuteczny wobec masy konkursowej. Ale w takim razie w jakim celu ma być prowadzony tak jałowy i bezcelowy spór, sprzecznie zresztą z wyraźnem postanowieniem §-u 6 ord. konk.? Proces w obecnym wypadku można było kontynuować tylko z zarządcą masy konkursowej jako je-

dynym pozwanym, o ile by oczywiście ten zarządca za zgodą obu stron procesowych (§. 19 ust. 2 pc.) wstąpił w miejsce pozwanych do sporu jako pozwany. Gdy zgodnego oświadczenia stron w tym przedmiocie nie było, należało powódkę oddalić z żądaniem pozwu, i ponadto przyznać pozwanym koszta sporu przeciw powódce, albowiem powódka po otwarciu konkursu nie ograniczyła żądania pozwu do kosztów sporu.

Dr. Maurycy Fruchs.

---

# Z orzecznictwa administracyjnego.

**1) Urzędnicy gminy m. Lwowa podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby na zasadzie art. 3. ustęp 4 ustawy z 19 maja 1920, poz. 272 Dz. Ust.**

*Skargę gminy miasta Lwowa na orzeczenie Województwa Lwowskiego z 23 kwietnia 1925 w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby urzędników gminy N. T. A. oddalił, jako nieuzasadnioną.*

**Uzasadnienie.**

Na skutek żądania Zarządu Kasy chorych m. Lwowa ubezpieczenia wszystkich urzędników gminy m. Lwowa na wypadek choroby, Magistrat m. Lwowa, jako władza polityczna I instancji, wydał na podstawie art. 106 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. w dn. 3 czerwca 1924 orzeczenie tej treści, że urzędnicy gminy m. Lwowa, powołani nie na podstawie umowy pracy, lecz przez nominację, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby.

Na skutek wniesionego przeciwko temu orzeczeniu rekursu Zarządu Kasy Chorych m. Lwowa, Województwo Lwowskie orzeczeniem z 23 kwietnia 1925 uchyliło decyzję Magistratu i orzekło, że wobec brzmienia art. 3 powołanej wyżej ustawy urzędnicy gminy m. Lwowa, powołani przez nominację, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, albowiem bez względu na to, jakie przywileje służbowe zostały przez reprezentację miejską przyznane urzędnikom gminy m. Lwowa, do urzędników tych, nie będących urzędnikami państwowymi, lecz instytucji samorządowej, przepis art. 4 ustęp 2 tejże ustawy, dotyczący tylko urzędników państwowych, nie może mieć zastosowania. Również okoliczność — głosi dalej orzeczenie Województwa, — że urzędnicy magistratu lwowskiego spełniają czynności poruczonego zakresu działania, jest dla sprawy ich obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby bez znaczenia, albowiem o podciągnięciu ich pod ten obowiązek decy-

duje stosunek służbowy urzędników miejskich do Magistratu, jako władzy samorządowej, będącej organem wykonawczym reprezentacji m. Lwowa, wskutek czego urzędnicy Magistratu nie utracili charakteru urzędników samorządowych, zwłaszcza, że ani żadna ustawa, ani też specjalny przepis nie przyznaje im charakteru urzędników państwowych.

Na to orzeczenie gmina m. Lwowa wniosła skargę do N. T. A., który rozważył, co następuje:

Skarga podnosi dwa zarzuty przeciwko legalności zaskarżonego orzeczenia:

1-o że urzędnicy samorządowi nie podlegają wogóle obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, gdyż art. 3 ust. 4 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. wymienia tylko pracowników i funkcjonarjuszów samorządów, a urzędnicy nie podpadają pod pojęcie pracowników i funkcjonarjuszów;

2-o że zaskarżone orzeczenie jest przedwczesne, albowiem nie zostały dotychczas wydane przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej i ogłoszone w Dzienniku Ustaw przewidziane w art. 102 i 104 powołanej ustawy przepisy wykonawcze i wyjaśnienia do ustawy, a w szczególności nie została jeszcze ustalona kolejność pociągania do obowiązku ubezpieczenia poszczególnych kategoryj osób, objętych art. 3 cyt. ustawy.

Zarzuty te nie są uzasadnione.

Według art. 3 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, a w szczególności (ust. 4) osoby, zatrudnione w przedsiębiorstwach samorządowych i państwowych, oraz pracownicy i funkcjonarjusze samorządów i Państwa. Ustawa nie wyjaśnia wprawdzie bliżej, które osoby, pozostające w stosunku służbowym do samorządów i Państwa, należy uważać za funkcjonarjuszów, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia. Że jednak pojęcie funkcjonarjusza w rozumieniu art. 3 ustawy kryje się z ogólnem pojęciem funkcjonarjusza i oznacza wogóle osobę, pełniącą jakąś czynność w służbie samorządowej i państwowej, obejmuje zatem zarówno urzędników w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak i wszelkich innych funkcjonarjuszów, bez względu na rodzaj ich zatrudnienia i sposób powstania stosunku służbowego, wynika z postanowienia art. 4 ustęp 2 tejże ustawy, który zwalnia od obowiązku ubezpieczenia urzędników państwowych, powołanych przez nominację, a zarazem stwierdza o b o w i ą z e k u b e z p i e c z e n i a u r z ę d n i k ó w p a ń s t w o w y c h, p o w o ł a n y c h n a p o d s t a w i e u m o w y p r a c y. Wyraźne wyjęcie tej kategorji urzędników państwowych z pod obowiązku ubezpieczenia byłoby wogóle zbędnem, gdyby pod pojęcie funkcjonarjuszów państwowych, a zatem i sa-

morządowych w rozumieniu art. 3 ustawy nie podpadali również i urzędnicy, jak to twierdzi skarga. W ten sam sposób interpretuje pojęcie funkcjonarjusza ustawa z 17 lutego 1922 poz. 164 Dz. Ust., która w artykule 3 wyraźnie zalicza do funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych. Również i dołączona do skargi pragmatyka służbowa dla urzędników i niższych funkcjonarjuszów gminy m. Lwowa dzieli funkcjonarjuszów służby miejskiej na urzędników i niższych funkcjonarjuszów.

Należy zatem uznać, że do funkcjonarjuszów samorządów, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby na zasadzie art. 3 ust. 4 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust., należą również urzędnicy samorządowi.

Tego stanu rzeczy nie zmienia okoliczność, że, jak skarga podnosi, urzędnicy gminy m. Lwowa powoływani są do służby na zasadzie nominacji przez miejską władzę samorządową i że spełniają oni w poruczonym zakresie działania gminy czynności w charakterze urzędników państwowych.

Wyjątek, ustanowiony w art. 4 p. 2 od reguły, wypowiedzianej w ust. 4 art. 3 ustawy z 19 maja 1920, dotyczy bowiem wyłącznie urzędników państwowych, powołanych przez nominację, a więc osób, pozostających w publiczno-prawnym stosunku służbowym do Państwa, i nie może być analogicznie stosowanym do innych, choćby publiczno-prawnych urzędników niepaństwowych, o ile im nie został ustawowo przyznany charakter urzędników państwowych, co jednak nie zachodzi odnośnie do urzędników gminy m. Lwowa. Dodać należy, że istniejąca w b. zaborze pruskim instytucja pośrednich urzędników państwowych jest nieznaną ustawodawstwu, obowiązującemu w b. zaborze austr.

Również bez prawnego znaczenia de lege lata dla obowiązku ubezpieczenia wszystkich urzędników gminy m. Lwowa na wypadek choroby jest podniesiona w skardze okoliczność, że w myśl art. 4 p. 1 ustawy z 19 maja 1920 poz. 272 Dz. Ust. naczelni dyrektorowie miejskich przedsiębiorstw przemysłowych mogą być zwolnieni od tego obowiązku, gdyż przepis art. 4 p. 1 cyt. ustawy odnosi się wyłącznie do osób. zastępujących bezpośrednio właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, nie może być zatem analogicznie stosowany do innych kategoryj osób, zajmujących choćby kierownicze stanowisko w administracji samorządowej.

Wreszcie wobec powyższych wyraźnych przepisów jedynie miarodajnej w niniejszym wypadku ustawy z 19 maja 1920, jest bez znaczenia powoływanie się skargi na to, że ustawa z 10 czerwca 1921 poz. 370 Dz. Ust. przewiduje możność zwolnienia funcjonarjuszów ciał samorządowych od obowiązku ubezpieczenia pensyjnego.

Postanowienia ustawy z 19 maja 1920 nie dają zatem żadnej prawnej podstawy do uznania urzędników gminy m. Lwowa, mianowanych przez Radę Miejską, za niepodlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby.

N. T. A. zauważa przytem, że wywody skargi, zmierzające do wykazania niecelowości pociągania urzędników m. Lwowa do obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby, mogłyby stanowić materjał dla zużytkowania de lege ferenda, nie mogą atoli być uwzględnione przez Trybunał, który powołany jest jedynie do orzekania o legalności zaskarżonego orzeczenia ze stanowiska obowiązujących ustaw.

Przechodząc do drugiego zarzutu skargi, N. T. A. zaznacza przedewszystkiem, że zaskarżone orzeczenie ogranicza się do stwierdzenia, że urzędnicy gminy m. Lwowa podlegają zasadniczo obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby na podstawie art. 3 ustawy z 19 maja 1920.

Już ze względu na tę swą treść zaskarżone orzeczenie nie może być przedwczesnem, gdyż ustanowiony w art. 3 cyt. ustawy obowiązek ubezpieczenia p o w s t a ł d l a w s z y s t k i c h w y m i e n i o n y c h w t y m a r t y k u l e k a t e g o r y j o s ó b i p s o i u r e z a s a d n i c z o j u ż z d n i e m o g ł o s z e n i a u s t a w y z 19 m a j a 1920 poz. 272 Dz. Ust., a więc z dn. 9 czerwca 1920, i jest wobec tego bez znaczenia dla zaistnienia tego obowiązku porządek, w jakim te kategorje osób zostały w tymże artykule wyszczególnione.

Natomiast wykonanie tego obowiązku, t. j. ubezpieczenie, jako takie, przez nabycie członkostwa Kasy Chorych, uzależnione jest z natury rzeczy od utworzenia wzgl. istnienia przewidzianych ustawą Kas Chorych, może zatem nastąpić najwcześniej dopiero z chwilą rozpoczęcia działalności zorganizowanych na zasadzie tej ustawy terytorjalnie właściwych Kas Chorych (art. 3 i 103 ustawy), o ile Minister Pracy i Opieki Społecznej nie skorzysta z przysługującego mu na zasadzie art. 104 p. c) ustawy prawa i nie ustali dla poszczególnych kategoryj osób, podlegających na zasadzie art. 3 ustawy obowiązkowi ubezpieczenia, innych terminów od których winny być one przez Kasy Chorych kolejno pociągane do wykonania obowiązku ubezpieczenia.

Tylko w tym sensie może być bowiem rozumiane postanowienie art. 104 p. c) cyt. ustawy, według którego do czasu wejścia w życie w całej rozciągłości tej ustawy (tz. do 9 czerwca 1923 wzgl. 1926) przysługuje Ministrowi Pracy i Opieki Spłecznej prawo decyzji co do kolejności pociągania do obowiązku ubezpieczenia poszczególnych kategoryj osób, objętych art. 3 ustawy. Błędne jest zatem zapatrywanie skargi, że obowiązek ubezpieczenia urzędników gminy m. Lwowa powstanie dopiero wtedy, gdy Minister Pracy i Opieki Społecznej ustali kolejność pociągania do obowiązku ubezpieczenia poszczególnych kategoryj osób, objętych art. 3 ustawy. Przedewszystkiem art. 104 p. c) cyt.

ustawy daje Ministrowi tylko prawo, i to czasowo ograniczone, do ustalenia powyższej kolejności, nie nakłada zaś na niego takiego obowiązku i nie stwarza podmiotowego prawa stron do żądania takiego ustalenia. Już z tego samego wynika, że taka decyzja, wydanie której pozostawione jest swobodnemu uznaniu Miniistra, nie może być istotnym warunkiem dla powstania zasadniczego obowiązku ubezpieczenia, ustalonego już w art. 5 ustawy, a może tylko dotyczyć terminu, od którego obowiązek ten ma być wprowadzony w życie i wykonany, a którego to terminu ustawa nigdzie ściśle nie określa, poruczając w art. 102 Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej wydanie przepisów wykonawczych w celu urzeczywistnienia, względnie wprowadzenia w życie ustawy, która według art. 103 winna objąć swem działaniem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej w ciągu lat 5-ch, względnie 6-ciu od jej opublikowania (ustawa z 6 lipca 1925 poz. 589 Dz. Ust.).

# Adwokatura w kleszczach partyjnictwa*)

## Fragment IV: Niski, zbyt niski zamach na byt „Głosu Prawa".

Od Hegla pochodzi zdanie, iż państwo ustaw jest spokojnym wizerunkiem świata istnień lub zjaw. („Das Reich der Gesetze ist das ruhige Abbild der existierenden oder erscheinenden Welt"). Myśl to metafizyczna, niezmiernie odległa od rzeczywistości! W świecie prawa żywego, „rodzącego się z nami", niema sfery spokojnej — cały jego obszar wypełniony jest zgiełkiem, wrzawą bezustannej, najsprzeczniejszymi impulsami wzbierającej walki — jakże często ofiarnej i tragicznej!

W tem oto przeświadczeniu, — aby zerwać z umiłowaną w dzisiejsej generacji, bo tak wygodną złudą, że prawo jest i powinno być jeno „spokojnym" wizerunkiem świata bytów lub świata zwidów i że prawnik ma ów wizerunek spokojny tylko „obserwować", „rozważać", a nigdy, broń Boże, nie dać się „unieść" do nieprzystojnej walki „osobistej" z uznanymi autorytetami ciemnoty, fałszu i bezprawia — zamieściłem na karcie tytułowej pierwszego przed przeszło 5 laty zeszytu (kwiecień 1924) „Głosu Prawa" nieśmiertelne przykazanie Heraklita z Efezu: *Lud musi walczyć o prawo, jak o mury miasta!*

*) Poprzednie fragmenty zob w zeszycie Nr. 1—4 „Głosu Prawa". Kto nie zna ich treści, może je otrzymać w odbitce od Administracji Gł. Pr. póki zapas starczy.

I tej dewizie, widniejącej odtąd na okładce każdego zeszytu, czasopismo niniejsze pozostało wiernem. Czy wiecie, Czytelnicy, wiele ta wierność znoju i ofiar wymagała — z dnia na dzień, z roku na rok? że w niejednym zeszycie „Głosu Prawa“ kładło się swoją słabą egzystencję doczesną na szalę? — że na tej walce, na „Głosie Prawa“ ani na adwokaturze nie dorobiłem się, bo zresztą — nie dorabiałem się nigdy — „zysku wojennego“... mając jedynie na względzie zdobycze duchowe.

Przyznaję wszakże — t e zdobycze, to zysk niemały: „Głos Prawa“ nie jest dziś już głosem na puszczy wołającym! Wybaczcie mi, Czytelnicy, jeśli — w obliczu faktu poniżej przedstawionego — poważam się mówić tutaj mimochodem o własnym czynie, o „Głosie Prawa“. Niech mi wolno będzie stwierdzić, że „Głos Prawa“ jedynie mocą własnej siły ideowej, bez opierania się o jakąkolwiek „uznaną powagę“, o jakąkolwiek korporację lub zorganizowaną koterję. zdobył sobie rozległy i chętny posłuch — ugruntował swoją pozycję społeczną, prawotwórczą i moralną w chórze opinji publicznej jako współgłos pożyteczny, niezbędny, którego przedtem w kraju tym nie było.

Wieleż silnych oddźwięków szczerej i głębokiej myśli prawnej obudziło to czasopismo i budzi nadal w duszach czytelników i współpracowników! Wiele wniosło inicjatywy i dobrej woli do wymiaru sprawiedliwości i ustawodawstwa! Wiele podjęło od pierwszej chwili wysiłków, by adwokaturę tej dzielnicy wydźwignąć z niedoli i z jarzma klik partyjnych — aby natchnąć ją męstwem, duchem niezawisłości i zjednoczyć wyłącznie tylko pod sztandarem szczytnego powołania! Przyznajcie tedy, że pismo to *nie żyje dla siebie i nie lęka się o swój byt,* ilekroć trzeba się lękać o byt porządku prawnego, o sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy publicznej, o los ogółu.

Nie będę więc może fałszywie zrozumiany, gdy wspomnę na łamach „Głosu Prawa“ o niskim, zbyt niskim *zamachu na byt tego pisma,* co dopiero dokonanym ze strony tegoczesnych „głów widomych“ lwowskiej filji „Związku adwokatów polskich“. W zeszycie poprzednim ośmieliłem się odsłonić pod napisem powyższym z ścisłością fotograficzną, bo na podstawie autentycznych aktów i dokumentów genezę i dotychczasową działalność lokalnej organizacji partyjnictwa i businesu „narodowego“ w adwokaturze lwowskiej: a ponieważ faktów tych, jako niestety prawdziwych i ciężko kompromitujących, ze świata usunąć niepodobna, przeto lokalny Ku-Klux-Klan wydaje parolę: usunąć ze świata „Głos Prawa!“... *„Ausrotten!“*... Wskazałem już w poprzednich artykułach na powinowactwo mentalności staropruskiej z mentalnością negocjantów nacjonalizmu polskiego (str. 151).

Według poprzedniej zapowiedzi miałem **w zeszycie** niniejszym kilka jeszcze „fragmentów“ ogłosić, czemu ferje na

razie zawadzają. Jeden tylko fragment, względnie dokument — ten oto właśnie poniżej przedrukowany — nie cierpiałby zwłoki. Bo jeśli schwytało się „in flagranti“ akt takiej niegodziwości, popełniony w dodatku *publicznie,* bez cienia skrupułu etycznego — jeśli się taką rzecz haniebną drukuje w postaci oficjalnego, zbiorowego manifestu Z. A. P. i jeśli się wywiera przemożną *presję psychiczną* na każdym, kto chcąc czy nie chcąc znalazł się na liście członków tej filji, ażeby w tym bojkocie *wygłodzenia „Głosu Prawa“* uczestniczył, to nie wolno zwlekać z ustawieniem pręgierza!... Wszak tego rodzaju postępek, jeśliby go dopuścił się pierwszy lepszy kupczyk względem znienawidzonego konkurenta, wywołałby niechybnie wśród uczciwego kupiectwa jednomyślne potępienie jako akt brutalnej i niesumiennej konkurencji!

Oto treść dosłowna:

„Związek Adwokatów Polskich, Oddział lwowski. — Szanowny Panie Kolego! — Od dłuższego już czasu w redagowanym przez Dra Anzelma Lutwaka „Głosie prawa“ pojawiają się ataki na Związek Adwokatów Polskich. Początkowo ograniczała się redakcja „Głosu prawa“ do sporadycznych wycieczek przeciw Związkowi, obecnie w kilku ostatnich numerach tego pisma, ataki traktowane są już systematycznie, redakcja wykorzystuje każdą sposobność do wytaczania inwektyw przeciw poszczególnym członkom Związku, jako takim, lub przeciw samemu Związkowi jako instytucji, umieszcza na kilkudziesięciu stronicach artykuły, w których roi się od napaści na Związek i zapowiada ukazanie się jeszcze dalszych „fragmentów“ w zeszytach następnych. Postępowanie redakcji „Głosu prawa“ wskazuje zupełnie wyraźnie na to, że postawiła sobie za cel zohydzanie tak znienawidzonego przez nią Związku Adwokatów Polskich. — W tym stanie rzeczy *niezrozumiałem zgoła i paradoksalnem wprost byłoby dalsze popieranie tego wrogiego nam pisma czy to przez prenumerowanie tegoż, czy też przez umieszczanie w niem jakichkolwiek artykułów przez członków Związku Adwokatów Polskich, a w szczególności przez członków Oddziału lwowskiego Związku,* przeciw któremu ze szczególną zajadłością ataki Dra Lutwaka się zwracają.— To też Zarząd Oddziału lwowskiego Związku Adwokatów Polskich na posiedzeniu odbytem dnia 24 czerwca b. r. *uchwalił wezwać członków do bezzwłocznego zerwania wszelkich stosunków z „Głosem prawa“* i zwraca się do WPana Kolegi z apelem, by WPan Kolega *do tej uchwały łaskawie zastosować się zechciał.* — Lwów, dnia 27 czerwca 1929. — Za Zarząd Oddziału lwowskiego Związku Adwokatów Polskich: Sekretarz Dr. Tadeusz Sokołowski. **Prezes Dr. Artur Till“.**

* * *

Wchodzić w szczegóły powyższego manifestu nie potrzeba: streszcza się on wszak w jednem słowie: „ausrotten!“... Autorowie manifestu nie troszczą się o kwestję prawdziwości i rzeczowości zarzutów przeciw nim wytoczonych — dla nich istnieje tylko jedno kryterjum: swój albo „wróg“... A jeśli wróg, to „ausrotten!“... Już wszak poprzednio za samo rzeczowe przytoczenie faktów najświęciej prawdziwych, notoryjnych, ogłosili ekskomunikę „Głosu Prawa“ — jako, że to „wróg“ związku *adwokatury* (sic!) polskiej!!... (Czytaj fragment III w zeszycie 1—4 str. 144 nast.).

*Bojkot głodowy:* to im nie pierwszyzna! Od tego byt rozpoczęli, z tego się wzięli, tem rację bytu swoją przez 17 lat uzasadniali, podtrzymywali — wyjąwszy okresy przedwyborcze — rzekłbyś: okresy wiosennej lubieżności, kiedy się nawet koty kochają i nawołują, kiedy się do każdego głosującego wióra afekt czuje; wówczas bywają liberalni, tolerantni, kosmopolityczni, paneuropejscy, filosemiccy, sjonofilscy — wówczas „przystępują“ do *„rewizji“* swoich zasad, choćby nawet *w sprawie wolnej przesiedlności adwokatów małopolskich!* Tutaj, w tej wygłodzonej adwokaturze Małopolski, istnieje, może od tylu lat istnieć, twór bojkotu i obłudy! Czy istnieje w adwokaturze któregokolwiek innego kraju? A teraz sięgnęli z niska po głowę „Głosu Prawa“, bo to wróg. Istotnie: to wróg bojkotu i obłudy. Pereat „Głos Prawa“! Gdy „Głosu Prawa“ nie będzie, wówczas dopiero zacznie się może czytanie i wspieranie współpracownictwem osobliwego czasopisma lwowskiego Z. A. P., nie przynoszącego po dziś dzień nic, oprócz sprawozdań i „wici“ związkowych — nieprawdaż! Więc „Głos Prawa“ „ausrotten!“ O, gdyby prawo na to jako tako patrzyło przez palce! Nie skończyłoby się na manifeście! Cóż prostszego i bliższego dla rozjuszonego autopatrjotyzmu, jak demolować redakcje i drukarnie? — Jestem jednakże całkiem spokojny o sąd wszystkich prawych ludzi.

*Dalsze fragmenty nast.*

Dr. **Anzelm Lutwak.**

# Z skrytki wolnej myśli.

## Kakofonje.

*Nawet najpiękniejsza i najsubtelniejsza ze sztuk — muzyka — nie chce i nie może obyć się bez kakofonji. Im większy, im poważniejszy utwór, tem więcej rozdźwięków potrzeba. A czem byłoby pożywienie bez soli, bez pieprzu, bez goryczy?*

*W życiu zaś naszem jak w całej przyrodzie jest zgrzytów, bolów i wydarzeń szpetnie krzyczących znacznie więcej, niźli w utworach, niż w sztuce, której duszą jest harmonja.*

*Jakżebyście chcieli, aby pióro snujące wątki uczuć i myśli ludzkich, praludzkich — aby żywe słowo ludzkie, którego posłannictwem najwyższem jest udoskonalanie artykulacji afektów ludzkich — odprzysięgło się wszelkiej kakofonji i żeby stylizowanie ludzkiego wyrazu było tylko — sterylizowaniem go lub samem zaledwie — lizowaniem? . . .*

*Rzecz znamienna: najzapamiętalszymi przeciwnikami kakofonji w słowach, w formie i w wyrazie są ci, którzy kakofonję uczynkami swoimi propagują! . . .*

*Lex.*

## Prawo i sztuka.

*To, że ziemia nie jest doskonałą kulą, jest jej artyzmem; to, że jest na podobieństwo kuli stworzona, jest jej prawem.*

*Tak samo niedociągnięcie symetrji w dziele sztuki jest kaprysem, samowolą artystycznego genjuszu, a tendencja symetryczna dzieła sztuki wskazuje na jej związek z prawem, na jej przynależność do przyrody.*

*Nie chodzi tedy w sztuce o całkowite wyłamanie się z pod praw przyrody i prawideł matematyki, a tylko o zaznaczenie tej możliwości — pełne przeczuć i tęsknot tłumionych.*

*Szczytem więc wyrazu w sztuce jest niedopowiedzenie. Świat, będąc już raz na zawsze stworzonym, oddycha w sztuce wiekuistem obrazowaniem stworzenia, imaginacyjnem powtarzaniem w nieskończoność cząstkowych aktów stworzenia. A każde dzieło sztuki, podobnie jak każda kropla rosy pod słońcem, odzwierciedla niedopowiedzeniami swemi całokształt stworzenia.*

*Najwyższym też wyrazem w prawie jest niedopowiedzenie — i to tak umiejętne, artystyczne, aby dawało odpowiedź na pytania przyszłości, aby otwierało perspektywę w dal nieskończoną, aby użyczało wizji światłości niezmiernej . . .*

*Prawo wiąże nas tem, co wypowiada — tem zaś, co zamilcza wyzwala nas ku bytom wyższym. Im kulturalniejsze społeczeństwo, tem małomowniejsze prawo. Nasze jest dość jeszcze gadatliwe . . .*

*Lex.*

*Sprostowanie:* W zeszycie poprzednim Nr. 1—4, w naczelnym napisie Programu II Zjazdu Prawników Polskich, str. 163, zaszła omyłka drukarska — zamiast „Pracowników“ ma być oczywiście „Prawników“.

ROK VI. LIPIEC — WRZESIEŃ 1929. Nr. 7-9.

# GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.



Dr. ANZELM LUTWAK.

## Stanowisko Najwyższego Trybunału Administracyjnego wobec nabytych praw urzędników byłych państw zaborczych*)

### Uwagi krytyczne do powyższych wyroków N. T. A.

### I. Charakterystyka ogólna.

Powyższe trzy wyroki N. T. A. są w orzecznictwie tegoż przedstawicielami dwóch typowych grup. Do pierwszej z nich, chronologicznie też starszej, należą wyroki rozstrzygające kwestję, czy Państwo Polskie zobowiązane jest f. b. p. z.[1]) do swej służby przyjąć i to na warunkach praw nabytych w tychże państwach, w szczególności w zakresie stopnia służbowego oraz uposażenia i emerytury — i do tej grupy zaliczają się przytoczone powyżej pierwsze dwa wyroki t. j. z 14. XII. 1927 i z 2. marca

*) Część poprzednią wraz z dotyczącymi 3 wyrokami N. T. A. zob. w zeszycie Nr. 5-6 „Głosu Prawa" z r. b.

[1]) Skrót: f. b. p. z. oznacza funkcjonarjuszów byłych państw zaborczych; skrót em. b. p. z. oznacza emerytów byłych państw zaborczych. Ponadto posługuję się w dalszym ciągu następującymi jeszcze skrótami: N. T. A. oznacza Najwyższy Trybunał Adminstracyjny; S. N. oznacza Sąd Najwyższy: — Ust. p. sł. c. oznacza ustawę o państwowej służbie cywilnej z 17. II. 1922; — ust. emer. oznacza ustawę emerytalną z 11 grudnia 1923; — ust. up. oznacza ustawę o uposażeniu funkcj. państwowych i wojska z 9. X. 1923; — ust. up. sędz. oznacza ustawę o uposażeniu sędziów oraz prokuratorów z 5 grudnia 1923; — ustawę o uposażeniu sędziów oraz prokuratorów z 5 grudnia 1923. — Komentarze J. Kopczyńskiego, a to pierwszy dotyczący przepsiów normujących stosunek państw. służby cyw. oznaczać będą: **Kopczyński, sł. cyw.**, — zaś drugi dotyczący przepisów emerytalnych oznaczać będą: **Kopczyński Emer.**; — skrót. P. P. oznacza Państwo Polskie lub Państwa Polskiego i t. d. według danego sensem zdania przypadku deklinacyjnego.

1928. Do grupy drugiej natomiast należy trzeci z ogłoszonych powyżej wyroków (t. j. z 16. IV. 1924 L. rej. 1138/23.) a względnie należą tu wyroki N. T. A. rozstrzygające kwestję, czy władze Państwa Polskiego mają prawo według swobodnego uznania, w szczególności na zasadzie art. 116. ustawy z 17. lutego 1922 Nr. 21 poz. 164 Dz. u. (zmienionej kilkakrotnie nowelami, których dla zwięzłości w pracy niniejszej nie cytuję), zwalniać ze służby tych funkcjonarjuszów, którzy do służby polskiej zostali już przyjęci i w niej przez pewien (choćby nawet kilkuletni) czas pozostawali, a którzy w b. państwach zaborczych w myśl dotyczących przepisów posiadali charakter stałości, nabywszy prawo nieusuwalności gasnące jedynie w wypadkach wyraźnie w ustawie przewidzianych.

Do ogólnej otóż charakterystyki obu tych grup należy zauważyć, że tak w jednej jak w drugiej grupie N. T. A. wobec dotyczących skarg nieprzyjętych lub zwalnianych f. b. p. z. zajmuje pod względem zasadniczym konsekwentnie stanowisko odmowne, szukając snać dopiero od kilku lat w niektórych sprawach słuszniejszego wyjścia z własnych zasadniczych poglądów, zwłaszcza jak się zdaje w sprawach sędziów (zob. wyroki N. T. A. z 21. stycznia 1926 l. rej. 1967/24. Zbiór Monitora t. IV Nr. 868 i z 21 maja 1926 l. rej. 133/25 Zbiór M. t. IV. Nr. 949) lecz także np. w sprawie dotyczącej odmówienia przez Ministerstwo spraw wojsk. pensji wdowiej, w której to sprawie N. T. A. uwzględniając wyrokiem z 21. marca 1927 L. rej. 332/25 (Zb. Monit. t. V. Nr. 1160) skargę wdowy po austr. profosie sztabowym, zmarłym 19. listopada 1918, wyraził w kwestji wykładni art. 82 ust. emeryt. z 11. XII. 1923 zapatrywanie wręcz przeciwne, niźli w powyżej na pierwszem miejscu ogłoszonym wyroku z 14. XII. 1927.

Charaterystycznem wspólnem znamieniem obu tych grup wyroków N. T. A. jest przytem przyznawanie władzom administracji państwowej zarówno w kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej, jakoteż w kwestji zwalniania ze służby już poprzednio de facto przyjętych — upoważnienia do bezgranicznej zgoła, bo żadną normą prawną i żadnym względem słuszności nie skrępowanej swobody uznania. Równa się to postawieniu władz w tej dziedzinie ponad prawem i wyzwoleniu ich z kontroli N. T. A. oraz sądownictwa administracyjnego — z kontroli zatem, której akty administracyjne w państwie praworządnem zasadniczo podlegają, ilekroć zwłaszcza dotykają praw nabytych. Swoboda uznania władz dzięki stanowisku i wykładni N. T. A. zdaje się tutaj zrywać wszelkie tamy. Unaocznia się nam na tych wyrokach nader dobitnie, iż kwestja swobodnego uznania została słusznie nazwaną „*quaestio diabolica*" prawa administracyjnego.

N. T. A. staje tutaj niewątpliwie w poprzek prądów teorji nowoczesnego prawa administracyjnego, zmierzającej wyraźnie do jaknajwiększego zacieśnienia i uwarunkowania dyskrecjonalnej, więc nieodpowiedzialnej sfery działania władz administracyjnych. Tak np. cytowany w rozprawie Aleks. Krońskiego „Kontrola nad swobodnem uznaniem władz administracyjnych" znakomity prawnik francuski M. Hourio u stwierdza, iż we Francji cała działalność prawodawcza i sądowo-administracyjna, począwszy szczególniej od r. 1910, jest walką ze swobodnem uznaniem władz administracyjnych.[2])

Wspólnem znamieniem obu grup wyroków N. T. A. jest też zarazem zupełne zignorowanie najdonioślejszych faktów rodzących i głoszących prawo f. b. p. z. do utrzymania bytu w nowopowstałem Państwie Polskiem: a mianowicie zignorowanie faktu, że państwowość polska zastała ogół tych urzędników w służbie czynnej i w pełni nabytych praw, tudzież faktu. że państwowość polska bez nich nie byłaby nawet mogła ożyć, a już co najmniej nie zdołałaby się dość rychło i dość silnie ustalić. Te fakta niezmiernej wagi prawotwórczej i państwotwórczej dla N. T. A. nie istnieją, aczkolwiek one z mocą, rzekłbym. żywiołową uzasadniają zgoła odmienne traktowanie roszczeń f. b. p. z., aniżeli osób ubiegających się w P. P. po raz pierwszy o urząd lub też urzędników nowych przyjętych w P. P. na zasadzie „Tymczasowych przepisów służbowych dla urzędników państwowych" wydanych reskryptem Rady Regencyjnej z 11. VI. 1918 Nr. 6 poz. 13 Dz. pr., którego artykuł 24. zastrzegł usuwalność w ciągu lat pięciu od rozpoczęcia pierwszej służby etatowej wszystkich (nowo) zamianowanych urzędników.

Różnica natomiast między obu grupami względnie typami wyroków N. T. A. zachodzi na ogół nietylko w przedmiotowej odrębności stanów faktycznych i związanych z niemi zagadnień, lecz też i w tym kierunku, że motywacja wyroków grupy pierwszej w przeciwieństwie do drugiej. nie opiera się na jakichkolwiek pozytywnych postanowieniach ustawodawstwa polskiego, a tylko na rozważaniach teoretycznych, w szczególności jużto na doktrynach z dziedziny ogólnego prawa państwowego i międzynarodowego, dotyczących pojęcia i skutków prawnych sukcesji państw oraz pojęcia okupacji (w odniesieniu do b. zaborów) i pojęcia suwerenności państwowej, jużto na własnych koncepcjach prawnych N. T. A.

[2]) Na temat swobodnego uznania władz administracyjnch zob. interesującą polemikę w rozprawach **B. Wasiutyńskiego i Al. Krońskiego** w Gazecie administr. i pol. państw. Nr. 7 do 9, 39 do 41, 43 i 49. z roku 1924. Prof. Wasiutyński popiera swe nader postępowe poglądy szeregiem przekonywających argumentów z literatury i praktyki.

lub S. N. nawiązanych do tychże pojęć prawa ogólno-państwowego i międzynarodowego, którym poświęcimy szczególniejszą uwagę. Wszystkie te teorje i koncepcje oczywiście zmierzają i służą do przyznania władzom P. P. bezwzględnej swobody uznania i działania w zakresie omawianych zagadnień.

Drugi natomiast typ wyroków N. T. A., biorąc swój początek z nad wyraz radykalnej reorganizacji osobowej władz i urzędów państwowych, wszczętej ustawami urzędniczemi z lat 1922 i 1923, może dzięki tym ustawom posługiwać się już wykładnią pozytywną. Z tem większą jednak pewnością siebie gruntują wyroki tego typu na tych oto ustawach swe stanowisko odmowne wobec f. b. p. z., którzy już także w służbie polskiej po kilka lat przesłużyli, a niemniej też wobec em. b. p. z. oraz wobec pozostałych po nich wdów i sierót.

Wyroki N. T. A. tego drugiego typu cechuje atoli ponadto ten jeszcze objaw szczególny, iż uprawnienie władz polskich do dowolnego usuwania przyjętych już do służby f. b. p. z. wysnuwają z art. 116 i 54 ustawy z 17 lutego 1922 o p. sł. c. nietylko przy zastosowaniu wspomnianego już wyżej djabolicznego czynnika wykładni, jakim jest „swobodne uznanie władz administracyjnych" lecz ponadto wprowadzają do wykładni tych przepisów dalszy — może nawet bardziej jeszcze niebezpieczny — czynnik, wysnuty całkiem dowolnie z art. 120 tejże ustawy, a mianowicie: wsteczne działanie ustawy, mające jakoby usprawiedliwiać niweczenie w danym wypadku nabytych rzetelnie praw.

Na ogół tedy motywacja drugiej grupy wyroków N. T. A. — aczkolwiek opiera się na normach pozytywnego prawa wewnętrzno-państwowego — nie ustępuje pod względem dowolności grupie pierwszej, gubiącej się w apriorystycznych teorjach i koncepcjach. Ofiarami zaś dowolnej wykładni ustaw urzędniczych padali i padają nietylko funkcjonarjusze zwalniani ze służby polskiej na zasadzie art. 116 lub art. 54 ust. z 17. II. 1922 mimo posiadania częstokroć długiego szeregu lat służby w b. państwach zaborczych, lecz także funkcjonarjusze ukrócani dotkliwie w swych nabytych prawach uposażeniowych przy pierwszem zaliczeniu po wejściu w życie ust. up. z 9. X. 1923 w myśl art. 98 i nast. tejże do poszczególnych grup i szczebli uposażeń — pomimo przypadającego na ich rzecz według poprzednich ustaw zarówno b. państw zaborczych, jak nawet niekiedy według ustaw i zarządzeń władz polskich, korzystniejszego zaszeregowania (zob. art. 20 ustawy z 13. lipca 1920 Nr. 65 Dz. u. i postanowienia przejściowe dalszych 7 ustaw z tejże daty (poz. 430 — 436). Wreszcie też daje się ta wykładnia srogo we znaki tym funkcjonarjuszom — (oraz ich

wdowom i sierotom) — którzy domagali się zrealizowania swoich praw emerytalnych w mierze nabytej w b. państwach zaborczych, a których już poprzednie polskie ustawy emerytalne z 28. VII. 1921 Nr. 70 poz. 466 (zob. np. art. 43 tejże) i z 3. VIII. 1922 Nr. 68 (zob. art. 50 tejże) skrzywdziły. Ustawa emerytalna otóż z 11. grudnia 1923 Nr. 6 ex 1924 poz. 46 Dz. u. nietylko, że przyznaną powyższemi ustawami kategorycznie ustaloną wysokość ich uposażenia emerytalnego t. j. 75 % normalnego uposażenia emerytalnego, uczyniła płynną w obrębie „do" 75 % (art. 85 ustawy emerytalnej) otwierając władzom pole do znacznych, dowolnych obniżeń, lecz i pozatem stroży się ona w wielu kierunkach ukrócaniem, a niekiedy niweczeniem praw rzetelnie nabytych zapomocą całego szeregu nowych ograniczeń, zastrzeżeń i wymogów przeciwstawionych funkcjonarjuszom b. p. z., występującym z roszczeniami o przyznanie emerytury lub o zaszeregowanie do odpowiedniej grupy, o przerachowanie lub o dalszą wypłatę już za czasów zaborczych przyznanej emerytury, pensji wdowiej lub sierocej. Dość będzie na tem miejscu wskazać na postanowienia takich artykułów, jak 81, 82, 83, 87, 90, 93, 95, 97 ustawy emeryt.

Wykładnia tych drakońskich postanowień, jeśliby kierowała się poczuciem praworządności, zasad przewodnich konstytucji i humanitarności, byłaby mogła wiele dobrego zdziałać, tysiączne egzystencje ludzkie uchronić od znędznienia lub zagłady, a zarazem utrzymać w nich nietylko potrzebne dla państwa i społeczeństwa siły żywotne, lecz także utwierdzić i wzmocnić ich przywiązanie do Państwa. Bez przesady niestety można powiedzieć, że wśród wyroków N. T. A. dotyczących skarg f. b. p. z. jest arcymało ożywionych poczuciem praworządności i współczuciem dla krzywdy ludzkiej. To też chcąc stanowisko N. T. A. wobec f. b. p. z. wszechstronnie t. j. w kierunku wszystkich zacytowanych powyżej postanowień zanalizować, trzebaby obszerną książkę napisać, która byłaby eo ipso komentarzem do ustaw urzędniczych.

Zakreśliwszy sobie tutaj skromniejsze zadanie w obrębie kwestyj wyłaniających się z ogłoszonych trzech wyroków N. T. A., poprzestaniemy na rozpatrzeniu głównie dwóch kwestyj: 1) kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej, a ściślej mówiąc, kwestji zatrzymania ich w tej służbie — oraz: 2) kwestji zwalniania tychże funkcjonarjuszów po przyjęciu do służby polskiej.

## II. Wyroki N. T. A. pierwszej grupy: Swoboda uznania w kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej.

1. ASUKCESYJNA SUWERENNOŚĆ P. P.? — Grupa ta, jak zaznaczyliśmy, czerpie swe uzasadnienie z przesłanek teoretycznych, m. i. z teorji prawa ogólno-państwowego

i międzynarodowego. W wyrokach ogłoszonych wyżej pod a) i b) znajdujemy wypowiedzianą jużto wyraźnie, jużto przez powołanie się na dawniejsze wyroki N. T. A. w sprawie Karola Ludwiga, L. rej. 302/23 i Damiana Horobijowskiego, L. rej. 2090/25 — następującą tezę:

Państwo Polskie nie może być traktowane jako sukcesyjne w stosunku do b. państw zaborczych, zaczem nie może być mowy o obowiązku zaspokajania przez P. P. zobowiązań tych państw poza zobowiązaniami dobrowolnemi przyjętemi na siebie na mocy odnośnych ustaw lub umów, w szczególności tedy przyjęcie do służby państwowej polskiej f. b. p. z., który w chwili objęcia przez P. P. zwierzchnictwa państwowego, pozostawali w służbie państwowej na obszarach P. Polskiemu przypadłych, zależy całkowicie i jedynie od swobodnego uznania władz polskich.

Powołane w wyrokach ogłoszonych wyżej pod a) i b) wyroki w sprawach K. Ludwiga i D. Horobijowskiego wyjaśniają o tyle stanowisko prawne N. T. A., iż w sposób nader lakoniczny — w jednem lub dwóch zdaniach, które zaraz przytoczymy — uzasadniają, dlaczego P. P. nie może uchodzić za sukcesyjne wobec b. państw zab. A mianowicie wyrok w spr. K. Ludwiga (ogłoszony u Kopyczyńskiego, Emer. str. 196 nast.), a dotyczący wymiaru i przerachowania emerytury z uwzględnieniem praw nabytych w p. zab. uzasadnia „niesukcesyjność" P. P. tem, że „powstanie P. P. opiera się nie na zasadzie sukcesji, lecz na traktatach i umowach, wynikłych w rezultacie niepomyślnej dla b. państw zab. wojny niezależnie, a nawet wbrew ich woli". A wyrok w sprawie Horobijowskego (ogłosz. w tomie IV. Zbioru wyroków N. T. A. wydawnictwo Monitora pols. pod Nrem 989) dochodzi również do uświęcenia „zasady swobodnego uznania" władz polskich na tle tego samego toku myśli: P. P. powstało w wyniku wojny światowej, a nie drogą układów z państwami zaborczymi, stosunek więc jego prawny do państw zaborczych nie opiera się w zakresie publiczno-prawnym na jakiemś przejęciu praw i obowiązków, lecz wyłącznie na postanowieniach traktatów pokojowych, żadne zaś z tych postanowień nie nakłada na P. P. obowiązków przejmowania personelu któregokolwiek z państw zab. a również P. P. nie wydało w tym względzie żadnych norm ogólnych, któremiby się w omawianej kwestji wiązało.

N. T. A. zatem — jak widzimy — uzależnia ustosunkowanie się Państwa Polskiego do f. b. p. z. od sposobu postania P. P. Ponieważ jest ono tworem wojny światowej, opartym na traktatach pokojowych, które zobowiązania dotyczącego na Polskę wyraźnie nie wykładają, przeto P. P.

może urządzić się pod tym względem dowolnie t. j. w znaczeniu nieograniczonej suwerenności. Rozumowanie N. T. A. obraca się tedy około dwóch pojęć prawa międzynarodowego i ogólno-państwowego: pojęcia sukcesji międzypaństwowej i pojęcia suwerenności państwowej. Powiązanie tych dwóch pojęć w argumentacji N. T. A. idzie w tym kierunku, że jeśli odpada „sukcesja“, to już „suwerenność“ nie może być niczem innem skrępowana. Równie dobrze możnaby argumentować naodwrót: państwo suwerenne nie podlega sukcesji... I to jest — jak zobaczymy — właściwa myśl argumentacji N. T. A.

2. SUKCESJA PAŃSTW W POJĘCIU N. T. A. — Lecz i pozatem należy odrazu tutaj stwierdzić, że N. T. A. posługuje się mianem sukcesji względnie „sukcesyjności“ w znaczeniu wypaczonem, bo nie mającem prawie nic wspólnego z pojęciem sukcesji międzypaństwowej, ustalonem oddawna w nauce prawa międzynarodowego. Z motywacji N. T. A. bowiem wynikałoby, że o „sukcesji“ może być wówczas tylko mowa, jeśli państwo następne powstało lub pewien obszar objęło wskutek bezpośredniego układu z poprzednie m, mocą którego całe terytorjum poprzednika lub część jego przeszła na następcę, a więc tylko w razie nabycia pochodnego w drodze t. zw. cesji terytorjum przez jeden podmiot prawa międzynarodowego na rzecz drugiego — i że natomiast tam, gdzie takiego bezpośredniego układu cesyjnego nie było, nie zachodzi sukcesja, czyli, że nabycie terytorjum w stosunku między następcą a poprzednikiem nie miałoby już charakteru pochodnego, a raczej charakter pierwotny.

Każdy otóż podręcznik prawa narodów poucza — (niezależnie oczywiście od kwestji, jakie następstwa prawne pociąga za sobą sukcesja) — że sukcesja w znaczeniu pochodnego nabycia terytorjum, a względnie pochodnego objęcia władzy zwierzchniczej nad danem terytorjum i jego ludnością zachodzi — bez względu na kwestję zawarcia układu cesyjnego — w każdym wypadku faktycznego, definitywnego przejścia tej władzy na danem terytorjum z jednego państwa na drugie: (zob. np. Liszt — Fleischmann, Das Völkerrecht, wyd. XII. 1925, §§ 17, 30 i 34: Waldkirch, Das Völkerrecht 1926, § 16, III. str. 100 i 139, Ehrlich Prawo narodów, 1927 §§ 102, 205, 213); podczas gdy nabycie pierwotne w prawie międzynarodowem zachodzi li w razie zawłaszczenia obszaru niczyjego lub w razie przypadkowego, siłami przyrody spowodowanego powiększenia obszaru państwa (np. insula nata) albo według niektórych — także przez podbój i zasiedzenie.[3])

[3]) Tak m. i. Ehrlich l. cit. str. 262; przeciwnie natomiast Schätzel w nowej encyklopedji prawa międzynar. co dopiero wydanej przez

Nie można tedy bez popadnięcia w jaskrawą sprzeczność z ustalonem pojęciem sukcesji państw twierdzić, że Polska nie jest państwem sukcesyjnem w stosunku do b. państw zaborczych, a nie można tego twierdzić tem mniej wobec faktu przez sam N. T. A. przytoczonego, że P. P. powstało w wyniku wojny światowej na zasadzie traktatów pokojowych, albowiem w traktatach zawartych z b. państwami zaborczemi, w szczególności np. w traktacie wersalskim i w traktacie z St. Germain, Polska występuje wszak po stronie mocarstw koalicyjnych, a więc jako bezpośredni kontrahent państw zaborczych, wobec czego zachodzi już nietylko sukcesja w obszerniejszem słowa znaczeniu, ale „cesja" na umowie bezpośredniej między następcą a poprzednikiem zawarta i też w traktatach tych niejednokrotnie określono państwa obejmujące poszczególne terytorja po b. zaborcach mianem „cesjonarjuszów" („puissances cessionaires") a terytorja odnośne jako „cedowane", przyczem też w szczególności Polska traktowana jest wyraźnie jako cesjonarjusz Niemiec lub Austrji i to częstokroć w związku z przejęciem pewnych praw i zobowiązań. Jest to moment dużej wagi, a przez nasze sądy najwyższe bezpodstawnie zbagatelizowany, tak np. w orzeczeniu plenarnem Izby V. Sądu Najw. z 28. IV. 1923 C 104/22 ogł. w O. S. P. tom II. zeszyt 9 Nr. 498. (Zob. do tego np. art. 83, 87, 254 do 255, 51 traktatu wersalskiego lub art. 58, 91 traktatu w St. Germain).

Niema też w nauce prawa narodów dwóch zdań co do tego, że sukcesja międzypaństwowa pociąga za sobą zawsze przejście praw i zobowiązań z jednego państwa na drugie, gdyż to właśnie stanowi zawartość pojęcia sukcesji jako skutku rozciągnięcia władzy państwowej na pewnem terytorjum przez pewien podmiot prawa międzynarodowego w miejsce podmiotu dotychczasowego (Liszt-Fleischmann l. cit. § 34 str. 273). Kwestją może być tylko w jakim zakresie następuje przelew praw i zobowiązań, a względnie: czy ma miejsce sukcesja uniwersalna czyli dziedziczenie, czy tylko syngularna — a w szczególności: czy na następcę przechodzą wszystkie zobowiązania poprzednika. dotyczące przejętego obszaru, czy tylko

---

**K. Struppa:** „Wörterbuch der Völkerrechts u. der Diplomatie" w artykule p. t. „Gebietserwerb" t. I, str. 366 nast. — Po części też przeciwnie **Liszt—Fleischmann,** das Völkerrecht, wyd. XII z r. 1925, str. 241. str. 7. System sposobów nabycia podług prawa międzynar. zob. u **Schätzla,** loco cit. oraz w tegoż: Die Annexion im Völkerrecht, 1920, str. 203. Zob. **Lauterpacht** w rozprawie już poprzednio cytowanej w Głosie Prawa. Nr. 5-6 z r. 1928, nadto art. we wspomnianem już „Wörterbuch d. Völk. u. der Dipl." p. t. „Entstehung von Neustaaten" (Verdross) w t. I. str. 283 u. i zwłaszcza: „Staatensukzession" (Schönborn) w t. II, str. 378-388 oraz przytoczona tamże literatura.

te, które cesjonarjusz wyraźnie i dobrowolnie objął lub których charakter według prawa międzynarodowego czyni je nieodłącznemi od terytorjum. W praktyce skutki sukcesji kształtowane bywają w zależności także od tego, czy sukcesja polega na cesji czy na aneksji lub na rozczłonkowaniu poprzednika. Internacjonaliści polscy wypowiadają się przeważnie za syngularnością sukcesji,[4]) trzymając się pod tym względem dawniejszej doktryny podawanej co prawda za nowszą, a reprezentowanej głównie przez Schönborna i Cavaglieri'ego, którzy atoli sami w ostatnich czasach poczynili z pierwotnego stanowiska istotne ustępstwa, a to w związku z ustępstwami dotyczącemi pojęcia suwerenności państwowej (Zob. o tem Lauterpacht w Głosie Pr. str. 179, 183 do 185, nadto rozprawę Schönborna p. t. „Staatensukzession" w „Wörterb. d. Völkerrechts" t. II, str. 388 n.).

3. SUKCESJA W TRAKTATACH POKOJOWYCH. — Pomimo otóż niezupełnego jeszcze ujednostajnienia poglądów w literaturze w kwestji skutków sukcesji państwowej w odniesieniu do zobowiązań poprzednika publiczno- i prywatno-prawnych i pomimo oporu stawianego przez egoizm i zachłanność poszczególnych państw, jest rzeczą całkiem pewną, że tendencja rozwojowa zarówno teorji jak praktyki międzynarodowej zmierza ostatecznie ku uznaniu uniwersalności sukcesji międzypaństwowej, a to równolegle z prądem stopniowego ograniczania suwerenności państwowej na rzecz związków ponadpaństwowych i prawa ponadpaństwowego, uniwersalistycznego. Dlatego też, w obliczu tej tendencji rozwojowej — w każdym wypadku sukcesji presumcja prawna walczy za jej uniwersalnością i sprawa np. przejęcia personelu urzędniczego państwa poprzedniego na prawach tamże nabytych ma się wprost przeciwnie, aniżeli mniema N. T. A.: o ile traktaty pokojowe w sprawie tej nie zawierają stypu-

---

[4]) Zob. **Ehrlich** l. c. § 213; **Cybichowski** l. c., str. 100; **Komarnicki:** o prawach i zobowiązaniach nowopowstałego państwa 1918, str. 34, **Kierski w Temis polskiej** 1918, str. 35 n. oraz w Dodatku do Nru 10-12 Dziennika urzęd. Min. Spraw z r. 1920. **Juljan Makowski** w Głosie Prawa Nr. 23-24 ex 1925, nadto **Szymon Rundstein** w glossach do orzecz. Izby III S. N. z 16. IV. 1921, Rw. 509/20 ogłosz. w Orz. Sąd. polsk. tom I, zeszyt 1, Nr. 15 oraz Izby I. Sądu Najw. z 17. II. i 3. III. 1923 ogłosz. w Orz. Sąd. pols. tom. III, zesz. 5, Nr. 230. — W dziedzinie prywatno-prawnej wypowiedział się za przejściem zobowiązań państwa zaborczego na P. P. prof. **Gołąb** w nader ciekawej glossie do orzecz. Izby III. S. N. z 9. I. 1923, Rw. 955/21 w Orz. Sąd. pols. tom. IV, zesz. 1 pod Nr. 13. W dziedzinie **karnej** zaś zanotowaliśmy już w części wstępnej tego artykułu rozprawę Cezarego **Berezowskiego** jako zwolennika poglądu odpowiadającego bronionemu tutaj pojęciu sukcesji państwowej.

lacji wyraźnej i szczegółowej, to z tego nie płynie bynajmniej wniosek, iżby Państwu Polskiemu pozostawiona była w tej sprawie całkiem wolna ręka. Są bowiem — jak stwierdza pięknie austr. kodeks cyw. w § 16 — prawa i obowiązki „samym rozumem poznawalne", o tych więc wyraźnie stanowić nie potrzeba.

Jeden z naszych młodszych internacjonalistów, gorliwy zwolennik ideologji naszych sądów najwyższych w kwestji sukcesji państwowej, prof. Ludwik Ehrlich określił (loco cit. § 213) następstwa prawne sukcesji w ten oto sposób: „O ile w konkretnym wypadku niema bądź żadnych norm traktatowych, bądź norm wyczerpujących, należy uciec się w razie wątpliwości do pojęcia cesji i pojęcia suwerenności. Wynika z nich (podług Ehrlicha): 1) że suwerenność państwa nad nabytem terytorjum jest suwerennością własną, niezależną od nadania przez państwo cedujące, że więc zobowiązania państwa cedującego w zasadzie nie przechodzą na cesjonarjusza, o ile przejście ich nie wynika bądź: a) ze zgody cesjonarjusza — bądź, b) z charakteru zobowiązań, czyniącego je wedle prawa narodów zobowiązaniami, które przechodzą wraz z terytorjum; czy zachodzi takie zobowizanie, należy stwierdzić w każdym konkretnym wypadku"...

Autor w ostatniem zdaniu jest już bliskim całej prawdy: jak w prawie prywatnem tak i w publicznem, a w szczególności w międzynarodowem istnieją powszechnie uznane zasady prawne oparte na etyce i cywilizacji (zob. Ehrlich l. cit. §§ 3, 11, 13, 21, 108, 247). Zasadom tym podlegają nietylko jednostki, lecz także władze, urzędy i całe państwa — przed zasadami temi musi uchylić czoła, ba, nawet w danym razie skapitulować najsamowładniejsza suwerenność państwowa... Do takich oto zasad zaliczyć np. należy zasadę ciągłości prawa i ciągłości ustroju kulturalno-państwowego, zasada poszanowania rzetelnie i pracowicie nabytych praw, albo zasada: qui habet commoda, ferre debet onera i t. p.

W sprawie przejęcia personelu urzędniczego b. państw zaborczych z nabytemi ich prawami traktaty pokojowe zawierają tu i ówdzie postanowienia, które tej sprawy wprawdzie wyczerpująco nie regulują, lecz też nie dopuszczają bynajmniej wniosku, iżby poza temi postanowieniami cesjonarjusze mogli się rządzić całkiem samowładnie, nie ponosząc żadnych zobowiązań z faktu sukcesji. Jeśli np. w art. 62 traktatu wersalskiego uznano za konieczne zastrzedz wyraźnie, iż Rząd niemiecki zobowiązuje się ponosić ciężar wszystkich płac cywilnych i wojskowych nabytych (sic!) w Alzacji i Lotaryngji po dzień 11. listopada 1918, które obciążały budżet Rzeszy niemieckiej — czyż zamieszczenie

tego specjalnego postanowienia nie jest jednoznaczne z uznaniem, iż w zasadzie Francja jako objemczyni Alzacji i Lotaryngji byłaby zobowiązaną do wyrównania wszystkich wspomnianych płac cywilnych i wojskowych, że tedy chcąc tem zobowiązaniem wyjątkowo obarczyć cedenta tj. pokonane i do odszkodowań zobowiązane Niemcy, należało to wyraźnie w traktacie zastrzedz? — Zatem, któż jeśli nie Państwo Polskie ma ponosić ciężar wszystkich płac cywilnych i wojskowych nabytych przez funkcjonarjuszów b. Austrji lub Niemiec na terytorjach przypadłych Państwu Polskiemu, skoro traktaty nie zobowiązały wyraźnie do ponoszenia tego ciężaru ani republiki austrjackiej ani Niemiec i skoro ci funkcjonarjusze z mocy właśnie traktatów wersalskiego dużego i wersalskiego małego (z Polską zawartego) i traktatu w St. Germain stali się obywatelami wyłącznie Państwa Polskiego? — Lub wskażmy dalej na takie jeszcze postanowienia traktatu wersalskiego (dużego) jak art. 77 dotyczący przekazania Francji rezerw ubezpieczeń społecznych i funduszów emerytalnych i art. 312 dotyczący takichże rezerw i funduszów przelanych przez Niemcy na innych cesjonarjuszów, na których zarazem nałożono tutaj „ścisły obowiązek wprowadzenia w wykonanie zobowiązań wynikających z tych ubezpieczeń“. Jak widzimy: traktat ten uznaje wcale wyraźnie zasadę poszanowania nabytych praw personelów urzędniczych i emerytów, a do tego samego wniosku prowadzą nas także art. traktatu w St. Germain 216, 275, 318 oraz § 2 lit. e) aneksu po artykule 255.

Lecz co najważniejsza: traktaty pokojowe, wywodzące się ideowo wszak z „Czternastu Punktów“ Wilsona, gruntują się już temsamem w całości na zasadach sprawiedliwości i ludzkości — na świętem posłannictwie cywilizacji, (zob. np. art. 22 albo § 2 aneksu po art. 304 oraz wstęp do działu I. części VIII. traktatu wersalskiego) i to nawet względem ludów pierwotnych, afrykańskich — zawierają też cały szereg ograniczeń suwerenności nawet mocarstw zwycięskich w duchu właśnie tych najogólniejszych, powszechnie uznanych zasad etyczno-prawnych (zob. np. art. 18, 22, 23, 98, 289, 409, 414 do 419 etc. traktatu wersalskiego). Jakże tedy może nasz N. T. A. rozumować w ten sposób, że skoro traktaty pokojowe nie głoszą wyraźnie, iż P. P. obowiązane jest przyjąć personel urzędniczy pozostały po b. państwach zaborczych i dopełnić wobec niego zobowiązań odpowiadających prawom nabytym, to już eo ipso obowiązek ten z traktatów nie wypływa? — Czyż mocarstwa koalicyjne, które bądź co bądź dopomogły Państwu Polskiemu do odzyskania niepodległości, nie mogły mu zaufać,

że Państwo to potrafi swe naturalne, zasadnicze zobowiązania wyczytać z traktatów między jego wierszami i że zainauguruje chętnie swe wyzwolenie wprowadzeniem w życie i uświęceniem zasad sprawiedliwości i ludzkości, pod których wezwaniem zmartwychwstało?

Jak tedy z powyższych uwag wynika, to negowanie sukcesyjności P. P. w wyrokach N. T. A. wywodzi się tylko pozornie i tylko negatywnie z traktatów pokojowych — pozytywnie natomiast wywodzi się ono z absolutnego pojęcia suwerenności, z przeświadczenia, że niepodległemu Państwu Polskiemu — trywialnie mówiąc „wszystko wolno". W związku tedy z pojęciem sukcesji musimy bliżej przypatrzyć się, jak się przedstawia „suwerenność państwowa" w pojęciu N. T. A., a niemniej też w judykaturze Sądu Najwyższego, która na poglądy N. T. A. wywarła wpływ bezpośredni i oczywisty...

4. UBÓSTWIENIE PAŃSTWA. — Nie ulega żadnej wątpliwości, że sukcesja państwowa i suwerenność państwowa to dwa pojęcia prawie, że nierozłącznie ze sobą splecione, wzajemnie się warunkujące i uzależniające. Sukcesja bowiem możliwa jest tylko między samoistnymi czyli suwerennymi podmiotami prawa narodów, ukształtowanie się zaś sukcesji, zakres jej skuteczności zależy od zakresu pojęcia suwerenności uznanego w danem społeczeństwie państwowem. Im bardziej wygórowane jest pojęcie suwerenności, tem sprzeczniejszem wewnętrznie jest pojęcie sukcesji, albowiem tem większą wydaje się w niem sfera przejętych od poprzednika praw, podczas gdy tem mniejszą jest sfera przejętych zobowiązań...

Trafnie tedy formułuje Lauterpacht (l. cit. str. 179): „Przesadny nacisk na wolę państwa jako czynnik tworzący prawo w dziedziczeniu państw. stał się też powodem wyolbrzymienia domniemanej różnicy między dziedziczeniem w prawie prywatnem, a międzynarodowem". Jest przeto rzeczą naturalną, że w przytoczonej powyżej motywacji wyroków N. T. A., a również w orzecznictwie S. N. zarówno karnem jak prywatno- lub publiczno-prawnem, a dotyczącem zagadnień wyłaniających się z odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej na obszarach b. zaborów, a ongiś polskich, znajdujemy stale te dwa czynniki ideowo-prawne w ścisłem z sobą zespoleniu: pojęcie sukcesji i pojęcie suwerenności. Możemy też stwierdzić, że judykatura naszych sądów najwyższych t. j. S. N. i N. T. A., o ile wspomnianych zagadnień dotyczy, wykazuje — pomimo pewnej rozbieżności w szczegółach drugorzędnych — jednolitą ideologję, opartą na tradycyjnem, lecz i reakcyjnem, nie wytrzymującem światła krytyki naukowej pojęciu suwerenności. Krótko mówiąc: nasze sądy najwyższe przypisują państwu — a przedewszystkiem oczy-

wiście Państwu Polskiemu — suwerenność, na którą się składają już nie jakieś ściśle określone kryterja władzy zwierzchniczej i niepodległej, lecz superlatywy istoty boskiej, istoty zgoła najwyższej, samowładczej, wszechmocnej i wiekuistej.

Państwo Polskie powstało oto samo z siebie mocą własnej woli i własnego prawa — wola jego jest jedynem źródłem jego powstania i bytu — Państwo Poskie *nie przestało mimo rozbiorów i zaborów nigdy istnieć,* a zabory to była tylko okupacja — Państwo Polskie nie jest więc sukcesorem b. zaborców i nie może być przez nikogo, a zwłaszcza przez b. zaborców obarczane żadnemi zobowiązaniami — Państwo Polskie ma wszelkie prawa a niema żadnych zobowiązań — Państwo Polskie może na swoich ziemiach zdziałać, co mu się żywnie podoba... Tak oto pojmują i wywodzą nasze najwyższe Trybunały suwerenność P. P., począwszy od orzeczeń sięgających, jak zobaczymy pierwszych lat rezurekcji, czyniąc temsamem z Państwa — z tworu bądź co bądź ziemskiego — istotę zaziemską i... nierzeczywistą. Takie pojęcie suwerenności jest wprawdzie bardzo patrjotyczne, lecz też bardzo bezkrytyczne, bo — jak łatwo będzie wykazać — sprzeczne z faktycznem ukształtowaniem nowoczesnego współżycia państw i ludów cywilizowanych — sprzeczne z najpowszedniejszą obserwacją każdego bezstronnie myślącego prawnika — sprzeczne wreszcie z pojęciami i zasadami nauki o powstaniu i wygaśnięciu państwa.

5. SUWERENNA JUDYKATURA. — Kilka najpierw wyimków z orzecznictwa Sądu Najwyższego i N. T. A. przekona Czytelników w zupełności o tem, że nie przesadzam bynajmniej. Mamy tutaj do czynienia istotnie z judykaturą, która głosi już nie poglądy prawne, a zgoła jakieś wierzenia żarliwe, gloryfikacyjne, ku chwale wszechmocy i wiekuistości Państwa, co może być do pewnej miary zadaniem poetów, dziennikarzy, może jeszcze rządowo upoważnionych historyków, lecz nigdy prawników-sędziów, powołanych przedewszystkiem do oceny wszelakich spraw i dzieł ludzkich, zatem i państwa, zgodnie z rzeczywistością.

Tak np. atrybut *wiekuistości* państwa święci swe objawienie w dwóch słynących już orzeczeniach pełnego kompletu Izby II (karnej) S. N. skrytykowanych obszernie i dosadnie we wspomnianem już studjum C. Berezowskiego p. t. „Powstanie P. P. a orzecznictwo Sądu Najwyż." a mianowicie w orzeczeniu w sprawie *Weisholca* z 17. X. 1919 (Zbioru Nr. 65/19) i w sprawie *H. Pantola* z 29. i 30. IX. 1922 K. 2023/22 (ogł. w Orz. Sąd. pols. tom II. zesz. 6 Nr. 346). Z rozwinięciem rozległego aparatu historycznego — rozumie się subjektywnie naświetlonego — przeprowadzają te orzeczenia tezę, że pomimo rozbiorów P. P. nie przestało istnieć..., że tedy restauracja państwowości polskiej polegała li tylko na

*„wznowieniu organów normalnych państwa,* które przedtem istniało od szeregu stuleci — że i po rozbiorach Rzplta istniała jako państwo, aczkolwiek w stanie *potencjalnym,* z chwilą zaś zerwania pęt najeźdźców w listopadzie i grudniu 1918 najpierw w Galicji i Cieszyńskiem, później w Kongresówce i Wielkopolsce nastąpił tylko powrót rodzimych, swoistych *organów* władzy“...

O ile zaś chodzi o gloryfikację atrybutu *wszechmocy* państwa, to klasyczny jej wyraz znajdujemy w niemniej słynnem orzeczeniu Izby I. S. N. z 17. II. i 3. III. 1923 — w sprawie A. Graffowej i J. Wolanowskiego przeciw Ministerstwu Rolnictwa o uznanie własności żywego inwentarza majątku, który pozostawał pod przymusową administracją okupacji niemieckiej — ogłoszonem z pełnem uznaniem przez *Ehrlicha* (Pr. narodów str. 278-279) oraz w Orz. Sąd. polsk. tom III. zesz. 5 Nr. 230 z wspomnianą już przez nas w uwadze 4) entuzjastycznie napisaną glossą *Rundsteina.* Czytamy w tem orzeczeniu m. i. zdania następujące: „*Nowopowstałe* państwo jest nieskrępowane zobowiązaniami dawnego państwa — i stanowiąc odrębną od dawnego państwa istotę moralną, *na mocy aktu swej władzy zwierzchniczej* wchodzi w posiadanie mienia tak publiczno- jak też prywatno-prawnego dawnego państwa, którego część terytorjum objęło; *wywłaszczenie mienia* dokonywuje się w granicach *faktycznej władzy* nowego państwa; — (czy samemu Panu Bogu więcej władzy potrzeba? Przyp. aut.), — nowopowstałe państwo zyskuje imperium nie na skutek uznania przez dawniejsze państwa, lecz *wskutek zawładnięcia* terytorjum i *wyparcia* dawnej władzy i zorganizowania nowej: *tytuł stanowi tu fakt wytworzenia nowej woli państwowej,* zdolny wyłączyć wpływ wszelkiej innej woli państwowej na dane terytorjum“...

W poszukiwaniu za koncepcjami umożliwiającemi „prawne“ zwolnienie Państwa Polskiego z wszelkich ciężarów czy zobowiązań z tytułu sukcesji po b. zaborcach, niektóre orzeczenia najwyższosądowe odsyłają powodów — o ile chodzi o zobowiązania b. monarchji austrjackiej — do nowopowstałej austrjackiej republiki, która oczywiście wypiera się również „sukcesji“ i o zaspokojeniu roszczeń obywateli polskich do b. monarchji ani słyszeć nie chce. W tym kierunku możemy wskazać na uchwałę (opinję) *Ogólnego Zgromadzenia* Sądu Najwyższego z 22. maja 1922 Nr. Z. O. 3/22. a poprzednio na orzeczenie Izby III. S. N. z 16. IV. 1921 Rw 309/20 (O. S. P. tom I. zesz. I. Nr. 15) z tezą, iż „Skarb Państwa Polskiego z tytułu samego tylko objęcia kolei państwowych b. Austrji nie jest obowiązany do płacenia odszkodowań z powodu wydarzeń w ruchu kolei z czasów b. Austrji“ — orzeczenie zaś Izby III. S. N. z 20 lutego 1923 Rw. 1913/22 (O. S. P. tom II. zesz. 4 Nr. 201) nie pozwala pozywać o tego rodzaju odszkodowanie też Skarbu *austrjac-*

*kiego* przed sądami polskimi, wbrew swemu dawniejszemu stanowisku (zob. O. S. P. tom I. Nr. 233 i 244.) Do pierwszego z tych orzeczeń t. j. z 16. IV. 1921 ogłosił obszerną glossę *Sz. Rundstein* popierając stanowisko S. N. i dochodząc w drodze interpretacji traktatów pokojowych do wniosku ogólnego, że „państwa cesyjne — (a więc P. P. jest jednak *cesjonarjuszem*“ ale tylko quoad commoda, nie zaś quoad onera?) — nie są obciążone zobowiązaniami b. Austrji, o ile sam traktat odmiennie nie stanowi, że przeto domniemywać się należy, iż *wszelkie* (sic!) zobowiązania monarchji wyłącznie na Austrję niemiecką przechodzą“... Odszkodowania z powodu wypadku w ruchu kolei z czasu b. Austrji dotyczy również orzecz. Izby III. S. N. z 9. I. 1923 Rw. 833/21 (O. S. P. tom IV/1923 zeszyt I. Nr. 13 również oddalające powoda „ponieważ P. P. objęło majątek b. Skarbu austr. a więc i koleje nie na zasadzie prawa prywatnego (§ 1409 u. c.) lecz przez faktyczne objęcie zwierzchniej władzy nad tym obszarem, a więc na podstawie aktu prawa publicznego“ — (zob. do tego atoli wspomnianą już trafną glossę prof. *Gołąba*, wykazującą niezawisłość kwestji prywatno-prawnego odszkodowania od sposobu objęcia obszaru przez P. P.).

Na analogicznem rozumowaniu jak orzeczenie powyższe opiera się zresztą też już orzeczenie plenissimarne t. j. *Ogólnego Zgromadzeniu* S. N. z 31. stycznia 1920 prez. 1/20 ogł. w O. S. P. tom I. zesz. 10 Nr. 372 z tezą, iż „obywatele polscy nie mogą roszczeń o odszkodowanie w myśl ustawy austr. z 18. VIII. 1918 Nr. 317 Dz. u. dochodzić przeciw b. austr. skarbowi państwa w sądach polskich“. — Do orzeczeń wyznających skrajnie tezę, iż P. P. przejęło tylko obszary, dobra i prawa bez jakichkolwiek odnośnych zobowiązań, należy dalej wyrok Izby V. S. N. z 9. czerwca 1922 C 49/22 (O. S. P. tom I. zesz. 13 Nr. 504), w którem zwolniono Skarb polski z kontraktu dzierżawy obciążającego nabytą z mocy traktatu wersalskiego domenę państwową, — dalej zwłaszcza orzeczenie plenarne Izby V. S. N. z 28. IV. 1923 C 104/22 (O. S. P. tom II. zesz. 9. Nr. 498), którego rozległa motywacja na tle niektórych postanowień traktatu wersalskiego i ogólnych rozważań państwowo-prawnych stanowi parafrazę zarówno atrybutu wiekuistości, jak atrybutu wszechmocy państwa, albowiem z jednej strony przyswoiło sobie to orzeczenie doktrynę znanych nam już orzeczeń Izby II. S. N. w sprawach Weisholca i Pantola, iż P. P. mimo rozbiorów nigdy nie przestało istnieć, a zabory to była właściwie tylko *„okupacja“*, z drugiej zaś strony i w konsekwencji właśnie powyższego poglądu twierdzi tutaj S. N., że nie można odnośnie do ziem Rzpltej objętych przez P. P. po zaborcach mówić „ani o nabyciu pochodnem ani tem mniej o pierwotnem“ — czyli że nie zachodzi *żadnego rodzaju następstwo prawne,* zaczem w braku wyraźnych postanowień traktatu pokoj. zobowiąza-

nia z czasów zaborcy pruskiego mogłyby Polskę obciążać „tylko o tyle, *o ileby Polska jako państwo suwerenne* zobowiązania te *dobrowolnie* na siebie przyjęła, co się jednak nie stało"...

O ile wreszcie chodzi o judykaturę specjalnie N. T. A. opartą na tej samej ideologji „suwerennej", jak przytoczone powyżej orzeczenia Sądu Najwyższego, to obok ogłoszonych poprzednio wyroków N. T. A. i wyimków z wyroków N. T. A., w sprawach K. Ludwiga i D. Horobijowskiego, możemy jeszcze wymienić wyrok N. T. A. Zbioru Nr. 259 z r. 1923 zawierający zdanie: *„Samo przez się rozumie się* (sic!), że nowo powstające państwo władne jest w miejsce prawnego ustroju, jaki zastało na przejętych obszarach, wprowadzić nowy porządek prawny, odmienny od dotychczasowego". — W innych dwóch wyrokach N. T. A. z 18. III. 1925 L. rej. 1444/24 i z 25. XI. 1925 L. rej. 1963/24 dotyczących wykładni art. 82 ustawy emeryt. z r. 1923 ogłosz. u *Kopczyńskiego* Emer. str. 220 i 263 mieści się twierdzenie, że zapewnienie uposażenia emerytalnego emerytom b. państw zaborczych nie zostało wywołane jakimikolwiek traktatami międzynarodowymi, a nastąpiło dobrowolnie w celu zapewnienia *obywatelom polskim*, funkcjonarjuszom b. p. zab. praw, *które stanowiły dorobek całego ich życia*". — N. T. A. zatem nie dostrzega, iż te dwa względy: obywatelstwo polskie i „dorobek całego życia" uchylają się w państwie praworządnem z pod wszelkiej „dobrowolności" względnie arbitralności, odwołują się bowiem do kategorycznych imperatywów etyki i do podstawowych zasad prawa państwowego i międzynarodowego, stanowiących dorobek całej naszej cywilizacji!

Powyższa kolekcja obchodzącego nas w danem zagadnieniu orzecznictwa obu Sądów najwyższych, aczkolwiek nie rości sobie ona bynajmniej pretensji do wyczerpującej dokładności, unaocznia nam: 1) zgodność ideologji obu tych trybunałów — 2) że teza względnie konkluzja ideologji tej streszcza się w pojętej absolutnie *swobodzie uznania i działania* władz P. P. w kwestji przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej, a przesłanką tej konkluzji jest równie absolutnie pojęta, bo żadnej normie etyczno-prawnej nie poddana, zatem zgoła *ponadprawna „suwerenność"* Państwa Polskiego wyposażona atrybutami wiekuistości i wszechmocy — 3) że ideologja ta nie cofa się przed zaprzeczeniem historycznego faktu zgaśnięcia państwowości polskiej przez rozbiory ani przed osobliwem w tym celu skonstruowaniem pojęcia „sukcesji" i „okupacji" sprzecznie z ustalonymi w nauce i w praktyce poglądami. Konstrukcje te polegają mianowicie na uzależnieniu sukcesji od nieistniejącego wymogu umowy między następcą a poprzednikiem oraz na nadaniu zaborom charakteru prawnego „okupacji" z pominięciem najistotniejszych czynników ustalonego pojęcia okupacji, zarówno pokojowej

jak wojennej, którymi to czynnikami są: a) tymczasowość względnie przejściowość okupacji, skutkiem czego np. okupant tylko w granicach koniecznej dla siebie potrzeby, zatem tylko wyjątkowo zmienia porządek prawny zajętego obszaru, a z ustaniem okupacji ustawodawstwo pierwotne przez okupanta częściowo zawieszone lub zmienione, odzyskuje na ogół swoją moc — oraz b) ograniczenie terytorjalne t. j. rozciągnięcie władzy okupanta tylko na część obszaru państwa drugiego, z utrzymaniem przeto przy życiu drugiej państwowości.[5])

6. CO TO JEST „SUWERENNOŚĆ"? — Przedstawiwszy genezę i składniki ideologiczne poglądu „prawnego", stanowiącego uzasadnienie wyroków I. grupy N. T. A. i przekonawszy się, iż składnikiem *dominującym* jest w nich opisane powyżej *pojęcie „suwerenności" państwowej,* musimy tak opisane pojęcie to poddać choćby pokrótce analizie prawnej, aby wykazać jego nicość i bezużyteczność w sferze prawa.

Chcąc znaleźć właściwą i najprostszą miarę do krytycznego ocenienia pojęcia „suwerenności" (w znaczeniu głoszonem przez N. T. A. i S. N.) wystarczy, gdy je przetłumaczymy odpowiedniem, prostem zdaniem oddającem w zupełności myśl tych wyroków: oto „suwerenność państwa jest podług tych wyroków *„prawem państwa do dowolności"*... Odrazu w takim razie rzuca się nam w oczy paradoksalność tego pojęcia, jego sprzeczność wewnętrzna, contradictio in adiecto: prawo do dowolności! Wszak *prawo jest w zasadzie przeciwieństwem dowolności,* a państwo (identyfikowane zresztą przez Kelsena wprost z prawem), aczkolwiek roztacza nad jednostką coraz to przemożniejsze, jakby się zdawało, imperium, ani się snać nie spostrzega przytem, jak jednak coraz mniej jest „suwerenne", stając się coraz

[5]) Zob. oprócz podręczników prawa narodów pouczającą rozprawę prof. **Cybichowskiego:** „Zagadnienie okupacji" w Nrach 3 i 4 z r. 1927 Gazety administracji i pol. państ. Autor jednak niestety **powoduje się** najwidoczniej tendencją zużytkowania pojęcia okupacji — jak sam wyznaje (str. 194 i 295 ibid.) — do poparcia ideologji Sądu Najwyższego, iż Polska mimo rozbiorów nie przestała istnieć. **Mimo,** iż Autor stwierdza, że jestto teza „śmiała" i **że jej motywacja pozostaje** w **niezgodzie z prawem państwowem i międzynarodowem,** — mimo, iż uważa za chybioną także konstrukcję prof. Ehrlicha (Prawo Narodów, str. 268) usiłującą okres niewoli narodu polskiego pod zaborcami określić przy pomocy rzymskiego pojęcia „ius postliminii", ażeby stąd poprzeć suwerenną ideologję naszych Sądów Najwyższych — mimo to wszystko prof. Cybichowski popiera tę ideologję nową fikcją, twierdząc, że „zabory miały charakter **okupacji** o charakterze **wyjątkowym"** (sic!), bo „obejmowały **całe** terytorjum państwa, które przestało istnieć, nie było więc drugiej strony, o której wspominają definicje zwykłych okupacyj..." Krótko mówiąc: była to okupacja, która nie była okupacją... Do takich wyników prowadzi zawsze tendencyjność w nauce i w wymiarze sprawiedliwości! Jak widzimy jednak ideologja „okupacyjna", a raczej antysukcesyjna zrobiła nawet w naszej literaturze naukowej szkołę...

bardziej *delegatem, namiestnikiem zbiorowości najogólniejszej,* osobowości prawnej *ponadpaństwowej, wszechludzkiej, uniwersalnej...*[6]) Nowoczesne prawo państwowe i międzynarodowe buduje się we wzajemnej od siebie zależności na fundamencie zasady *ciągłości prawa i państwa,* a temsamem na zasadzie poszanowania *dobrze nabytych praw.* Jednocześnie zaś *idea uniwersalności* z rozrostem stosunków międzynarodowych przenika coraz więcej systemy prawa zarówno prywatnego, jak publicznego, w szczególności też np. karnego. Prawo też coraz bardziej *się ujednostajnia* i to zarówno terytorjalnie, jakoteż przedmiotowo, w drodze stopniowej fuzji prawa prywatnego i publicznego. (Zob. przykłady u. *Lauterpachta* w Gł. Prawa loco cit. str. 181 nast.) W rozwoju tym „suwerenność" przestała być dla prawa nowoczesnego *„prima causa"* bytu państwowego, wywodzącą się jakoby z samej siebie czy raczej — z niczego. *„Eine unvollziehbare Vorstellung!"* zauważa o tym poglądzie trafnie *Kelsen* w rozdziale o suwerenności. (Allg. Staatslehre 1925 str. 102). Dzieje się też z suwerennością nie inaczej, nie lepiej, jak np. z prawem własności, które już dawno przestało być absolutnem.

To też najzagorzalsi dawniej zwolennicy tezy o bezgraniczności samowładztwa państwa oraz o prymacie prawa wewnętrzno-państwowego nad prawem międzynarodowem — jak np. Schönborn i sam właśnie Kelsen (zob. tegoż Hauptprobleme der Staatsrechtslehre 1911) wycofują się — jak już zaznaczyliśmy — z poprzedniego poglądu. Tak np. czytamy obecnie u Kelsena: „Die der Theorie vom Primate der staatlichen Rechtsordnung innewohnende subjektivistische Tendenz führt... zur Leugnung des Völkerrechts und von hier *zur Negation der Rechtsidee.* (Allg. Staatslehre str. 132, zob. też str. 120, 123 n. — zob. również *tegoż:* Problem der Souveränität u. die Theorie des Völkerrechts 1920 i tegoż artykuł „Souveränität" w „Wörterbuch d. Völkerrechts" K. Struppa, tom II. 1925, str. 554 n. i literaturę tamże) — a *Hugo Preuss,*

---

[6]) Zob. do tego — prócz oczywiście dzieł ogólnych o prawie państwowem — doskonałą pracę, prof. **Wacława Makowskiego** p. t. Liga narodów a suwerenność państw, w Gazecie admin. i pol. p. Nr. 4 i 5 z r. 1925. Zob. też **Verdross:** Die Einheit des rechtlichen Weltbildes Tübingen 1923. Autor należy, jak wiadomo, do zwolenników teorji państwowej Kelsena. — Warto też zwrócić uwagę na ciekawą prawnohistoryczną pracę młodego prawnika polskiego Zenona **Wachlowskiego** p. t. „Pojęcie suwerenności w literaturze politycznej polskiej XV i XVI w." — ogł. w Pamiętniku 30-lecia pracy naukowej prof. P. Dąbkowskiego (Lwów, Gubrynowicz i Syn 1927) str. 221—241. Autor wykazuje, że w Polsce ówczesnej rozwinęła się głównie teorja suwerenności **prawa**, nie zaś zasada zwierzchnictwa narodu, jak gdzieindziej na zachodzie — zatem teorja, która uznaje za czynnik najwyższy, suwerenny w państwie — prawo, stanowiące tamę dla samowoli królewskiej i asekurację przed tendencją do absolutyzmu. „Bo rzeczpospolita" — jak pisze Modrzewski — „nie wedle woli królewskiej, ale wedle praw pisanych ma być rządzona!..."

twórca konstytucji niemieckiej (t. zw. weimarskiej z 11. VIII. 1919) wyrzekł jeszcze w r. 1908 („Selbstverwaltung, Gemeinde, Staat, Souveränität" w tomie II „Staatsrechtl. Abh. für Paul Laband"), że *wyeliminowanie pojęcia suwerenności* z nauki o prawie państwowem jest „tylko małym krokiem naprzód po drodze, na którą nasza wiedza już dawno wstąpiła"...

Ale wszak nietylko nasza wiedza, raczej i nasza *rzeczywistość* wyzwoliła się z tradycyjnego, absolutystycznego pojęcia suwerenności państwa. Bo jeśli chodzi o kwestję „suwerenności" *na zewnątrz,* to wystarczy okiem rzucić choćby tylko do traktatów pokojowych, do paktu Ligi Narodów np. art. 18, 22, 23, w szczególności też do artykułów 98, 289 lub zwłaszcza 409, 414 do 419 traktatu wersalskiego z 28. VI. 1919 z Niemcami zawartego oraz do wszystkich artykułów t. zw. „małego" traktatu wersalskiego z Polską tegoż dnia zawartego lub do artykułów traktatu w St. Germain en Laye z 10. września 1919, przeważnie analogicznych do postanowień wersalskich. Czyż wobec tych norm międzynarodowych krępujących niemal równie mocno zwycięzców jak zwyciężonych i państwa jak jednostki, podobna jeszcze marzyć o zachowaniu tradycyjnego splendoru suwerenności z łaski Bożej? A setki konwencyj międzynarodowych, opartych na faktycznie *na ogół* przestrzeganej zasadzie: *pacta servanda sunt,* lub kreacje państwa związkowego i związku państw, albo zwłaszcza ponadpaństwowa *instytucja Ligi Narodów,* zajętej już skodyfikowaniem prawa narodów, dalej międzynarodowe sądy rozjemcze, paneuropeizm, prasa światowa i światowa opinja publiczna — nie sąże to potężne pęta „suwerenności" państwowej, coraz bardziej ją zacieśniające?

„Wymiana i wzajemne oddziaływanie potrzeb i zdobyczy, produktów i pracy wiąże coraz gęstszymi splotami ludzi i ich zbiorowości, nie licząc się z granicami fizycznemi państw, a nawet z wyłącznościami całości organizacyjnych; współżycie przemysłowe, handlowe, kulturalne, naukowe, polityczne prowadzi do umiędzynarodowienia publicznego... I oto zachodzi *konieczność nadbudowy porządku prawnego,* regulujcego tę naturalną kooperację" — w postaci Ligi Narodów i jej organów ponadpaństwowych. (Makowski l. cit. str. 102).

Gdy zaś chodzi o „suwerenność" *na wewnątrz,* to obok szeregu międzynarodowych ograniczeń władzy państwa wobec *własnych* obywateli, stają ograniczenia płynące z konstytucji wewnętrznej, z samorządu terytorjalnego, gospodarczego, wyznaniowego, mniejszościowego i zawodowego, z niezawisłości sądów i z wewnętrznej opinji publicznej, tudzież — *last but not least* — z poczucia prawnego, ze *zbiorowego sumienia* własnego społeczeństwa. Sumienie społeczne bowiem nie daje się żadną władzą ujarzmić, a im bardziej jest gnę-

bione i zagłuszane przemocą, tem więcej ono w końcu tryumfuje nad nią jako *vis maior*... Zauważmy tylko rzecz tak elementarnie prostą i oczywistą, jak to, że państwo zawiera z własnymi obywatelami tysiące umów, których dotrzymać *musi* — chcąc czy nie chcąc — taksamo *musi co najmniej* jak „zwykły śmiertelnik". Może się to wprawdzie nazywać w teorji „dobrą wolą" państwa, podobnie jak monarchowie nadając ludowi wymuszoną na sobie konstytucję, zwykli ją ogłaszać pod zapewniami spontaniczności i „swobodnego wykonania naszej władzy królewskiej" (tak np. w cytowanym przez prof. Makowskiego l. c. wstępie do karty konstytucyjnej Ludwika XVIII. z r. 1814); — w samej rzeczy jednak działanie władzy państwowej pozbawione jest z *konieczności* wszelkich cech samowładności, a temsamem „suwerenności" skoro już nawet każdy *pozór* działania bezprawnego jest dla państwa szkodliwy. Jeśliby np. państwo zrzuciło się *swawolnie* chociażby z jednego tylko kontraktu zawartego z obywatelem swoim, to zaryzykowałoby nietylko proces sądowy i egzekucję (w zasadzie także przeciw państwu dopuszczalną) lecz, co gorsza, utratę publicznego zaufania i kredytu, a temsamem bankructwo i zagładę.

Czyż więc można mówić o „suwerenności" państwa w utartem znaczeniu absolutnej niezależności i samowładztwa, jeśli państwo nie stoi ponad ani nawet poza prawem, *a wprost mu podlega?* — To też słusznie stwierdza prof. Makowski, że „pojęcie suwerenności związane (historycznie) jak najściślej z epoką absolutyzmu i feudalizmu", należy zaliczyć jedynie do kategorji pozbawionych już dzisiaj konkretnej treści *„symbolów historycznych"*, takich jak np. „majestat"... „Władza, którą nazywamy suwerenną, nie ma dziś w naszem pojęciu atrybutów całkowitej niezależności od czegokolwiek — jest ona raczej *zależna od porządku prawnego* i w tem właśnie *uzależnieniu władzy od mocy obowiązujących ustaw widzimy podstawowe gwarancje państwa*". — Czemże jest dziś w samej rzeczy suwerenność? Jest to nie tyle niezawisłość państwa na zewnątrz i na wewnątrz, ile raczej jego samoistność i samodzielność jako podmiotu prawa międzynarodowego — jego międzypaństwowa i wewnętrznokrajowa auctoritas czyli zdolność prawna i zdolność do działania z powagą władzy terytorjalnej.

7. SUKCESJA UNIWERSALNA JAKO FAKT DOKONANY. — Najwybitniejszym syptomem przesądu i wszelkiej konstrukcji tendencyjnej jest przeoczanie najdonioślejszych *faktów dokonanych*, niespornych, niejako pod nosem leżących i zjawisk rzeczywistości w oczy świecących. Naszym instancjom szczytowym, ilekroć rozprawiały się z roszczeniami podnoszonemi do Skarbu P. P. z tytułu sukcesji po b. państwach zaborczych, nie przyszło snać na myśl przypatrzyć się i z należytą dokładnością *uzmysłowić sobie cało-*

*kształtnie, w jaki sposób właściwie powstało w r. 1918 Państwo Polskie?* — Rzetelne zwrócenie wzroku na to zjawisko podziałałoby bardziej oświecająco, niż jakiekolwiek książkowe i spekulatywne dociekania.

W jakiż sposób powstało P. P.? — W cytowanym np. powyżej wyroku S. N. w sprawie Graffowej i Wolanowskiego z 3. III. 1923 — który jest jednym z klasycznych pierwowzorów rozbieranych tutaj przesądów — jest zdanie, że P. P. powstało niewątpliwie 11. listopada 1918 po *wypędzeniu* Niemców i że z chwilą *usunięcia* Niemców z części zajmowanego przez nich terytorjum, objęło P. P. na własność wszelkie mienie Państwa Niemieckiego, znajdujące się na tem terytorjum; że zatem P. P. zyskało imperium wskutek *zawładnięcia* terytorjum, *wyparcia* dawnej władzy i *zorganizowania* nowej i że przeto sam ten fakt wytworzenia nowej woli państwowej wyłączającej wpływ innej, stanowi tytuł nabycia... A więc nic innego, jak wypędzenie, usunięcie, wyparcie i zarazem objęcie na własność, zawładnięcie, zorganizowanie władzy — czy to istotnie było *wszystko*, na czem powstanie Państwa Polskiego w r. 1918 *fundamentalnie* polegało?

Wyobraźmy sobie na chwilę pewien teren dziewiczo pierwotny, zajęty przez jakieś plemię X jeszcze na pół nieokrzesane i na pół koczownicze: pewnego dnia pożądliwy i wojowniczy szczep Y od zachodu dokonuje napadu — rozgrywa się krótka, lecz krwawa walka, wskutek której następuje usunięcie, wyparcie plemienia X, zawładnięcie, objęcie obszaru na własność przez plemię Y i zorganizowanie przez nie nowej na tym obszarze władzy: to rozumiemy, ten opis odpowiada na ogół prawdzie, tak istotnie dokonało się powstanie „państwa Y" na terytorjum „państwa X". Plemię X pozostawiło po sobie tylko trupy swoich poległych bojowników i trochę liści figowych a może też kilkadziesiąt zlekka skleconych strzech bambusowych, nie mających dla dalszego bytowania i panowania zwycięzkiego plemienia Y żadnego znaczenia; wszystko natomiast, co z plemienia X pozostało przy życiu, wyniosło się zupełnie poza te lasy, rzeki i góry, gdzieś w dalsze niezajęte rubieże dziewiczego jeszcze świata...

Czy taksamo jota w jotę powstało w listopadzie 1918 Państwo Polskie? — Czy w tem powstaniu nie było zgoła nic innego, oprócz „**wypędzenia, usunięcia, wyparcia**, zawładnięcia i zorganizowania własnej, nowej władzy"? — Czy b. państwa zaborcze nie pozostawiły tutaj nic więcej, oprócz obszaru, oprócz liści figowych i trupów a może też kilkudziesięciu zlekka skleconych bambusowych strzech? — Czy nie pozostawiły tutaj pewnych bardzo potrzebnych i *żywotnych* przedmiotów, urządzeń, spraw i ludzi, bez których powstanie i dalszy byt Państwa Polskiego byłyby nie do pomyślenia? — Czy nie pozostawiły tutaj *całego swego prawa, całej swej administracji, wszystkich urzędników, ba nawet wojska,* nie

mówiąc o inwentarzu martwym, a jednak żywotnym — takim jak koleje, koszary, mennice i kasy państwowe z gotówką i wartościami pieniężnemi, szkolnictwo, uniwersytety, sądownictwo i wszystko, co nowoczesną kulturę i cywilizację stanowi?

I czy naprawdę zadecydawało o powstaniu Państwa Polskiego owo „wypędzenie“ resztek Niemców z b. Kongresówki w dniu 11. listopada 1918 lub choćby pokonanie Ukraińców we Lwowie—czy może raczej zadecydowało o tem załamanie się frontu niemieckiego nad Marną i potem pod Verdun w związku z — XIII. Punktem Wilsona o konieczności „stworzenia niezawisłego Państwa Polskiego na obszarach zamieszkanych przez niezaprzeczalnie polskie grupy ludności, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza, a którego polityczną i gospodarczą niezawisłość i terytorjalną całość należy *zagwarantować paktem międzynarodowym*“?.. Ale śmiem twierdzić, że ani Punkty Wilsona, ani traktaty pokojowe, ani Marna i Verdun nie byłyby dopomogły ostatecznie Państwu Polskiemu do odrodzenia, gdyby ono w listopadzie 1918 nie było tutaj zastało gotowego, *żywego* ustroju państwowo-prawnego, a szczególności urzędników, sędziów, kodyfikatorów i nauczycieli.

— To byli jednak przeważnie Polacy, a więc nie spuścizna zaborców!—tak wtrąci mi tutaj może ktoś broniący tezy antysukcesyjno-suwerennej. Podejmuję ten zarzut, bo ułatwia mi on zadanie wykazania bezprawności i wewnętrznego fałszu tej tezy. Oto wszak teza ta, występując w wyrokach N. T. A. w szacie poglądu bądź co bądź, „prawnego“, nie czyni *żadnej różnicy* między Polakami a Niepolakami, kiedy stwierdza, że władzom Państwa Polskiego przysługuje swoboda uznania w kwestji przyjęcia lub nieprzyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej. Teza ta *dotyczy owszem całego ogółu f. b. p. z.* — przeto każe nam wyobrazić sobie w dniu 11. listopada 1918 (w innych dzielnicach zresztą stało się to w innych jeszcze dniach uprzątnięcia „władzy“ b. zab.) taki oto stan rzeczy: wskutek przewrotu polityczno-państwowego stosunek służbowy *wszystkich* bez wyjątku funkcjonarjuszów państwowych został *definitywnie rozwiązany:* z tą samą chwilą, gdy ustała na tym obszarze państwowość rosyjska, austrjacka, niemiecka, ustały też według powyższej tezy wszelkie obopólne prawa i obowiązki między państwem a jego funkcjonarjuszami: nowopowstałe w tej chwili P. P. nie pozostawało więc w żadnym stosunku prawnym do f. b. p. z. a temsamem nie miało obowiązku przyjęcia ich do swej służby. Ergo: *funkcjonarjusze b. p. z. nie mieli też obowiązku wstąpienia do służby polskiej!* I wyobraźmy sobie teraz w dalszej, najprostszej konsekwencji, co byłoby się stało, gdyby *cały ogół* f. b. p. z. w chwili wskrzeszenia P. P. okazał się wyznawcą tezy antysukcesyjnej i odmówił był Państwu Polskiemu swo-

ich usług, czy raczej — nie potrzebując nawet wyraźnie odmawiać — oddał się faktycznie innym, zgoła „prywatnym“ zajęciom i zawodom? — P. P. w takim razie nietylko nie mogłoby powstać i zorganizować się, lecz całe życie społeczno-państwowe na tych ziemiach rozprzęgłoby się i musiałoby dojść do kataklizmu, któremu znów chyba tylko jakaś przemoc zewnętrzna, zaborcza zdołałaby kres położyć!...

Jakże więc zrozumieć tezę N. T. A.? — Stawia nas ona wobec dylematu: albo ma ona myśli *nie ogół* f. b. p. z., lecz tylko funkcjonarjuszów mniejszościowych t. j. funkcjonarjuszów narodowości niepolskich i tych wyjmuje z pod prawa pod płaszczykiem zasady *ogólnej,* w takim razie teza ta byłaby czemś nad wyraz fałszywem, niegodnem urzędu sędziowskiego i zarazem jaskrawem pogwałceniem traktatów pokojowych — albo teza N. T. A. dotyczy nie samych tylko mniejszości lecz całego ogółu f. b. p. z. bez względu na narodowość i wyznanie, to wiedzie ona niechybnie do tego absurdu, iż zamiast być — jak sama twierdzi — wypływem samoczynnego powstania Państwa Polskiego, okazuje się owszem *zaporą* powstania P. P., a względnie tezą, która nietylko, że powstaniem P. P. się nie tłumaczy, ale pozostaje zgoła w sprzeczności z *rzeczywistym* sposobem powstania P. P.

Innemi słowy: *przejęcie ogółu f. b. p. z. do służby polskiej, stanowiło właśnie jeden z istotnych, konstytutywnych momentów powstania Państwa Polskiego* i dlatego *obowiązek* P. P. przyjęcia do służby swej *każdego w zasadzie* funkcjonarjusza b. p. z. nietylko nie może ulegać żadnej wątpliwości, lecz właściwie, ściśle logicznie i ściśle prawnie rzecz biorąc, nie można kwestji tego obowiązku nawet stawiać: bo *przejęcie ogółu f. b. p. z. dokonane już zostało faktycznie i prawnie w samym akcie wejścia w życie Państwa Polskiego.*

I tutaj mamy też oto wzgląd może najistotniejszy, dla którego w traktatach pokojowych było zgoła niepotrzebnem wspominać wyraźnie o „obowiązku“ P. P. przyjęcia f. b. p. z. do służby polskiej na warunkach praw nabytych pod państwowością poprzednią! Byłoby to wszak równie nielogicznem, jakgdyby np. ktoś napisał w testamencie: zapisuję kamienicę przyszłemu synowi Iksa, lecz zobowiązuję zarazem Iksa do spłodzenia tego syna. Wprost otóż przeciwnie, aniżeli przyjmują to nasze Sądy najwyższe wraz z kilku już wspomnianymi teoretykami polskmi, P. P. powstało nie jakby na pustkowiu, nie jakoby in territorio nullius i nie samo z siebie, lecz powstało właśnie *drogą sukcesji i to tylko uniwersalnej,* drogą *objęcia całości,* nie zaś drogą zawładnięcia poszczególnych dowolnie dobranych części — powstało zatem drogą wstąpienia *w ogół urządzeń, praw i zobowiązań* państw zaborczych, a przeto tylko wyraźne postanowienie traktatów pokojowych mogłoby P. P. od tego lub owego zobowiązania sukcesyjnego zwolnić.

8. FAKT UZNANIA PRZEZ P. P. NABYTYCH PRAW F. B. P. Z. — Byłoby to też zaiste czemś publicznie i historycznie gorszącem, jeśliby P. P. które wszak samo wskrzeszenie swe zawdzięcza zwycięstwu idei sprawiedliwości i realizacji zasady poszanowania praw nabytych dziejowo przez naród polski do własnego bytu państwowego, odmówiło uznania nabytych praw jednostkom, obywatelom swoim, należącym do personelu urzędniczego b. p. z., bez pomocy którego P. P. nie byłoby się mogło zorganizować ani ciężkiego okresu swego powstania przetrzymać. Ale też jest pewnikiem, że w pierwszych dwóch, trzech latach odrodzonej państwowości polskiej, nikt jeszcze pośród odpowiedzialnych polskich czynników rządowych i ustawodawczych nie zdobył się na smutną odwagę oficjalnego zanegowania obowiązku P. P. przyjęcia f. b. p. z. oraz emerytów, wdów i sierót po nich z wszelkiemi prawami nabytemi na etat polski. Enuncjacja urzędowa podobnej treści mogłaby była w tym okresie niepewnych jeszcze granic P. P., wywołać groźny dla niego odruch w europejskiej opinji publicznej, a zwłaszcza wśród sygnatarjuszów traktatów pokojowych. Wśród aktów ustawodawczych P. P. poprzedzających wydanie ustaw urzędniczych z lat 1922 i 1923 szukalibyśmy też daremnie za tego rodzaju postanowieniem antysukcesyjno-suwerennem. Lecz nietylko to: niektóre oto z pomiędzy praw polskich pierwszego okresu, są niedwuznacznym wyrazem *uznania* przez P. P. powyższego *obowiązku* wobec f. b. p. z.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, iż wszelkie przez władze zwierzchnicze P. P. lub przez ustawodawcę polskiego promulgowane oświadczenie przejęcia względnie pozostawienia w mocy ustawodawstwa b. p. z. obowiązujcego w chwili powstania P. P. na poszczególnych obszarach dzielnicowych, mieści w sobie *implicite* oficjalne i pozytywne przez P. P. *uznanie wszelkich praw podmiotowych, nabytych na zasadzie tychże przejętych ustaw b. państw zaborczych.* Wszystkie te bowiem ustawy — jeszcze zresztą dotychczas w przeważnej części w P. P. obowiązujące — *wyznają kategorycznie zasadę poszanowania praw nabytych*, w związku z zasadą „lex retro non agit." — Art. 2 kod. Nap. głosi zasadniczo, iż prawo stanowi tylko na przyszłość, a nie rozciąga swych stosunków na przeszłość — podobnie stanowczo wyrażają to punkty 6, 9, 12 i 13 dekretu z 27. I. 1808 wprowadzającego Kod. Nap. w Księstwie Warszawskiem. — Taksamo § 5 austr. kod. cyw. głosi: „Ustawy nie działają wstecz i nie mają *na prawa poprzednio nabyte* żadnego wpływu" — a jeszcze silniej podkreślono nietykalność praw nabytych w punkcie 5. patentu ces. z 1. VI. 1811 wprowadzajcego austr. kod. cyw. Kazuistyczny kodeks cyw. niemiecki nie zawiera wprawdzie w tej mierze równie ogólnej reguły, ale odnośną zasadę prawną wyraża w kilku postanowieniach ustawy

wprowadczej (np. art. 170, 217 tejże i i.) I nie dziwić się tej solidarności kodeksów: wszak zasada nietykalności praw nabytych idzie do nas przez tysiąclecia, bo jeszcze od prawodawstw starożytności, jako dusza i źrenica wszelkiego prawa, jako rdzeń jego pojęcia. A tylko my — współcześni — nawykłszy do wszelkiego rodzaju masowych poniewierek praw nabytych, nie chcemy oczom wierzyć, gdy czytamy u tak znakomitego znawcy prawa rzymskiego, jak *Ihering* (Geist des römischen Rechts, tom II § 28) jak bezwzględnie nietykalnemi były iura quesita w republice rzymskiej i że nie jest znany *ani jeden wypadek*, iżby państwo rzymskie nie dopełniło jakiego zobowiązania wobec swoich wierzycieli, a kiedy zdarzyło się raz, iż wskutek nowo wybuchłej wojny kasa państwowa popadła w niemożność dotrzymania wyznaczonych terminów płatności, zaspokojono wierzycieli publicznemi włościami i zastrzeżono im przytem prawo wymiany tych włości na należną gotówkę, skoro się stan kasy państwowej poprawi (Ibid. str. 73).

Na dowód otóż uznania przez P. P. nabytych praw f. b. p. z. wystarczy, gdy na tem miejscu przykładowo odnośnie do b. zaboru *austrjackiego* przytoczymy rozporządzenie Tymczas. Komisji Rządzącej we Lwowie z 29. XI. 1918 L. 2 tej treści, iż wszelkie ustawy i rozporządzenia obowiązujące w b. Galicji jako części b. monarchji austr.-węgierskiej obowiązują i nadal do czasu, kiedy przez upoważnioną do tego władzę zostaną uchylone, zniesione, lub ich wykonanie wstrzymane. — Dalej mamy np. dekret w przedmiocie objęcia zarządu wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austrjackim z 31. XII. 1918 Nr. 23 poz. 76 Dz. pr., którego lakoniczne brzmienie już samo przez się oznacza legalizację istniejącego stanu prawnego. Najbliższy czasowo dekret w przedmiocie zmian w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austr. Nr. 15 poz. 200 Dz. pr. z r. 1919 wprowadza *w dotychczasowym ustroju* sądownictwa, prokuratury, adwokatury i notarjatu kilka szczegółowo określonych zmian, przyczem np. w art. 3 i 4 w sposób pośredni, lecz niedwuznaczny uznaje zasadnicze prawa przedmiotowe tak sędziów jakoteż urzędników niesędziowskich, nabyte z mocy konstytucji austrjackiej z 21. XII. 1867 i austrjackiej pragmatyki służbowej z 25. I. 1914 Nr. 15 Dz. pr., która — jak to już raz zaznaczyliśmy — oparta jest na *zasadzie dożywotniości* urzędu względnie *nieusuwalności urzędników stałych*. (Zob. do tego § 1 rozp. Rady Ministrów z 7. I. 1921 Nr. 9 poz. 42 Dz. u.)

W całkiem analogiczny sposób odbyło się też przejęcie przez władze polskie *administracji Państwa:* zob. np. ustawę z 8. IV. 1919 Nr. 31 poz. 26, co do objęcia admin. skarbowej zwłaszcza art. 3 i 4, oraz ustawy z 2. VIII. 1919 Nr. 65 poz. 395 i z 3. XII. 1920 Nr. 117 poz. 768 Dz. u. co do organizacji władz. admin. II. instancji. Dowodem ryczałtowego przeję-

cia dotychczasowego prawodawstwa wraz z dotychczasowym systemem praw nabytych jest też np. ustawa z 31. VII. 1919 Nr. 65 poz. 392 Dz. u. wyznaczająca np. wszystkim cywilnym emerytowanym już funkcjonarjuszom państwowym, kolejowym oraz nauczycielom wszystkich szkół tudzież wdowom i sierotom f. b. p. z. nadzwyczajny dodatek drożyźniany do emerytur *pobieranych dotychczas automatycznie na zasadzie ustaw b. państw zaborczych,* w czem najoczywiściej mieści się uznanie zasadniczego obowiązku P. P. do wypłacania tych emerytur.

Więcej jeszcze: oto pod datą 13. lipca 1920 uchwalił Sejm ustawodawczy 8 ustaw uposażeniowych, obejmujących wszystkie prawie kategorje władz i urzędów oraz szkolnictwo państwowe (Nr. 65 poz. 492 do 436 Dz. u. z r. 1920) i znajdujemy tutaj postanowienia nie dopuszczające wątpliwości, że ustawodawca polski w tym czasie jeszcze uznawał otwarcie i stanowczo *prawo* f. b. p. z. *do przejścia* bez zasadniczych przeszkód i ograniczeń *do służby polskiej,* chociaż już w tych ustawach dają się zauważyć pierwsze próby uszczuplania odnośnych *roszczeń materjalnych.* Mamy bowiem w tych ustawach wyraźne i kategoryczne stwierdzenie, że w rozumieniu tych ustaw *mają być* uważani za urzędników wszyscy urzędnicy poszczególnych obszarów dzielnicowych, przyczem ustawy te nie wymagają od f. b. p. z. ani uzyskania nominacji ani złożenia przysięgi lub przyrzeczenia służbowego (zob. tutaj np. art. 18 do 20 ustawy poz. 429, lub art. 11 i 15 ust. poz. 430 lub art. 14 ust. poz. 433 lub art. 21 ustawy poz. 434, art. 22, 26 i 27 ustawy poz. 436), przyczem zauważyć należy, iż dekrety i rozporządzenia wydane w przedmiocie przysięgi dla ministrów, urzędników, sędziów i adwokatów nie dotykają wcale kwestji, czy funkcjonarjusze b. p. z. obowiązani są celem zatrzymania swoich urzędów złożyć przysięgę. (Zob. dekrety Nr. 4 poz. 6 i Nr. 13 poz. 26 Dz. pr. z r. 1918, rozprz. Rady Min. Nr. 18 poz. 49 z r. 1918 i rozp. Rady Min. Nr. 89 poz. 486 z r. 1919 Dz. pr.).

W rok po powyższych 8 ustawach z 13 lipca 1920 została wydana ustawa emerytalna funkcjonarjuszów państwowych z 28. VII. 1921 Nr. 70 poz. 466 której artykuły 43, 46 i nast. całkiem wyraźnie i zasadniczo uznają *prawa* emerytów f. b. p. z. oraz wdów i sierót po f. b. p. z. do pensji emerytalnej względnie wdowiej i sierocej. Parę miesięcy zaś wcześniej wydano ustawę z 18. marca 1921 Nr. 32 poz. 195 o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych zmarłych i zaginionych w związku przyczynowym z służbą wojskową. Wobec osnowy otóż tych dwóch ustaw godzi się zapytać: jeżeli P. P. poczuwa się w tych ustawach do wypłacania emerytury nawet emerytom i inwalidom b. państw zaborczych, a zatem osobom, które żadnych za to świadczeń służbowych na rzecz

P. P. nie spełniają, ba nawet osobom, które w armjach b. p. z. walczyły możliwie przeciw interesom P. P. (zob. art. 92 traktatu w St. Germain), a wreszcie nawet rodzinom poległych zmarłych i zaginionych w związku z służbą w formacjach bojowych b. p. z. możliwie wrogich Państwu Polskiemu, to jakże mogłoby P. P. nie poczuwać się do obowiązku przejęcia na swój etat i należytego uposażenia *czynnych* f. b. p. z. a względnie tych, przy których współpracy P. P. powstało i którzy do służby w P. P. są gotowi?

Atoli i obecnie obowiązujące ustawy urzędnicze z lat 1922 i 1923 (wielokrotnie zresztą znowelizowane) — aczkolwiek są już silnie zakażone szowinistyczno-imperjalistycznemi żądzami i zawiściami ówczesnych rządów i aczkolwiek niemało w nich dwulicowości, nieszczerości i sideł nastawionych przeciw f. b. p. z., nigdzie nie wypierają się wyraźnie obowiązku utrzymywania f. b. p. z. w służbie i na emeryturze i dlatego właśnie sędzia bezstronny, niezawisły i sprawiedliwy potrafi nawet i pod panowaniem *tych* ustaw dopomódz prawu rzetelnie nabytemu do pełnego urzeczywistnienia, zapomocą wykładni, wstawiającej te ustawy w relację genetyczną do przedstawionego wyżej sposobu powstania P. P. w drodze sukcesji po b. p. zaborczych tudzież w relację do wykazanego uznania przez P. P. tychże nabytych praw f. b. p. z.

9. KRZYWDA IN CONCRETO. — Rzecz jasna, że z obaleniem podstawowej tezy wyroków N. T. A. ogłoszonych poprzednio pod a) i b), nie może nastręczać wielkich trudności rozprawienie się z argumentami drugorzędnymi, na tle konkretnego stanu faktycznego. Weźmy oto sprawę ad a): oficjała Jana Bieszczanina, który w dniu wniesienia skargi do N. T. A. miał za sobą nie mniej jak 28 lat służby w charakterze urzędnika stałego, co wyrokiem N. T. A. obrócone zostało w niwecz. Po uwagach powyższych wydadzą się nam jakby na okrutną ironję zakrawającymi argumenty np. takie oto, jak ten, że przeprowadzenie przez władze polskie postępowania dyscyplinarnego przeciw powodowi jak przeciw tylu innym f. b. p. z. miało służyć tylko do dania władzom „materjału do oceny według swobodnego uznania kwalifikacji urzędnika w kwestji czy go do służby polskiej przyjąć"... Co za oryginalny pomysł, co za niepospolita koncepcja! Proszę zważyć tylko: po to, aby się zorjentować, czy długoletni funkcjonarjusz b. państwa zaborczego godzien jest służby polskiej, wytacza mu się proces dyscyplinarny, przez szereg lat trzyma się go pod oskarżeniem ciężkiem, dyfamacyjnem, przez szereg lat musi nieszczęśliwiec przebywać wszystkie tortury psychiczne i moralne z takim procesem nieodłącznie związane i przez szereg lat „stosuje się" przeciw niemu wszystkie odnośne w Państwie Polskiem obowiązujące paragrafy dyscyplinarne — te właśnie, którym li tylko funkcjo-

narjusz Państwa *Polskiego* może być poddany (zob. art. 12 i 68 ustawy o organ. władz dyscyp. i post. dysc. z 17. II. 1922 Nr. 21 poz. 165 Dz. u. oraz art. 66 i następne ustawy p. sł. cyw.), wreszcie kończy się męka uniewinieniem podsądnego — zdawałoby się więc, logicznie biorąc, że wspomniane przez N. T. A. badanie kwalifikacji wypadło korzystnie, że tedy nic już nie stoi na przeszkodzie uznaniu inkulpata godnym służby polskiej i należnych poborów. Gdzie tam! Teraz dopiero, po uniewinnieniu, wrota do służby polskiej zostają przed nim zatrzaśnięte!...

Co więcej, chwyta się go na inny jeszcze arkan: w toku jego próśb i zażaleń — zdaje się, że już nawet po wniesieniu skargi do N. T. A.,—mianuje się nieboraka ‚*prowizorycznym*' czyli żadnych właściwie praw nie mającym urzędnikiem kancelaryjnym, a to w X stopniu służbowym za 30 dniowem wypowiedzeniem, a potem — 19 stycznia 1926 — spisuje się z nim w Naczelnictwie Sądu powiatowego w Sokalu nader „dobrowolny" protokół, zawierający oświadczenie, iż on cofa skargę do N. T. A. o ile ona dotyczy przyjęcia do służby P. P. — N. T. A. zaś nietylko, że akceptuje ten nieprzewidziany w ustawie o N. T. A. sposób cofnięcia skargi, ale na domiar wysnuwa z faktu czynienia starań o przyjęcie do służby polskiej imponującą prawdziwie konkluzję, iż zatem skarzący sam widocznie nie uważał się za funkcjonarjusza polskiego!.. Słowem arcygładka i przejrzysta logika: jeżeli funkcjonarjusz b. p. z. stara się o przyjęcie do służby polskiej, to można mu spokojnie odmówić, bo widocznie sam się nie poczuwa, iżby miał prawo być przyjętym — a jeśli się o przyjęcie nie stara, to jakże ma być przyjęty!...

Równie zagadkowe, bo gołosłowne są też dalsze zarzuty wyroku N. T. A. jakoby J. B. ze służby państwowej wystąpił jeszcze za czasów zaborczych i stanowisko swe samowolnie opuścił: wynik postępowania dyscyplinarnego przeczy temu, a pragmatyka austr. z 25. I. 1914 nie przewiduje zresztą możności rozwiązania stosunku służbowego przez samo zaniechanie spełniania funkcyj służbowych (zob. §§ 84 nast. tejże).

Podnieść należy atoli ponadto z naciskiem — co N. T. A. również w rozważaniach swoich pomija — że przed wznowieniem postępowania dysc. przeciw Janowi B. zakończonem orzeczeniem uwalniającem, (kara porządkowa nie wchodzi w rachubę, zob. art. 75 ust. p. sł. cyw. oraz art. 61 ustęp III ustawy dyscyp. z 17. II. 1922 poz. 165!) — został on skazany dyscyplinarnie na wydalenie ze służby — *rozumie się polskiej*, bo orzeczeniem z 31 stycznia 1920 wydanem przez Komisję Dyscyplinarną przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie, zatem przez władzę Państwa Polskiego, która ani nie mogłaby ani nie miałaby prawa wydalić Jana B. ze służby nie istniejącej już monarchji austrjackiej! Skazania tego nie można już chyba wytłumaczyć — jak chce N. T. A. — tylko chęcią zbadania

kwalifikacyj służbowych i etycznych Jana B. i nie zmieści się w żadnej zdrowej głowie twierdzenie, że to postępowanie dyscyplinarne nie stanowi urzędowego uznania słusznych zresztą roszczeń powoda przez P. P.

Do tego zaś przybywa i to jeszcze, iż w myśl art. 54 ustawy dysc. Nr. 21 poz. 165 Dz. u. z r. 1922 Skarb P. P. wskutek orzeczenia uniewinniającego zapadłego po wznowieniu postęp. dysc. obowiązany jest Janowi B., a w razie jego śmierci członkom jego rodziny uprawnionym do zaopatrzenia wdowiego lub sierocego zwrócić nawet to, co on lub wymienieni członkowie rodziny wskutek poprzedniego skazania stracili z dochodów służbowych lub zaopatrzenia. Zob. też zresztą analogiczny art. 61 ustęp III tejże ustawy. Żądanie tedy Jana B. o wypłacenie mu zalegających czynnych poborów służbowych było co najmniej za czas od 31 stycznia 1920 t. j. za czas od skazującego go na wydalenie orzeczenia Komisji dyscyp. przy Sądzie Apelac. we Lwowie najzupełniej uzasadnione w powołanym pozytywnym przepisie polskiej ustawy i tu ciężka na całe życie krzywda wyrządzona temu funkcjonarjuszowi ujawnia się w całej swej grozie. Dodajmy zaś do tego, że N. T. A. w wyroku z 26 marca 1927 L. rej. 1696/25 ogłosz. w Gazecie admin. i pol. p. Nr. 10 z r. 1927 str. 927 wyraził sam zdanie, iż uprawomocniony wyrok uniewinniający z zarzutu, za który urzędnik został ze służby wydalony, winien stanowić dostateczną podstawę dla władzy orzekającej do poddania rewizji orzeczenia o wydaleniu!

A dlaczego N. T. A. odmówił Janowi B. *emerytury?* — Odesłał go do art. 82 i 95 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923. jako do *jedynych* postanowień mogących wejść w rachubę, lecz żadne z nich zdaniem N. T. A. dla skarżącego nie dopisuje: art. 82 nie, ponieważ dotyczy rzekomo tylko funkcjonarjuszów, którzy już w b. państwie zaborczem przeszli formalnie w stan spoczynku, zaś art. 95 również nie, ponieważ wchodzi rzekomo w zastosowanie tylko gdy nieprzejęcie do sł. pols. nastąpiło *dla braku etatu.* Jeden jak drugi argument N. T. A. jest mylny.

Prawo do uposażenia emerytalnego nie jest bynajmniej zawisłe od formalnego aktu przeniesienia urzędnika w stan spoczynku i akt ten nie posiada w tej mierze bynajmniej znaczenia konstytutywnego. Prawo to rodzi się raczej samorzutnie z biegiem lat służby urzędniczej, a jeśli ustawodawca uzależnił np. w § 79 austr. pragmatyki służbowej przeniesienie urzędnika w stan spoczynku m. i. od wykazania trwałej niezdolności do służby, to nie mamy tu do czynienia z wymogiem *powstania* prawa emerytalnego, lecz jedynie z wymogiem realizacji względnie *płatności* roszczeń emerytalnych, a wymóg ten jest wypływem zasady wierności służbowej i zasady dożywotniości urzędu (por. art. 33 ustawy o państw. służbie cyw. z 17/2 1922 Nr. 21 Dz. u. lub np. art. 78 naszej konstytucji) —

i ma na celu ochronę państwa przed dowolnem porzucaniem urzędu. Zresztą cyt. § 79 austr. pragmatyki mówi wyraźnie o *prawie* urzędnika do przeniesienia w stan spoczynku. Jeśli tedy urzędnik państwowy, który przesłużył okres lat 10, zmarł, nie zostawszy formalnie przeniesiony w stan spoczynku, to mimo to wdowie jego przysłuża prawo do pensji wdowiej jako prawo pochodne, zależne wprawdzie od nabycia wzgl. od powstania praw emerytalnych na rzecz męża, ale nie zależne wcale od tego, iżby te prawa emerytalne już za życia męża stały się były płatne, czy też za życia jego były już zrealizowane. (Por. art. 60 i 61 ustęp I. oraz art. 87 ustęp II w związku z art. 93 ust. emer. z 11 grudnia 1923, zwłaszcza ustęp I. art. 61 verba: „względnie tego, do którego w chwili śmierci *miałby prawo*". Zob. też w art. 95 tej ustawy verba: „prawo do zrealizowania nabytych w b. państwach zab. praw emerytalnych" — albo np. art. 108 ibid. gdzie mowa o prawach zawodowych wojskowych b. państw zab., którym dotychczas nie przyznano zaopatrzenia emerytalnego w b. państwie zab." Por. też art. 22 dawniejszej ustawy emeryt. z 28/7 1921 Nr. 70 poz. 466 Dz. u. verba: „funkcjonarjusz państwowy, który w chwili śmierci pobierał uposażenie emerytalne *lub miał do niego prawo*").

Nawet w stosunkach prawa prywatnego, prawo do emerytury — o ile opiera się na umowie — poczytuje się jako roszczenie o wypłatę wynagrodzenia pod warunkiem zawieszającym ukończenia stosunku pracy po upływie pewnego czasu lub wśród pewnych okoliczności (Zob. Hdwörtb. der Rechtswis. tom III. 1928 art. H. C. Nipperdeya: Lohn u. Gehalt, str. 970 nast.) W zakresie zaś prawa publicznego uposażenie emerytalne jest jeszcze czemś więcej, niźli wynagrodzeniem za pracę gdyż jest, rentą należną i płatną urzędnikowi *w interesie publicznym* (Hdwb. der Rechtsw. t. I. 1926 artykuł K. Friedrichsa „Beamtenrecht" str. 550 nast.) Jestto więc jedno z zasadniczych praw urzędnika, które on nabywa już z chwilą objęcia służby, a Konstytucja niemiecka z 11/8 1919 w art. 129 stwierdzając dożywotniość i nieusuwalność urzędników, uznaje „dobrze nabyte" prawa urzędnika za nietykalne a roszczeniom majątkowo-prawnym urzędników przyznaje nawet zwykłą drogę prawa.

Nie wytrzymuje też krytyki ostatni argument wyroku pod a) ogłoszonego, wysnuty ze słów art. 95 ust. emer. „nie przyjęci dla braku etatu". W komentarzu *Kopczyńskiego* do tej ustawy nie znajdujemy niestety objaśnienia powyższego zwrotu do art. 95 i stwierdzić też należy, iż dzięki temu ze wszech miar niejasnemu zwrotowi artykuł ten stanowi właśnie jeden z licznych, chytrością swoją tak charakterystycznych potrzasków ustaw urzędniczych z lat 1922. Zapytać się godzi: kiedy to oświadcza władza funkcjonarjuszowi b. p. z., iż nie przyjmuje go „dla braku etatu" — czy tylko wówczas,

gdy dane stanowisko urzędowe nie jest wogóle przewidziane w tabeli stanowisk i stopni służbowych, czy może wówczas, gdy w danym urzędzie państwowym żadna z etatowych posad odnośnego stanowiska urzędowego lub odnośnego stopnia służbowego nie wakuje — jak to np. zachodziło podobno w wypadku drogomistrza Andrzeja K. podług ogłoszonego wyżej pod b) wyroku N. T. A. czy też władza może petentowi oświadczyć, iż nie przyjmuje go dla braku etatu, nie mając przy tem poprostu *nic konkretnego na myśli?*

Co rozumie ustawa w ogólności pod wyrazem etat? — Jestto wyraz pochodzący, jak wiadomo, z francuskiego l'etat = państwo. W języku niemieckim oznacza się tym wyrazem budżet państwowy, finanse państwa. W języku polskim używa się wyrazu tego bądź w temsamem znaczeniu, bądź też — specjalnie w zakresie prawa urzędniczego — określamy wyrazem etat, budżetowe ustalenie ilości i kategoryj stanowisk urzędniczych jużto w całem państwie, jużto w pewnych dykasterjach wraz z przywiązanemi do tych stanowisk uposażeniami. O ile ustawodawca powodował się tutaj terminologją swoich poprzedników, to należałoby tu poradzić się m. i. np. nieobowiązujących już „Tymczasowych przepisów służbowych dla urzędników państwowych" z 11. VI. 1918 Nr. 6 poz. 13 Dz. pr. Czytamy tutaj np. w art. 9., iż nominacja może nastąpić tylko na taki urząd, który został uprzednio przewidziany *w etacie organizacyjnym* danej dykasterji i że uposażenie urzędnika nie może przewyższać kategorji w tym *etacie* oznaczonej. — W art. 24 tych Przepisów, mowa jest o służbie etatowej, — w art. 42 lit. f.) o zwolnieniu ze służby z zachowaniem ewentualnych praw emerytalnych, jeżeli etat *danego urzędu* został zniesiony; — art. 44 ibidem stanowi, że urzędnik zwolniony skutkiem zwinięcia danego etatu zachowuje prawa emerytalne. Ustawa uposażeniowa z 13 lipca 1920 Nr. 65 poz. 429 Dz. u. również już nie będąca w mocy mówi w art. 1. iż każdy urząd państwowy będzie w etacie zaliczony do jednego z XII stopni służbowych, zaś w art. 18 wyraźnie identyfikuje urzędników *etatowych* z urzędnikami *stałymi.*

Biorąc tedy powyższe określenia autentyczne do pomocy przy objaśnieniu wspomnianego zwrotu w art. 95 ust. emer. dochodzimy niechybnie do wniosku, że ustawodawca w tym artykule, przyznając zaopatrzenie emerytalne funkcjonarjuszom b. p. z. nie przyjętym dla braku etatu — mógł *logicznie i prawnie* mieć na myśli tych f. b. p. z., którzy:

a) są urzędnikami *stałymi* a temsamem nieusuwalnymi, którym przeto odmówić przyjęcia do służby polskiej *wolno tylko dla braku etatu,* a mianowicie tylko wówczas, gdy kompetują o urząd bądź nieprzewidziany w etacie organizacyjnym danej dykasterji, bądź o urząd, którego etat został zwinięty, a powtóre: którzy zarazem

b) dzięki przebytej odpowiedniej ilości lat służby w charakterze urzędników *stałych,* mają już nabyte *prawo* do emerytury i których przeto prawa emerytalne muszą być bezwzględnie zachowane.

Mamy więc w tym właśnie art. 95 ust. emer. ponowne potwierdzenie uznania nabytych praw uposażeniowych i emerytalnych f. b. p. z. a w szczególności mamy tu potwierdzenie autentyczne, że w zasadzie P. P. może *tylko całkiem wyjątkowo* odmówić funkcjonarjuszowi b. p. z. przyjęcia do służby poskiej, a mianowicie jedynie w braku etatu, lecz w takim razie musi mu udzielić należnego zaopatrzenia emerytalnego. Że żadna inna wykładnia nie daje tutaj rozumnego sensu, to wykazać można też jednem zdaniem, posługując się dowodem a contrario: wszak jeśliby prawdą było, że P. P. nie jest zobowiązane do przyjmowania f. b. p. z. do swej służby, to pocóż miałaby się władza polska usprawiedliwiać przed nieprzyjętym f. b. p. z,. iż przyjęcie nie mogło nastąpić dla braku etatu?... I jest też rzeczą oczywistą, że jeśliby P. P. od obowiązku przyjęcia było wolne, to byłoby zgoła karygodnym nonsensem, iżby jakaś władza w ten sposób usprawiedliwiała się przed petentem, bo usprawiedliwieniem tem ściągnęłaby w myśl art. 95 w każdym poszczególnym wypadku na Skarb P. P. całkiem niepotrzebnie ciężar zaopatrzenia emerytalnego na rzecz nieprzyjętego petenta.

Ergo: oficjał Jan B. ma pełne prawo — jak do wypłaty zaległych poborów czynnych, tak też — do emerytury, quod demonstrandum erat. A nie jest przytem pozbawione pewnej pikanterji to, że rozporządzenie wykonawcze Rady Min. z 26. III. 1924 Nr. 32 poz. 320 do ust. emer. tytułem objaśnienia do art. 95 tej ustawy poprzestaje na tem oto — snać rozmyślnie — nic nie mówiącem — jednem zdaniu: Określenie „nieprzyjęcie dla braku etatu" należy rozumieć jako odróżnienie od nieprzyjęcia funkcjonarjusza b. p. z. *dla innych przyczyn,* np. złej kwalifikacji itp. Zdaniem więc ówczesnej Rady Ministrów władza, jeśli nie umie znaleźć żadnej *konkretnej* przyczyny dla odmowy przyjęcia, odmawiać ma „dla braku etatu" — bez względu na to, czy brak etatu rzeczywiście zachodzi czy nie — czyli bez względu na prawdę lub nieprawdę uzasadnienia odmowy! Innemi słowy: artykuł 95 ust. emer. stosuje się zdaniem rozporządzenia wykonawczego wówczas, gdy się odmawia przyjęcia *bez żadnej* konkretnej przyczyny. A właśnie w ten sposób odmówiono przyjęcia Janowi B. Według otóż wykładni zawartej w rozp. wykonawczem należy mu się przy zastosowaniu art. 95 emerytura, skoro brak konkretnej przyczyny odmowy nazywa się „brakiem etatu". Tymczasem N. T. A. wbrew opinji Rady Ministrów — i tu tkwi dalsza pikanterja — powiada, że art. 95 nie znajduje

zastosowania do Jana B. dlatego właśnie, że odmówiono mu przyjęcia bez konkretnej przyczyny, na tej jedynie podstawie, iż P. P. nie jest do przyjęcia go zobowiązane... Pocóż w takim razie cały ten artykuł 95? —

A teraz jeszcze parę słów do stanu faktycznego wyroku ab b) w sprawie drogomistrza Andrzeja K. — Ten przez parę miesięcy (maj i czerwiec 1919) *był nawet faktycznie dopuszczony* do służby polskiej, pobierał też przez ten czas należne mu według jego stanowiska uposażenie od skarbu P. P. i nagle został oddalony, poczem po licznych prośbach i korowodach, nie mogąc uzyskać choćby tylko przedstawienia mu zarzutów, dla których władza nie chce go dopuścić do służby, doczekał się wreszcie formalnego orzeczenia wojewody z 4. września 1924, odmawiającego mu przyjęcia *„z powodu braku wolnych miejsc* w okręgu odnośnej dyrekcji", a jednocześnie odmówił mu też wojewoda emerytury z powołaniem się na brak wymogów z art. 95 ust. emer.

Dlaczego otóż i w tym wypadku nie może art. 95 znaleźć zastosowania, daremnie w stanie faktycznym wyroku N. T. A. szukać, bo odmowa usprawiedliwiona *„brakiem wolnych miejsc"* przemawiałaby chyba wprost za zastosowaniem art. 95 ust. emer. Skarga atoli do N. T. A. żaliła się — jak się zdaje — tylko *na odmowę przyjęcia* powoda do służby polskiej, a N. T. A. podzielił stanowisko pozwanej władzy, że powód pomimo swej faktycznej służby po powstaniu P. P., nie może być uznany za funkcjonarjusza polskiego i żadnych praw do służby polskiej nie ma, skoro nie uzyskał ani pisma nominacyjnego, ani „przynajmniej" dopuszczenia do złożenia przysięgi lub przyrzeczenia służbowego.

Są to oczywiście tylko mylne konkluzje mylnego — jak wykazaliśmy — teoretycznego poglądu N. T. A. o „niesukcesyjności" P. P., któremu też N. T. A. również i w tym wyroku daje wyraz. Rozumie się przeto, że z obaleniem tego poglądu odpada postawiony przez N. T. A. atoli nigdzie w ustawie względem f. b. p. z. nie przewidziany wymóg pisma nominacyjnego lub „przynajmniej" przysięgi lub przyrzeczenia służbowego. A zresztą nawet i poza sferą f. b. p. z. odebranie przysięgi lub przyrzeczenia służbowego nie należy — jak trafnie stwierdza *Namysłowski* („Charakterystyka polskiego prawa urzędniczego" w Gazecie admin. i pol. p. Nr. 49—51 z r. 1924) — bynajmniej do koniecznych warunków stosunku służbowego, bo złożenie przysięgi należy raczej już do *obowiązków* urzędniczych, a względnie ma na celu uroczyste potwierdzenie *przyjętych już* obowiązków służbowych, (zob. art. 15 ust. p. sł. cyw.), odmowa zaś przysięgi *sama przez się* nie stanowi przyczyny rozwiązania stosunku służbowego. A skoro w bardzo licznych, tysiącznych wypadkach, przejęto

f. b. p. z. do służby polskiej bez pisma nominacyjnego i bez złożenia przysięgi lub przyrzeczenia — jak to nawet z motywów tego wyroku N. T. A. wynika, bo zresztą ustawy polskie — jak już poprzednio w rozdziale 8. zaznaczyliśmy — takiego wymogu przyjęcia do służby polskiej nie stawiały, — to oddalenie skargi drogomistrza Andrzeja K. oznacza krzywdę nie mniejszą, niżli w sprawie oficjała Jana B.

10. KOŃCOWE REFLEKSJE DO WYROKÓW GRUPY PIERWSZEJ. — Zgrozą przejmuje myśl, wiele ofiar ludzkich pochłonęły teorematy suwerenne i antysukcesyjne — czy raczej: szowinistyczne i imperjalistyczne — w orzecznictwie zarówno N. T. A. jak niemniej S. N. Wiadomo, że fałszywa doktryna, choćby tylko z katedry akademickiej całkiem bezpretensjonalnie wygłoszona lub w podręczniku naukowym zawarta, może wyrządzić społeczeństwu i państwu niemało szkody, stając się w niedojrzałych lub w niedość krytycznych umysłach zarodkiem asocjalnych czy reakcyjnych zamierzeń i dążeń. Błędna nauka atoli nie pociąga zwykle za sobą następstw *doraźnych* i daje się jeszcze na wyższych szczeblach edukacji prawniczej lub w praktyce przygotowawczej sprostować. Tu jednak stanęliśmy w obliczu teorematów *wyrokujących* — odsądzających dziesiątki tysięcy obywateli od chleba powszedniego, od dorobku życiowego, od minimum egzystencji — stanęliśmy w obliczu teorematów spadających doraźnie jak topór na głowy skazańców.

Wiadomo przecież, że z tytułu sukcesji wytoczono celem uzyskania uznania wszelakiego rodzaju praw nabytych w państwach zaborczych tysiące skarg, które ubito oddaleniem lub odrzuceniem motywowanem niczem innem, jak powyższemi pseudonaukowemi i pseudoprawnemi „rozważaniami". Jak olbrzymia suma czasu, kosztów, sił i zdrowia ludzkiego poszła w procesach tych na marne! O, pieniacze niepoprawni, rozumu niespełni!... Zaskoczeni „zasadniczą" odmową Skarbu P. P. wypierającego się jakiegokolwiek spadkowzięcia zobowiązań po b. zaborcach, ludzie ci szukali ochrony u podwoji niezawisłego, sędziowskiego wymiaru sprawiedliwości, szli do sądów z wiarą w ciągłość prawa i ustroju kulturalno-państwowego, w którym na świat przyszli, który w każdem tętnie i w każdym tchu odczuwali. Ludziom tym nie mogło pomieścić się w głowach, aby odrodzenie P. P. miało być jednoznaczne z gospodarczą zagładą całych rzesz niewinnych, pracowitych obywateli, sług państwa i prawa — nie mogli zrozumieć, aby wskrzeszenie Polski miało oznaczać zatratę praw okupionych znojami długich lat życia. Szli do sądów z wiarą tem silniejszą w sprawiedliwość, że to już sądy nie zaborcze, lecz polskie. Jakże straszliwego do-

znali zawodu od sędziów zahartowanych wieloletnim widokiem masowej rzezi, patrjotyzmem wojennym!...

Czyż naprawdę patrjotyczne były te wszystkie wyroki oschle „oddalające", te wszystkie decyzje nieczule „odrzucające" skargi, aby Państwa Polskiego nie obarczać wydatkami? Czy naprawdę patrjotyczne były te judykaty przeoczające, iż z tych oto poszczególnych, wołających o prawo jednostek składa się Państwo, że ono z nich i w nich samo żyje lub ginie — że napełnić duszę jednego obywatela najgłębszą goryczą, jaką jest uczucie krzywdy od sądu państwowego doznanej, to częstokroć większa i bardziej złowroga szkoda dla Państwa, niżli wydatek na zapłacenie obywatelowi tego, co mu się prawnie i słusznie należy. — Przypuszczam, że omówione tutaj orzecznictwo naszych Sądów najwyższych nie może liczyć na wdzięczność i uznanie potomnych.[7])

---

Dr. ZYGMUNT WUSATOWSKI.

## Wznowienie postępowania i odszkodowanie za niesłuszne skazanie lub oskarzenie w kodeksie postępowania karnego.

Księga XI kodeksu post. karn., obejmująca „postępowania szczególne", zawiera w rozdziale I przepisy o wznowieniu postępowania, a w rozdziale V o odszkodowaniu za niesłuszne skazanie lub oskarżenie. Obydwa te rozdziały pozostają w ścisłym związku ze sobą, gdyż w myśl art. 627 warunkiem uzyskania odszkodowania jest uprzednie wznowienie postępowania. Stąd też wskazanem jest rozpatrzenie łączne przepisów obydwu rozdziałów.

### A) WZNOWIENIE POSTĘPOWANIA.

Zależnie od stadjum procesu karnego, mającego być przedmiotem wznowienia, odróżnić należy: wznowienie postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem, wznowienie umorzonego śledztwa, oraz dla ścisłości — aczkolwiek rozdz. I księgi XI przepisów w tym względzie nie zawiera — rozpatrzeć kwestję podjęcia umorzonych dochodzeń.

1. *Wznowienie postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem.*

---

[7]) Dokończenie niniejszej pracy t. j. omówienie wyroków N. T. A. grupy **drugiej** nastąpi w zeszycie następnym. Praca niniejsza ukaże się w osobnej odbitce. — Przyp. Red.

Wznowienie postępowania nastąpić może na korzyść lub na niekorzyść oskarżonego. Zależnie od treści wyroku różne są warunki dopuszczenia wznowienia, natomiast przepisy co do właściwości sądu i co do postępowania są wspólne w obydwu wypadkach.

a) Wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego.

Nastąpić może według art. 577 k. p. k. *tylko* wtedy, gdy wyrok wydano pod wpływem: fałszywego zeznania świadka, biegłego, tłumacza, sfałszowania dokumentu lub dowodu rzeczowego, albo przekupstwa. Nadto wymaga art. 578 stwierdzenia przestępstwa dającego podstawę do wznowienia prawomocnym wyrokiem. Wyjątek zachodzi tylko wówczas, gdy wyrok skazujący za przestępstwo dające podstawę do wznowienia, nie może zapaść z powodu *ustawowych* okoliczności wyłączających albo wydanie wyroku co do tego przestępstwa albo odraczających wydanie wyroku na czas nieograniczony.

Z powołanych przeto przepisów k. p. k. wynika, iż wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego zależy od poprzedniego wyroku skazującego za przestępstwo z rodzaju wymienionych w art. 577, a nadto przestępstwo to musiało wywrzeć wpływ na wyrok uwalniający.

Wniosek o wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego może podać tylko oskarżyciel, dotyczy to zatem w równej mierze oskarżyciela publicznego, jak i oskarżyciela posiłkowego i prywatnego, ponieważ przepisy k. p. k. dotyczące tych oskarżycieli, pod tym względem nie zawierają żadnego ograniczenia. Jeżeli w sądach grodzkich zamiast prokuratora popierały oskarżenie policja państwowa lub organa publiczne (art. 56 § 1 a) b) albo organa upoważnione do popierania oskarżenia przez Ministra Sprawiedliwości (art. 10 przep. wprow.), to te organa będą również uprawnione do podania wniosku o wznowienie, o ile oczywiście zachodzić będą warunki art. 577 i 578. Podobnie, jeżeli prokurator obejmie oskarżenie wszczęte na żądanie oskarżyciela prywatnego ze względu na interes publiczny (art. 68 § 1) lub w sprawie popieranej przez oskarżyciela posiłkowego (art. 73) będzie mógł prokurator podać wniosek o wznowienie na niekorzyść oskarżonego.

O ile jednak wniosek o wznowienie nie pochodzi od prokuratora, musi być podpisany przez adwokata (względnie obrońcę w rozumieniu art. 86 k. p. k.).

Zachodzi pytanie, czy oskarżyciel prywatny lub posiłkowy, który cofnął oskarżenie, lub którego niestawiennictwo na rozprawie głównej spowodowało cofnięcie oskarżenia (art. 327 k. p. k.), może żądać wznowienia postępowania. Ponieważ w wypadkach oskarżenia prywatnego odstąpienie

oskarżyciela przed rozpoczęciem rozprawy głównej powoduje umorzenie postępowania (art. 67), zaś odstąpienie po rozpoczęciu rozprawy głównej a przed upływem terminów apelacyjnych powoduje umorzenie postępowania, o ile nastąpiło na rozprawie zaocznej lub za zgodą oskarżonego, a nadto art. 591 k. p. k. wyraźnie stanowi, iż oskarżyciele ci w razie cofnięcia oskarżenia, nie mogą żądać wznowienia umorzonego śledztwa, sądzić należy, że i w razie zapadnięcia wyroku uwalniającego i nawet w razie istnienia warunków art. 577 oskarżyciel prywatny i oskarżyciel posiłkowy nie będą mogli podać wniosku o wznowienie, o ile od oskarżenia odstąpili.

b) wznowienie na korzyść oskarżonego.

Nastąpić może albo wówczas, gdy wyrok skazujący wydano pod wpływem fałszywego zeznania świadka, biegłego, tłumacza, sfałszowania dokumentu lub przekupstwa, lecz także i wówczas, gdy okażą się nowe fakty albo dowody wykazujące, że skazany jest niewinny, albo że go skazano za przestępstwo cięższe, niż to, które popełnił.

Przyczyny wznowienia są tu szerzej ujęte, niż przy wznowieniu na niekorzyść oskarżonego, a nadto nie wymaga k. p. k. stwierdzenia przestępstw wymienionych w art. 577 k. p. k. wyrokiem prawomocnym. Jakie zaś nowe fakty lub dowody stwierdzą, iż skazany jest niewinny lub iż skazano go za przestępstwo cięższe, niż to, które rzeczywiście popełnił, to będzie zależało od okoliczności danego przypadku. k. p. k. bowiem nie zawiera żadnych przepisów w tym kierunku.

Obojętnem jest też z punktu widzenia wznowienia postępowania, czy te nowe fakty lub dowody były znane oskarżonemu lub wnioskodawcy do chwili uprawomocnienia się wyroku skazującego (arg. z art. 590). Kwestja ta może mieć tylko znaczenie przy rozpatrywaniu odszkodowania za skazanie.

Wznowienie na korzyść oskarżonego dopuszczalne jest nawet po wykonaniu kary, po śmierci oskarżonego lub w razie przedawnienia. O ile jednak wznowienie dopuszczono na korzyść oskarżonego. a oskarżony zmarł albo też popadł w chorobę umysłową, winien mu sąd ustanowić obrońcę z urzędu (art. 589 b).

Wniosek o wznowienie na korzyść oskarżonego podać mogą: sam oskarżony, obrońca jego, małżonek, krewni w linji prostej (a więc i dzieci i rodzice), bracia i siostry, wreszcie prokurator. Wynika stąd, że oskarżyciel prywatny lub posiłkowy nie może podać wniosku na wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego. nie przysługuje to prawo także wymienionym w art. 56 k. p. k. oskarżycielom publicznym, funkcjonującym w sądach grodzkich.

Do a) i b):

Wniosek o wznowienie postępowania rozstrzyga sąd apelacyjny, o ile chodzi o przestępstwa, należące do właściwości sądów grodzkich, pozatem należy rozstrzygnienie do Sądu Najwyższego. Rozstrzygnienie zapada na posiedzeniu niejawnem.

Sądy te zarządzają w razie potrzeby sprawdzenie okoliczności podanych we wniosku, do nich należy także wstrzymanie wykonania wyroku, ewentualnie za złożeniem kaucji lub poręczenia.

Po uwzględnieniu wniosku sąd uchyla wyrok i przekazuje sprawę do rozpoznania temu sądowi, który wydał wyrok uchylony. Z chwilą uchylenia wyroku ustaje wykonanie kary, co jednak nie wyklucza zastosowania środków zapobiegawczych, wymienionych w art. 164 — 187 k. p. k.

Nie przepisuje k. p. k., w jaki sposób toczyć się ma postępowanie wznowione, wspominając tylko ogólnikowo, iż „toczy się wedle zasad ogólnych", zatem wedle okoliczności danego przypadku. Pod tym względem będzie mógł więc i prokurator stawiać swoje wnioski i ewentualnie cofnąć akt oskarżenia, a wnieść nowy akt oskarżenia. Także i oskarżony będzie mógł wystąpić ze swemi wnioskami co do dowodów, tak, jak gdyby wyrok jeszcze nie zapadł.

Zastrzega jednak wyraźnie k. p. k., iż w razie wznowienia na korzyść oskarżonego nie może być orzeczona kara surowsza, niż ta, na którą oskarżonego skazano. Chociaż w tym wypadku art. 497 k. p. k. nakazuje uchylenie wyroku w razie kasacji, to jednak sądzić należy, że wadliwość tę będzie mógł naprawić już sąd odwoławczy, mimo że przepisy o apelacji wyraźnego przepisu w tym względzie nie zawierają, a to stosując art. 483 b) k. p. k.

Nadto nakazuje k. p. k. ustanowienie obrońcy z urzędu — o ile wnioskodawca sam go nie ustanowił — w razie wznowienia na korzyść oskarżonego, jeżeli oskarżony zmarł lub popadł w chorobę umysłową.

W razie odmowy wznowienia postępowania niema środka odwoławczego. Od postanowień sądu apelacyjnego niema bowiem w tym wypadku zażalenia (art. 450), postanowienia zaś Sądu Najwyższego są niezaskarżalne.

W postępowaniu uproszczonem mają do spraw *osądzonych* zastosowanie przepisy o wznowieniu postępowania w sprawach należących do sądów okręgowych (art. 29 przep. wprow.), o ile zaś chodzi o postępowanie doraźne, wykluczonem jest sądzenie sprawy po raz drugi doraźnie w razie dopuszczenia wznowienia (art. 29 post. dor.).

2. *Wznowienie umorzonego śledztwa.*

Może nastąpić tylko na wniosek oskarżyciela, zatem tak

prokuratora, jak oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego, co do tych dwóch ostatnich jednak, o ile nie odstąpili od oskarżenia.

Warunkami wznowienia śledztwa umorzonego są:

a) by nie zaszło jeszcze przedawnienie przestępstwa;

b) by oskarżyciel przedstawił nowe *poprzednio* mu nieznane dowody lub fakty, rokujące możność wykazania winy oskarżonego.

O wznowieniu umorzonego śledztwa orzeka sąd okręgowy postanowieniem (zatem na posiedzeniu niejawnem — arg. z art. 47 § 1).

Ponieważ postanowienie sądu okręgowego, załatwiającego odmownie wniosek o wznowienie umorzonego śledztwa, niewątpliwie należy do postanowień, „zamykających stronie drogę do wydania wyroku", sądzić należy, że postanowienie takie będzie mógł zaskarżyć oskarżyciel na mocy art. 448 k. p. k. w terminie siedmiodniowym od daty, względnie doręczenia odpisu postanowienia.

O postępowaniu w razie wznowienia śledztwa nie wspomina p. k. p. Sprawa wróci niewątpliwie do sędziego śledczego, a po ukończeniu śledztwa nastąpi załatwienie na zasadach ogólnych.

Skoro mowa o wznowieniu, należy zastanowić się nad podjęciem umorzonych dochodzeń. Umorzenie to nastąpić może albo przez prokuratora (art. 247), albo w sprawach należących do sądu grodzkiego, postanowieniem tegoż sądu (art. 444). Podjęcie umorzonych dochodzeń może według art. 249 nastąpić w razie „ujawnienia nowych okoliczności". Jakie to mają być nowe okoliczności, nie mówi nic k. p. k. Taksamo nie wspomina nic k. p. k. czy wolno podjąć dochodzenia w razie przedawnienia przestępstwa. Jedynem zastrzeżeniem w kwestji podjęcia umorzonych dochodzeń jest ograniczenie tymczasowego aresztowania do maksymalnego czasu dwóch — względnie, w razie postanowienia sędziego grodzkiego lub sędziego śledczego — trzech miesięcy.

Sądzić jednak należy, że w razie przedawnienia nie będzie wolno podjąć dochodzeń, gdyż sąd winien jest postępowanie w takim wypadku umorzyć (art. 3), zaś przez nowe okoliczności rozumieć należy w związku z art. 590 k. p. k. tylko takie nieznane przedtem nowe fakty i dowody, które rokują możność wykazania winy oskarżonego. Podjęcie bowiem dochodzeń li tylko dla okoliczności dla sprawy obojętnych lub nieposiadających znaczenia dowodów wskazanych w art. 590, było by sprzeczne z konstytucją.

## B) ODSZKODOWANIE ZA NIESŁUSZNE SKAZANIE LUB OSKARŻENIE.

Odszkodowania za niesłuszne skazanie domagać się może od Skarbu Państwa osoba, prawomocnie uniewinniona lub prawomocnie skazana według łagodniejszego przepisu ustawy, jeżeli uniewinnienie lub łagodniejsze skazanie było następstwem wznowienia postępowania, lub też jeżeli wskutek dopuszczenia wznowienia postępowanie umorzono. Prawo domagania się odszkodowania zależy przeto od wznowienia: jeżeli wznowienia nie dopuszczono, o odszkodowaniu niema mowy.

Wykluczone jest jednak odszkodowanie, jeżeli skazanie spowodowane było umyślnie lub było następstwem niedbalstwa skazanego. Jeżeli przeto skazanemu w toku postępowania poprzedniego były znane nowe dowody lub nowe fakty, które mogły spowodować jego uniewinnienie lub łagodniejsze skazanie, a skazany albo przez niedbalstwo, albo rozmyślnie zaniedbał swej obrony w tym kierunku, to mimo dopuszczenia wznowienia, nie będzie mógł domagać się odszkodowania, względnie odszkodowania nie otrzyma.

Odszkodowanie obejmuje szkody i straty materjalne, a o ile karę wykonano w całości lub części, także i krzywdę moralną. Oczywista, że straty i szkody materjalne będzie musiał wykazać żądający odszkodowania, natomiast o ile domagać się będzie także i wynagrodzenia krzywdy moralnej, odszkodowanie to będzie miało charakter nawiązki.

W razie śmierci uprawnionego, prawo domagania się odszkodowania przechodzi na: małżonka, dzieci i rodziców, jednak tylko o tyle, o ile skazanie pozbawiło ich utrzymania należnego z ustawy. W tym wypadku więc sąd winien będzie zbadać, niezależnie od warunków odszkodowania, także, czy i o ile spowodowało skazanie utratę utrzymania *należnego według ustawy*, a nadto, którym z osób wymienionych w art. 629 odszkodowanie się należy. Zdarzyć się może bowiem, że tylko niektórym z tych osób przysługiwać będzie odszkodowanie.

Żądanie odszkodowania musi być zgłoszone w ciągu trzech miesięcy po prawomocności wyroku uwalniającego lub wymierzającego karę łagodniejszą.

W razie śmierci uprawnionego w ciągu terminu powyższego albo przed prawomocnem ukończeniem postępowania, termin ten ulega przedłużeniu na rzecz małżonka, dzieci lub rodziców uprawnionego do trzech miesięcy od dnia śmierci uprawnionego.

K. p. k. nie wspomina o tem, czy wskutek niedotrzyma-

nia terminów powyższych gaśnie prawo żądania wynagrodzenia. Wobec braku pozytywnego przepisu z jednej strony, a natomiast zamieszczenia w projekcie kodeksu procedury cywilnej w art. 2 postanowienia, zastrzegającego wyłącznie sądom okręgowym orzecznictwa „o wynagrodzenie szkody z tytułu niesłusznego uwięzienia lub niesłusznie odcierpianej kary", wnosić należy, iż niedotrzymanie terminów art. 630 k. p. k. zakreślonych, nie powoduje zgaśnięcia prawa żądania wynagrodzenia, a przepis art. 630 k. p. k. należy interpretować, iż w razie niedotrzymania terminu, nie można dochodzić wynagrodzenia inaczej, jak tylko w drodze sporu, wytoczonego przeciwko Skarbowi Państwa. Za tą interpretacją przemawia także brzmienie art. 98 konstytucji, wedle którego: „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub straty", art. 2 projektu kodeksu procedury cywilnej jest zaś konsekwencją, wysnutą z powyższego przepisu konstytucji.

Żądanie odszkodowania zgłasza się w sądzie apelacyjnym, który w razie potrzeby zarządza zbadanie okoliczności faktycznych. O terminie czynności sądowych winien być zawiadomiony oskarżyciel, żądający odszkodowania i ewentualnie obrońca, strony te mogą zadawać pytania świadkom, biegłym, być obecnie przy czynnościach sądowych. Tylko w razie niemożności wcześniejszego zawiadomienia stron o terminie czynności, należy je zawiadomić o ich wykonaniu. Po ukończeniu dochodzeń, należy wezwać uprawnionego, by się oświadczył na piśmie lub oświadczenie wniósł do protokułu sądowego, następnie zaś orzeka sąd apelacyjny na posiedzeniu niejawnem co do samej sprawy. O ile poszlaki, przemawiające przeciw żądającemu wynagrodzenia w postępowaniu poprzedniem, nie zostały stanowczo odparte w postępowaniu wznowionem, sąd apelacyjny może odmówić wynagrodzenia (art. 628, § 2).

Postanowienie sądu apelacyjnego można zaskarżyć zażaleniem do Sądu Najwyższego w terminie siedmiodniowym od daty postanowienia względnie doręczenia odpisu tegoż. Zażalenie przysługiwać będzie żądającemu wynagrodzenia w razie odmowy, prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym w razie przyznania wynagrodzenia. Przepis bowiem art. 633 w przeciwieństwie do innych przypadków zażaleń nie zawiera ograniczenia „na postanowienia odmowne... służy zażalenie".

Zażalenie rozstrzyga Sąd Najwyższy, a z zamieszczenia specjalnego przepisu art. 451 k. p. k. wnosić należy, iż wykluczone jest uwzględnienie zażalenia przez sąd apelacyjny przy zastosowaniu art. 453 § 1 i przychylenie się do niego.

Art. 451 kategorycznie bowiem zastrzega rozstrzygnięcie wyłącznie Sądowi Najwyższemu.

W razie zastrzeżonej wzajemności przysługuje prawo żądania odszkodowania cudzoziemcom.

Odmiennie jest unormowane prawo żądania odszkodowania za niesłuszne oskarżenie.

Obowiązek wynagrodzenia krzywdy materjalnej i moralnej może nałożyć sąd równocześnie z wydaniem wyroku uniewinniającego tylko na oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego pod warunkiem, że albo oskarżenie było świadomie fałszywe albo że oskarżyciel używał środków nieuczciwych w celu uzyskania wyroku skazującego. Odszkodowanie to niezależne jest od przyznania kosztów postępowania karnego.

Z tekstu art. 635 wnosić należy, iż odszkodowanie w tym wypadku może przyznać sąd jakiejkolwiek instancji. o ile wydaje wyrok uniewinniający, j eżeli oskarżony rzeczywiście poniósł szkody materjalne i moralne — wychodzące poza koszta postępowania karnego, — oraz gdy wyszło na jaw. iż wymienieni wyżej oskarżyciele albo świadomie fałszywie wnieśli oskarżenie, albo sąd przyszedł do przekonania. iż oskarżyciele ci używali „nieuczciwych" środków, byle tylko uzyskać wyrok skazujący. Stwierdzić jednak należy, że wyrażenie „nieuczciwe środki" jest bardzo obszerne i da powód do rozmaitej interpretacji.

---

Dr. ZYGMUNT GELB.

# Wolność przesiedlania się a pauperyzacja adwokatury.

Pod tym tytułem ukazał się w ostatnim zeszycie Nr. 6-7 warszawskiej Palestry, artykuł pióra p. Maurycego Bardacha. Autor jest, jak wynika to z użytego kilka razy w artykule określenia „koledzy z Małopolski", — adwokatem w b. Kongresówce — dodajmy od siebie: przesiedlonym ze Lwowa do Warszawy. Mógłby tedy być zwolennikiem i orędownikiem wolności przesiedlania sie. Niestety: przekonanie. po przesiedleniu się zdobyte, nie pozwala mu na to. Przypominamy sobie według otrzymanych swego czasu z Warszawy wiadomości, przebieg Walnego Zgromadzenia warszawskiej Izby adwok., odbytego z końcem marca 1927, na którem uchwalono projekt czasowego na lat pięć zamknięcia list

adwokackich przez niektóre Rady adwokackie, — notabene projekt, który przez całą prasę warszawską bez różnicy zabarwienia politycznego został potępiony jako reakcyjny i konkurencyjny. Na tem otóż Walnem Zgromadzeniu Koledzy pochodzący z Małopolski, którym udało się zawczasu uzyskać paszport ulgowy do wjazdu na listę warszawską, — okazali się najbardziej aktywnymi i nieprzejednanymi przeciwnikami zniesienia kordonów w adwokaturze i w przeciwieństwie tem trwają snać ciągle jeszcze z wytrwałością godną lepszej sprawy. P. Maurycy Bardach taksamo. Bez komentarzy — wolno mieć przekonania!

Autor, przekonawszy się po przesiedleniu o tem, że pauperyzacja zatacza zastraszające kręgi już także w adwokaturze b. Kongresówki, chwycił za pióro, by nas przed zbyt pochopnem przesiedleniem się przestrzec, przemówić szeregiem argumentów historycznych i pozahistorycznych do naszego rozumu i opamiętania: oto w kilku słowach zacna tendencja artykułu.

Nawiązując do rezolucji Zjazdu Adwokatów Małopolskich z dnia 20 października 1928 r., którego celem dokonanym było, jak wiadomo, zajęcie jednolitego stanowiska wobec postanowień projektu Komisji Kodyfikacyjnej, utrudniających przenoszenie się adwokatów z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego do innych dzielnic Państwa, — autor poddaje krytyce konkluzje i cyfrowe porównania Zjazdu „kolegów z Małopolski", uważając, iż „aby *wyczerpać* kwestję, nie wystarczy obracać się tylko w cyfrowych porównaniach, albowiem *comparaison n'est pas raison,* ująć więc należy *całokształt sprawy*".

W tym celu autor rozpatruje naszą pauperyzację przedewszystkiem z punktu widzenia *historycznego,* wychodząc z założenia, że przepełnienie stanu adwokackiego, które w Małopolsce doprowadziło do jego pauperyzacji, jest wynikiem *historycznego* rozwoju stosunków gospodarczych w Małopolsce, sięgającego kilku dziesiątek lat wstecz, mianowicie czasów, w których, w braku pola pracy w przemyśle i w handlu i w braku pomieszczenia w urzędach, inteligencja zawodowa — szczególnie żydowska — z konieczności garnęła się do adwokatury. Ten masowy napływ inteligencji do adwokatury przerwały jednak, zdaniem autora, (błogie?) stosunki powojenne w Małopolsce, które pozwoliły znacznej ilości małopolskiej młodzieży prawniczej wstąpić do urzędów na całym terenie Państwa, bądź też przenieść się do innych dzielnic.[1])

[1] Dla historycznej dokładności należałoby jeszcze wspomnieć o trzeciej grupie szczęśliwej młodzieży, której stosunki powojenne „dozwoliły" przenieść się do uniwersytetów zagranicznych.

„Na terenie Kongresówki natomiast napływ masowy do adwokatury *nie ma* za sobą żadnego *historycznego* rozwoju", bo gwałtowny napływ do adwokatury w Kongresówce jest zjawiskiem ostatnich kilku lat.

Bezpośrednio po takiem „historycznem" uzasadnieniu pauperyzacji stanu adwokackiego w Małopolsce, autor poczyna — by użyć jego własnego zwrotu — obracać się w cyfrowych porównaniach, uznanych przezeń zrazu, jak widzieliśmy, za coś niewystarczającego. Gruntowność tych porównań cyfrowych autora odźwierciedla się przeźroczyście w twierdzeniu, — z którego wysnuwa najważniejsze swe konkluzje — iż „od czasu wojny do chwili obecnej stan cyfrowy adwokatury małopolskiej wykazuje tylko *nieznaczne* (!) odchylenia i obecna cyfra adwokatów w Małopolsce jest prawie identyczną z cyfrą przedwojenną". Ponieważ autor cyfr do tego porównania nie podaje, możemy je uzupełnić za jego łaskawem pozwoleniem. Oto według urzędowych zestawień, w Izbie lwowskiej wynosiła z początkiem r. 1910 ilość adwokatów 559, z końcem r. 1913 wynosiła 787, zaś z końcem r. 1928 wynosiła 1206. Całkiem analogiczny przyrost dotyczy oczywiście trzech dalszych Izb małopolskich. W granicach wiedzy autora jednak „obecna cyfra adwokatów w Małopolsce jest — prawie identyczna z cyfrą przedwojenną!".

Z odpowiedniem natomiast przerażeniem przytacza autor artykułu cyfry wzrostu adwokatury *warszawskiej*. Oto lista Izby adwokackiej warszawskiej wykazuje na dzień 15. II. 1929 ogółem 1317 członków (w tem 938 adwokatów, a 379 aplikantów), podczas gdy na dzień 29. III. 1919 wykazywała ogółem tylko 403 członków (w tem zaledwie 14 aplikantów), zaczem — o zgrozo! — w tak krótkim czasie lat 10 potroiła się... A jeśli dodamy do tego „horoskopy na najbliższą przyszłość"... — nędza Kongresówki gotowaby podać prawicę nędzy małopolskiej! Ależ w takim razie, szanowny Kolego z Kongresówki, należałoby kordony dzielnicowe czem rychlej usunąć, aby Wam z Kongresówki zawczasu zabezpieczyć przesiedlenie się do Małopolski!

Przytaczając w artykule cyfry, dotyczące specjalnie Warszawy, autor artykułu całkowicie pomija, że chodzi tu o stolicę wielkiego Państwa, skupiającą w sobie najwyższe sądy, władze i urzędy oraz centrale całego przemysłu i handlu, zaczem nie dziw wcale, że Warszawa wywiera tak znaczną atrakcję na młodzież adwokacką, która zapewne nie będzie garnąć się do Warszawy *ponad* możliwość utrzymania się w stolicy, skoro „prowincja" w Kongresówce bądź co bądź nie jest jeszcze adwokatami przesycona, jak to zachodzi w Małopolsce. To też cyfry warszawskie, przez autora przy-

toczone, nie stanowią żadnego dowodu dla jego wywodów i wniosków, a przytoczenie ich z pominięciem wszelkich dat statystycznych, dotyczących *wszystkich innych* miejscowości b. Kongresówki, świadczy dobitnie o tem, że autor, pisząc o stosunkach w adwokaturze całej b. Konkresówki, nie wyjrzał jeszcze dostatecznie poza Warszawę.

Następnie przechodzi autor do omówienia sprawy z punktu widzenia *rzeczowego,* t. j. z punktu widzenia „zakresu działania" adwokata kongresowego i małopolskiego. Ten zakres działania dzieli autor iście naukowo na „podmiotowy" i „przedmiotowy". Podmiotowy zakres, przez który autor rozumie ogół warunków osobistych, uprawniających do wykonywania adwokatury, inny jest w Małopolsce, a inny w Kongresówce. Podczas gdy w Małopolsce dopuszczalne jest tylko osobiste wykonywanie adwokatury przez adwokata lub koncypienta, albowiem nieuprawnione zarobkowe zajmowanie się cudzemi sprawami jest karane sądownie, — to w Kongresówce kwitnie pokątne pisarstwo i prosperują koncesjonowane biura próśb i podań, co tworzy *konkurencję dla adwokatów.* Tutaj p. Bardach zdaje się nie wiedzieć o tem, że rozmnożenie się w Małopolsce wszelkiego rodzaju koncesjonowanych i niekoncesjonowanych ajencyj prywatnych i publicznych (w szczególności byłych urzędników administracyjnych i in.), tudzież pokątnych pisarzy i zawodowych sędziów polubownych, dotrzymuje najzupełniej kroku tejsamej pladze na terenie Kongresówki i że tej wspólnej zatem pladze społecznej obu dzielnic mogłaby przeciwstawić się *skutecznie* jedynie adwokatura zespolona, ujednostajniona, prawdziwie państwowa, — nigdy zaś trójdzielnicowa, trójkonkurencyjna, trójzawistna!...

Pozatem, zdaniem autora artykułu, społeczeństwo w Kongresówce „*siłą tradycji*" nie czyni różnic między adwokatem a aplikantem, który „prowadzi u siebie gabinet przyjęć *swoich* klijentów", otrzymawszy od swego patrona (adwokata) już z góry pewną ilość substytucyj in bianco dla przyszłych „*swoich* spraw" — zaczem pracując na własny rachunek, stanowi również i aplikant poważną *konkurencję dla adwokata.* Ta swoboda w wykonywaniu *samodzielnej* praktyki przez aplikantów przyczynia się wreszcie do masowego napływu do zawodu adwokackiego w Kongresówce, zwłaszcza, iż *fikcyjna praktyka* jest na porządku dziennym.

Oto genetycznie opracowany obraz stosunków, spowodowanych „podmiotowym zakresem działania"... Konkluzja p. Bardacha: *pole pracy u nas już zajęte* przez pokątnych pisarzy i różnych tajnych doradców, którzy u was w Małolsce ulegliby za pokątne pisarstwo karze; *pole pracy u nas już zajęte* przez aplikantów, którzy nie wykonywali nigdy rze-

czywistej praktyki, a których my, wierni *tradycji społeczeństwa*, wspomagamy w wykonywaniu fikcyjnej praktyki przez udzielanie pełnomocnictw in bianco, za co u was w Małopolsce grozi dotkliwa kara dyscyplinarna.

A więc: o wolnej przesiedlności adwokata małopolskiego nie może być dopóty mowy, dopóki „*tradycja*" społeczeństwa w Kongresówce nie pozwoli Radom Adwokackim i Sądom państwowym tępić dyscyplinarnie i kryminalnie krzewiące się bezprawie pokątnego doradztwa i pisarstwa, jakoteż fikcyjnej i konkurencyjnej praktyki aplikantów!... Kolego z Kongresówki, naturalizowany obywatelu adwokatury warszawskiej, towarzyszu niedoli, — dokąd zawiodą cię jeszcze Twe dociekania pauperyzacyjne?!

Przechodząc do omówienia sprawy ze stanowiska *przedmiotowego* zakresu działania adwokata, zaznacza autor przedewszystkiem, że społeczeństwo w Kongresówce *nie jest przyzwyczajone* do korzystania z usług adwokata w tej mierze co w Małopolsce, a nawet uważa interwencję jego za zbędną i „*wręcz szkodliwą*". Znów tedy stawia nas autor wobec straszydła specyficznej tradycji społeczeństwa w Kongresówce, mającej być najwalniejszym pono argumentem przeciw wolnej przesiedlności. Co tu począć: p. Bardach może nawet chce wolnej przesiedlności, ale tradycja społeczeństwa nie chce jej!...

Porównując zakreślony ustawami zakres działania adwokata zakordonowego z małopolskim, opisuje p. Bardach nasz szeroki, zdaniem jego, zakres działania, — poczem następuje ogólnikowe i gołosłowne porównanie dochodowości adwokary u nas i w Kongresówce, które, acz pozbawione cyfr, wypada u p. Bardacha oczywiście na naszą korzyść. Następnie omawia autor artykułu nieracjonalność „*kolonizacji prowincji*", a w szczególności 168 siedzib sądów pokoju, w których niema adwokata, albowiem, jak stwierdza kol. Bardach, wtajemniczony specjalnie w tradycje i przyzwyczajenia społeczeństwa w b. Kongresówce — „społeczeństwo b. Kongresówki jest *przyzwyczajone do obywania się w Sądzie Pokoju bez adwokata*". Odpiera wreszcie autor zapatrywanie kolegów z Małopolski, jakoby adwokatura na terenie Kongresówki broniła się przed wolnością przesiedlania się w obawie zażydzenia Kongresówki, która wszak pod tym względem — jak autor po przesiedleniu się do Kongresówki mógł już *autentycznie* stwierdzić — zbliża się szybkim krokiem do stanu wytworzonego w Małopolsce, t. j. do zażydzenia.

Wskazując w końcu jeszcze na anormalne stosunki mieszkaniowe, autor udziela nam dobrej rady, byśmy poczekali z postulatem wolnej przesiedlności aż do czasu wprowadzenia przymusu adwokackiego w Kongresówce, położenia kre-

su pozornej aplikacji, usunięcia pokątnego doradztwa, poprawienia stosunków w dziedzinie wykonywania wyroków, oraz do czasu podniesienia powagi i znaczenia adwokatury w społeczeństwie... Nie dłużej! Radzi z dobrego serca i przestrzega nas, że przesiedlając się wcześniej, wpadniemy ze Scylli do Charybdy!

Jak widać z treści artykułu, p. Bardach nie jest i nie myśli być ambasadorem adwokatury małopolskiej na Kongresówkę, jakby może ktoś po nim się spodziewał. Zmobilizował raczej przeciw nam cały swój arsenał argumentów, które — niewiadomo, kogo mają przekonać: zwolenników wolnej przesiedlności czy przeciwników? Przedłożywszy sobie to pytanie, byłby może artykułu tego nie ogłosił.

Jeśli może atoli chodziło mu tylko o zdanie egzaminu publicznego z panującej w pewnym odłamie adwokatury warszawskiej ideologji kordonowej, to może być pewnym uznania powszechnego, że go zdał *summa cum laude*. Niepotrzebnie tylko wciągnął w dysputę egzaminacyjną *społeczeństwo* całej Kongresówki — jego tradycje, przyzwyczajenia i przekonania. Czy też aby nie skrzywdził mimochodem — czy nie oczernił niechcąco p. Maurycy Bardach tradycji, przekonań i przyzwyczajeń społeczeństwa polskiego za kordonem?

Jednomyślny protest prasy warszawskiej przeciw uchwalonemu w marcu 1927 na Walnem Zgromadzeniu Izby warszawskiej projektowi numeri clausi, stawia zarzuty odnośne p. Bardacha w dość dziwnem świetle. Tygodnik „Głos Prawdy" z 2 kwietnia 1927 nr. 187 napisał wówczas dosłownie co następuje:

„Ot, niektórzy panowie adwokaci, należący do Izby warszawskiej (nie wszyscy, gdyż izba liczy 700 członków, a uchwała przeszła 190 głosami), postanowili sobie zamknąć rogatki stolicy przed napływem sil młodych. Deklamacje na temat obrony stanu adwokackiego przed pauperyzacją, przed obniżeniem poziomu pracy zawodowej — pozostaną tylko deklamacjami. Bez żadnej złośliwości stwierdzić należy, że uchwała ta wygląda tak, jakgdyby była kierowana nie względami obrony stanu adwokackiego, lecz względami obrony własnych dochodów pp. adwokatów, przed możliwościami konkurencyjnemi ze strony sił młodych. Racjonalne porozmieszczanie ludzi wolnych zawodów po różnych ośrodkach prowincjonalnych nie da się przeprowadzić przy pomocy przymusów i uchwał takich, jak uchwała izby adwokackiej warszawskiej. Te rzeczy reguluje odwieczne prawo popytu i podaży i całe mnóstwo innych warunków. I na to niema rady. W założeniach samych wolnego zawodu, leży wolność w obiorze miejsca praktyki i jeśli tylko praktyka ta

nie jest zakwalifikowana przez miarodajne czynniki jako szkodę przynoszącą bliźnim, *nikt niema prawa ograniczać jej w ten sposób, jakby to chcieli uczynić niektórzy adwokaci warszawscy.* Uchwała izby adwokackiej warszawskiej, jako niezgodna z gwarancjami, udzielanemi obywatelowi przez konstytucję, nie otrzyma zapewne sankcji rządu, niezbędnej, aby stała się obowiązująca. Pozostanie więc manifestacją, nie świadczącą zbyt chlubnie o społecznym instynkcie tych adwokatów, którzy ją przeforsowali".

Nie omylimy się zapewne, gdy stwierdzimy, że powyższe uwagi „Głosu Prawdy" odźwierciedlają wierniej „tradycje i przekonania" społeczeństwa w Kongresówce, niźli wywody p. Maurycego Bardacha. Przywodzą mi one na pamięć pewną reminiscencję z lat dziecięcych: gdy pewnego razu dziadek, który mnie często łakociami obdarowywał, poprosił o podzielenie się z nim kawałkiem czekolady, którą właśnie pożerałem, odrzekłem z miną nie mniej od p. Bardacha zafrasowaną: „dziadzia będzie brzuszek bolał!"....

---

Dr. ANZELM LUTWAK.

## Do kwestji wymogów odpowiedzialności za wypadki samochodowe tudzież do kwestji osobowości prawnej komitetu.

Poniżej ogłoszony proces automobilowy może w niemałej mierze zająć uwagę Czytelników. Chodziło w tym sporze o dwa równie ciekawe jak zasadnicze zagadnienia prawne: 1) czy właściciel samochodu, odstąpiwszy samochód osobie trzeciej do opędu w znaczeniu ustępu III § 1 odnośnej ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 Dzpp., odpowiada mimo to za nieszczęśliwy wypadek, jeśli jednocześnie z odstąpieniem samochodu zlecił swojemu służebnikowi strzeżenie samochodu przed kradzieżą, a ten ponadto przyczynił się do wywołania wypadku? — oraz: 2) czy komitet kiermaszowy jest osobą prawną, a względnie: czy członek takiego komitetu, objąwszy samochód od właściciela tytułem wygodzenia do użytku na cele imprezy kiermaszowej, odpowiada mimo to *osobiście* za szkodę wyrządzoną opędem samochodu, czy też odpowiada komitet jako taki?

Sprawa okazuje się dla prawnika tem ciekawszą, iż spór ten, który rozegrał się przez wszystkie trzy instancje, rozstrzygnięty został w każdej instancji inaczej, przyczem podpisany żywi to przekonanie i spróbuje też wykazać w glossie

pod wyrokami tymi ogłoszonej, że żadne z tych trzech rozstrzygnień nie jest trafne.

Stanowisko, zajęte w tym sporze przez Sąd Najwyższy, określa następująca teza, po której podajemy otrzymaną z bardzo poważnej strony i przeto niewątpliwie wierną oryginałom treść orzeczeń wszystkich trzech instancyj.

* * *

**Właściciel samochodu nie jest wolny od odpowiedzialności za szkodę wywołaną ruchem samochodu oddanego do dyspozycji innej osoby, jeżeli oddanie samochodu nie nastąpiło całkowicie na wyłączny rachunek i niebezpieczeństwo tej osoby.**

Tego rodzaju zaś oddanie samochodu nie zachodzi, jeśli właściciel, wygadzając go do opędu osobie trzeciej, przeznaczył zarazem swego podwładnego do strzeżenia samochodu przed kradzieżą.

**Komitet złożony do urządzenia doraźnej imprezy o charakterze dobroczynnym nie posiada osobowości prawnej, nie może więc stać się odpowiedzialnym za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego udzielonego mu do dyspozycji. Odpowiedzialność może natomiast dosięgnąć tego z członków komitetu, który sam zażądał i uzyskał samochód do dyspozycji komitetu.**

Orzeczenie Izby III S. O. z 30 marca 1929 Rw. 1934/28.

*Sąd okręgowy cywilny we Lwowie* (S. s. o. Zacharjasiewicz. Różankowski i Seidler) wyrokiem pośrednim z dnia 1 maja 1927 Cg. II 5/27 nałożył na pozwaną Zofję F. obowiązek wynagrodzenia powodom szkody, spowodowanej najechaniem na nich w dniu 11 maja 1924 samochodu stanowiącego własność firmy P., odmówił natomiast żądaniu o wydanie takiego samego orzeczenia co do reszty pozwanych.

Z UZASADNIENIA: Powodowie domagają się odszkodowania za uszkodzenia, jakich doznali wskutek najechania na na nich auta stanowiącego *własność firmy P.* i żądanie swe skierowali zarówno przeciw właścicielce samochodu, jak i przeciw członkom komitetu żartu kiermaszowego i kiosku gospody żołnierskiej, któremu samochód w tym dniu był oddany do dyspozycji. Sąd nałożył odpowiedzialność za odnośny wypadek samochodowy wyłącznie na pozwaną Zofję F., przyjmując na zasadzie ustaleń faktycznych, że *dyspozycję nad opędem* samochodu, stanowiącego własność firmy P., *objęła* w dniu wypadku pozwana *Zofja F.* Nie uznał natomiast odpowiedzialności reszty pozwanych, jako członków komitetu zabawowego, gdyż ci nie współdziałali w wypożyczeniu samochodu, jako zaś członkowie komitetu, nie są odpowiedzialni, gdyż komitet, nie mając osobowości prawnej, nie mógł objąć dyspozycji nad opędem samochodu w rozumieniu ustępu 3 § 1 ustawy z 9/8 1908 Nr. 162 Dzpp.

*Sąd Apelacyjny we Lwowie* (S. s. a. Bühn, Mierzwiński i Piechowski) wyrokiem z dnia 27 kwietnia 1928 Bc. 1/50 na apelację pozwanej Zofji F. i powodów *uznał firmę P. za obowiązaną* do odszkodowania, co do *reszty* pozwanych, z roszczeniem powodów *oddalił*.

Z UZASADNIENIA: *Komitet zabawowy*, działający w ramach czynności dążących do osiągnięcia zamierzonego celu, *posiada w tym kierunku* i z tem ograniczeniem *osobowość prawną*. Ponieważ rozmaite środki przewozowe były do rozporządzenia kiermaszu w dniu 11 maja 1924 konieczne, przeto wygodzenie samochodu nie wychodziło poza ramy działalności komitetu, który wobec tego był uprawniony do przyjęcia odpowiedzialności według § 1 ust. 3 ustawy z 9/8 1908. Tej odpowiedzialności komitet jednak na siebie nie wziął. Pozwana Zofja F., należąca do komitetu jako przewodnicząca subkomitetu, urządzającego jeden z kiosków, była uprawniona do samoistnego działania tylko w ramach instrukcji, odnoszących się do urządzenia tego kiosku, nie była jednakże uprawniona do zaciągania zobowiązań imieniem komitetu wykonawczego, idących poza ramy jej zakresu działania. *Oświadczenie jej, że komitet wykonawczy przyjmuje samochód do użytku na własny rachunek i niebezpieczeństwo, było zatem bez znaczenia* i nie może ani jej zobowiązywać, ani komitetu. Firma P., przyjmując oświadczenie pozwanej Zofji F., nie przerzuciła tem odpowiedzialności na komitet i w tym wypadku jako właścicielka samochodu odpowiada w myśl przepisów ustawy z dnia 9 sierpnia 1908, a także w myśl § 1313 a) kod. c. za cielesne uszkodzenia powodów.

*Sąd Najwyższy* (S. S. N. Dbałowski, Bresiewicz i Bańkowski) *nie uwzględnił rewizji firmy P., a uwzględniając częściowo rewizję powodów*, zaskarżony wyrok uzupełnił w ten sposób, że *oprócz firmy P. uznał także obowiązek pozwanej Zojfi F.* do odszkodowania.

Z UZASADNIENIA: Ustawa samochodowa z 9/8 1908 Nr. 162 Dzpp. wymaga w § 1, aby za szkodę wyrządzoną ruchem samochodu, oprócz kierowcy, odpowiadał właściciel samochodu lub przedsiębiorca ruchu, — jeżeli tylko nie zabrano mu samochodu w sposób bezprawny. To ostatnie nie nastąpiło w danym wypadku. Pytanie jest zatem tylko to, czy firma P. przed nieszczęśliwym wypadkiem z dnia 11 maja 1924 oddała osobie obcej swój samochód na jej własny rachunek i niebezpieczeństwo. Gdyby się można trzymać tylko słów umowy, to trzebaby potwierdzić to pytanie. W rzeczywistości było atoli niezupełnie w ten sposób, jak brzmiała umowa (§ 914 k. c.), bo firma przeznaczyła Dominika K., swego pracownika, do pilnowania auta przed kradzieżą, — a zatem nie wyzbyła się całkowicie rozporządzenia samochodem. Już na podstawie istotnej treści umowy o oddanie auta, Sąd II

słusznie uzasadnił odpowiedzialność jego właściciela, który nie oddał całkowicie auta innej osobie na jej wyłączny rachunek i niebezpieczeństwo. Ponadto właśnie *ten dozorca firmy P. wywołał nieszczęśliwy wypadek*.

Sąd Najwyższy nie może podzielać wywodów Sądu II o osobowości komitetu zabawowego, choćby nawet w literaturze prawa znachodziły pewne poparcie. Ograniczenie osobowości prawnej do czasu działalności komitetu i do chwili rozdzielenia dochodu, jest dowolnym sprawdzianem, wskazującym na to, że tej konstrukcji naukowej brak znamion realnych i ustawowej podstawy. Być może, że przepisy kod. cyw. są już dziś w tym kierunku za ciasne dla potrzeb życia, ale obowiązujący § 26 k. c. wymaga, aby stowarzyszenie, mające stanowić osobę prawną, było „dozwolone" — oczywiście przepisem prawnym. Tymczasem dziś jeszcze istnienie i działalność różnych komitetów dobroczynnych opiera się raczej na moralnych wartościach osób tworzących komitet, niż na zasadach prawnych. Odpowiedzialność komitetu kiermaszowego we Lwowie z r. 1924 (wobec tego, że brak mu majątku i organów działających) byłaby tylko złudzeniem. Dlatego i podana przez Sąd II teorja naukowa żąda, aby członkowie komitetu, w braku odpowiednich przepisów, odpowiadali osobiście za zaciągnięte zobowiązania. Jest to zgodne z zasadą wyrażoną w § 1035 kod. c. (zd. ostatnie).

Z tych przyczyn Sąd Najwyższy nie może uznać odpowiedzialności tych członków komitetu kiermaszowego, którzy nie żądali oddania im samochodu, ani nie przyjęli na siebie odpowiedzialności za jego ruch. Inaczej atoli przedstawia się rzecz co do pozwanej Zofji F., która sama zażądała automobilu na cele przedsiębiorstwa zabawowego i uzyskała go do dyspozycji komitetu, *biorąc na siebie obowiązek dostarczenia kierowcy*, z tem, że właściciel nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności". Słusznie wywiódł już Sąd I, że Zofja F., nie mogąc na innych członków komitetu nakładać odpowiedzialności w myśl § 1/3 ustawy samochodowej, przyjęła ją sama na siebie (§ 1035 kod. c.). Dlatego odpowiada w myśl § 1 ust. ost. powołanej ustawy niepodzielnie z właścicielem samochodu za wyrządzoną szkodę.

*
* *

## Glossa.

Stan faktyczny opowiedziany w powyższej reprodukcji wyroków trzech instancyj, — a prawdopodobnie też w samych wyrokach oryginalnych, — wykazuje szereg istotnych braków, wskutek których wyroki te, w każdej instancji zmienne, niełatwo pod względem trafności i słuszności sprawdzić, nie znając akt sprawy.

W wyroku I instancji mamy ustalenie, że Zofja F. objęła w dniu wypadku *„dyspozycję nad opędem samochodu"* —

przyczem jest mowa o „wypożyczeniu“ samochodu, chociaż dla prawnika nie może tutaj wchodzić w grę pożyczka, lecz albo wygodzenie albo najem, i miałoby może pewną wartość poszlakową stwierdzenie, czy samochód został wygodzony czy wynajęty.

I. W ustępie trzecim § 1 ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 austr. Dzpp., stanowiącym dla sprawy tej *sedes materiae*, znajdujemy termin „pozostawienia samochodu (sc. przez właściciela) komuś na tegoż własny rachunek i niebezpieczeństwo do ruchu[1]) — Das Kraftfahrzeug jemandem zum Betriebe für eigene Rechnung und Gefahr überlassen (Betriebsunternehmer)“. To nawiasowe w ustawie utożsamienie owego „kogoś“ tj. osoby trzeciej, której samochód przez właściciela został „pozostawiony“ z „*przedsiębiorcą ruchu*“, ma oczywiście znaczenie ważnej wykładni autentycznej. Ażeby odpowiedzialność przeszła z właściciela na osobę trzecią, musi ta trzecia w czasie wypadku pozostawać względem samochodu — a to na podstawie umowy z właścicielem — w stosunku „przedsiębiorcy ruchu“. Tego decydującego momentu żadna z trzech instancyj dostatecznie nie rozważyła i stąd poszło, że w ich motywacjach błąkają się tego rodzaju nieprzystające ściśle do pojęć ustawodawcy, choćby nawet mniej lub więcej do nich zbliżone, terminy, jak „objęcie *dyspozycji* nad samochodem“, rozporządzanie samochodem, wypożyczenie, to znowu wygodzenie samochodu — i stąd też pochodzi, że w najważniejszej kwestji, czy Zofja F., a względnie komitet zabawowy — (to kwestja osobna, o której później) — była (względnie był) w czasie wypadku „przedsiębiorcą ruchu“, brak w tych wyrokach wyraźnego ustalenia.

Z materjałów ustawodawczych do ustawy z 9 VIII 1908 (zob. wydanie Manza z r. 1908, str. 16, 24, 46, 59, 67; 70; 77; 147) wiadomo nam, że ustęp 3 § 1 w *pierwszym projekcie* rządowym, wniesionym do Izby posłów 22 listopada 1904, nie zawierał jeszcze słów „*na własny rachunek i niebezpieczeństwo*“, które to słowa zostały włączone dopiero w *drugim* projekcie rządowym, wniesionym przez ministra sprawiedl. dra *Kleina* 20 czerwca 1907 do Izby panów nowo wybranego parlamentu, po przeprowadzeniu w r. 1905 przez komisję prawniczą Izby posłów ankiety nad projektem pierwszym i po przerobieniu go w porozumieniu z rządem.

W motywach *pierwszego* projektu rządowego znajdujemy objaśnienie pojęcia „pozostawienia samochodu komuś do ruchu“, a mianowicie, że zachodzi to wówczas, gdy właściciel samochodu, będąc wprawdzie nadal panem jego w zna-

---

[1]) Można też odnośny wyraz niemiecki „Betrieb“ przetłumaczyć używanym ju dość często — także w tych wyrokach — neologizmem „opęd“. Dbałowski i Przeworski w swoim „Kodeksie cywilnym“ str. 1332 tłumaczą „zum Betriebe“ zbyt może konkretnie „dla jazdy“, w czem tkwi już poniekąd wykładnia ścieśniająca.

czeniu *prawnem*, przestał jednak być *panem jego ruchu* na rzecz osoby trzeciej, przyczem *przykładowo* wymieniono takie przypadki jak: odstąpienie samochodu przez sprzedawcę kupującemu z zastrzeżeniem prawa własności aż do zapłaty całej ceny kupna, albo też *prekaryjne* pozostawienie komuś samochodu aż do odwołania, o ile pozostawiono go jej do ruchu *samoistnego* — niemniej też *wynajęcie* samochodu komuś do *wyłącznego* użytku, np. na dany sezon, a to w ten sposób, że najmobiorca decyduje, kiedy, dokąd i jak samochód ma jechać; natomiast zdaniem motywacji projektu *pierwszego*, nie podpadają tu wypadki „przygodnego" użycia samochodu przez gościa, ani też stosunki aut ciężarowych. W motywacji otóż *drugiego* projektu rządowego uzasadniono włączenie słów „na własny rachunek i niebezpieczeństwo" intencją ściślejszego wyjaśnienia, że w razie tylko prekaryjnego odstąpienia komuś samochodu do użytku, odpowiedzialność przechodzi nań jedynie wówczas, jeśli on rządzi ruchem *samoistnie* na własny rachunek i niebezpieczeństwo — zatem nie przechodzi nań wówczas, gdy właściciel samochodu pozostaje nadal jak panem auta tak panem jego ruchu. Przykładowo przytoczono: że jeżeli auto wynajęto na sezon, lub wogóle jakiś dłuższy okres czasu, to zależy od treści umowy, czy z odstąpieniem go najmobiorcy odpowiedzialność nań przeszła: o ile najmodawca (właściciel), otrzymujący tytułem czynszu najmu chociażby kwotę zryczałtowaną, dostarcza najmobiorcy szofera, materjału opędowego oraz potrzebnych części wymiennych, to sam nadal odpowiada.

W sprawozd. komisji Izby panów z 3/12 1907 o drugim projekcie rząd. (sprawozdawca: niedawno zmarły prof. Grünhut) uwydatniono w tej mierze, że odpowiedzialność określona w ustępie I § 1 ustawy, a mająca przeważnie znaczenie odpowiedzialności za skutek („Erfolghaftung" w przeciwieństwie do „Schuldhaftung") trafiać ma ze względów prawa i słuszności przedewszystkiem i w zasadzie tę osobę, która — czy będzie to właściciel samochodu, czy osoba trzecia — wykonuje funkcje *„przedsiębiorcy ruchu"*, zaczem też *odrzucono* wniosek, by w razie odstąpienia komuś samochodu do ruchu na własny jego rachunek i niebezpieczeństwo, właściciel był *obok* niego jako ręczyciel z § 1355 kod. cyw. subsydjarnie odpowiedzialny. (Str. 70 i 77 l. cit.). Nieco odmiennie, lecz też i nieco zagadkowo, wyjaśniono dodanie słów „na własny rachunek i niebezpieczeństwo" w sprawozdaniu komisji prawniczej Izby posłów z r. 1908 (sprawozdawca: dr. Pattai), zaznaczywszy, iż „samo wygodzenie" („eine blosse Verleihung") nie wystarcza do przerzucenia odpowiedzialności, lecz potrzeba do tego „ein *festes* Vertragsverhältnis, wonach der Betriebsunterehmer in Gefahr und Nutzen tritt" (str. 147 nast. l. cit.). Odmienność tej wykładni polega na tem, iż zdaje się ona wykluczać w zasadzie odstą-

pienie auta precario modo, lub objęcie przez kogoś do ruchu dla celów bezinteresownych („Nutzen!") — zagadkowość zaś wykładni tej tkwi w tem, że po pierwsze wykładnia taka nie znajduje pokrycia w jasnej osnowie przepisu, a powtóre trudno pojąć, co ma oznaczać „ein *festes* Vertragsverhältnis", albowiem wyraz „*fest*" oznacza równie dobrze trwałość (czasową), jak pewność *merytoryczną*, a więc zwartość, ścisłość, realność umowy.

Objąwszy całokształt postanowienia ustępu 3 § 1 i jego genezę, nie można wątpić, że o stylizacji jego ostatecznie zadecydował nie wzgląd na moment *długości czasu*, na który odstąpienie samochodu nastąpiło, ani też wzgląd na to, czy odstąpienie nastąpiło w kształcie najmu względnie odpłatnie, czy też w kształcie wygodzenia, aczkolwiek ta różnica może w przypadku konkretnym stanowić tu i ówdzie okoliczność symptomatyczną, poszlakową za lub przeciw *samoistności* sprawowania ruchu — że natomiast zadecydował o tej stylizacji wzgląd na ten oto moment kardynalny: kto w chwili *nieszczęśliwego wypadku* włada ruchem samochodu *na własny rachunek i własne niebezpieczeństwo,* ten odpowiada. Takim jest zaś nietylko ten, kto na postawie *umowy* z właścicielem objął ruch samochodu na własny rachunek i niebezpieczeństwo, ale także złodziej samochodu lub ten, kto *bez wiedzy i woli właściciela* przez krótszy lub nawet dłuższy czas samochodem w *taki* sposób rozporządzał, jak właściciel względnie jak przedsiębiorca ruchu — co też wyraźnie postanowiono w następnym t. j. IV ustępie § 1 (verba: „*diese* Verfügung"). To dalsze postanowienie ustawy mieści w sobie silne potwierdzenie powyższego poglądu. Tak w jednym przypadku (ustęp III § 1), jak w drugim (ustęp IV § 1), obojętną jest kwestja, przez jak długi czas osoba trzecia ruchem samochodu na własny rachunek i niebezpieczeństwo władała — a jedynie miarodajną dla jej odpowiedzialności w miejsce właściciela samochodu jest okoliczność, że władanie to wykonywała *w chwili nieszczęśliwego wypadku.*

II. Mając to na względzie, możemy dopiero przystąpić do rozstrzygnięcia danego sporu. Sąd I instancji zasądził Zojfę F., Sąd II instancji firmę P., a Sąd Najwyższy zasądził obie. O ile z niezbyt dokładnej i jasnej opowieści stanu faktycznego można wnosić, to ani jedno z tych orzeczeń nie jest trafne.

Zapytajmy najpierw: Dlaczego miałaby odpowiadać za nieszczęśliwy wypadek *właścicielka* samochodu, firma P.? — Skoro ustalono, że firma ta oddała umownie osobie trzeciej (Komitetowi kiermaszowemu) auto do ruchu na własny rachunek i niebezpieczeństwo — skoro, jak się dopiero z wyroku II instancji dowiadujemy, tak opiewała wyraźnie umowa pisemna, i skoro, jak się dopiero z wyroku III instancji dowiadujemy, dostarczenia kierowcy samochodu podjęła się

Zofja F.. to najoczywiściej właścicielka samochodu. firma P.. przestała być temsamem „panem ruchu“, przestała władać samoistnie ruchem swego auta, a przeto w czasie wypadku przedsiębiorcą ruchu nie była już firma P., lecz owa osoba trzecia, czyli zaszedł temsamem stan rzeczy, z którym ustawodawca wiąże *zwolnienie* właściciela pojazdu silnikowego od odpowiedzialności odszkodowawczej. Tego stanu rzeczy nie zmienia bynajmniej podniesiona przez Sąd Najwyższy okoliczność, że firma P. przeznaczyła swego pracownika Dominika K. do pilnowania auta przed kradzieżą i że on — (nie dowiadujemy się. w jaki sposób) — wywołał nieszczęśliwy wypadek. Pomijając bowiem nawet brak kompetencji instancji rewizyjnej do czynienia samoistnych ustaleń faktycznych, jest rzeczą jasną. że przez ów akt zabezpieczenia samochodu przed kradzieżą pilnowaniem go przez Dominika K., władztwo nad *ruchem* samochodu, objęte przez osobę trzecią, nie doznało żadnego uszczuplenia. a mogłoby to zajść jedynie wówczas. — jak to powyżej w ślad za motywacją drugiego projektu rządowego zaznaczyliśmy — jeśliby firma P. dostarczyła była Zofji F. względnie Komitetowi kierowcy. materjału opędowego i potrzebnych części wymiennych i uzyskała w ten sposób wpływ na funkcjonowanie samochodu lub też na to. kiedy. dokąd i w jakiem tempie ma się odbywać jazda. Gdy zaś firma P. od wpływu na *ruch* samochodu została umownie wyłączona, to wywołanie rzekome wypadku przez Dominika K. nie może iść na jej rachunek, jak też ruch samochodu w czasie wypadku bezsprzecznie nie odbywał się na rachunek firmy P. Złożenie przeto odpowiedzialności za nieszczęśliwy wypadek według § 1 cyt. ustawy na właścicielkę auta, firmę P., bez względu na winę. okazuje się bezpodstawnem.

III. Równie bezpodstawnem atoli jest obarczenie ściśle osobistą odpowiedzialnością odszkodowawczą członkini Komitetu, Zofji F. Jeśli Sąd Najwyższy przyjmuje — wbrew zresztą treści umowy — że firma P. nie oddała *„całkowicie“* auta Zofji F. na jej własny rachunek i niebezpieczeństwo. to wynikałoby chyba z tego, że Zofja F. nie objęła *„całkowicie“* władania jego ruchem w znaczeniu ustępu III § 1 cyt. ust.. który nie uznaje jakiegokolwiek podzielonego czy częściowego władania ruchem samochodu ze strony „przedsiębiorcy ruchu“, skutkiem czego ilekroć właściciel samochodu zachował choćby tylko *częściowy* wpływ na ruch pojazdu. odpowiada on w myśl tego przepisu *całkowicie i wyłącznie*, nie zaś osoba trzecia, która samochód od niego sobie wygodziła lub wynajęła. Orzeczenie Sądu Najwyższego pozostaje tedy w sprzeczności z własnem założeniem. Jeśli bowiem założymy, iż objęcie ruchu samochodu przez Zofję F. nie było *całkiem* wyłączne i *całkiem* samoistne i jeśli nie można na zasadzie przytoczonego w powyższych wyrokach stanu faktycz-

nego twierdzić, iżby Zofja F. objęła samochód na *swój własny* rachunek, gdyż jako członkini Komitetu zabawowego nie mogła ona mieć w tem własnego, osobistego rachunku, ani interesu, to nie będąc ani „przedsiębiorcą ruchu" w znaczeniu ustępu III § 1 cyt. usatwy, ani kierowcą samochodu, ani wreszcie jego właścicielem, nie powinna Zofja F. żadną miarą odpowiadać osobiście z ustawy z 9 sierpnia 1908.

IV. Wykluczywszy w ten sposób odpowiedzialność zarówno firmy P., jakoteż Zofji F., mamy odpowiedzieć w końcu na pytanie: *kto* w takim razie ma, naszem zdaniem, odpowiedzialność odszkodowawczą ponosić?

Tu przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na to, — o czem, gdyby sądzić z powyżej ogłoszonych motywacyj wyroków, w sporze tym może zapomniano — że tuż poza ustawą z 9 sierpnia 1908 stoi kodeks cywilny. Wszak ustawa ta w całym szeregu postanowień odwołuje się do kodeksu cywilnego (zob. § 1 ust. I, § 3 ust. III, § 4 ust. I, § 5 ust. III, § 7, § 8 ust. ) i to w tem znaczeniu, że kto nie może być pociągnięty do odpowiedzialności z tytułu t. zw. Erfolghaftung na zasadzie tejże ustawy, może jednak ponosić odpowiedzialność odszkodowawczą podług postanowień kodeksu cywilnego o odszkodowaniu, w szczególności w drodze wykazania jego *zawinienia*.

O ile faktem jest, o czem S. N. zaledwie mimochodem, w zdaniu pobocznem napomknął, że Dominik K. nieszczęśliwy wypadek wywołał, to rzecz niewątpliwa, że on za szkodę stąd wynikłą na zasadzie postanowień kodeksu cywilnego odpowiada i należało go zasądzić, o ile tylko był współpozwanym, czego nie wiemy. Czy zaś zapozwanie Dominika K., jako osoby może bezmajętnej, opłaciłoby się, to już kwestja nie wchodząca w krąg niniejszej oceny; zaznaczamy tylko z praktyki, że niekiedy dobrze mieć wyrok — niekiedy od biedaka uczciwego łatwiej dług wydostać, niźli od nieuczciwego bogacza, — niekiedy zresztą biedak dochodzi potem do mienia.

Pozatem uwagi nasze poprzednie w zasadzie nie wykluczają odpowiedzialności odszkodowawczej czyto właścicielki samochodu, firmy P., czy członkini Komitetu, Zofji F., *na zasadzie postanowień kodeksu cywilnego,* — a więc posito, że wykazanoby ich zawinienie lub pośrednie przyczynienie się do wywołania nieszczęśliwego wypadku w sposób uznany przez kodeks cywilny za równoznaczny z zawinieniem (zob. np. §§ 1311, 1313 i nast. kod. cyw.). Gdy jednak kwestja ta nie była snać w tym sporze wcale przedmiotem badania, nie wchodzi ona i dla nas w rachubę i możemy przypuścić, że nie było dostatecznej podstawy faktycznej do *winienia* za nieszczęśliwy wypadek w myśl kodeksu cywilnego czyto firmy P. czy Zofji F. — Pozostaje atoli do wzięcia na wzgląd ktoś, kto — sądząc z motywów II i III instancji — był za-

pozwany i kogo nam zarazem poczucie słuszności zdaje się wskazywać jako właściwego odszkodowawcę i to na zasadzie ostrzejszych postanowień ustawy z 9 sierpnia 1908. a jestto mianowicie Komitet kiermaszowy, a względnie członkowie jego *jako tacy*.

V. Niesłusznie, zdaniem podpisanego, i bez dostatecznych podstaw prawnych zaprzeczyły sądy *osobowość* względnie *podmiotowość* prawną tego Komitetu. Niesłusznie, bo proszę tylko zważyć: w uzasadnieniu wyroku II instancji ustalono, — co zresztą jest samo przez się oczywiste — że do urządzenia kiermaszu środki przewozowe były *konieczne* i że przeto wygodzenie auta należało do czynności wchodzących w zakres działalności tego komitetu. Ergo, rzecz jasna, że ktoś *musiał* z ramienia komitetu samochód zamówić i dotyczącą umowę z właścicielką, firmą P., zawrzeć i było chyba rzeczą zgoła obojętną, czy funkcję tę dla komitetu załatwił ten czy ów jego członek, czy nawet osoba do komitetu nie należąca. Wszak nikt nie twierdził, iżby zamówienie samochodu i ułożenie się z jego właścicielką dokonane zostało przez Zofję F. w sposób niewłaściwy, a względnie z wolą komitetu niezgodny. Niepodobna tedy ze stanowiska już samej słuszności pojąć, dlaczego Zofja F. miałaby jako jedyna z członków komitetu tak ciężką i osobistą odpowiedzialnością odpokutować wygodzenie czy wynajęcie niezbędnego dla imprezy samochodu!

Z drugie-j strony też ujmując kwestję ze stanowiska prawa *pozytywnego*, nie można argumentom Sądu Najwyższego, odmawiającym komitetowi jako takiemu osobowości względnie podmiotowości prawnej, przyznać racji. Należy tym argumentom przeciwstawić przedewszystkiem ten pewnik, iż wszystko, co życie stwarza i za istniejące uznaje, znajduje już *temsamem* swe organiczne pomieszczenie w systemie obowiązującego ustawodawstwa i jestto twórczem zadaniem sędziego, właściwe dla każdego nowego tworu życiowego miejsce w systemie tym odkryć i określić. Komitety imprez zabawowych, humanitarnych, oświatowych itp. są już od dawna integralną i niezbędną częścią składową naszego życia społecznego, bez której nie moglibyśmy się już społecznie wyżywać. Komitety *jako takie*, — nie zaś ich poszczególni członkowie jako niezawisłe od siebie jednostki! — istnieją de facto et de iure, albowiem jako takie się organizują i konstytuują, jako takie działają i funkcjonują, zawierają niezliczone umowy i choćby największe tranzakcje, urządzają częstokroć masowe widowiska, wystawy, kongresy światowe, przedsiębiorstwa największych rozmiarów, są wreszcie też całkiem oficjalnie przez władze administracyjne i policyjne uznawane i traktowane: jakże może sąd zamykać na to wszystko oczy i — odmawiając komitetowi osobowości prawnej — orzekać temsamem, że komitet jest czemś w dziedzinie

prawa zgoła nieistniejącem? — Tak może sądzić tylko judykatura, nie wyzwolona jeszcze z intelektualnych ciasnot i unieruchomień scholastyki!

Rozumie się, że i w literaturze prawniczej scholastycy jeszcze nie całkiem wymarli, nie brak tedy „uczonych", zaprzeczających w żywe oczy prawnego istnienia komitetów. Lecz w swej przeważnej części współczesna nauka prawa, a z nią judykatura, uznaje osobowość, a co najmniej podmiotowość prawną komitetów. (Zob. *Ehrenzweig,* System des allg. Privatrechts, tom I 1925, § 80, tudzież literaturę tamże podaną; zob. też trafny artykuł Adama *Chełmońskiego* p. t. „O odpowiedzialności za zobowiązania t. zw. komitetów" w Palestrze Nr. 7-8 z r. 1927 i literaturę tamże; ponadto: *Gołąb:* „Istota osoby prawniczej" w Przegl. prawa i adm., zeszyt jubil. 1925 str. 54 nast., i artykuł Wład. *Czapińskiego:* „Stowarzyszenia i związki według obowiązującego u nas prawa" w Gazecie admin. i pol. państw. Nr. 11 ex 1927, str. 985).

Powołane przez S. N. postanowienie § 26 kod. cyw., osnową swoją nie stoi wcale na przeszkodzie uznaniu osobowości czy podmiotowości komitetu, albowiem — jak stwierdza trafnie *Gołąb* w pouczającej glossie do orzeczenia Izby III Sądu Najwyższego z 10 maja 1927 R. 250/27, ogłoszonej w O. S. P. tom IV Nr. 487 oraz w Nrze 2 „Głosu Prawa" z r. 1928 str. 82, — także poza sferą dozwolonych stowarzyszeń ustawodawca nowoczesny przyznaje podmiotowość prawną pewnym *zbiorowościom* osób fizycznych, które — jak choćby np. jawna spółka handlowa lub stronnictwo polityczne — nie są „korporacjami" w znaczeniu ścisłem. Właśnie też Izba III S. N. w powołanem co dopiero orzeczeniu z 10 maja 1927 R. 250/27 podzieliła, wbrew swemu poprzedniemu poglądowi, — (zob. *Bibring:* „Biało i czarno w orzecznictwie Sądu Najwyższego" w zeszycie Nr. 2 ex 1928 „Głosu Prawa", str. 57 pod cyfrą 4) — to zapatrywanie, przyznając katolickim gminom parafjalnym osobowość prawną, mimo braku wyraźnego w tej mierze postanowienia ustawy, przyczem w tem orzeczeniu trafnie zauważono, że „zapatrywanie przeciwne (tj. odmawiające tym „gminom" osobowości) *nie dałoby się utrzymać z życiowego punktu widzenia*" i że w szczególności osobowość prawna nie zależy bynajmniej od posiadania własnego majątku. — Jak widzimy tedy, to Sąd Najwyższy posługuje się w tamtem orzeczeniu dla poparcia charakteru osobowego t. zw. „gminy parafjalnej" tymsamym argumentem „*życiowej* wykładni", jaki wytacza w ogłoszonem powyżej orzeczeniu *przeciw* osobowości komitetu. Zbędnem jest jednak dowodzenie, że to, co jest słuszne i prawne w odniesieniu do gminy parafjalnej, musi być też słuszne i prawne w odniesieniu do komitetu kiermaszowego. Momentami bowiem *decydującemi* o osobowości

prawnej — jak zaznacza nader wnikliwie *Gołąb* w cyt. rozprawie str. 57, — „są: łączność wewnętrzna i jej wywalczone przez odnośny związek uznanie na zewnątrz. Prawnicza zaś konstrukcja — (cytujemy dalej z rozprawy prof. Gołąba) — *konstatuje* jedynie te istotne przejawy życia. *stwierdza* tylko zdolność danego związku do stawania się podmiotme praw i obowiązków prawnych, a zatem jego przymiot. który wynika z oczywistych, życiowych faktów i *dlatego przez porządek prawny pominięty być nie może*".

Atoli nawet odmawiając czyto dla braku własnego mienia czy z innego względu takiemu komitetowi „*osobowości* prawnej" w ścisłem słowa znaczeniu, tj. jako jednostce zbiorowej, zdolnej do samoistnego bytu prawnego, — to przecież nie wynikałoby stąd jeszcze przejście do porządku dziennego nad faktem, iż mamy tutaj do czynienia co najmniej z pewną *wspólnotą* ludzką, zorganizowaną *prawnie*, rządzącą się pewnemi *normami*, wypływającemi bądź z samego celu, bądź z regulaminu, bądź z ustalonego zwyczaju, a przeto rodzącą tak na wewnątrz jak na zewnątrz cały łańcuch skutków prawnych; — a w takim razie musimy wspólnotę taką uznać już co najmniej — w myśl poglądu np. *Iheringa*, (zob. cyt. rozprawę A. Chełmońskiego) — jako stosunek *spółki*, której członkowie podzielają między sobą prawa i zobowiązania.

Zważywszy otóż. że w przypadku konkretnym samochód objęty został do ruchu tylko za pośrednictwem Zofji P.. lecz nie na jej osobisty rachunek ani dla jej korzyści, a raczej z ramienia komitetu na rachunek przedsiębiorstwa zabawowego przezeń urządzonego i na jego też niebezpieczeństwo, i zważywszy brak wszelkiej podstawy prawnej do odmówienia temu komitetowi osobowości względnie podmiotowości prawnej, należało ten komitet, jako „przedsiębiorcę ruchu" uznać odpowiedzialnym, a to — jak sądzę — w granicach funduszów (quoad vires) przedsiębiorstwa zabawowego, o ile ono miało wyłącznie cele humanitarne i na zysk członków komitetu nie było obliczone. Ktoby zaś komitet uznał za spółkę, musiałby konsekwentnie uznać odpowiedzialność nie samej tylko Zofji F., lecz *wspólną* odpowiedzialność *wszystkich* członków komitetu.

---

# Z orzecznictwa cywilnego.

20) **Małżeństwo obywatela polskiego, posiadającego wyższe święcenia kapłańskie, które zostało zawarte w urzędzie politycznym czesko-słowackim wedle obowiązujących tam przepisów, nie jest ważne na obszarze Polski.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 6 listopada 1928 :. Rw. 2393/28.

**Sąd Okręgowy w Złoczowie** wyrokiem z dnia 22 listo-

pada 1927 Cg. I 169/26/13 unieważnił małżeństwo pozwanym zawarte dnia 26 lipca 1920 r. wobec urzędu politycznego w Król. Winohradach.

**Z uzasadnienia:** Małżeństwo pozwanych zawarte w Czechosłowacji wedle obowiązujących tam przepisów, jest nieważne na obszarze Polski, ze względu na zachodzącą po stronie pozwanego nieusuwalną przeszkodę do zawarcia małżeństwa, przewidzianą w § 63 u. c., który w Czechosłowacji doznał zmiany przez uchylenie go przepisem § 25 ust. z 22 maja 1919 lcz. 340 Zb. ustaw i rozp. Republik. Czechosł., a który jednakże na obszarze Polski nadal obowiązuje, oraz ze względu na przepis § 4 u. c., skoro akt zaślubin pozwanych miał wywołać na obszarze Polski skutki prawne, przez fakt zamieszkania małżonków w Polsce wedle zamiaru istniejącego już w chwili zawarcia powyższego małżeństwa.

**Sąd Apelacyjny we Lwowie** na apelację pozwanych i obrońcy węzła małżeńskiego, zatwierdził wyrok I instancji (wyrokiem z dnia 26 kwietnia 1928 Bc IV 151/28).

**Sąd Najwyższy** (Skład senatu: S. S. N. Barański, Stefko i Fedyński) **nie uwzględnił** rewizji tych samych stron, zatwierdzając wyrok odwoławczy z dodatkiem, że małżeństwo pozwanych jest nieważne na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

**Z uzasadnienia:** Według przepisu art. 12 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 Dz. U. R. P. Nr. 101 poz. 581 prawną możność zawarcia ważnego związku małżeńskiego — podobnie jak dotychczas — ocenia się dla każdej ze stron według jej ustawy ojczystej. Przepis ten, na który Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło uwagę pierwszego Sądu, nie może być jednak zastosowany, bo uzyskał moc obowiązującą 13 listopada 1926 (art. 441), a zatem po zawarciu małżeństwa, o które chodzi.

Stosować można tylko przepisy prawne obowiązujące w chwili zawarcia małżeństwa, t. j. w czerwcu 1920, czyli ogólne przepisy ustawy cywilnej byłego zaboru autrjackiego. Przepis § 37 u. c. mówi o cudzoziemcach, którzy zawierają czynność prawną za granicą, a pozwany Dr. P. R. nie twierdził i w rewizji nie twierdzi, by był cudzoziemcem. Dlatego Sąd odwoławczy słusznie wykluczył zastosowanie tego przepisu, a zastosował przepis § 4 u. c. Ustawy cywilne obowiązują wszystkich obywateli państw tych krajów, dla których je ogłoszono, nawet w czynnościach i interesach przedsięwziętych poza obszarem państw o tyle, o ile ograniczają zdolność osobistą do ich przedsięwzięcia i o ile zarazem mają wywołać tutaj skutki prawne. Pozwany Dr. P. R. jest poddanym Polski, a okoliczność ta wystarcza do rozstrzygnięcia tego sporu. Nie może ulegać wątpliwości, że według przepisu § 63 u. c. wyższe święcenia kapłańskie ograniczają osobistą zdolność do zawarcia

małżeństwa, a przyjęcie Sądu odwoławczego, że małżeństwo miało mieć skutki prawne w Polsce, nie przedstawia żadnej sprzeczności z materjałem sporu. (§ 503 l. 3. p. c.).

---

21) **Prawa spadkowe wyłączają egzekucję na rzeczach do spadku należących także w wypadku, gdy postępowanie spadkowe nie zostało jeszcze wdrożone i dziedzice do spadku się nie oświadczyli.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 12/12 1928 Rw. 2519/28.

**Sąd Najwyższy uwzględniając** rewizję powodów od wyroku **Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie** z dn. 6/6 1928 R IV 432/28. którym na odwołanie pozwanego **zmieniono** wyrok **Sądu powiatowego cyw. w Krakowie** z d. 27/2 1928. E IX 16/27. **przywrócił na mocy prawnej wyrok** tego ostatniego, którym prowadzoną przez pozwanych egzekucję na rzeczach spadkowych należących do masy spadkowej po M. U. uznano za niedopuszczalną.

**Z uzasadnienia:** Rozprawa wykazała. że zajęte ruchomości należały do M. U. i że powodowie jako dzieci zmarłej powołani są do dziedziczenia po niej. niemniej stwierdzono też, że pertraktacja po M. U. nie została przeprowadzona. Jednak nawet mimo tej ostatniej okoliczności nie można podzielić zapatrywania, że powodom zbywa na uprawnieniu do wystąpienia z niniejszem powództwem. Postępowanie spadkowe nie stwarza praw. tylko porządkuje i ustala formalnie istniejące już prawa materjalne. Przewód spadkowy nie ma charakeru konstytutywnego. lecz cechę deklaratywną. Okoliczność tedy. że powodowie, którzy są istotnie powołani do spadku po M. U.. nie złożyli jeszcze oświadczenia do spadku, nie odbiera im prawa. które im z tytułu tego spadkobrania przysługuje (§§ 531. 532 u. c.) skoro nie rozchodzi się tu o objęcie lecz obronę spadku (§ 797 u. c.). W szczególności nie tracą oni uprawnienia bronić się przeciw temu, aby przedmioty należące do spadku po M. U. nie zostały użyte na zaspokojenie pretensji egzekwującego do jego dłużników. Prawa powyższe powodów należą niewątpliwie do takich, które wyłączają egzekucję i mogą być tejże skutecznie przeciwstawione wedle przepisu § 37 o. e.

---

22) **Zasada wzajemnej zawisłości świadczeń wyrażona w §§ 1052 i 1062 k. c., ma zastosowanie także przy umowach o dzieło, a w szczególności w przypadku unormowanym w §. 1170 u. c.** Notarja **e zabezpieczenie nie jest jednoznaczne z wypełnieniem wzajemnego zobowiązania, ani z gotowością do jego wypełnienia.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 17 stycznia 1929 r. Rw. 1716/28.

**Sąd Okręgowy we Lwowie** wyrokiem z dnia 17 października 1927 Cg IX. a, 478/27/17 orzekł w myśl żądania

powoda o wydanie mu przez pozwanych samochodu, który powód powierzył pozwanym do naprawy.

**Z uzasadnienia:** Pozwani wobec niewyrównania rachunku wzbraniają się wydać naprawiony samochod powodowi, powołując się na przepis §§ 471 i 1171 u. c., skoro jednak powód na zabezpieczenie resztującej pretensji pozwanych złożył do rąk notarjusza W. M. kwotę 158 dolarów amer., pozwani nie są uprawnieni do wstrzymania wydania samochodu. W szczególności nie mogą tego uprawnienia wyprowadzić ani z przepisu § 1171 u. c., gdyż przepis ten upoważnia tylko do żądania zaliczek na wynagrodzenie i wydatki, ani też z przepisu § 471 u. c., który stanowi, że wykonanie prawa zatrzymania nie może mieć miejsca, jeżeli strona przeciwna złoży odpowiednie zabezpieczenie.

**Sąd Apelacyjny we Lwowie,** wyrokiem z 30 marca 1928 Bc. I 138/28, na apelację pozwanych. **oddalił powoda z żądaniem skargi.**

**Z uzasadnienia**: Powód żądając wydania samochodu nie wykazał, by uiścił pretensję pozwanych lub by pretensję tę, której wysokość jest sporna. złożył do depozytu. Złożenie spornej kwoty u notarjusza, nie jest ani zapłatą, ani też jej nie zastępuje w myśl § 1425 u. c., wobec tego nie może złożenie to być uważane za ofiarowanie zapłaty.

**Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.**

**Z uzasadniena:** Sąd rewizyjny przy ocenie sprawy wychodzi przedewszystkiem z tego założenia. że zasada wzajemnej zawisłości świadczeń. wyrażona w §§ 1052 i 1062 u. c. ma zastosowanie także przy umowach o dzieło, a w szczególności w wypadku. unormowanym w § 1170 u. c.. będącym właściwie tylko powtórzeniem dawnego przepisu § 1156 u. c.. aczkolwiek w zmienionej nieco stylizacji. Ta sama przecież racja ustawowa, co sprowadziła zasadę równoczesności świadczeń. wykonać się mających z ręki do ręki. przy umowach kupna i zamiany. przemawia też za tem, aby po wykonaniu dzieła lub uskutecznienia napraw — wydanie przedmiotu uzależnić od równoczesnej zapłaty wzajemnych roszczeń wykonującego pracę. Postanowienie § 1170 k. c., że wynagrodzenie należy płacić z reguły dopiero po ukończeniu dzieła, nie stoi na przeszkodzie przyjęciu powyższej zasady. gdyż nie rozwiązuje zagadnienia. czy z powodu odmowy zapłaty wynagrodzenia lub niezwrócenia wydatków. poczynionych na naprawę rzeczy. służy wykonującemu dzieło lub wogóle pracę, prawo wstrzymania wydania rzeczy.

Za rozwiązaniem spornego zagadnienia w powyższym duchu przemawiają również materjały ustawodawcze do IV noweli do kod. cyw.. z których okazuje się, że autorowie tej noweli uważali za zbędne uzupełnienie powołanego przepisu § 1170 u. c. przez przyjęcie wzajemnej zawisłości świadczeń za wzorem §§ 1052 i 1062 u. c., gdyż

uważali, że przedsiębiorcy i pracownicy mają wystarczające zabezpieczenie swych roszczeń w tych ostatnich przepisach, dających im możność wstrzymania świadczenia w razie niewyrównania ich wzajemnych roszczeń, oraz w prawie zatrzymania dla nakładów na rzecz z § 471 u. c. Stosownie do postanowień §§ 1052 i 1062 u. c. musiałby powód w skardze lub choćby dodatkowo w toku sporu zaznaczyć swą zgodę na zamieszczenie w wyroku swego obowiązku do wzajemnych świadczeń, wykonać się mających z ręki do ręki, w razie bowiem pominięcia w sentencji wyroku tych wzajemnych świadczeń, byłyby prawa strony pozwanej ze względu na przepis § 8 ord. egz. naruszone. Temu obowiązkowi powód nie uczynił zadość, gdyż nietylko nie wykazał zapłaty podniesionych przez pozwanych wzajemnych roszczeń, ani nie ofiarował zapłaty tychże, ale nawet wbrew postanowieniom zawartym w analogicznych postanowieniach §§ 1052 i 1062 u. c., nie oświadczył gotowości zapłaty owych roszczeń za równoczesnem wydaniem mu danego pozwanym do naprawy auta. Oświadczenia wspomnianej gotowości nie może zastąpić zabezpieczenie notarjalne roszczeń pozwanych w całej pełni, gdyż § 1052 u. c. wymaga albo wypełnienia zobowiązania wzajemnego przez żądającego wydania rzeczy, albo gotowości do wypełnienia tego zobowiązania, a zabezpieczenie roszczenia nie może być postawione na równi z wypełnieniem tegoż.

---

25) **Obrona gospodarczych interesów sprzedawcy, określona w § 1052 u. c., nie daje mu prawa odstąpienia od umowy (§ 936 u. c.). Sprzedawca chcący korzystać z służącego mu prawa żądania zmiany warunków umowy wedle przepisu § 1052 u. c. winien złożyć odnośne oświadczenie (żądać wcześniejszej zapłaty lub zabezpieczenia ceny kupna) najpóźniej w czasie oznaczonym do wykonania umowy lub też, o ile do wykonania umowy wyznaczono termin dodatkowy (§ 918 u. c. i art. 355 kod. handl.), najpóźniej w tym terminie.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 5 marca 1929 Rw 132/29.

**Sąd Najwyższy nie uwzględnił** rekursu pozwanej od uchwały **Sądu Apelacyjnego** w Krakowie jako Sądu odwoławczego z d. 19/12 1929 Bc III 513/28, którą ten Sąd **uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie** z d. 25/9 1928 Cg II 364/25 i zarządził uzupełnienie rozprawy po prawomocności swej uchwały.

**Z uzasadnienia:** Pozwana zobowiązała się dostarczyć powódce 120 ton parafiny w ciągu sierpnia i września 1925, w partjach wedle zarządzenia powódki za zapłatą ceny kupna do dni 14 po nadesłaniu faktury. Pozwana zobowiązała się zatem do wcześniejszego świadczenia. Zarządzeń powódki pozwana nie wykonała w terminie umownym.

a nawet wyznaczonego jej terminu dodatkowego w myśl art. 356 u. k. nie dotrzymała ani nie żądała zmiany warunków umowy w myśl § 1052 k. c. Dopiero kiedy powódka po upływie dodatkowego terminu pokryła się gdzieindziej i zażądała listem z 16/10 1925 zwrotu szkody, pozwana domagała się listem z 28/10 1925 zapłaty ceny kupna z góry w myśl § 1052 u. c., powołując się na zaszłe zmiany w stosunkach majątkowych powódki i udzieliła powódce terminu dodatkowego do 7/11 1925. Na skargę o odszkodowanie zarzuciła pozwana, że powódka znalazła się w złych stosunkach majątkowych, o czem pozwana w chwili zawierania umowy nie wiedziała, zaczem pozwana nie była obowiązana do wykonania umowy, bez wykonania lub zabezpieczenia powódki (§ 1052 u. c.), nie może zatem również odpowiadać za szkodę stąd dla powódki wynikłą; przepis § 1052 u. c. bowiem nie podaje żadnego kresu, w którym odmowa dostawy ma nastąpić. Z tego poglądu wychodząc, zwalcza odmienne zapatrywanie Sądu rekursowego, lecz niesłusznie.

Z brzmienia § 1052 u. c., w szczególności ze słów, że zobowiązany „może odmówić świadczenia" wynika obowiązek oświadczenia żądania zmiany warunków umowy w granicach tego przepisu. Przepis ten ma zastosowanie do umów odpłatnych, przy których nabywca obowiązany do późniejszej zapłaty, ma prawo domagać się dopełnienia umowy w oznaczonym czasie, sprzedawca zaś, mający obowiązek wcześniejszego świadczenia, może odmówić świadczenia w okresie umownym i żądać zmiany warunków umowy co do czasu dostawy i zapłaty. Dopóki takiego żądania sprzedawca nie postawi, obowiązują warunki pierwotnej umowy. Stąd wniosek, że odmowa świadczenia musi nastąpić najpóźniej w umownym czasie świadczenia: w przeciwnym bowiem razie sprzedawca popada w zwłokę; postanowienia § 1052 u. c. nie wchodzą w życie ipso iure, lecz na żądanie strony zagrożonej, która zresztą z nich korzystać nie musi. Przepis § 1052 u. c. zawiera domniemanie, że sprzedawca zobowiązany do wcześniejszego świadczenia zgodził się na wypełnienie umowy bez względu na złe stosunki majątkowe nabywcy, jeśli w chwili zawarcia umowy te złe stosunki majątkowe były mu znane, lub musiały mu być znane. W braku oświadczenia sprzedawcy **w terminie wykonania umowy,** że korzysta z przysługującego mu prawa żądania zmiany warunków umowy w myśl § 1052 u. c., przyjąć należy, że zobowiązany w sposób milczący objawił swoją wolę w sposób nie budzący wątpliwości, iż z przysługującego mu prawa użytku nie robi (§ 863 u. c.) i chce dotrzymać umowy bez względu na zaszłe zmiany stosunków **majątkowych nabywcy** i powstałe stąd zagrożenie świadczenia wzajemnego. Obrona gospodarczych interesów sprzedawcy, określona w § 1052 u. c., nie daje mu prawa

odstąpienia od umowy (§ 936 u. c.). Toby bowiem było nieuzasadnionem upośledzeniem nabywcy, zobowiązanego do późniejszej zapłaty, który przecież może być w stanie wypełnić swój obowiązek wcześniej, lub zabezpieczyć jego wypełnienie. Pogląd wedle którego sprzedawca zobowiązany do wcześniejszej dostawy, nie jest krępowany żadnym terminem w odmowie wcześniejszego świadczenia, a zarzut zagrożenia wzajemnego świadczenia przez zły stan majątkowy nabywcy może podnieść nawet po upływie umownych terminów wykonania, a zatem w czasie, kiedy już popadł w zwłokę (art. 355 k. h. i § 918 u. c.), dającą kontrahentowi uprawnienia z art. 356 k. h. względnie z § 920 i 921 u. c., doprowadziłby w skutkach faktycznie do jednostronnego odstąpienia od umowy, co jest sprzeczne z brzmieniem § 1052 u. c.

---

24) **Umowa dzierżawna, której przedmiotem od początku były łącznie jako jedna całość karczma tj. dom murowany wraz z prawem wykonywania uprawnień propinacyjnych w tymże domu, i należące do tego około 2 morgowe pole, — nie przestała być umową dzierżawną mimo, że po zgaśnięciu prawa propinacji dzierżawczyni w tym budynku wykonywała uprawnienia szynkarskie na podstawie uzyskanej na swoje imię własnej koncesji szynkarskiej.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 12 października 1927 Rw. 796/27. Pierwsza instancja wyrokiem z dnia 26 czerwca 1926 l. cz. C I 97/24 **uchyliła** wypowiedzenie z 27 lutego 1924 w całości przyjmując po stronie pozwanej masy spadkowej brak legitymacji biernej.

**Sąd okręgowy w Przemyślu** (wyrok z dnia 18 lutego 1927 Bc III 869/27) na apelację powoda **utrzymał w mocy** wypowiedzenie o ile ono dotyczyło parc. gruntowej w obszarze około 2 morgów, natomiast zatwierdził wyrok pierwszej Instancji co do uchylenia wypowiedzenia dotyczącego budynku w Ryszkowej Woli wraz z prawem wykonywania wyszynku.

**Z uzasadnienia:** Przedmiotem dzierżawy między stronami była pierwotnie ze strony pozwanej we wsi Ryszkowa Wola dom murowany wraz z parcelą budowlaną, na której ten budynek stał, oraz prawo wykonywania w tymże budynku uprawnienia szynkarskiego na podstawie przysługującego właścicielowi tego budynku prawa propinacyjnego, jak niemniej kawał gruntu o obszarze około 2 morgów. Gdy ustawowo zniesiono prawa propinacyjne, pozwana nadal pozostała w posiadaniu i w używaniu budynku i gruntu, — a natomiast uzyskała własną koncesję szynkarską, którą we wspomnianym budynku we własnem imieniu wykonywała.

Przy tym stanie rzeczy z powyższych przedmiotów

dzierżawy karczma wraz z parcelą budowlaną stanowi rzecz główną, zaś parcela gruntowa przynależność karczmy, wobec czego pierwotna umowa od czasu gdy śp. P. B. zaczęła prowadzić wyszynk na podstawie własnej koncesji, — ma charakter umowy najmu. Gdy jednak ustawa o ochronie lokatorów nie odnosi się do gruntów nawet będących przynależnością budynku, przeto odnośnie do spornego gruntu mogło nastąpić wypowiedzenie z powodu niepłacenia czynszu dzierżawnego.

Odnośnie zaś do karczmy z placem, na którym ta karczma stoi, oraz do uprawnień szynkarskich Sąd odwoławczy akceptuje zapatrywania prawne sądu I. że z chwilą zgaśnięcia prawa propinacji przedmiot umowy odnośnie do budynku karczmy jest umową najmu a nie umową dzierżawną i dlatego mają tu zastosowanie przepisy ustawy o ochronie lokatorów. Wedle tych zaś przepisów powód nie mógł obecnie wypowiedzieć tego najmu z powodu braku wymogów tej ostatniej ustawy.

**Sąd Najwyższy** (S. S. N. Dr. Sokalski. Dr. Mierzeński i Lorenz **uwzględniając rewizję powoda** utrzymał także w mocy wypowiedzenie odnośnie do domu będącego karczmą w całej rozciągłości.

**Z uzasadnienia:** Stwierdzono. że przedmiotem sporu jest dom i około 2 morgi pola, które ś. p. P. B. dzierżyła razem z prawem wykonywania uprawnień propinacyjnych na podstawie umowy dzierżawnej zawartej z powodem. Po zgaśnięciu prawa propinacji powoda — dzierżawa ograniczona została na dom i pole, nie przestała być jednak dzierżawą. Dlatego też nie można podzielić poglądu Sądów niższych instancji, że od tego czasu dom z placem przybrał charakter umowy najmu a działka gruntowa stanowiła przynależność domu jako karczmy. Przedmiotem dzierżawy od początku były przedmioty te łącznie jako jedna całość. W istocie przedmiot dzierżawy stanowi drobne gospodarstwo rolne, na którem gospodarują córki śp. P. B., które się do spadku nie oświadczyły, a nie zmienia postaci rzeczy, że jedna z jej córek zarobkuje w tym budynku szynkarstwem. Nie można tedy w danym wypadku stosować ustawy o ochronie lokatorów do całego przedmiotu dzierżawnego czy też do jego części.

W tym stanie rzeczy wobec zalegania przez śp. P. B. ze zapłatą czynszu wypowiedzenie dzierżawy co do budynku z placem jest uzasadnionem.

### Uwagi sprawozdawcy.

Zapatrywanie powyższe Sądu Najwyższego jest zupełnie mylne. Wedle bowiem wyraźnego brzmienia § 1091 u. c. ma się do czynienia z umową dzierżawną tylko wtedy, jeśli przedmiot umowy może być użyty przez pracę.

W wyjaśnieniu tego przepisu Krainz w swoim „Systemie" wydanie 5, tom II. § 369. I. wyraźnie zaznacza, że ustawa przyjmuje umowę jako najem jeżeli służy konsumcji, zaś jako dzierżawę jeżeli służy produkcji. A zatem przedsiębiorstwa jako takie są przedmiotem dzierżawy; tu zaś gdzie nie przedsiębiorstwo samo, lecz jedynie zdatny do tego przedsiębiorstwa budynek, jest przedmiotem umowy, mamy do czynienia ze zwykłym najmem (vide orzeczenia Sądu Najwyższego we Wiedniu Zb. Nr. 316 Nr. 1616, 3502, 2805. 13707 oraz orzeczenie Zb. Nr. 2790 wedle którego objęcie domu połączonego z prawem propinacyjnem jest dzierżawą. Patrz dalej Stubenrauch wyd. 8, tom IX str. 313 i nast. Piśko: Przedsiębiorstwo str. 111 nota 8).

Skoro tedy w obecnym wypadku pozwana wedle umowy objęła budynek wraz z prawem propinacyjnem i kawałkiem gruntu, to wedle powyższego bezwarunkowo ze względu na objęte umową prawo propinacyjne umowa ta jest umową dzierżawną w każdym kierunku bez względu na to, że umowa obejmuje także i grunt. Wedle bowiem § 1091 u. c. ocenia się umowę wedle rzeczy głównej, a więc tutaj wedle przedsiębiorstwa przemysłowego, przy którem mieszkanie jest rzeczą uboczną (patrz System Krainza jak wyżej). Inaczej natomiast przedstawia się rzecz z tą chwilą, gdy pozwana nie dzierżawiła od powoda więcej prawa propinacyjnego, lecz pozostała w posiadaniu najemnem tylko samego budynku i pola. Z tą chwilą należy znowu ocenić umowę tę wedle obecnej rzeczy głównej. Za rzecz główną zaś musi się tu bezwarunkowo uważać dom obejmujący lokal szynkowny, pokój gościnny i mieszkanie, a nie grunt tu, gdzie pozwana względnie jej dzieci w domu tym od chwili ustania prawa propinacji prowadzą własne przedsiębiorstwo szynkarskie na podstawie własnej koncesji. Z tego stanu rzeczy bezsprzecznie wynika, że mamy tu do czynienia — nie jak mylnie przyjmuje Sąd Najwyższy z gospodarstwem gruntowem, — lecz z najmem lokalu celem prowadzenia tamże przedsiębiorstwa szynkarskiego, do którego należy także kawał gruntu. (Patrz orzeczenia wyżej przytoczone oraz Ehrenbergo Handbuch II. str. 233). Z tą chwilą zatem, przedmiotem umowy między stronami jest najem domu na mieszkanie i na prowadzenie przez pozwaną własnego przedsiębiorstwa przemysłowego, grunt zaś jest rzeczą uboczną. Pozwana względnie jej spadkobiercy nie utrzymują się bowiem z dochodów osiągniętych z gruntu tego, lecz z dochodów przedsiębiorstwa swego przemysłowego, a zatem grunt jest tutaj rzeczą uboczną do domu wynajętego przez pozwaną na prowadzenie tamże swego przedsiębiorstwa przemysłowego. Charakter tedy umowy między stronami z powodu odpadnięcia prawa propinacyjnego zupełnie się zmienił z dzierżawy na najem.

*Dr. D. Buchheim.*

25) **Chwilę rozwiązania kontraktu dzierżawy wskutek zapadłego w tym względzie wyroku oznacza się wedle dnia ustanowionego w prawomocnym wyroku do opuszczenia przedmiotu dzierżawy, nie zaś wedle dnia wniesienia skargi. O ile kontrakt dzierżawy inaczej nie postanawia, ustępujący dzierżawca pozostaje w powyższym razie właścicielem płodów rolnych zebranych przed opuszczeniem przedmiotu dzierżawy.**

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 4 grudnia 1928 Rw 2579/28.

**Sąd powiatowy w Turce** wyrokiem z 27/2 1928 C V 43/28 **uznał powoda za właściciela** zajętych do E 327/27 ruchomości, a prowadzoną na tych rzeczach przez pozwanego egzekucję przeciw T. O. za niedopuszczalną.

**Z uzasadnienia:** Ruchomości sporne będące krescencją zebraną w r. 1927 z gruntu, który dzierżawił T. O. od powoda, są własnością powoda (§ 420 u. c.) skoro kontrakt dzierżawy uznany na skutek skargi powoda za rozwiązany wyrokiem z 20/3 1927, uważać należy za rozwiązany jeszcze przed 9/2 1927 jako dniem doręczenia T. O. skargi o rozwiązanie kontraktu.

**Sąd okręgowy w Samborze** jako odwoławczy wyrokiem z 4/7 1928 Bc XII 402/28 **oddalił powoda** z żądaniem skargi.

**Z uzasadnienia.** Kontrakt dzierżawy między T. O. a powodem należy uważać za rozwiązany w dniu oznaczonym w tym względzie w wyroku Sądu okręgowego w Samborze z 4/7 1927, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Turce z 20/3 1927 oraz postanowiono, że dzierżawca ma ustąpić z dzierżawy do dni 14. zaczem za właściciela płodów rolnych zebranych do powyższego czasu, należy uważać dzierżawcę T. O. nie zaś powoda.

**Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.**

**Z uzasadnienia:** Chodzi o płody już zebrane, a nie o płody jeszcze stojące, które jako przyrost rzeczy po ustaniu użytkowania należą do właściciela (§ 519 u. c.). Według ustaleń płody rolne, zajęte dnia 4 listopada 1927 w sprawie egzekucyjnej pozwanego przeciw T. O. pochodzą z r. 1927 i z czasu, w którym dzierżawca nie oddał jeszcze powodowi przedmiotu, a zatem przez odłączenie stały się jego własnością, a nie powoda, a co wynika również z postanowień dotyczącego kontraktu, wedle którego plony zebrane miały pozostać przy dzierżawcy.

---

26) **Zastawnicze prawo opisania z § 1101 u. c. służy także wydzierżawiającemu przedsiębiorstwo przemysłowe. o ile z niem razem oddano równocześnie w używanie grunty na których wystawione są budynki na cele przedsiebiorstwa.**

Orzeczenie Izby III z 9 stycznia 1929 R. 907/28.

**Sąd Okręgowy w Tarnopolu dozwolił** uchwałą z 14/6

1928 Cg I 93/28 na rzecz powodów zastawniczego opisania wszelkich ruchomości pozwanych znajdujących się w młynie i elektrowni, jako przedmiocie dzierżawy.

**Sąd Apelacyjny we Lwowie** jako rekursowy uchwałą z 29/9 1928 R II 484/28 **odmówił** powyższemu wnioskowi powodów wychodząc z założenia, że prawo zastawu z § 1101 u. c. nie odnosi się **do dzierżawy przedsiębiorstwa przemysłowego,** która w danym razie ma miejsce.

**Sąd Najwyższy** na rekurs rewizyjny powodów **zniósł** uchwałę Sądu rekursowego, polecając mu ponowne rozpoznanie sprawy ze względu na zarzuty co do rzeczy samej.

**Z uzasadnienia:** Sąd rekursowy wychodzi z założenia, że przedmiotem umowy spornej nie jest ani najem rzeczy nieruchomej ani dzierżawa gruntów, lecz jedynie dzierżawa przedsiębiorstwa przemysłowego, a to młyna z elektrownią. Z dołączonego jednak do akt odpisu umowy z 18 sierpnia 1926 r. okazuje się, że przedmiotem jej nie jest samo przedsiębiorstwo przemysłowe, lecz że są nim „grunty wchodzące w skład realności whl. 1591 i 1738 gm. kat. Zb., wszystkie budynki przemysłowe i gospodarcze na gruntach realności tych wystawione wraz z urządzeniami“ itd. czyli, używając terminologji ustawy, że chodzi także o najem i dzierżawę rzeczy nieruchomych łącznie z gruntami. Okoliczność, że przedmioty te są urządzone na cele przemysłowe, nie może wyłączyć zastosowania przepisów § 1101 u. c., ileże — jak się to z motywów ustawodawczych do § 139 noweli trzeciej do kod. cyw. okazuje — wyrażenie: „mieszkanie“ zawarte w dawnem brzmieniu § 1101 u. c. zmieniono rozmyślnie na wyrażenie: „rzecz nieruchoma“ aby zaznaczyć, że — co zresztą już dawniejsza interpretacja rozciągliwa przyjmowała — ustawowe prawo zastawu służy nietylko dla czynszu za mieszkanie lecz i dla czynszu za lokale zarobkowe, magazyny itp. Motywy Sądu rekursowego nie uzasadniają zatem same przez się odmowy wniosku.

---

27) **Podjęcie się za wynagrodzeniem wykonania budynku na gruncie zamawiającego i według dostarczonych przez niego planów z materjału przedsiębiorcy należy w razie wątpliwości uważać za umowę o dzieło, a nie za umowę o kupno. Roszczenia pieniężne z powyższego tytułu ulegają z reguły przedawnieniu trzechletniemu z § 1486 l. 1 u. c.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 13 lutego 1927 Rw. 1009/28.

**Sąd Okręgowy w Tarnopolu** wyrokiem z dnia 16 maja 1927 Cg I 50/25 **przyznał powodom** od pozwanej gminy kwotę 2376 zł. 36 gr. zpn. tytułem reszty należności za wykonanie przez powodów budynku szkolnego w roku 1914 z własnych materjałów na zamówienie pozwanej gminy.

Sąd Okręgowy uznał stosunek między stronami za umowę o kupno i dlatego zarzut przedawnienia zaskarżonej pretensji uznał za nieuzasadniony.

**Sąd Apelacyjny** na apelację pozwanych **oddalił powodów** z żądaniem skargowem uznając roszczenie za przedawnione wobec przepisu § 1486 l. 1 u. c., a **Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku.**

**Z uzasadnienia:** Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie prawne Sądu odwoławczego, że podjęcie się za wynagrodzeniem wykonania budynku na gruncie zamawiającego i według dostarczonych przez niego planów z materjałów przedsiębiorcy, należy w razie wątpliwości uważać za umowę o dzieło, a nie za umowę o kupno (§§ 1151, 1165, 1166 u. c. § 150 now. III). Wprawdzie umowa o budowę była zawarta przed dniem 1 stycznia 1917, wskutek czego znowelizowane przepisy §§ 1165 do 1175 u. c., które Sąd odwoławczy miał na myśli, nie mają zastosowania (por. § 152 now. III); ale i ze stanowiska pierwotnego przepisu § 1158 u. c. rozstrzygnienie pytania nie wypadłoby inaczej. Tak zamawiający jak i przedsiębiorca dostarczają części całości, o którą chodzi, to jest o budynek na oznaczonym gruncie; grunt zamawiającego jest rzeczą główną, której przynależnością miał się stać budynek (§§ 294 i 297 u. c.). Nadto z rozprawy wynika, że strony nie zamierzały zawrzeć umowy o kupno materjałów budowlanych, lecz zawarły umowę o wystawienie budynku, to jest o dzieło. Także wykładnię § 1486 l. 1 u. c. w zaskarżonym wyroku należy uznać za trafną. Według tego przepisu przedawniają się w trzech latach należności za dostawę rzeczy, lub wykonanie robót albo za inne świadczenia w przedsiębiorstwie przemysłowem, kupieckiem albo innem przedsiębiorstwie zarobkowem. Należności za wykonanie dzieła podpadają również pod ten przepis. Wprawdzie w umowie o dzieło nie chodzi zamawiającemu ani o dostawę rzeczy ani o wykonanie robót, lecz o dzieło dokonane jako wynik, ale § 1486 l. 1 u. c. wymienia także inne świadczenia w przedsiębiorstwie zarobkowem i niema uzasadnionej przyczyny do wykluczenia z ich zakresu należności za dzieło. Także materjały ustawodawcze przemawiają na korzyść tego zapatrywania. Według sprawozdania Komisji Prawniczej Izby Panów umyślnie nie wymieniono w § 1486 l. 6 u. c. inżynierów, architektów i geometrów, bo jeżeli są ustanowieni do funkcji publicznych (głównie geometrzy), było to zbyteczne wobec osnowy przepisu; pozatem według myśli przewodniej całego przepisu nie było przyczyny do ustanowienia dla roszczeń inżynierów i architektów krótszego przedawnienia, ponieważ umowy o dzieło, które zawód ich przynosi za sobą, są często przedsiębiorstwami wielkiego rozmiaru i często znaczenia bardziej artystycz-

nego aniżeli przemysłowego, wskutek czego nie mogą być zaliczone do „interesów codziennego życia" (Materialien Wiedeń 1916 str. 428 i in.). Z tego widać, że należności za wykonanie budynku nie chciano w ogólności wyłączyć z pod przepisu o trzechletniem przedawnieniu, skoro należności inżynierów i architektów wyłączono tylko dlatego, ponieważ nie zawsze, ale często dzieła ich mają charakter pracy artystycznej. W tym wypadku powodowie nie należą do kategorji inżynierów, ani architektów.

## GLOSSA.

Motywa powyższego orzeczenia (skład Senatu: Prez. Dworski, S. S. N. Stefko i Dr. Wawrzkowicz) nie są wcale przekonywujące. Sąd Najw. wyraził zapatrywanie, że wierzytelność przedsiębiorcy budowlanego z tytułu wykonania budynku z własnych materjałów na gruncie zamawiającego ulega po myśli § 1486 al. 1 u. c. (w brzmieniu znowelizowanem) 3 letniemu przedawnieniu. Ponieważ wedle tego ustępu pierwszego ulegają krótszemu przedawnieniu pretensje za dostawy rzeczy, wykonanie robót lub za inne świadczenia w przedsiębiorstwie przemysłowem, handlowem albo innem zarobkowem przeto S. N. wyjaśnia, że zakarżona wierzytelność podpada właśnie pod pojęcie „innych świadczeń" w przedsiębiorstwie zarobkowem powoda o których powyższy ustęp pierwszy tego §-fu wspomina.

Przyjąwszy, że zapatrywanie to jest słuszne, musielibyśmy uznać, że także wykonanie budynku przez inż. lub architektę musi podpadać pod ten pierwszy ustęp § 1486 u. c. i że także ich roszczenia ulegają po myśli tego samego ustępu pierwszego 3 letniemu przedawnieniu, bo wszakże ustęp ten nie wymienia specjalnych zawodów, tylko mówi całkiem ogólnikowo o **wszystkich** przedsiębiorcach zarobkowych, do których również inżynierów i architektów podejmujących się zawodowo wykonywania budów, zaliczyć się musi. Gdy jednak w sprawozdaniu Komisji Prawniczej Izby Panów do projektu trzeciej noweli do ustawy cywilnej wyraźnie podniesiono, że w ustępie 6 § 1486 u. c. nie wymieniono inżynierów i architektów **umyślnie** dlatego, ponieważ nie chciano dla ich roszczeń ustanawiać krótszego terminu przedawnienia, to z tego wynika przedewszystkiem ta konkluzja, że ustęp 1 § 1486 u. c. nie odnosi się wcale do tego rodzaju świadczeń, bo w sprawozdaniu tem subsumowano te świadczenia inżynierów pod pojęcie ustępu 6. tego §-fu na równi ze świadczeniami lekarzy, adwokatów itd. Wedle zapatrywania S. N. możnaby wszystkie świadczenia objęte ustępem 6. subsumować pod pojęcie innych świadczeń, o których jest mowa w ustępie 1. lecz

w takim razie ten ustęp 6. byłby zupełnie niepotrzebny, czego przecież przypuścić nie można.

Jako ratio legis rozmyślnego opuszczenia inżynierów i architektów podają motywa do projektu 3-ej noweli okoliczność, że umowy o dzieło, które zawód ich przynosi ze sobą, są często przedsiębiorstwem wielkiego rozmiaru i często znaczenia bardziej artystycznego, aniżeli przemysłowego, wskutek czego nie mogą być zaliczone do interesów **„codziennego życia“.**

Z tego wynika, że wykonanie budowy wogóle nie podpada ani pod ustęp pierwszy ani pod ustęp szósty §-fu 1486 u. c. bo cały ten paragraf obejmuje tylko roszczenia pochodzące z interesów „codziennego życia“, do których budowy, jako dzieło większego rozmiaru zaliczyć nie można. Ta sama ratio legis przemawia za tem, by budowy wykonane przez przedsiębiorców budowlanych były traktowane na równi z budowami wykonanemi przez inżynierów lub architektów, bo także takie budowy są często dziełami wielkiego rozmiaru i artystycznego znaczenia, zwłaszcza, że taki przedsiębiorca budowlany posługuje się w wykonywaniu swego przedsiębiorstwa przeważnie inżynierami, architektami i nawet czasem artystami rzeźbiarzami itp. W każdym razie nie są to interesa „codziennego życia“ i dlatego nie ulegają krótszemu przedawnieniu.

**Dr. S. Weinberg** sen.

---

28) **Zatwierdzenie przez władze polskie kontraktu kupna sprzedaży zawartego z b. Skarbem austrjackim, należy oceniać jako przyjęcie kontraktu przez Skarb polski w myśl art. 4 ustawy z dnia 16 lipca 1920 Poz. 529 D. U. Z przejęciem kontraktu przechodzą na Skarb polski nietylko prawa, ale i obowiązki kontraktowe, a zatem i obowiązek zapłacenia ceny kupna.**

Orzeczenie Sądu Najw. Izby III z dnia 21 marca 1929 Rw. 162/29.

**Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie** wyrokiem z dnia 3 marca 1928 Cg II 262/26 i **Sąd Apelacyjny we Lwowie** wyrokiem z 31 października 1928 Bc I 628/28, **oddaliły** powoda z żądaniem zapłaty od pozwanego Skarbu P. należności w kwocie 14.251 zł. 50 gr.

**Z uzasadnienia:** Powód nie ma prawa domagać się od pozwanego Skarbu, jako prawonabywcy b. Skarbu austrjackiego, zapłaty ceny kupna za realność nabytą przez Skarb austrjacki kontraktem z 30 sierpnia 1918, ponieważ za zobowiązania wynikłe z tego kontraktu, odpowiada wyłącznie w myśl postanowień traktatu w Saint-Germain (art. 203 ust. przedost. i 205 ust. ost.) rząd austrjacki. Krajowy urząd odbudowy w likwidacji, umieszczając na kontrakcie

klauzulę zatwierdzającą, działał **niejako zastępczo** i w wyręczeniu b. rządu austrjackiego, nie powodując przez to żadnych zobowiązań dla pozwanego Skarbu, który przez to samo nie był faktycznym kontrahentem. Niezatwierdzenie kontraktu przez b. namiestnictwo galicyjskie nie powoduje odmiennego stanowiska pozwanego Skarbu, skoro mimo niezatwierdzenia kontraktu, rząd austrjacki objął kupioną realność w posiadanie.

**Sąd Najwyższy** uwzględniając rewizję powoda **uchylił** wyroki niższych instancyj i polecił Sądowi I instancji **uzupełnienie** rozprawy i wydanie ponownego wyroku, przy uwzględnieniu zapatrywania prawnego wyrażonego w niniejszej uchwale.

**Z uzasadnienia:** Z ustalonego przez Sądy stanu faktycznego wynika, że powód kontraktem z d. 20 sierpnia 1918 sprzedał austrjackiemu Skarbowi P. działki gruntowe budowlane w S. za cenę 54.292 kor. Kontrakt wymagał do ważności zatwierdzenia ze strony namiestnictwa, — ale aż do rozpadnięcia się Austrji **zatwierdzenia nie uzyskał;** Skarb austr. nie zapłacił też ceny kupna, chociaż powód odbiór ceny kupna pokwitował w kontrakcie i oddał Skarbowi austr. nieruchomość sprzedaną w posiadanie. Zaszedł zatem wypadek przewidziany w § 865 u. c., — ale zatwierdzenie kontraktu w sposób w nim wskazany **nie** nastąpiło.

W myśl art. 208/1 traktatu w St. Germain z 10 września 1919 Poz. 114/25 D. U. Skarb Państwa Polskiego przyjął cały majątek austr., położony na obszarze dawnego zaboru. Przejąć mógł oczywiście tylko to, co należało do Skarbu austr., a zatem posiadanie sprzedanej nieruchomości i niezupełny tytuł prawny. Krajowy urząd odbudowy w Likw., chcąc uzyskać tytuł prawny do nabycia tej nieruchomości i hipotecznego wpisu, zatwierdził ten kontrakt imieniem Skarbu P. Polskego, bo imieniem ck. Skarbu austr. nie mógł działać w dniu 4 lutego 1921, uzyskał wpis hipoteczny prawa własności, a następnie sprzedał nabyte grunta. Tego zatwierdzenia kontraktu imieniem Skarbu P. nie można inaczej oceniać, tylko jako przejęcie kontraktu przez Skarb polski w myśl art. 4 ustawy z dnia 16 lipca 1920 Poz. 529 D. U. Z przejęciem kontraktu przeszły atoli na Skarb Polski nietylko prawa, ale i obowiązki kontraktowe, a zatem i obowiązek zapłacenia ceny kupna. Do tego przejęcia kontraktu był Krajowy Urząd odbudowy w Likw. uprawniony na zasadzie upoważnienia z art. 1, 2 l. 2 i 11 rozporządzenia Prezesa gł. Urzędu Likwid. z dnia 7 listopada 1919, Monitor Nr. 242; ostatni działał zaś na zasadzie art. 2 l. 2 dekretu z dnia 31 stycznia 1919 D. P., występując przytem na prawach osobnego ministerstwa.

29) **Dodatkowe orzeczenie o wyższych odsetkach dopuszczalne jest tylko wówczas, gdy wysokość odsetek ustalono na zasadzie przepisów przedtem obowiązujących t. zn. w czasie, gdy przepisów o wyższych odsetkach jeszcze nie było.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 stycznia 1929 R 974/28.

**Sąd Okręgowy w Samborze** uchw. z d. 1/9 1928 Cg III 144/24 **odmówił** wnioskowi powoda o orzeczenie, że odsetki przyznane powodowi wyrokiem z d. 12/III 1927 są odsetkami prawnemi stwierdzając, że żądanie wyższych odsetek przez powoda zostało wyrokiem Sądu Najwyższego prawomocnie załatwione. Możliwość żądania wyższych odsetek istnieje w tym razie w myśl § 1 u. 3 rozp. Prez. Rz. P. z 30/12 1924 poz. 1075 D. u. w toku postępowania egzekucyjnego.

**Sąd Apelacyjny we Lwowie** uchwałą z 10/10 1928 R II 556/28 **uwzględnił rekurs** wnioskodawcy i zlecił ponowne rozpatrzenie wniosku powoda uznając, że przepis ustępu 3 § 3 rozporządzenia Prez. Rz. P. z 27/8 1924 Nr. 79 D. U. w brzmieniu takiegoż rozp. z 30/12 1924 zezwala na zmianę wysokości przyznanych odsetek na odsetki prawne także po prawomocnem rozstrzygnięciu sporu, za pomocą uchwały Sądu, nie zastrzegając załatwienia takiego wniosku tylko łącznie z wnioskiem egzekucyjnym. **Sąd Najwyższy** na rekurs rewizyjny **przywrócił do mocy uchwałę Sądu I inst.**

**Z uzasadnienia.** Sąd II całkiem mylnie wyjaśnił przepis ustępu 3 § 1 rozp. Prez. Rzp. z d. 30/12 1924 Poz. 1075 D. U. w ten sposób, że Sąd może orzekać uchwałą o należności wyższych ustawowych odsetek bez względu na czas, w którym został wydany tytuł egzekucyjny przyznający odsetki. Powołany ustęp 3 można wykładać tylko w związku z ustępem 2. Ten ostatni stanowi, że w sporach wiszących (z końcem grudnia 1924) będzie wyższą stopa odsetek ustawowych stosowana nie z urzędu (jeżeli żądanie wymienia jak w danym wypadku 5 proc.), ale tylko na wniosek strony, postawiony w toku sporu. Tylko wówczas, gdy wysokość odsetek ustalono na zasadzie przepisów dotychczas obowiązujących, — t. j. gdy przepisów o wyższych odsetkach nie było, lub zostały wydane po wniesieniu rewizji, — dopuszczalne jest dodatkowe orzeczenie o tych wyższych odsetkach.

Ponieważ wypadek taki w danym razie nie zachodzi, przeto Sąd Najwyższy musiał odmówić żądaniu wierzyciela

---

30) **Przewidziany w § 46 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, wypadek odpowiedzialności przedsiębiorcy za uszkodzenie robotnika, nie dotyczy stwierdzonego grubego niedbalstwa przedsiębiorcy, które wypadek spowodowało, o ile ono nie nosi cech rozmyślności działania.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 26 lutego 1929 Rw. 164/29.

**Sąd Okręgowy w Czortkowie** wyrokiem z 18 maja 1928

Cg I 29/28 i **Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem** z dnia 2 listopada 1928 Bc II 616/28 oddaliły powódkę z żądaniem o zapłacenie odszkodowania w kwocie 5180 zł. i renty miesięcznej w kwocie 30 zł. **Sąd Najwyższy rewizji od wyroku Sądu Apelacyjnego nie uwzględnił.**

**Z uzasadnienia:** Wedle przepisów §§ 45-47 austrjackiej ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, utrzymanylh w mocy ustawą polską z 7 lipca 1929 Nr. 65 poz. 413 Dz. U. R. P. wstępuje w miejsca ponoszących winę wypadku Zakład ubezpieczeń jako zobowiązany do odszkodowania. Ponoszący winę odpowiadają uszkodzonemu jedynie odnośnie do tej sumy odszkodowania, która w myśl przepisów §§ 1325-1327 u. c. jemu by się należała, a przez Zakład ubezpieczeń w myśl przepisów ustawy niema być wypłacona. Nie odnosi się to jednak do przedsiębiorcy. Odpowiada on tylko wtedy w powyższych rozmiarach, o ile sam lub jego ustawowy zastępca **rozmyślnie spowodowali wypadek.** Pozatem z uwagi na świadczenia, które w przeważnej części za ubezpieczenie robotników ponosi, **nie jest** wobec nich, nawet w wypadku stwierdzonego **grubego** niedbalstwa **odpowiedzialny.** Wywód rewizji, że w przedmiotowym wypadku, zachodzi rozmyślne działanie pozwanego jest chybiony. Działanie lub zaniedbanie ma wtedy tylko znamiona rozmyślności, gdy pośrednio lub bezpośrednio zostało skierowane w celu wywołania pewnego skutku. Istotnem znamieniem rozmyślnego działania jest zły zamiar (dolus), którego jednak w przedmiotowym wypadku niestwierdzono.

---

31) **Do orzekania o roszczeniach z tytułu zajecia gruntu pod cmentarz wojenny, powołane są władze administracyjne.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 19 lutego 1929 Rw. 2984/28.

**Sąd okręgowy cywilny w Krakowie** wyrokiem z 10/VI 1928 Cg. I a 997/26 i **Sąd Apelacyjny w Krakowie** wyrokiem z 13/10 1928 Bc. II 467/28 **nie dały miejsca zarzutowi niedopuszczalności drogi sporu** i orzekły w sprawie samej co do roszczenia o zwrot gruntu zajętego przez władze państwowe pod cmentarz wojenny oraz o odszkodowanie z tytułu używania tego gruntu na powyższy cel.

**Sąd Najwyższy** na rewizję obu stron **uznał niedopuszczalność drogi sądowej** w tej sprawie, uchylił obydwa powyższe wyroki wraz z całem postępowaniem, a skargę **odrzucił.**

**Z uzasadnienia:** Oba Sądy nie uwzględniły zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej, — wskutek czego zarzut ten nie mógł być więcej podnoszony w rewizji (§ 528/1, 462/2 i 513 p. c.). Sąd Najwyższy jednak, rozpatrując sprawę na

skutek rewizji obu stron, uwzględnił ten zarzut z **urzędu** (§ 240/3 p. c.), zniósł w myśl § 477 l. 6. oraz 478/1 i 513 p. c. całe postępowanie i skargę odrzucił.

Powołane w rewizji Skarbu Państwa art. 171 i 172 w St. Germain z d. 10/9 1919 Poz. 114 D. U. nie rozstrzygają tej sprawy: nakładają one na Państwo Polskie obowiązek utrzymywania grobów żołnierzy, ale nie mówią wcale, że stać się to ma kosztem powódki. Jeżeli Państwo ma publiczny obowiązek do utrzymywania grobów, to musi grunt na to potrzebny albo jego używanie nabyć w drodze ustawą przepisanej (§ 365 u. c.). Grunt będący przedmiotem sporu zajęły wojska rosyjskie w czasie wojny światowej na cel grzebania poległych żołnierzy; w tym samym celu używały go wojska austrjackie. Mogły to uczynić tylko na zasadzie ustawy z d. 26/12 1912 L. 236 D. P. P. o świadczeniach wojennych: pomimo tego nie zapłaciły właścicielce gruntu żadnego odszkodowania. Oczywiście Skarb Polski nie odpowiada za działalność wojsk rosyjskich i austrjackich. Państwo Polskie przejęło ten cmentarz, grzebiąc na nim wojskowych a po wojnie ogrodziło go i utrzymuje w porządku. Państwo Polskie nie ma jednak do tego cmentarza innego prawa, jak miało poprzednio państwo austrjackie. Stosunek prawny, który zaistniał w czasie wojny nie uległ później zmianie, zwłaszcza, że w myśl § 19/1 powołanej ustawy z r. 1912 zajęcie gruntu mogło nastąpić nietylko na czas wojny, ale „na czas zapotrzebowania". Nie uwłacza to oczywiście prawu właścicieli gruntu do odszkodowania za używanie zajętego gruntu aż do czasu, gdy ten grunt zostanie jej oddany albo wywłaszczony na rzecz Skarbu. Ale podobnie jak dla używania gruntu spornego przez Skarb Państwa jest tytułem prawnym ustawa o świadczeniach wojennych, tak sama tylko ta ustawa może być dla właścicieli tytułem prawnym do żądania zwrotu gruntu lub dla roszczeń o wynagrodzenie. Skoro zaś ta ustawa przepisuje w §§ 19/2 i 33 drogę administracyjną dla orzekania o tych roszczeniach, przeto niedopuszczalne jest dochodzenie tych roszczeń w drodze sporu sądowego.

Rozporządzenie Prezydenta z dnia 26 sierpnia 1927 r. Poz. 687 D. U. o rzeczowych świadczeniach wojennych niema tu zastosowania, gdyż obowiązek określonych niem świadczeń nastaje dopiero w chwili wybuchu wojny lub ogłoszenia mobilizacji. Ale i to rozporządzenie przekazuje sprawę zapłaty za świadczenia do Powiatowej Komisji świadczeń wojennych i dopiero w razie wydania przez nią orzeczenia odsyła osoby, które czują się pokrzywdzone, na drogę powództwa sądowego( art. 82/3 i 85).

**32) Strona może żądać orzeczenia Sądu cywilnego w przedmiocie ustalenia obowiązku i wysokości odszkodowania po myśli art. 249 ust. wodnej, także w drodze postępowania niespornego. Sąd cywilny jest władny orzec w powyższym przedmiocie także i wówczas, gdy dotyczące orzeczenie władzy administracyjnej zostało zatwierdzone przez Sąd karny.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 19 grudnia 1928 R 772/28.

**Sąd powiatowy w Chodorowie** uchw. z 24/3 1928 Nc I 4/28 **odmówił** wnioskowi o ustalenie obowiązku i wysokości odszkodowania po myśli art. 249 ust. wodnej.

**Z uzasadnienia:** Wedle treści wniosku o takim obowiązku orzekły nietylko władze administracyjne, ale i Sąd, który orzeczenie władz administracyjnych zatwierdził, przez co orzeczenie to stało się prawomocne (art. 248 ust. wodnej) i wskutek czego sprawa nie podlega ponownemu badaniu.

**Sąd Okręgowy w Brzeżanach** uchw. z 9/6 1928 R III 298/28 **zatwierdził** zaskarżoną uchwałę S I inst.

**Z uzasadnienia:** Strona, która dopuściła się przekroczenia z ustawy wodnej, może do miesiąca po prawomocności orzeczenia karnego administracyjnego, udać się do Sądu o rozstrzygnięcie kwestji odszkodowania zarówno w wypadku gdy orzeczenie to staje się prawomocne wskutek niezaskarżenia go do Sądu jak i w razie zaskarżenia, po wydaniu wyroku przez Sąd Okręgowy karny. Chociaż więc Sąd Okręgowy w Brzeżanach zatwierdził orzeczenie władz administracyjnych, to jednak, skoro był uprawniony tylko do zbadania orzeczenia władzy administracyjnej co do winy i kary, zatwierdzenie przezeń tego orzeczenia co do odszkodowania, jest bez znaczenia prawnego i Jędrzejowi K. mimo powyższego wyroku służy prawo udania się do Sądu cywilnego o wydanie orzeczenia co do odszkodowania. Ponieważ zaś badanie orzeczenia w tym względzie nie może się odbyć w drodze postępowania niespornego, przeto winien był rekurent wnieść skargę do Sądu Okręgowego, a nie powiatowego ze względu na wysokość odszkodowania (576 zł.). Uchwała odnośna Sądu I instancji jest więc słuszna.

**Sąd Najwyższy** na rekurs rewizyjny wnioskodawcy **uchylił obydwie powyższe uchwały** i zlecił Sądowi I inst. merytoryczne rozpatrzenie wniosku rekurenta.

**Z uzasadnienia:** Sąd Najwyższy podziela w zupełności pogląd prawny Sądu rekursowego, iż rekurentowi służy prawo z art. 249 ustawy wodnej udania się do Sądu cywilnego o rozstrzygnięcie kwestji odszkodowania, pogląd ten bowiem należycie umotywowany, opiera się na trafnej wykładni przepisów art. 247-249 cyt. ustawy z 19 września 1922 r. poz. 936 Dz. U. Nie można natomiast zgodzić się z zapatrywaniem Sądu rekursowego, by orzeczenie Sądu

cywilnego w przedmiocie ustalenia obowiązku i wysokości odszkodowania po myśli art. 249 ustawy wodnej, mogło nastąpić tylko w zwykłej drodze prawa, a więc, by strona interesowana, która nie zadowala się wydanem w powyższej kwestji orzeczeniem władzy administracyjnej, musiała wystąpić z formalną skargą w sądzie właściwym. Pomijając bowiem, że nowsze ustawodawstwo objawia coraz bardziej dążności do załatwiania spraw w drodze niespornej jako mniej kosztownej, a dozwalającej na większą ingerencję Sądu w oczywistym interesie stron, osnowa przepisu art. 249 ust. wodnej, który używa zwrotu że strona może „udać się" do Sądu o rozstrzygnięcie przemawia za tem że ustawodawca nie miał to na myśli prowadzenie sporu, byłby to bowiem zaznaczył bądź, wyraźnie, bądź przynajmniej przez użycie słów któreby wskazywały na tego rodzaju postępowanie. Podnieść należy, że i sama konstrukcja ewentualnej skargi i postawienie dokładnie określonego żądania w myśl § 226 p. c. nastręczałoby niezwykłe trudności zwłaszcza w wypadku jak obecny, gdyż strona nie kwestjonuje w zasadzie obowiązku odszkodowania, a prosi tylko o ustalenie wysokości tegoż przez Sąd, brak więc spornych kwestyj prawnych, a także i okoliczności faktycznych, wymagających badania w formalnem postępowaniu dowodowo-procesowem.

---

33) **Uprawniony do korzystania z wyboru określonego w art. 355 ust. handl. winien wykonać prawo wyboru w terminie nie pozostawiającym żadnej wątpliwości co do tego, z których uprawnień postanowił skorzystać.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 6 lutego 1929 Rw. 2297/28.

**Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie** wyrokiem z dnia 25 listopada 1927 Cg I a 355/25 **przyznał powodowi** od pozwanego kwotę 7500 zł. tytułem zwrotu prowizji zapłaconej przez powoda za pośrednictwo w interesie między stronami.

**Sad Apelacyjny w Krakowie** na apelację pozwanej powoda z jego roszczenem odszkodowawczem oddalił (wyrok z dnia 15 maja 1928 Bc II 242/288).

**Z uzasadnienia:** Termin dostawy drzewa oznaczyły strony przy przedłużeniu tegoż do dnia 1 października 1919 a dnia 28 października 1919 powód wezwał bezkutecznie pozwanego o wypełnienie umowy. Pozwany zatem z końcem października 1919 popadł w zwłokę, a dla powoda zostało roszczenie albo o odszkodowanie, albo nastawania na dokonanie umowy, albo też na rozwiązanie umowy. Roszczenie powoda powstało zatem najpóźniej z końcem r. 1919, a skoro skargę wniósł dopiero 8 maja 1925, skarga o odszkodowanie jest przedawniona.

**Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.**

**Z uzasadnienia:** Chociaż art. 355 ust. handl. nie zakreśla żadnego terminu do wykonania przysługującego wedle tego przepisu kupującemu prawa wyboru wobec popadłego w zwłokę sprzedawcy, to jednak zasady dobrej wiary w wypełnieniu zobowiązań i uczciwości w obrocie nie pozwalają na zbyt długie trwanie stanu niepewności co do tego, które z tych uprawnień kupujący zechce wybrać. Zbyt długie milczenie uprawnionego do wyboru kontrahenta musi być tłumaczone jako zgoda na niedopełnienie umowy przez drugiego kontrahenta i zrzeczenia się należnego mu świadczenia. Jeżeli więc powód mimo tego, że przedłużony termin dostawy drzewa minął wedle ustaleń Sądów niższych instancji z dniem 1 października 1919, wyznaczywszy pozwanemu wezwaniem notarjalnem z dnia 28 października 1919 dodatkowy termin tejże dostawy w ciągu tygodnia, także po bezskutecznym upływie i tego terminu zachował się zupełnie biernie niemal przez 6 lat, gdyż ze skargą obecną wystąpił dopiero w dniu 8 maja 1925 r., to wobec upływu tak długiego czasu utracił on prawa przysługujące mu wedle art. 355 ust. handl. i ani dopełnienia umowy, ani odszkodowania domagać się nie może, zwłaszcza że to ostatnie roszczenie uległo przedawnieniu wedle § 1489 ust. cyw.

---

34) **Dla roszczeń odszkodowawczych z tytułu przewozu kolejowego w bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską a Rumunją nie istnieją obecnie ograniczenia co do dochodzenia praw przeciw kolei, oznaczone w § 1 l. 12 rozp. Min. Kol. Żel. z d. 8/7 1922. Poz. 494 D. U., gdyż od chwili przystąpienia Polski do konwencji Berneńskiej, obowiązuje w danym przedmiocie tylko art. 26 tejże konwencji.**

Orzeczenie Sądu Najw. S. III z d. 11/12 1928. Rw 2423/28.

Powód legitymując się ustępstwem roszczeń odszkodowawczych nadawcy przesyłki towarowej z tytułu zaginięcia tejże przesyłki, nadanej z Berlina do Kiszyniewa, na terytorjum polskich kolei państwowych, żąda obecnie zwrotu tej szkody w kwocie 29.238 zł. z pn. Sądy I i II instancji (**Sąd okręgowy we Lwowie** wyrokiem z dn. 29/12 1927 Cg II 508/25 i **Sąd Apelacyjny we Lwowie** wyrokiem z dn. 22/6 1928 Bc I 392/28) **oddaliły powoda** z powyższem żądaniem.

**Z uzasadnienia:** O ile powód twierdzi, że przesyłka mogła być zamienioną na bezwartościową skrzynię na terytorjum polskich kolei państwowych, to w tym wypadku nie może żądać odszkodowania już z tego powodu, że prawo do żądania tego rodzaju odszkodowania może być wedle rozporządzenia ministra kolei z dn. 13/6 1921 Nr. 414 cedowane

tylko przez nadawcę na odbiorcę i odwrotnie, powód zaś nie wykazuje, by był jednym lub drugim. Nie ma również powód powyższego prawa w razie stwierdzenia, że zaginięcie przesyłki nastąpiło już po wystawienu listu przewozowego międzynarodowego w Śniatynie dnia 30/6 1924, a to wobec przepisów rozp. Min. Koleji z d. 8/7 1922 poz. 494, o bezpośredniej komunikacji towarowej między Polską i wolnem miastem Gdańskiem z jednej, a Rumunją z drugiej strony, które w § 1 l. 12 stanowi, że do sądowego lub przesądowego zgłoszenia roszczeń do koleji z tytułu zaginięcia przesyłki uprawniony jest dopóki listu przewozowego nie wykupiono, „tylko nadawca" i to tylko do koleji nadawczej, po wykupieniu zaś listu przewozowego „tylko odbiorca" i to tylko do koleji odbiorczej.

**Sąd Najwyższy** uwzględniając rewizję powoda, **uchylił wyroki** obu Sądów niższych instancji i **zlecił** Sądowi I inst. **uzupełnienie** rozprawy i wydania nowego orzeczenia.

**Z uzasadnienia:** Słusznie oba Sądy rozdzielają ściśle przewóz dokonany w kraju z Bytomia do Śniatyna, od przewozu ze Śniatyna do Kiszyniewa.

Pierwsza część przewozu odbywała się na zasadzie przepisów wewnętrznych, — a zatem w myśl art. 99/1 taryfy przewozowej z dn. 13/6 1921 Poz. 414 D. u. powód, nie będący ani nadawcą ani odbiorcą nie może dochodzić prawa odszkodowania wobec koleji, gdyby szkoda powstała w czasie powyższego przewozu w kraju. Powołane w rewizji przepisy kod. cyw. o ustępstwie można do przesyłki kolejowej stosować tylko o tyle, o ile odrębne postanowienia nie urządzają inaczej odnośnych stosunków prawnych, a właśnie takie odrębne postanowienia wydało Minist. Kol. Żel. na zasadzie dekretu z d. 7/2 1919 Poz. 152 D. u.

Inaczej miałaby się sprawa, gdyby szkoda powstała po przyjęciu przez kolej w Śniatynie międzynarodowego listu przewozowego. Obowiązujące bowiem przepisy nie zawierają ograniczenia co do ustępstwa roszczeń odszkodowawczych, — jak to mylnie wywiodły oba Sądy. Ograniczenie dochodzenia praw przeciw koleji z powodu zaginięcia lub uszkodzenia przesyłki w bezpośredniej komunikacji między Polską a Rumunją (§ 1 l. 12 rozp. Min. Kol. z dn. 8/7 1922. Poz. 494 D. u.) istniało tylko dopóty, dopóki Polska nie przystąpiła do konwencji Berneńskiej. Gdy konwencja ta weszła w życie z dniem 16/9 1922, to do przewozu z Polski do Rumunji musi się w całej pełni stosować konwencję berneńską, która w art. 26 nie zna ograniczeń ustępstwa roszczeń odszkodowawczych do koleji. Wywód zaskarżonego wyroku, że ograniczenie takie nie jest sprzeczne z konwencją, jest oczywiście mylny. Że tak jest istotnie potwierdza zupełnie jasno rozp. Min. Kol. z d. 31/5 1922, Poz. 686 D. u., które w § 1 wyraźnie postanawia, że odtąd prze-

wóz towarów w międzynarodowych komunikacjach towarowych będzie się odbywał na podstawie konwencji berneńskiej z d. 14/10 1890 z późniejszemi zmianami, oraz zawartych w załączniku ujednostajniających przepisów dodatkowych. Te dodatkowe przepisy do art. 26 konwencji (str. 1364 D. u.) l. 3, mówią: „Roszczenia odszkodowawcze zgłoszone przez osoby trzecie, nie będą rozpatrywane, jeżeli nie dołączono do nich zaświadczenia, że osoba uprawniona zgadza się na wypłatę odszkodowania osobie zgłaszającej roszczenie". Niema tu zatem ograniczenia co do osoby, której ustąpiono roszczenie. Rozporządzenie powyższe (Poz. 686/22 D. u.) w § 2 lit. b powołuje wprawdzie rozp. z d. 12/3 1920, Poz. 140 D. u., jako obowiązujące w bezpośredniej komunikacji z Rumunją, (choć rozp. to zostało przez § 2 rozp. Poz. 494/22 D. u. wyraźnie uchylone), — ale niedokładność ta wywołana późnem ogłoszeniem dawniejszego rozporządzenia nie ma znaczenia dla niniejszej sprawy.

Powód zatem byłby uprawniony do dochodzenia roszczenia z przewozu ze Śniatyna do Kiszyniewa, o ileby się wykazał ustępstwem osoby uprawnionej w myśl § 26 konw. Bern. Ponieważ Sądy nie ustaliły, czy szkoda powstała w towarze po nadaniu go w dniu 30/6 1924 w Śniatynie do przewozu, a nie dochodziły także orzeczenia wysokości szkody, zarządzono w tym kierunku uzupełnienie rozprawy.

---

35) **Podpis osoby nieuprawnionej do zastępstwa firmy, jako wystawcy wekslu nie powoduje nieważności wekslu ani też nie wyklucza odpowiedzialności indosantów za zapłatę weksla wedle art. 14 i 16 prawa wekslowego.**

**Przedstawienie wekslu do zapłaty w lokalu firmy wskazanej w wekslu, jako tegoż akceptantka, jest wystarczające, choćby w chwili przedstawienia firma o takiem brzmieniu nie istniała.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 5 marca 1929 Rw. 4/29.

**Sąd Najwyższy** uwzględniając rewizję strony powodowej od wyroku **Sądu Apelacyjnego w Krakowie** 25 października 1928 Bc III 308/28, którym **zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego j. handl. w Krakowie** z d. 26/4 1928 Cw II 388/26 **uchylający wekslowy nakaz zapłaty, uchylił obydwa powyższe wyroki, polecając Sądowi I inst. przeprowadzenie rozprawy** nad merytorycznymi zarzutami wekslowymi.

**Z uzasadnienia:** Weksel będący podstawą przedmiotowego nakazu zapłaty jest wedle swej wewnętrznej treści wekslem trasowanym. Wystawcą i pierwszym indosantem tego wekslu jest firma Powszechne Towarz. Handl. w Kr., po niej położyli swoje podpisy jako indosanci Krystyna K. i Tadeusz K., przenosząc w ten sposób weksel na powodowy

Bank. Akceptantem tego wekslu jest firma „Orlę". W toku sporu okazało się, że akceptantka firma „Orlę" nie istnieje, a podpisy D. i R. rzekomych jej zawiadowców nie zobowiązały żadnej firmy, że podpis wystawcy t. j. firmy Powszechne Tow. Handl. jest nieważny, bo tę firmę podpisał w grudniu 1924 Leopold H. były jej zawiadowca, podczas gdy zawiadowcą tej firmy od września 1923, a także w dniu podpisania wekslu była Marja H.

Sądy I i II instancji uchyliły wydany nakaz zapłaty co do wszystkich pozwanych, opierając swoje orzeczenie na zapatrywaniu prawnem, że skoro podpis firmy Powsz. Tow. Handl. jako wystawcy jest nieważny, to zaskarżony weksel, jako weksel trasowany nie istnieje i dlatego prawa wystawcy z tego wekslu nie mogły być przeniesione na dalszych indosantów, a tem samem na powodowy Bank. To zapatrywanie prawne jest chybione. Podpisanie Powsz. Tow. Handl. przez osobę do tego nie powołaną może być uważane za równoznaczne ze sfałszowanym podpisem, co jednak wedle art. 68 prawa wekslowego nie uchybia ważności innych podpisów. Pozatem wobec brzmienia art. 8 prawa wekslowego niema tu mowy o zupełnym braku podpisu wystawcy, ponieważ w tym wypadku wystawcą wekslu i pierwszym jej indosantem jest Leopold H., który ten weksel, wydając się za zawiadowcę Pow. Tow. Handl. własnoręcznie podpisał. Czy K-owie, podpisując weksel, wiedzieli o tem, że podpisany przed nimi Leopold H. nie był już zawiadowcą Powsz. Tow. Handl., czy podpisali weksel z grzeczności, czy też ze względu na ich stosunek do Leopolda H., lub do Powsz. Tow. Handl. albo do firmy „Orlę", jest dla tego sporu bez znaczenia, albowiem K-owie podpisując zaskarżony weksel jako indosanci, przyjęli na siebie odpowiedzialność za zapłatę tego wekslu wedle art. 14 i 46 prawa weksl. Zarzut Tadeusza i Krystyny K., jakoby odpowiedzialność ich wekslowa jako indosantów zgasła z powodu nieważności założonego protestu, ponieważ skierowano go do nieistniejącej firmy: „Wytwórnia wafli „Orlę" i do osób nie będących przedstawicielami tej firmy jest nieuzasadniony, gdyż weksel przedstawiono do zapłaty zgodnie z przepisem art. 86 pr. weksl. w lokalu firmy wskazanej w wekslu jako tegoż akceptantka, co wobec nieistnienia firmy o takiem brzmieniu było zupełnie wystarczającem.

---

**36) Przepisy art. 2 ust. 5 i art. 100 ust. 5 prawa wekslowego, dopuszczające możność zaciągnięcia zobowiązania wekslowego przez podpisanie dokumentu, nie posiadającego wszystkich cech wekslu, odnoszą się także do takich dokumentów, których przeznaczeniem jest, aby przez odpowiednie późniejsze wypełnienie nabyły formę weksli**

Orzeczenie Izby III S. N. z 5 marca 1929 Rw. 182/29.

**Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie** wyrokiem z dnia 13 lipca 1928 Cw II 79/28 i **Sąd Apelacyjny w Krakowie** wyrokiem z 31 października 1928 Bc III 385/28 **utrzymały w mocy wekslowy nakaz zapłaty** z dnia 4 marca 1928 Cw. II 79/28. Sądy te przyjmując dobrą wiarę powódki w nabyciu spornego weksla od firmy M. Z. już wypełnionego, uznały wszelkie zarzuty skierowane do poprzedniczki powódki jako pozbawione prawnego znaczenia, a dotyczy to w szczególności zarzutu bezprawnego umieszczenia na spornym wekslu domicylu jak i miejsca wystawienia oraz użycia blankietu wekslowego nie odpowiadającego sumie wekslowej.

**Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych.**

**Z uzasadnienia:** Widoczne z treści weksla fakty, iż pozwani podpisali sporny weksel na dłuższy czas przed jego wypełnieniem, że blankiet wekslowy nie odpowiada sumie wekslowej i że wskutek tego miało miejsce dodatkowe ostemplowanie, nie mogą wzruszyć przyjętej przez Sądy niższych instancji dobrej wiary powoda. Skoro ustawa wekslowa w art. 2 ust. 5 i art. 100 ust. 5 wyraźnie dopuszcza możność zaciągnięcia zobowiązania wekslowego przez podpisanie dokumentu, nie posiadającego wszystkich cech weksla, to przepisy wspomniane muszą się stosować także do takich weksli, względnie dokumentów, których przeznaczeniem jest, aby przez odpowiednie późniejsze wypełnienie nabyły formę weksli. Stąd płynie wniosek, że skoro wystawca wydał weksel in bianco, to tem samem upoważnił otrzymującego weksel do wypełnienia go zgodnie z umową i ewentualnego dodatkowego ostemplowania po myśli art. 122 ust. 2 ustawy z 26 października 1921 o opłatach stemplowych od weksli (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 313). W ten sposób została uświęcona praktyka wystawiania t. zw. weksli gwarancyjnych, polegająca na tem, że zachodzący między stronami stosunek umowy zabezpiecza się doręczeniem weksli in bianco z nadaniem wierzycielowi prawa wypełnienia ich stosownie do warunków umowy i wyniku obrachunku. Świadomość zatem powoda, że nabył weksel gwarancyjny, nie wystarcza do wzruszenia jego dobrej wiary, iż weksel wypełniony został zgodnie z wolą pozwanych.

---

37) **Weksel kaucyjny, dany na zabezpieczenie reszty ceny kupna gruntów pochodzących z parcelacji, nie może być mimo upływu terminu płatności zrealizowany, dopóki sama sprzedaż gruntów dla braku udzielenia zezwolenia Urzędu Ziemskiego na parcelację, pozostaje w zawieszeniu.**

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 4 grudnia 1928 Rw. 2009/28.

**Sąd Najwyższy** na rewizję strony pozwanej od wyroku **Sądu Apelacyjnego we Lwowie** z d. 9/5 1928. Bc IV 189/28, którym zatwierdzono wyrok **Sądu okr. w Kołomyji** z d. 29/12 1927 Cw 15/27, **uchylił wekslowy nakaz zapłaty,** które obydwa powyższe Sądy utrzymały w mocy.

**Z uzasadnienia:** Zarzut wekslowy pozwanych przedwczesności obecnej skargi, oparty w myśl art. 16 u. w. na ich bezpośrednim stosunku prawnym do powoda jest słuszny. Na uzasadnienie tego zarzutu przytoczyła strona pozwana z powołaniem się na § 1052 u. c., że powód nie może domagać się zapłaty weksłu spornego mimo upływu terminu płatności z tej przyczyny, że ten weksel był tylko kaucyjny i został dany na zabezpieczenie reszty ceny kupna za nabyty u powoda grunt, pochodzący z parcelacji, pod tym **dorozumianym warunkiem** zawieszającym, że powód do oznaczonego w wekslu terminu płatności wyjedna zezwolenie właściwego Urzędu ziemskiego na parcelację, o czem nikt z interesowanych nie wątpił. Sądy obu niższych instancji nie uwzględniły tego zarzutu, wychodząc z założenia, że wyrażona w powołanym przepisie ustawy zasada wzajemnej zawisłości od siebie świadczeń obustronnych, wobec odmiennej, w dotyczącej pisemnej przedwstępnej umowie kupna—sprzedaży wyrażonej woli stron, nie może znaleźć w danym wypadku zastosowania. W szczególności z zasadniczego postanowienia ustępu 7 rzeczonego kontraktu, wedle którego powód przyjął na siebie obowiązek wystawienia dokumentu, zdolnego do przeniesienia własności wspomnianych gruntów — dopiero po zapłaceniu całej ceny kupna i doręczeniu wymaganego zezwolenia Urzędów ziemskich, wysnuły Sądy I. i II. wniosek, że zapłata ceny kupna nie była uzależniona od istnienia tego zezwolenia, co też znalazło swój wyraz w ściśle oznaczonych terminach płatności poszczególnych rat ceny kupna uwidocznionych w owych wekslach.

Wykładnia taka wspomnianej umowy nie odpowiada jednak zasadzie dobrej wiary i uczciwości w obrocie, przyjętej w § 914 u. c., gdyż postanowienie, że nabywcy są obowiązani do zapłaty całej ceny kupna, nie wiedząc jeszcze czy pozbywający otrzyma zezwolenie na parcelację i czy przedłożyć się mający projekt parcelacyjny zostanie zatwierdzony przez okręg. Urząd ziemski, mogłoby narazić nabywców parcelacyjnych na znaczne straty, zwłaszcza wobec faktu, że władze początkowo wydawały zakazy dzikiej t. j. przedwczesnej parcelacji, przy równoczesnem zagrożeniu rygorów ustawowych i ostrzeżeniach ludności co do skutków nabycia gruntów z parcelacji bez zezwolenia Urzędów ziemskich. Nie zmienia postaci rzeczy okoliczność, że nabywcy otrzymali już mimo braku zezwolenia na parcelację kupione grunta w posiadanie lub choćby tylko uży-

wanie, albowiem właśnie postępowanie to, sprzeczne z ustawą, może spowodować nieobliczalne dla nabywców następstwa (art. 65 i 67 ustawy o reformie rolnej). Z tych powodów i z uwagi na ustalenie wyroku Sądu I, że nikt nie wątpił o nadejściu zezwolenia na parcelację do zapadłości odległych terminów wekslowych, w szczególności do terminu zapłaty ostatniej raty ceny kupna, o którą chodzi, należy podzielić zapatrywanie rewidujących, że zobowiązanie się ich do zapłaty reszty ceny kupna uczynione zostało pod dorozumianym warunkiem, że omawiane zezwolenie będzie uzyskane do nadejścia terminów płatności. Wykładnia ta nie stoi bynajmniej w sprzeczności z treścią powołanego ustępu kontraktu, z którego wcale nie wynika, by cena kupna miała być uiszczona przez nabywców parcelacyjnych w całości nawet w tym wypadku, gdyby nie było jeszcze zezwolenia na parcelację. Atoli niezależnie od stanowiska powyżej zajętego, przedwczesność skargi wekslowej wynika już z samej ustawy. Wszak ważność umowy o kupno—sprzedaż gruntów, pochodzących z parcelacji aż do czasu zezwolenia Urzędów ziemskich była w zawieszeniu (podob. z § 865 u. c.). Warunek ważności umowy, o którym mowa, wynika z postanowień ustawy o reformie rolnej, stanowiących normę bezwzględnie obowiązującą, która przez umowę stron zmieniona być nie może (art. 65 i nast. tej ustawy). Wobec tego stanu rzeczy powód ani w chwili wniesienia obecnej skargi, ani nawet w chwili zapadnięcia wyroków w niższych instancjach (§ 406 p. c.) nie miał jeszcze tytułu prawnego do zrealizowania wręczonych mu przez nabywców weksli kaucyjnych.

---

38) **Co do warunków ważności weksla wystawionego zagranicą, obowiązują przepisy miejsca wystawienia weksla, chociaż przyjęcie wekslu, przez umieszczenie na nim podpisu przyjemcy, nastąpiło w kraju.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 22 stycznia 1929 Rw 2766/28.

**Sąd okręgowy cywilny we Lwowie** wyrokiem z d. 20/7 1927 Cw IV 271/23 **utrzymał w mocy prawnej nakaz zapłaty**, którym polecono pozwanej na podstawie wekslu z daty Lincoln 17 listopada 1921 i protestu z daty Lwów 19 listopada 1923 zapłacić powodowi 924 funt. szterling. z pn.

**Z uzasadnienia:** Sporny weksel (niezaopatrzony nazwą „weksel" lub równoznaczną nazwą angielską) odpowiada co do formalnych wymogów wystawienia wekslu przepisom prawa angielskiego.

**Sąd Apelacyjny we Lwowie** wyrokiem z dn. 9/6 1928 Bc I 269/28 na apelację pozwanej, **uchylił wekslowy nakaz zapłaty.**

**Z uzasadnienia:** Oryginał zaskarżonego weksla płat-

nego w Londynie nie wykazuje w tekscie słowa „weksel“ lub równoznacznego w języku angielskim. co zresztą przy wekslach wystawionych w Anglji i tam płatnych jest zbędne. Ponieważ jednak weksel ten został podpisany przez przyjemcę we Lwowie i tu zaskarżony, musi się przyjąć, że dla niego w myśl postanowień art. 7 ust. wekslowej z r. 1850 nie powstało żadne zobowiązanie. Według art. 85 bowiem wymogi wekslu wystawionego zagranicą i każdego oświadczenia wekslowego umieszczonego na wekslach zagranicą, ocenia się według praw tam obowiązujących. W danym razie chodzi o ocenę oświadczenia umieszczonego w kraju na wekslu wystawionym zagranicą, które wobec braku wymogu z art. 4 ust. 1 ust. wekslowej nie może być uważane jako obowiązujący akcept wekslowy.

**Sąd Najwyższy** na rewizję powoda **uchylił wyrok** sądu odwoławczego i zlecił temuż ponowne rozpoznanie sprawy.

**Z uzasadnienia:** Sporny weksel wystawiono w Anglji. a więc za granicą, wobec czego istotne wymogi jego ważności, jak też i każdego oświadczenia wekslowego, uczynionego za granicą, ocenia się stosownie do art. 85 ust. weksl. z r. 1850 wedle ustaw miejsca, gdzie nastąpiło odnośne oświadczenie. Wedle prawa angielskiego zaś, jak wyjaśnia okólnik Min. sprawiedl. z 28 sierpnia 1878 L. 12096 słowa: „bill of exchange“ (weksel) nie muszą być w tekście umieszczone, a dokument posiadający inne przepisane formalności stanowi mimo tego braku ważny weksel. Sporny dokument zaś, poza brakiem w tekście wyrażenia odpowiadającego w języku angielskim słowa „weksel“ posiada wszelkie inne wymogi w art. 4 ust. weksl. wymienione, a temsamem musi być uznany, jako ważny weksel. Jakkolwiek więc przyjęcie tego wekslu przez pozwaną nastąpiło w Polsce, a mianowicie we Lwowie, to mimo to jest ono pozbawione mocy wekslowej wedle art. 7 ust. weksl.. bo umieszczone zostało na wekslu ważnym wedle prawa obowiązującego w miejscu jego wystawienia, a przepisy prawne obowiązujące w miejscu przyjęcia tegoż wekslu stosowane być mogą tylko przy ocenieniu tego oświadczenia, nie zaś warunków ważności samego wekslu, skoro go wystawiono za granicą. Dlatego brak t. zw. klauzuli wekslowej z art. 4 l. 1 ust. weksl. nie czyni tegoż przyjęcia nieważnem, bo znalazło ono ważną podstawę w wekslu za granicą ważnie wystawionym.

---

**39) W przypadkach przewidzianych w art. II/2 lit. a (do f) ustawy o ochronie lokatorów można żądać rozwiązania umowy najmu przed upływem okresu najmu.**

Orzeczenie izby III z dnia 24 lipca 1928 Rw. 585/28.

Wyrokiem **Sądu powiatowego w Ustrzykach** z 30 września 1927 r. C. III 95/27/15 i zatwierdzającym go wyrokiem

**Sądu Okręgowego w Sanoku** z 28 grudnia 1928 Bc 398/27 orzeczono rozwiązanie umowy najmu co do spornego mieszkania z przyczyny wypowiedzenia z art. 11/2 lit. c) ust. ochrony lokatorów.

**Sąd Najwyższy** (Skład senatu: S. S. N. Dworski. Dbałowski i Müller) **nie uwzględnił rewizji pozwanych.**

**Z uzasadnienia:** Sądy ustaliły jako przyczynę rozwiązania najmu jedynie okoliczności określone w art. 11/2 lit. c) ust. o ochr. lok. Pozwani zarzucają, że wobec tego forma skargi była niedopuszczalną i należało wnieść wypowiedzenie. oraz powodowie mogliby z tej przyczyny żądać rozwiązania umowy najmu **tylko z upływem okresu najmu** (§ 1116 u. c.). a nie przed nadejściem tego terminu (§ 1118 u. c.) Obydwa zarzuty nie są uzasadnione. Co do pierwszego Sąd Najwyższy już wyjaśnił w orzeczeniu z 18 lutego 1926 O. S. P. VI 99, że słowo „wypowiedzenie" w ust. o ochr. lok. nieokreśla wcale formy tego aktu, że więc oznacza zarówno wypowiedzenie w technicznem słowa znaczeniu (§ 560 p. c.) jak i skargę o rozwiązanie umowy i oddania przedmiotu najmu.

Co się tyczy dalszego pytania. czy z przyczyny oznaczonej w punkcie c) art. 11/2 ust. o ochr. lok. można żądać rozwiązania umowy najmu tylko za wypowiedzeniem z upływem okresu najmu, czy też bez względu na ten termin, to należy zaznaczyć. że ust. 1 art. 11 ust. o ochr. lok. tego pytania nie przesądza, gdyż przewiduje on na równi obok siebie obydwa sposoby rozwiązania zastrzegając tylko, że w każdym razie musi istnieć ważna przyczyna. To też wstępne wyrazy ust. 2 art. 11 „Za ważną przyczynę" — należy uzupełnić nie jedynie słowem „wypowiedzenie" lecz zwrotem „wypowiedzenie lub innego rozwiązania umowy". Co do punktu c) art. 11 to ze względu na § 1118 u. c. niema wątpliwości, że skarga o wcześniejsze rozwiązanie jest dopuszczalna. To samo należy przyjąć co do dalszych przyczyn oznaczonych w punktach b-f. Są to wszystko przypadki, w których wina, o conajmniej przyczyna rozwiązania umowy leży po stronie najemcy; jeżeli natomiast ta przyczyna leży po stronie wypuszczającego w najem, to ustawa zawsze wyraźnie nakazuje conajmniej trzymiesięczne wypowiedzenie (punkty g, h, i, art. 11/2). Odmienne rozwiązanie nie byłoby sprawiedliwe, ani też zgodne z zadaniem ustawy o ochr. lok., która nie ma na celu chronić lokatora, który tej ochrony nie potrzebuje (art. 11/2 lit. e, f) lub na nią nie zasługuje (art. 11/2 lit. b, c, d). Niesłusznem i nie celowem byłoby też. gdyby ustawa nie pozwalała na wcześniejsze rozwiązanie umowy wobec lokatora, który uniemożliwia współżycie innym lokatorom ( lit. c) albo nadużywa dobrodziejstwa ustawy w sposób przewidziany w punktach d, e, f. art. 11/2 i gdyby

wypuszczający w najem musiał każdego lokatora tolerować do końca umówionego okresu najmu, co może trwać rok albo dłużej. Te rozważania prowadzą do wniosku, że w przypadkach przewidzianych w art. 11/2 lit. b-f ust. o ochr. lok. także wcześniejsze rozwiązanie umowy najmu przed upływem okresu najmu jest dopuszczalne.

---

**40) Najem wozowni i stajni podlega ustawie o ochr. lokatorów. Przepis art. 2 l. 1 lit. k ustawy o ochr. lok. nie odnosi się do placu najętego na składanie słomy i paszy, koniecznych dla wyżywienia umieszczonego w stajni żywego inwentarza.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 5/II 1929 Rw. 2636/28 Sąd **Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda** od wyroku Sądu **Okręgowego cywilnego we Lwowie** z 3/9 1928 Bc. V 728/28 jako odwoławczego którym **zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego S. I. we Lwowie** z 26/4 1928 C XIII 345/27 **uchylający wypowiedzenie najmu** stajni, szopy i wozowni oraz placu pod paszę i słomę.

**Z uzasadnienia:** Ustawa o ochr. lok. w myśl art. 1 i 11 udziela ochrony dla najmu wszelkich budynków bez względu na ich przeznaczenie, a więc dla najmu domów mieszkalnych, budynków fabrycznych i gospodarczych; obojętnem jest przytem, czy budynki te postawiono z cegły czy drzewa, czy są trwałe lub łatwo rozbieralne. Nie zmienia stanu rzeczy okoliczność, że wyjątki od ochrony (art. 2) stanowią przeważnie pomieszczenia mieszkalne, oraz że art. 6 ustawy oznacza komorne z mieszkań oraz pomieszczeń handlowych i przemysłowych. Z tego wynika, że najem wozowni i stajni chroniony jest przez ustawę. Do uchylenia tej ochrony wymaga art. 2 l. 1 lit. d. ustawy niezbędnie konsensu budowlanego, wydanego po styczniu 1917. Okoliczność, że ekspozytura budowlana (władza rządowa) postawiła tę wozownię i stajnię po pożarze, nie uwalniała budowy od potrzeby konsensu, bo władza ta nie stawiała tych budynków „na cele publiczne“ (art. 1 ust. 2 ustawy budowl. z 4/4 1889 Z. 31 Dz. kraj.). I art. 2 l. 1 lit. k, ustawy o ochr. lokat. słusznie odniosły Sądy tylko do „placów wynajętych jako przynależność mieszkania“; nie stosuje się zatem ten przepis do placu najętego na składanie słomy i paszy, koniecznych dla koni w najętej stajni.

## G L O S S A.

Orzeczenie powyższe[1]) jest słuszne, o ile dotyczy wozowni i stajni, o ile zaś odnosi się do placu służącego na skład słomy i paszy dla koni z pobliskiej stajni uważam je

---

[1]) Skład Trybunału SSN. Stefko, Dr. Bresiewicz i Grabowski.

za mylne. Ustawa o ochr. lok. ustanawia w art. 2 al. 1. lit. k. wyjątek, że przepisom tej ustawy **nie podlegają** ogrody i place wynajęte jako przynależność „mieszkania". Ponieważ w niniejszym wypadku plac został wynajęty jako przynależność stajni, a ta nie jest mieszkaniem, przeto S. N. orzekł, że plac sporny **podlega** ochronie lokatorów. Taka dosłowna interpretacja tego przepisu jest jednak w tym wypadku mylna, co wynika z dalszego ciągu cytowanego ustępu lit. k. art. 2., który ustanawia wyjątki od wyjątku na rzecz zakładów naukowych i leczniczych, związków zawodowych i stowarzyszeń pracowników, oraz towarzystw kulturalno-oświatowych i sportowych. Podkreślić należy, że wszystkie powyższe zakłady, zwązki i towarzystwa **nie** wynajmują pomieszczeń na cel „mieszkania", lecz na szkoły, lecznice, kluby itp., że zatem ogrody i place przez nie jako przynależność wynajęte, nie stanowią przynależności mieszkań. Przy dosłownej interpretacji przepisu wykluczającego zastosowanie ustawy o ochr. lok. do placów i ogrodów stanowiących przynależność mieszkania, ustanowienie powyższych wyjątków na rzecz zakładów naukowych itd. byłoby zupełnie niepotrzebne, bo te place i ogrody zakładów naukowych itd. nie podpadałyby eo ipso pod ten przepis, jako nie stanowiące przynależności mieszkania.

Ponieważ przy interpretacji ustaw należy zawsze wychodzić z tego założenia, że ustawodawca nie ustanawia żadnych niepotrzebnych przepisów, że każdy przepis ustawy musi mieć jakiś sens i łączyć się logicznie z poprzednimi i dalszymi przepisami (§ 6 u. c.) przeto musimy dojść do przekonania, że słowo „mieszkanie" w art. 2 al. 1 lit. k. należy interpretować rozszerzająco i że pod tym wyrazem należy rozumieć każdego rodzaju pomieszczenie znajdujące się w budynkach, a stanowiące główny przedmiot umowy najmu.

Celem skontrolowania, czy ta wykładnia jest słuszna, należy także zastosować drugą regułę w § 6 u. c. przepisaną i zastanowić się nad kwestją, jaka jest ratio legis tego przepisu. Z przepisu ustępu pod lit. k. jakoteż z całej ustawy o ochr. lok. wynika, że sklepy i lokale przemysłowe i zarobkowe pod względem ochrony lokatorów nie mają bardziej uprzywilejowanego stanowiska od pomieszkań w ścisłem tego słowa znaczeniu. Przeciwnie, możnaby zauważyć, że sklepy i lokale zarobkowe są nawet w ustawie tej mniej chronione, niż pomieszkania (np. czynsz przy sklepach i lokalach mniej niż 4-pokojowych może być umówiony powyżej normy ustawowej, nędza wyjątkowa nie usprawiedliwia przy sklepach itp. zaległości czynszowej) a niektóre lokale zarobkowe są nawet całkiem wyjęte z pod ochrony lokatorów np. kina, banki itp. Ustawodawca nie miał więc

ani powodu ani też zamiaru chronić place i ogrody stanowiące przynależność sklepów i lokali. a wykluczyć z pod tej ochrony place i ogrody stanowiące przynależność mieszkań.

Z treści całego tego ustępu k. wynika jasno. że — o ile się rozchodzi o place i ogrody — ustawodawca nie chciał uwzględnić żadnych interesów **prywatnych** czy to mieszkaniowych, czy też zarobkowych, i że tylko interesa dotyczące **dobra ogólnego**, jak względy zdrowia publicznego lub cele kulturalno-oświatowe zasługują na ochronę, że zatem tylko place i ogrody stanowiące przynależność tych zakładów naukowych itp. podlegają ochronie lokatorów. bo służą na równi z tymi zakładami celom użyteczności publicznej.

Z tych powodów należy uznać ogrody i place stanowiące przynależność stajni jako **nie podlegające** ustawie o ochronie lokatorów.

**Dr. S. Weinberg** sen.

---

41) **Zrzeczenie się prawa wstąpienia w umowę najmu według ust. 1 art. 12 ustawy o ochr. lok. jest bezskuteczne, jeżeli nastąpiło przed nabyciem tego prawa t. j. przed śmiercią najemcy.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 23 kwietnia 1929 Rw. 338/29.

**Sąd Najwyższy** na rewizję pozwanych od wyroku **Sądu Okręgowego w Krakowie** z 7/XI 1928 Bc IV 834/28, którym ten Sąd na odwołanie powoda **zmienił wyrok Sądu powiatowego w Krakowie** z d. 25 maja 1928 C VII 266/28, **oddalający** powoda z żądaniem o oddanie mieszkania, **przywrócił** do mocy prawnej **wyrok Sądu powiatowego.**

**Z uzasadnienia:** Powód nie przytacza żadnej przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ust. o ochr. lok. Opiera on wypowiedzenie jedynie na § 1116 a) u. c., ponieważ najemca śp. Antoni S. zmarł, a małżonka i córka jego, które razem z nim mieszkały zrzekły się prawa wstąpienia w umowę najmu w razie jego śmierci — a to jeszcze przed zawarciem tej umowy. Stało się to na żądanie powoda, który tyko pod tym warunkiem gotów był zawrzeć umowę najmu. Sąd II uznał takie zrzeczenie się za dopuszczalne i ważne jako przewidziane w ustawie, zwłaszcza, że prawo wstąpienia w umowę najmu według ust. 1 art. 12 ustawy o ochr. lok. nie opiera się na prawie dziedziczenia. Słusznie rewizja zwalcza to orzeczenie. Art. 12 ust. o ochr. lok. przyznaje ochronę w razie śmierci najemcy bądź jego najbliższej rodzinie, która razem z nim zajmuje dane mieszkanie( ust. 1 art. 12). bądź też spadkobiercom lokatora, którzy objęli i dalej prowadzą jego przedsiębiorstwo (ust. 2 art. 12). W ten sposób ustawa rozszerza prawo ochrony służące według art. 11 ust. o ochr. lok. samemu najemcy na wymie-

nione osoby. To też nie mogą one tego prawa naprzód. a zwłaszcza przed lub przy zawarciu umowy najmu ważnie się zrzec. Takie zrzeczenie się nie różni się istotnie od tego przypadku. gdyby sam lokator zrzekł się służącej mu ochrony, co jest niedopuszczalne. Wprawdzie art. 12/1 przewiduje zrzeczenie się tego prawa. jednakże jest ono możliwe i ważne dopiero wtedy, gdy prawo to już zaistniało, a więc po śmierci lokatora. Ponieważ wstąpienie w umowę najmu nakłada także obowiązki. przeto ustawa przewiduje, że uprawnieni (wszyscy lub niektórzy z nich) będą wolni od tych zobowiązań, o ile się zrzekną wstąpienia w umowę najmu. W braku takiego zastrzeżenia musieliby wszyscy uprawnieni niepodzielnie odpowiadać za opłatę komornego, także ci z pośród nich, którzy z mieszkania nie korzystają. Takie zrzeczenie się ma więc dodatek w ust. 1 art. 12, że uprawnieni mogą się zrzec wstąpienia w umowę najmu, oczywiście wtedy. kiedy to prawo już nabyli. a nie chcą z niego korzystać, a więc po śmierci najemcy.

---

42) **Istnienia ważnej przyczyny wypowiedzenia (z art. 11 ust. 2 lit. c.) nie wyklucza okoliczność, że wypowiedzenie oparte na tej przyczynie wypowiedzenia zostało wniesione dopiero po upływie dłuższego czasu (kilka miesięcy) po ostatnich faktach uzasadniających istnienie tej przyczyny.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 3 października 1928 Rw. 1814/28.

Sąd powiatowy cywilny S. I. we Lwowie wyrokiem z dnia 2 marca 1928 C XIII 829/27/4 uchylił wypowiedzenie z dnia 16 grudnia 1927. K. 2320/27.

**Z uzasadnienia:** Jako ważną przyczynę wypowiedzenia najmu podaje powód „uporczywą obrazę gospodarza i tegoż rodziny". Sąd zaś ustalił. że ostatni fakt uzasadniający zarzut. na którym się wypowiedzenie opiera, miał miejsce w miesiącu kwietniu 1927 i że fakt ten (obrazy słowne powoda) nie dawał podstawy do przyjęcia, by zachowanie się pozwanego było bezwzględnie nieprzyzwoitem w sposób mogący uzasadnić podniesioną przyczynę wypowiedzenia. Pozatem z okoliczności. że od ostatniego zajścia do wniesienia wypowiedzenia upłynęło około 8 miesięcy, wysnuł Sąd wniosek. że powód jako właściciel realności zrezygnował milcząco z służącego mu w swoim czasie prawa rozwiązania umowy najmu. Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy podzielił zapatrywanie Sądu procesowego. (Wyrok z dnia 25 maja 1928 Bc V 478/28/3).

**Sąd Najwyższy** na rewizję powoda zmienił wyroki niższych instancyj i utrzymał wypowiedzenie w mocy.

**Z uzasadnienia:** Wobec ustaleń Sądów niższych, że pozwany i jego córka (domowniczka )dopuścili się we wrze-

śniu 1926 r. ciężkiej zniewagi powoda i jego żony, która to zniewaga dała powód do karno-sądowego ukarania osób znieważających za obrazę czci i że zniewagi te po zapadnięciu wyroku karno-sądowego ponowione zostały w kwietniu 1927 r. zachodzą wszystkie znamiona przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 lit. c) ustawy o ochronie lokatorów, albowiem chodzi tu o bezwzględnie nieprzyzwoite zachowanie się pozwanego i jego domowników, które obrzydza powodowi jako współmieszkańcowi pobyt w domu, a któremu pozwany zaradzić zaniedbał. Wniesienie doniesienia karnego przez powoda było wyraźnem, lecz bezskutecznem wezwaniem o zaniechanie dalszego zarzuconego pozwanemu zachowania się. Okoliczność, że powód dopiero w kilka miesięcy po drugim fakcie wniósł wypowiedzenie, nie może być uważana za milczące zrzeczenie się prawa wypowiedzenia, skoro powód i drugi fakt uczynił przedmiotem karno-sądowego dochodzenia, a wniesienie wypowiedzenia z przyczyn art. 11 ust. 2 lit. c) ustawy o ochronie lokatorów nie jest ograniczone do jakiegokolwiek krótkiego terminu jak to ma miejsce w przypadkach art. 19 rozp. Prez. Rzpltej z 16 marca 1928, poz. 324, Dz. U. R. P. o umowie o pracę robotników.

---

43) **Zaległość dwóch rat komornego nie uzasadnia wypowiedzenia najmu wedle art. 11 l. 2 a, ust. o ochr. lok. jeśli lokator ofiarował ich zapłatę, a wynajmujący ich nie przyjął z powodu braku zapłaty także kosztów sporu.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 28 listopada 1928 Rw. 1858/28.

Sądy I i II instancji (**Sąd pow. S. I we Lwowie** wyr. z d. 9/1 1928 C XI 637/27, **Sąd okręg. we Lwowie,** wyr. z d. 28/3 1928 lcz. Bc V 276/28/3) **utrzymały w mocy wypowiedzenie** najmu z d. 9/9 1927 K. 1593/27 przyjmując, że w dniu wypowiedzenia istniała zaległość komornego za kilka ubiegłych miesięcy wraz z kosztami poprzednich sporów o zaległe komorne i że zaległości tej nie mogły wyrównać dwukrotnie przez pozwanego zaofiarowane zapłaty, skoro zaległość ta wraz z należnościami ubocznemi przewyższała ofiarowaną sumę tak, że powód zapłat tych nie był obowiązany przyjąć (§ 1415 u. c.).

**Sąd Najwyższy uchylił wypowiedzenie. Z uzasadnienia:** Przyjmując za podstawę oznaczenia zaległości czynszowych obliczenie dokonane przez Sąd odwoławczy, oparte na ustaleniach Sądu procesowego okaże się, że gdyby powodowie byli przyjęli nadesłane im na poczet zaległości czynszowych dn. 5/5 1927 32 zł. 76 gr. i dn. 5/6 1927 kwotę 150 zł., natenczas czynsz w okresie objętym wypowiedzeniem od października 1926 do końca kwietnia 1927 byłby

w zupełności wyrównany. Wprawdzie zapatrywanie prawne zaskarżonego wyroku, że powodowie nie mieli obowiązku przyjęcia tych kwot, gdyż w tym czasie zaległości czynszowe pozwanego były już większe, uzasadnione jest w przepisie § 1415 u. c., jednak przez to nie może być stworzona podstawa do wypowiedzenia, a raczej przyjąć należy, że pozwany przesławszy powodom przed wniesieniem wypowiedzenia z tytułu czynszu najmu kwoty, które w całości wyrównywały czynsz z odsetkami w okresie, jaki dał powód do wypowiedzenia w chwili wniesienia wypowiedzenia, a ta chwila dla oceny prawnej ważnej przyczyny wypowiedzenia jest jedynie miarodajna (§§ 571 i 572 p. c.), nie może być uważany za zalegającego z dwoma ratami komornego, — do których kosztów sporu wliczać nie można — w rozumieniu przepisu ustawy, na którym wypowiedzenie oparto, dla tej jedynie przyczyny, że powodowie nadesłanych pieniędzy nie przyjęli.

---

44) **Zarzut nędzy wyjątkowej nie usprawiedliwia zwłoki w zapłacie komornego, jeżeli chodzi o lokal handlowy lub przemysłowy. Naruszenie zakazu trzymania nafty na sprzedaż, uzasadnionego ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, uzasadnia rozwiązanie umowy najmu według §§ 1091 i 1118 u. c. i art. 11 ust. 1 i 2 lit. c ustawy o ochronie lokatorów.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 19 lutego 1929 Rw. 2697/28.

**Sąd Najwyższy** nie uwzględnił rewizji pozwanej od wyroku **Sądu Okręgowego w Stanisławowie** z 3 września 1928 r. Bc III 604/28 którym **zatwierdzono** wyrok **Sądu powiatowego w Stanisławowie** z 20 czerwca 1928 C IX 60/28 **utrzymujący wypowiedzenie najmu** lokalu sklepowego w mocy.

**Z uzasadnienia:** Zarzutu nędzy wyjątkowej Sądy słusznie nie uwzględniły. Zarzut ten nie usprawiedliwia zresztą zwłoki,gdy chodzi o lokal handlowy i przemysłowy, jak w danym wypadku. Jakkolwiek pozwana części tego lokalu używała jako mieszkania, to jednok sklep był oczywiście głównym przedmiotem najmu i według tego całość należy ocenić (§ 1091 u. c.) Słusznie również Sądy w tem, że pozwana wbrew wyraźnemu zobowiązaniu trzymała nadal naftę w sklepie na sprzedaż i że rąbała drzewo opałowe na posadzce, dopatrzyły się wykroczeń rażących uzasadniających wypowiedzenie według art. 11/2 lit. c) ustawy o ochr. lokatorów. Przepis ten ma na względzie nietylko regulaminy domowe jak rewizja mienia, ale wogóle należyte zachowanie się najemcy w stosunku do otoczenia i do przedmiotu najmu. Zakaz trzymania nafty na sprzedaż, uzasadniony ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, był

w tym wypadku częścią „porządku domowego". Naruszenie tego zakazu uzasadnia zresztą także według §§ 1091 i 1118 u. c. i art. 11 ust. 1 ustawy o ochronie lokatorów rozwiązanie umowy najmu.

---

**45) Do przerachowania należności zabezpieczonej, hipotecznie jednak ustalonej wekslowym nakazem zapłaty właściwy jest Sąd okręgowy, który wydał ten nakaz zapłaty. Właściwości powyższego Sądu do przerachowania nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że po wydaniu nakazu nastąpiła zmiana osób po stronie wierzyciela i dłużnika.**

Orzeczenie Sądu Najw. Izby III z d. 20 marca 1929 R. 41/29.

**Sąd Najwyższy** nie uwzględnił rekursu rewizyjnego od uchwały **Sądu Okręgowego** we Lwowie z d. 6/12 1928 R V 1642/28. którą ten Sąd **zniósł jako nieważną uchwałę Sądu powiatowego S. I. we Lwowie** z d. 4/10 1928 Nc XIII 15/28 o przerachowaniu zabezpieczenia hipotecznego.

**Z uzasadnienia:** Przepisy § 47 ust. 1) i 2) r. w., którymi rekurentka stara się uzasadnić właściwość Sądu powiatowego S. I we Lwowie. nie mają w niniejszej sprawie zastosowania. I tak z ustępu 1) tego §-fu. dlatego. gdyż z chwilą dokonanego wpisu przymusowego prawa zastawu postępowanie egzekucyjne zostało ukończone, a tylko skutek tegoż trwa nadal. z ustępu 2) zaś dlatego, gdyż ustęp ten wobec odrębnego unormowania w § 48 ust. 1 r. w. właściwości Sądu do przerachowania należności ustalonych wyrokiem lub ugodą sądową może dotyczyć tylko należności nie ustalonych w ten sposób. Ponieważ w danym razie chodzi o należność ustaloną wekslowym nakazem zapłaty może mieć tylko zastosowanie powołany przez Sąd rekursowy przepis § 48 ust. 1 r. w.. a wedle tego właściwym do przerachowania w mowie będącej należności jest Sąd Okręgowy cywilny j. handl. we Lwowie. gdyż on sprawę poprzednio rozpatrywał. Nie stoi temu na przeszkodzie ta okoliczność, jak to zarzuca rekurentka, że po wydaniu wspomnianego nakazu zapłaty nastąpiła zmiana osób tak po stronie wierzyciela jak i dłużnika, gdyż postępowanie o przerach. wobec prawomocności nakazu zapłaty nie jest dalszym ciągiem postępowania procesowego. a więc Sąd przeprowadzający postępowanie o przerachowanie nie jest krępowany przepisami proceduralnemi. o niedopuszczalności zmiany osób występujących w toku sporu.

---

**46) Ograniczenie kwoty roszczenia do 500 zł. jedynie celem uzyskania kompetencji Sądu grodzkiego jest bez skutku dla oznaczenia właściwości Sądu.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 20 lutego 1929 R 127/29.

**Sąd Najwyższy** na rekurs pozwanej od uchwały **Sądu Okręgowego w Brzeżanach** z d. 5/10 1928 Bc III 436/28. którą zniesiono wyrok **Sądu powiatowego w Podhajcach** z d. 4/4 1928 C I 36/28 na apelację powódki. **uchylił** zaskarżoną uchwołę. **a dając natomiast mejsce zarzutowi niewłaściwości Sądu, skargę odrzucił.**

**Z uzasadnienia:** Na pierwszej rozprawie kontradyktoryjnej podniosła strona pozwana zarzut przedmiotowej (rzeczowej) niewłaściwości Sądu, który następnie wywiodła w piśmie przygotowawczem. Na zarzut ten strona powodowa żadnej nie dała odpowiedzi. a także i oba Sądy pominęły go zupełnem milczeniem. Zarzut ten jednak jest w zupełności uzasadniony. W myśl §§ 55 zd. drugie normy jur. jeżeli się żąda tylko części roszczenia pieniężnego. to dla właściwości Sądu miarodajną jest cała suma tego niezaspokojonego jeszcze roszczenia. Jeżeli zatem roszczenie pieniężne przewyższa kwotę 500 zł., a strona powodowa nie zrzekając się nadwyżki żąda przysądzenia jej tylko kwoty 500 zł.. to rzeczowo właściwy dla sporu jest Sąd Okręgowy. a nie Sąd powiatowy. obecnie Sąd grodzki. Ponieważ w danym wypadku strona powodowa obliczyła swoje roszczenie w skardze na 952 zł. 34 gr. a zarazem oświadczyła. że kwotę tę ogranicza do 500 zł. jedynie celem uzyskania kompetencji Sądu grodzkiego. a więc z dorozumianem zastrzeżeniem dochodzenia nadwyżki. to zarzut rzeczonej niewłaściwości Sądu jest uzasadniony, albowiem sprawa. która należy przed Sąd okręgowy. nie może być przeniesiona przed Sąd grodzki. na skutek dowolnego podziału jednolitego roszczenia.

---

47) **W razie, gdy w zapisie na Sąd polub. umówiono się, że wystarczy podpis dwóch sędziów na wyroku polub., gdy trzeci sędzia uchyli się od brania udziału w rozprawie i wydania wyroku, to mimo to do ważności wyroku polub. wymagany jest podpis wszystkich trzech sędziów, jeśli wszyscy trzej brali wspólnie udział w rozprawie i w obradach nad wyrokiem.**

Orzeczenie Sądu Najw.. Izby III z dnia 21 marca 1929 Rw. 32/29.

**Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji** pozwanego od wyroku **Sądu Apelacyjnego we Lwowie** jako Sądu odwoławczego z 28 września 1928 Bc II 494/28. którym zatwierdzono wyrok **Sądu Okręgowego w Samborze** z 23 listopada 1927 Cg I 167/27. **uchylający wyrok Sądu polubownego jako bezskuteczny.**

**Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy** podziela stanowisko prawne obu Sądów niższych instancji w sprawie bezsku-

teczności wyroku Sądu polubownego z przyczyny nie podpisania go przez wszystkich sędziów polubownych, których było w obecnym wypadku trzech. Prawnie jest możliwy i da się utrzymać w mocy zapis na sąd polubowny z dnia 11 lipca 1927, który przewiduje skład i zespół 2 sędziów na wypadek uchylenia się jednego z sędziów od brania udziału w rozprawie i wydania wyroku (§§ 174 i 590 u. c.) W takim razie jednak musiałby Sąd polubowny w tym mniejszym zespole obradować, słuchać strony, przeprowadzać rozprawę i wydać wyrok. Wówczas niewątpliwie. jako sędziowie, mający podpisać wyrok polubowny (§ 592 p. c.) wchodziliby w grę tylko ci dwaj sędziowie obradujący i wyrokujący. Jednak z sądowych ustaleń faktycznych, służących za podstawę zaskarżonemu wyrokowi (§§ 498 ust. 1 i 513 p. c.) wynika, że sędziów polubownych było trzech, którzy wspólnie obradowali, przeprowadzali rozprawę i współdziałali przy wydaniu wyroku, a tylko sędzia polubowny J. K., nie godząc się na uzgodnioną między innymi dwoma sędziami treść wyroku nie podpisał go, wskutek czego wyrok ten w myśl § 592 ust. 2 i 593 l. 3 p. c. jest bezskuteczny. Nie można bowiem podzielić zapatrywania pozwanego, że podpisanie wyroku jest częścią składową „wydania wyroku", że zatem uchylenie się K. od podpisania wyroku jest zarazem uchyleniem się od wyrokowania, na który to wypadek przewiduje zapis na Sąd polubowny skład sądu z pozostałych 2 sędziów. Udział w głosowaniu nad treścią wyroku i podpisanie wygotowań wyroku i oryginału (§ 592 p. c.) są to rzeczy odrębne. Wykładnia prawna pozwanego prowadziłaby w skutkach do zrzeczenia się w zapisie na Sąd polubowny zastosowania § 592 i 593 pkt. 3 p. c., co w myśl § 590 p. c. jest niedopuszczalne.

---

48) **Osoba, której służy na danym przedmiocie prawo dożywotniego użytkowania, może ze skutkiem sprzeciwić się przeprowadzeniu egzekucji o wyrugowanie skierowane przeciw osobie, która w imieniu dożywotnika z tego przedmiotu korzysta.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 22/I 1929 Rw. 2731/28.

**Sąd powiatowy w Winnikach** wyrokiem z 1/12 1928 C II 25/47 uznając, iż powódce służy prawo dożywotniego użytkowania na danych nieruchomościach, a w szczególności na znajdującym się na nich budynku mieszkalnym, **uznał** prowadzoną przez pozwaną **egzekucję** o wyrugowanie Jakóba M. z zachodniej połowy tegoż budynku **za niedopuszczalną.**

**Z uzasadnienia:** Ponieważ pozwana stara się egzekucją prowadzoną przeciw Jakóbowi M. odebrać w swe posiada-

nie zachodnią izbę chaty, co do której powódce jako dożywotniczce służy wyłączne prawo użytkowania, przeto wkracza w wyłączne prawa powódki, która może użytkowanie odstąpić osobie trzeciej.

**Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie** wyrokiem z 18/4 1928 Bc XI 134/28 na apelację pozwanej **odmówił żądaniu skargi** o uznanie egzekucji za niedopuszczalną.

**Z uzasadnienia:** Skoro egzekucja dotyczy wymuszenia czynności po stronie Jakóba M., a nie dotyczy rzeczy, do której rości sobie powódka prawo użytkowania, przeto brak w danym razie zasadniczego warunku do wniesienia skargi z § 37 or. egz., gdyż nawet w razie wyrugowania Jakóba M. ze spornej izby, powódka jako dożywotniczka prawo użytkowaia tejże może wykonać i w ten sposób, że może po rumacji wpuścić Jakóba M. do spornej izby jako swego domownika.

**Sąd Najwyższy** na rewizję powódki przywrócił wyrok I. instancji.

**Z uzasadnienia:** Skoro pozwana prowadzi przeciw Jakóbowi M. egzekucję przez przymusowe wyrugowanie tegoż z izby mieszkalnej, znajdującej się w zachodniej części domu, którą to izbę tenże Jakób M. wedle niezaprzeczonych twierdzeń powódki zajmuje tymczasowo za jej zezwoleniem, to nie może ulegać wątpliwości, że egzekucja ta koliduje z prawem posiadania wspomnianej chaty przysługującem powódce, jako dożywotniczce. Zapatrywanie Sądu odwoławczego jest mylne, bo wedle § 349 ord. egz. organ wykonawczy miałby równocześnie wprowadzić pozwaną jako egzekwentkę w posiadanie opróżnić sę mającej izby. a ruchomości należące do Jakóba M. uprzątnąć i usunąć i w ogólności postąpić z nimi wedle § 349 ust. 2 ord. egz. Nie da się więc zaprzeczyć, że wykonanie wspomnianej egzekucji przeciw Jakóbowi M. oddziałałoby w sposób ograniczający uprawnienia powódki, jako użytkowczyni odnośnej chaty.

---

49) **Ekzekucji celom ściągnięcia wykonalnej wierzytelności przeciw Skarbowi Państwa, nie można prowadzić z pominięciem przepisów dotyczących wypłat należności ze Skarbu Państwa.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 25 września 1928 R. 490/28.[1])

**Sąd powiatowy w Krakowie** uchwałą z dnia 18 marca 1928 Cg. Ia 577/26 odmówił wnioskowi wierzyciela o dozwolenie egzekucji przez zajęcie, przechowanie i sprzedaż

[1]) Zob. orzeczenie S. N. z 30. XII. 1922 R. 680/22 w „Głosie Prawa" z r. 1925, zeszyt Nr. 3-4 z glossą **Gołąba,** tudzież artykuł **Dra I. Mahlera** w „Głosie Adwokatów" Nr. 5-6 z r. 1929, str. 127 nast.

ruchomości i rzeczy wartościowych znajdujących się na stacji kolejowej N. T. celem zaspokojenia wykonalnej wierzytelności przeciw Skarbowi Państwa (kolejowemu) w kwocie 3000 zł. zpn.

**Sąd Apelacyjny w Krakowie** jako rekursowy uchwałą z dnia 26 kwietnia 1928 R. II 145/28 dozwolił powyższej egzekucji.

**Z uzasadnienia:** Wobec przepisów § 28 o. e. dopuszczalne jest prowadzenie egzukucji na majątku ruchomym Skarbu kolejowego, z ograniczeniami podanemi w tymże przepisie.

**Sąd Najwyższy** (S. S. N. Hroboni. Bresiewicz i Lorenz) na rekurs Prok. gen. przywrócił do mocy prawa uchwałę I instancji.

**Z uzasadnienia:** Skarbu Państwa jako dłużnika nie można stawiać na równi z dłużnikiem prywatnym (art. VIII pat. wprow. kod. cyw.). Powszechnie jest wiadome, że państwo nie płaci w ten sposób jak dłużnik prywatny, ale w ten sposób, że władza asygnująca wydaje asygnatę, którą sie wciąga do księgi, a wierzyciel musi sam sobie podjąć dług za pokwitowaniem. Te administracyjne urządzenia stanowią ograniczenia praw wierzyciela (Art. VII i IX l. 3 ust. wprow. ord. egz. dekret kanc. nadw. z dnia 21 sierpnia 1928 Z. U. S. Nr. 291 oraz podob. § 15 ord. egz.). Przepisy o rachunkowości państwowej nie pozwalają wogóle, aby wierzyciel prywatny mógł niszczyć porządek przepisany prawem publicznem. Przeciw żądaniu wierzyciela przemawia nadto zupełnie wyraźnie § 1441 u. c., który zabrania potrącania należności wierzyciela, przypadającej mu z jednej kasy państwowej z długiem jego, który ma płacić innej kasie. Kasa kolejowa w N. T. nie może bez asygnaty odpowiadać ani płacić pretensji należnej wierzycielowi z kasy Dyrekcji Koleji.

---

50) **Skarga opozycyjna z § 36 ord. egz. skierowana przeciw egzekucji prowadzonej na podstawie tytułu pochodzącego od powołanej ku temu władzy administracyjnej winna być rozpatrywana przez sąd.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 31 stycznia 1929 Rw. 2828/28.

**Sąd powiatowy w Mszanie dolnej** wyrokiem z 4 12 1928 C. II. 4/28 **oddalił powoda** z żądaniem skargi o uznanie prowadzonej przez Zarząd Funduszu Bezrobocia w Krakowie przeciw powodowi egzekucji celem ściągnięcia zaległych składek na Fundusz, za niedopuszczalną, przyjmując po stronie Zarządu brak legitymacji biernej, skoro Zarząd jako taki nie jest osobą prawną.

**Sąd Okręgowy w Nowym Sączu** jako odwoławczy **nie uwzględnił apelacji powoda.**

**Z uzasadnienia:** Zarzut braku legitymacji biernej po stronie pozwanego nie jest uzasadniony, gdyż zarząd funduszu występuje w charakterze strony egzekwującej imieniem tego ostatniego, natomiast żądanie pozwu winno być oddalone z powodu niedopuszczalności drogi sądowej wobec przepisu §. 35 ust. 2 ord. egz. wedle którego, zarzuty przeciw pretensji, o którą chodzi należy kierować do władzy od której tytuł egzekucyjny pochodzi.

Sąd Najwyższy (S. N. Mendelsburg, Sieradzki i Bańkowski) — na rewizję powoda **uchylił wyroki niższych instancji** i polecił Sądowi I. inst. ponowne rozpoznanie sprawy, a w szczególności zbadanie zarzutów merytorycznych.

**Z uzasadnienia:** Sąd Najwyższy nie podziela poglądu prawnego, by zarzuty powoda przeciw dozwoleniu spornej egzekucji nie mogły być dochodzone i rozpatrywane w zwykłej drodze prawa, lecz jedynie w drodze administracyjnej z uwagi na właściwość tytułu egzekucyjnego podpadającego pod przepis §. 1, l. 13 o. e. oraz postanowienia §. 35 ust. 2 o. e. Sąd odwoławczy przeoczył bowiem, że w danym wypadku wedle jasnej treści skargi nie chodzi o zarzuty przeciw roszczeniu w myśl § 35 o. e., lecz o zarzuty przeciw dozwoleniu egzekucji wedle § 36 o. e., ten ostatni zaś przepis nie zawiera wcale szczególnego ograniczenia, dotyczącego tytułów egzekucyjnych wymienionych w § 1 l. 10 i 12-14 o. e., a zawartego w ustępie 2 § 35 o. e. To postanowienie nie może być także stosowane analogicznie w wypadkach oznaczonych w § 36 o. e., raz dlatego, że cytowane §§ 35 i 36 o. e. normują zasadniczo różne zagadnienia, a po drugie także dlatego, że ustęp z § 36 o. e. zawiera wyraźny nakaz odpowiedniego stosowania do skarg z § 36 o. e. postanowienia § 35 **ustępu** 3 o. e., z czego wynika, że ustęp 2 § 35 o. e nie ma tu wogóle zastosowania, bo byłby się nań ustawodawca również powołał. Skarga niniejsza winna być zatem przez Sądy rozpatrywana.

---

51) **Niedokładne oznaczenie firmy pozwanej w skardze lub wymienionej we wniosku egzekucyjnym, polegające na drobnych odchyleniach od ścisłego rejestrowanego brzmienia firmy, nie pociąga za sobą ujemnych skutków, jeżeli tożsamość frimy została w inny sposób wykazana.**

(Orzeczenie Izby III S. N. z 21 lutego 1929 Rw. 114/29).

*Sąd powiatowy S. I we Lwowie* wyrokiem z 30/7 1927 C XV 70/27 *oddalił* powódkę z żądaniem skargi o uznanie egzekucji prowadzonej przeciw niej na rzecz pozwanego za niedopuszczalną i o wyłączenie zajętych ruchomości z pod grabieży.

Z UZASADNIENIA: Aczkolwiek w sporze Cg. I 437/26

i w sprawie egzekucyjnej E XV 331/27 oznaczono powódkę jako firmę w sposób nieodpowiadający ściśle jej rejestrowemu brzmieniu, to jednak przeprowadzone dowody wykazały tożsamość powódki z oznaczoną w ten sposób firmą, wobec czego brak jakichkolwiek przeszkód do wdrożenia dozwolonej przeciw powódce egzekucji.

*Sąd okręgowy cywilny we Lwowie* j. odw. wyrokiem z 26/7 1927 do Bc. 854/27, *uwzględniając apelacji* powódki, orzekł *w myśl żądania skargi,* wychodząc z założenia, że wobec mylnego oznaczenia powódki jako firmy tak w sporze jak i wniosku egzekucyjnym, prowadzenie egzekucji na jej majątku jest niedopuszczalne, wykazywanie zaś tożsamości powódki z osobą wymienioną we wniosku egzekucyjnym bezprzedmiotowe.

*Sąd Najwyższy* (S. S. N. Fedyński, Dbałowski i Hroboni) na rewizję pozwanej *przywrócił w moc prawną wyrok Sądu I instancji.*

Z UZASADNIENIA: W sprawie niniejszej Sąd Najwyższy uważa za rozstrzygającą kwestję, *czy firma powodowa jest identyczna z firmą, przeciw której zapadł wyrok zaoczny Sądu okręgowego cywilnego* we Lwowie z 30/11 1926 Cg. I 437/26/3, stanowiący w danym wypadku tytuł egzekucyjny. Wprawdzie między brzmieniem firmy podanem w wyroku zgonie z żądaniem skargi: „Carmen fabryka farb artystycznych we Lwowie Ska z ogr. odp.“ a rejestrowem brzmieniu firmy powodowej: „Carmen wytwórnia farb artystycznych i przemysłowych Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie“ istnieje pewna różnica, jednak różnica ta nie jest tego rodzaju, by wskazywała bezwzględnie na odmienność obu firm. Chodzi raczej tylko o niedokładność w oznaczaniu firmy. Taka niedokładność nie powinna atoli wyłączać prowadzenia spornej egzekucji, *jeżeli identyczność obu firm będzie w inny sposób wykazana.* Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie prawne Sądu I inst., który przyjął tę identyczność na zasadzie przeprowadzonych w tej mierze dowodów. W stosunkach handlowych zdarzają się niejednokrotnie drobne niedokładności w oznaczaniu firm, odchylenia od ścisłego rejestrowego jej brzmienia. Przypisywanie tym niedokładnościom skutków prawnych, żądanych przez firmę powodową, a więc przyjmowanie odmienności firmy w każdym wypadku drobnego odchylenia od rejestrowego jej brzmienia, *sprzeciwiałoby się zasadom uczciwego obrotu,* gdyż umożliwiałoby firmom, nieściśle oznaczonym, uchylanie się od wypełnienia ich zobowiązań prawnie uzasadnionych.

---

52) **Żądanie członka spółki z ograniczoną odpowiedzialnością o udzielenie mu streszczenia uchwał Walnego Zgromadzenia spółki należy do drogi niespornej.**

(Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 6 marca 1929 R. 6/29).

*Sąd Najwyższy nie uwzględnił* zażalenia od uchwały Sądu Apelacyjnego *w Krakowie* z dnia 10/9 1928 R IV 211/28, którą ten sąd zatwierdził uchwałę sądu okręgowego *w Nowym Sączu* z dnia 9/6 1928 Firm. 121/28, polecającą zawiadowcom spółki z ogr. odp. pod firmą „Cegielnia parowa w Z." udzielenie wnioskodawcy w odpisie zaprotokułowanych uchwał Walnego Zgromadzenia spółki.

Z UZASADNIENIA: Głównym zarzutem zażalenia jest ten. żę sprawa miałaby należeć do drogi sporu, a nie do przewodu niespornego, w którym ją sądy załatwiły. Sąd Najw. podziela w tej mierze zapatrywanie Sądu rekursowego. Ustawa z 6 marca 1906 austr. dz. u. p. Nr. 58 o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, nie zawiera wyraźnego przepisu o rodzaju przewodu w sprawach, o które teraz chodzi. Według motywów ustawodawczych (do § 22) chciano dać spólnikom możność pewnej kontroli nad gospodarką przedsiębiorstwa i to ze skutkiem przymusowym. Z powodu podobieństwa struktury takich stosunków ze spółkami komandytowemi. nie chciano odmówić spólnikom praw. nadanych komandytnikom[1]) w przepisie art. 160 ust. handl. Z osnowy tego przepisu: sąd handlowy może na wniosek komandytnika zarządzić w każdym razie udzielenie bilansu lub innych wyjaśnień". wynika, że trudno byłoby uzasadnić zapatrywanie o właściwości sądu procesowego, bo w wyrazownictwie technicznem zachodzi różnica między skargą a wnioskiem, a nadto słowa „zarządzić w każdym czasie" wskazują, że nie może chodzić o zwykły spór. Skoro ustawa o spółkach z ogr. odp. należy niewątpliwie do dziedziny ustawodawstwa handlowego, nie byłoby uzasadnionego powodu do stosowania w tym razie przewodu spornego. Z treści przepisów §§ 22 i 40, tudzież §§ 43, 87, 102 i 113 co do kontroli uchwał spółki przez Prokuratorję Generalną okazuje się, iż ustawa upatruje istnienie ważnego interesu publicznego w należytem funkcjonowaniu spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, pełnieniu obowiązków przez zawiadowców i w w wykonywaniu kontroli przez mniejszość przegłosowaną lub też usuniętą od udziału w zarządzaniu sprawami spółki. Dochodzenie tych praw i wykonywanie sprawnej kontroli byłoby niemożliwe, jeżeli wgladnięcie w interesy spółki i zaznajomienie się z treścią powziętych uchwał byłoby zależne od przeprowadzenia

[1]) Dlaczego „komandytnik"? Co za szpetny wyraz. Skoro tekst autentyczny mówi „Kommanditist" to po polsku można powiedzieć „komandytysta". Słownik wyrazów obcych M. Arcta podaje „komandytor". — Przyp. Red.

sporu co do udzielenia bilansów i udzielenia członkowi protokułów uchwał spółki. To też ustawa nakłada na zawiadowców obowiązek bezzwłocznego udzielenia wspomnianych dokumentów: jest to przepis o charakterze porządkowym. którego wykonanie nie powinno budzić wątpliwości, o ile tylko pewne jest, iż żądający jest członkiem spółki, uprawnionym do żądania udzielenia mu wspomnianych bilansów i treści uchwał.[2])

## Z orzecznictwa Urzędu Patentowego Rz. P.*)

**1) Nieważny jest patent, którego przedmiot został objęty publikacjami zagranicznemi, dokonanemi przed zgłoszeniem w Urzędzie Patentowym Rz. P.**

*Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. w sprawie ze skargi Bolesława Danielczyka w Warszawie o unieważnienie patentu Nr. 4802, udzielonego Zygmuntowi Kossowskiemu w Warszawie, postanowił:*

*Patent Nr. 4802 unieważnić i przyznać od Zygmunta Kossowskiego na rzecz Bolesława Danielczyka koszta postępowania.*

(Orzeczenie Wydziału Spraw Spornych z dnia 15 października 1928 r., Nr. Sp. 183/28).

---

[2]) Uzasadnienie tego orzeczenia przemawia nam do przekonania. — Przyp. Red.

*) Zważywszy, iż znajomość prawa patentowego, a względnie prawa dotyczącego ochrony własności przemysłowej jest wśród naszego prawnictwa na ogół niestety bardzo nikła (nie wyłączając nawet adwokatów!), postanowiliśmy celem krzewienia praktycznej wiedzy tego prawa ogłaszać od czasu do czasu ciekawe, a świeżej daty orzeczenia polskiego Urzędu patentowego, jużto z oficjalnych „Wiadomości Urzędu Pat. Rz. P.", jużto nadsyłane nam przez Czytelników. Olbrzymi rozrost **twórczości wynalazczej** na Zachodzie obejmuje kręgami fal swoich stopniowo i Polskę, a wzmagająca się konkurencja przemysłowych twórców i przetwórców na światowych rynkach zbytu zmusza fabrykantów i kupców do coraz rozleglejszego korzystania z **ochrony wzorów i znaków towarowych.** A skoro w szczególności adwokatura u nas tak ciężko o byt walcząca, raz po raz ogląda się za nowemi polami działalności i skoro z mocy art. 239 rozporządzenia Prez. Rzplitej z 22 III 1928 o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Nr. 39, poz. 384 — taksamo już art. 156 ustawy dawniejszej z 5 II 1924 Nr. 31, poz. 306, Dz. u.) adwokatom przysługuje prawo zastępowania stron w Urzędzie patentowym w równej mierze jak rzecznikom patentowym — to czem wytłumaczyć ten zupełny brak zainteresowania adwokatów dla tego tak ważnego i tak subtelnego prawa? — Przyp. Red.

Na skutek zgłoszenia z dnia 15 października 1924 r. udzielony został dnia 28 kwietnia 1926 r. Zygmuntowi Kossowskiemu w Warszawie patent Nr. 4802 na „sposób utleniania wody przy przewożeniu żywych ryb samochodem", opublikowany dnia 14 lutego 1927 r.

Istotne znamię powyżej wskazanego sposobu polega na tem, że sposób ten osiąga się przez zastosowanie pompy wodnej, wsysającej wodę z dolnej części zbiornika i wrzucającej ją zapomocą wytrysku do tegoż zbiornika ponad wodą i przez wdmuchiwanie powietrza do dolnej części zbiornika zapomocą dmuchawy, przyczem wspomniane wyżej pompa i dmuchawa otrzymują popęd od motoru samochodu.

Rzecznik Patentowy Inż. Pawlikowski, działając z mocy pełnomocnictwa Bolesława Danielczyka w Warszawie, wniósł dnia 15 marca 1928 r. skargę o unieważnienie patentu Nr. 4802. Jako powód, mający uzasadnić żądanie zawarte w skardze, skarżący podał, że utlenianie wody w zbiorniku do przewożenia żywych ryb przez wtłaczanie powietrza oraz rozpryskiwanie znajdującej się w nim wody zapomocą pompy, jest znane z *szeregu niemieckich druków patentowych od r. 1880,* a w szczególności z siedmiu przez skarżącego wymienionych patentów niemieckich.

Skarga kończy się wnioskiem o przysądzenie stronie skarżącej kosztów postępowania spornego.

Do skargi powyższej zostały dołączone opisy wymienionych patentów niemieckich w ilości 7 sztuk.

Pełnomocnik pozwanego złożył dnia 28 kwietnia 1928 r. odpowiedź na skargę powyższą o treści następującej: motywy przytoczone w skardze nie posiadają żadnych podstaw prawnych, gdyż wskazują na zupełnie inne przedmioty, a nie na ten, który stanowi istotę pomysłu ujętego w patencie Nr. 4802, dotyczącym sposobu utleniania wody przy przewożeniu ryb żywych samochodem, a nie wagonem, ani łódką; aczkolwiek utlenianie wody zapomocą wtłaczania w nią powietrza samo przez się było znane, jednak przyrząd, stosujący tę zasadę, może stanowić nowość, zwłaszcza, że przedstawione patenty dotyczą określonych zupełnie przedmiotów, a nie mówią o ogólnym jakimś sposobie przewożenia ryb z zastosowaneim utleniania wody; zestawienie dołączonych do skargi patentów niemieckich stwierdza, że, jeżeli po przyznaniu patentów Nr. 11607 i Nr. 16369, w których stosowana jest zasada utleniania wody przy przewożeniu ryb, Urząd Patentowy niemiecki wydaje później patenty za Nr. 57809, 89544, 121482 i 249564 na zbiorniki dla przewozu ryb z zastosowaniem utleniania wody, wreszcie za Nr. 270588 przyznaje patent na zbiornik dla przewozu ryb łodzią z utlenianiem wody, to tem bardziej słusznem jest istnienie ochrony na sposób

przewozu ryb samochodem, ujęty w patencie Nr. 4802, o czem w przytoczonych patentach niema wzmianki.

Odpowiedź kończy się wnioskiem o oddalenie skargi powoda i przyznanie od niego kosztów postępowania.

W przemówieniu, wygłoszonem podczas rozprawy ustnej dnia 15 października 1928 r., zastępca strony skarżącej podtrzymuje wywody przytoczone w skardze i, powołując się na złożone materjały dowodowe, stara się wykazać *brak nowości* wynalazku, objętego patentem Nr. 4802.

Zastępca pozwanego podczas tejże rozprawy ustnej podtrzymuje wywody przytoczone w pisemnej obronie, a następnie stawia wniosek o ewentualną zmianę redakcji zastrzeżeń patentowych; nowe zastrzeżenia patentowe składa na piśmie wraz z odpisami protokółów badania świadków przez wywiadowcę Urzędu Śledczego m. st. Warszawy i przez Sędziego Śledczego: protokóły te zostały sporządzone *w związku ze sprawą w Sądzie o naruszenie patentu Nr. 4802.*

Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. **rozważył:**

W myśl art. 11 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 306), patent będzie unieważniony o tyle, o ile przy udzieleniu jego brakowało warunków prawnych, wymienionych w art. 3, 4 i 5 powyższego rozporządzenia. Skarga niniejsza opiera się na postanowieniu art. 3, w myśl którego ważnym jest tylko patent, uzyskany na wynalazek nowy, a nie uważa się wynalazku za nowy, jeżeli w czasie zgłoszenia go w Urzędzie Patentowym był już opublikowany. Takie same postanowienia zawiera rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384). Porównano tedy patent Nr. 4802 z powołanemi przez stronę skarżącą patentami niemieckiemi.

Porównanie patentów wskazuje, że znane jest przy przewożeniu żywych ryb stosowanie takich zbiorników, w których woda odświeża się przez doprowadzanie tlenu w sposób, polegający albo na wdmuchiwaniu powietrza zapomocą pompy powietrznej (dmuchawy), albo na wtryskiwaniu zapomocą pompy wodnej części wody ze zbiornika ponad wodę w tymże zbiorniku, albo też na jednoczesnem wtryskiwaniu wody i wdmuchiwaniu powietrza, przyczem pompy mogą być napędzane bądź odręcznie bądź mechanicznie. Niektóre zbiorniki mogą być umieszczone na każdym odpowiednim pojeździe, a więc i na samochodzie; do napędu pomp mogą być wyzyskane urządzenia napędzające pojazdu, a więc w razie użycia samochodu — jego silnik: zresztą napędzanie różnych specjalnych urządzeń na samochodach zapomocą silnika, który służy jednocześnie do poruszania samochodu, jest szeroko stosowane.

Jak wynika z powyższego, patent Nr. 4802 jest objęty zupełnie patentem niemieckim Nr. 37809 i w pewnej mierze pozostałemi wymienionemi patentami niemieckiemi, wobec czego patent Nr. 4802 należy unieważnić.

Wniosek dodatkowy strony pozwanej o zmianę zastrzeżenia patentowego, jako dotyczący nowego przedmiotu, winien rozpocząć swój bieg prawny od Wydziału zgłoszeń wynalazków Urzędu Patentowego Rz. Polskiej.

Postanowienie o kosztach postępowania opiera się na przepisie art. 48, p. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych oraz na przepisach tymczasowych o wynagrodzeniu *adwokatów* z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 203) przy zastosowaniu § 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 3 sierpnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 783).

---

**2) Niema podstaw do unieważnienia rejestracji znaku towarowego, słownego „Rafała Sudoryna" w części dotyczącej słowa „Sudoryna", mimo że poprzednio został zarejestrowany dla towarów tego samego rodzaju na rzecz innego przedsiębiorstwa znak towarowy słowny „Sudoryn".**

*Wydział Odwoławczy Urzędu Patentowego Rz. P. w sprawie odwołania firmy „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski", wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie od orzeczenia Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r., oddalającego skargę odwołującej się firmy o częściowe unieważnienie rejestracji znaku towarowego Nr. Rej. 15584, dokonanej na rzecz Marka Ettingera, wł. apteki we Lwowie, postanowił:*

*Orzeczenie Wydziału Spraw Spornych zatwierdzić i przyznać od firmy „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski" wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie na rzecz Marka Ettingera, wł. apteki we Lwowie, koszty postępowania odwoławczego.*

(Orzeczenie Wydziału Odwoławczego z dnia 20 marca 1929 r. Nr. Odw. 841/28).

Wydział Spraw Spornych orzeczeniem z dnia 23 stycznia 1928 r. Nr. 131/27 oddalił opartą na postanowieniach art. 112 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych skargę firmy „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski" wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie o częściowe unieważnienie rejestracji znaku towarowego słownego „Rafała Sudoryna", dokonanej za Nr. Rej. 15584 na rzecz Marka Ettingera, wł. apteki we Lwowie, dla oznaczania środków przeciw *poceniu się w formie płynu, proszku i maści.* W moty-

wach orzeczenia Wydział Spraw Spornych wyszedł z założenia, że znak towarowy „Sudoryn" Nr. Rej. 14393, zarejestrowany na rzecz powódki, oraz znak „Rafała Sudoryna" Nr. Rej. 13384, zarejestrowany na rzecz strony pozwanej, oba służące dla oznaczania towarów tego samego rodzaju, nie mogą mimo nieznacznej różnicy zachodzącej między słowami „Sudoryn" i „Sudoryna" być uznane za takie same w rozumieniu art. 114 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 306), albowiem *dodatek „Rafała" umieszczony* w znaku Nr. Rej. 13384 *odróżnia tenże znak dostatecznie od wcześniej zarejestrowanego znaku „Sudoryn"*.

Od powyższego orzeczenia wniosła skarżąca firma „Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych „Ap. Kowalski" wł. M. Goldberg i A. Selecki w Warszawie w terminie ustawowym *odwołanie*, w którem, wskazując na tę okoliczność, że jej znak „Sudoryn" został wcześniej zarejestrowany, usiłowała wykazać, że jej znak i znak sporny są niewątpliwie takie same w rozumieniu ustawowem, gdyż różnią się od siebie bardzo nieznacznie i wobec tego prosiła o uchylenie zaskarżonego orzeczenia Wydziału Spraw Spornych, żądała uwzględnienie skargi *o częściowe unieważnienie rejestracji znaku „Rafała Sudoryna" w części dotyczącej słowa „Sudoryna"* i wniosła o przyznanie jej od firmy pozwanej kosztów postępowania za dwie instancje.

Strona pozwana, aptekarz Marek Ettinger we Lwowie, *w pisemnej obronie* prosiła o pozostawienie odwołania bez uwzględnienia i o zatwierdzenie orzeczenia Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r., a to z następujących powodów:

1) Aptekarz M. Ettinger otrzymał w Izbie Handlowej i Przemysłowej we Lwowie już w dniu 1 maja 1914 r. certyfikat rejestracji znaku „Sudoryna", który to znak był odtąd w Małopolsce ogólnie znany i używany dla oznaczania środka przeciw poceniu się, będącego wytworem firmy pozwanej, natomiast w b. dzielnicy rosyjskiej znanym i używanym przed wojną światową był preparat p. n. „Sudoryn Kowalskiego", wyrabiany i rozpowszechniany przez powódkę, jakkolwiek nie stwierdzono, by posiadał także formalną ochronę prawną. Obie zatem strony są narówni uprawnione do powoływania się na swe uprzednie używanie danych znaków towarowych na ziemiach należących poprzednio do różnych państw zaborczych.

2) Jakkolwiek strona powodowa zarejestrowała w Urzędzie Patentowym Rz. P. swój znak „Sudoryn" wcześniej niż strona pozwana znak „Rafała Sudoryna", to jednakowoż fakt ten nie może stanowić dostatecznej podstawy do uznania rejestracji tego ostatniego znaku choćby w części za nie-

ważną, albowiem wyraz „Rafała" odróżnia ten znak dostatecznie od zarejestrowanego wcześniej znaku „Sudoryn"..

Z powyższych przyczyn postawiła strona pozwana wniosek o oddalenie odwołania i przyznanie jej kosztów postępowania od powódki.

W czasie ustnej rozprawy pełnomocnik odwołującej się firmy poparł wywody odwołania, pragnąc wykazać, że rejestracja spornego znaku jest sprzeczna z art. 112 ustawy z dn. 5 lutego 1924 r. wzgędnie z art. 179 obowiązującego obecnie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384); z tych też względów oraz na zasadzie art. 177 lit. 1c cyt. rozporządzenia prosił o uwzględnienie odwołania.

Pełnomocnik strony pozwanej podtrzymywał wywody pisemnej obrony i wskazywał, że tak pod względem wzrokowym, jak i fonetycznym, oba sporne znaki są różne i prosił o zatwierdzenie orzeczenia Wydziału Spraw Spornych.

Na podstawie znajdującego się w aktach sprawy odpisu certyfikatu Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie, stwierdzono, że na rzecz strony pozwanej, Aptkarza Marka Ettingera we Lwowie, w Urzędzie rejestrowania marek ochronnych Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie zarejestrowano markę ochronną „Sudoryna" dnia 28 kwietnia 1914 r. za L. Rej. 1681 na środek przeciw poceniu się.

Wydział Odwoławczy Urzędu Patentowego Rz. P. rozważył:

Odwołanie skarżącej firmy opiera się zasadniczo na postanowieniach art. 112, 114 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r., którym odpowiadają art. 179, 181 i 177 lit. 1c rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 r. W myś art. 112 cyt. ustawy nie może powstać przez rejestrację prawo do znaku, który dla towarów tego samego rodzaju jest już zarejestrowany na rzecz innego przedsiębiorstwa, choćby nie zachodziła przeszkoda z art. 110 p. 3, w rozumieniu zaś art. 114 cyt. ustawy, który jest przepisem uzupełniającym postanowienia art. 112, za znak taki sam uważa się także znak, różniący się od dawniejszego tak nieznacznie, że mimo różnic odbiorca towaru może z łatwością przypuszczać, że towar pochodzi z przedsiębiorstwa, którego znak ma w pamięci.

W niniejszym przypadku nie zachodzi co do znaków Nr. Rej. 13384 i Nr. Rej. 14393 ani tożsamość, ani też podobieństwo w rozumieniu powołanego art. 114, nie ulega bowiem wątpliwości, iż słowo ;:Rafała" umieszczone na pierwszem miejscu w znaku Nr. Rej. 13384 wyróżnia ten znak dostatecznie tak pod względem wzrokowym, jak i słuchowym, od znaku Nr. Rej. 14393, pomimo iż ostatnio wymieniony znak wykazuje podobieństwo do drugiej części znaku Nr. 13384. Przytoczone względy uzasadniają zatem dostatecznie słusz-

ność zaskarżonej decyzji Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r.

Nie należy pominąć faktu, że przeciwko rejestracji spornego znaku nie zachodziła również wymieniona w skardze przeszkoda z art. 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r., w myśl którego nie może powstać prawo wyłącznego używania znaków, które wprowadzają w błąd lub oczywiście wprowadzić mogą w błąd odbiorców co do pochodzenia towarów z pewnego przedsiębiorstwa.

Znak „Sudoryna", jak wynika z akt sprawy, był jeszcze przed wojną w Małopolsce ogólnie znany i używany dla oznaczania wyrobów aptekarza M. Ettingera we Lwowie, a ponieważ apteka M. Ettingera nosi nazwę: *„Apteka pod Archaniołem Rafałem"*, przeto Ettinger zgłosił do zarejestrowania w Urzędzie Patentowym Rz. P. dla oznaczania środka przeciw poceniu się znak słowny „Rafała Sudoryna" właśnie dla ścisłego odróżnienia swych wyrobów od innych wyrobów tego rodzaju oraz w celu wyraźnego zaznaczenia, iż towar pochodzi z jego przedsiębiorstwa, tj. z apteki „Pod Archaniołem Rafałem", nie miał zaś zamiaru wprowadzania klienteli w błąd, iż towar tym znakiem oznaczony pochodzi z innego przedsiębiorstwa.

Reasumując powyższe wywody, należy uznać, że odnośnie do znaku Nr. Rej. 13584 nie zachodzą przeszkody do rejestracji z art. 112, 114 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. i w konsekwencji orzeczenie Wydziału Spraw Spornych z dnia 23 stycznia 1928 r. Nr. Sp. 151/27 zatwierdzić.

Postanowienie o kosztach postępowania opiera się na przepisie art. 203 ust. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384).

---

**3) Wobec zarejestrowania znaku towarowego „Alboril" dla oznaczania mydła, unieważniono prawo z późniejszej rejestracji znaku towarowego „Anoril" dla oznaczania mydła i środków do prania, uznając, że do powstania tego prawa zachodziły przeszkody z art. 177 lit. c), 179 i 181 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384).**

*Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. w sprawie ze skargi firmy „P. Strahl et Co." Sp. z o. p. w Szopienicach o unieważnienie rejestracji znaku towarowego słownego „Anoril", dokonanej na rzecz Wolfa Redera w Tarnowie, postanowił:*

*1) rejestrację znaku towarowego słownego „Anoril" unieważnić,*

*2) przyznać firmie „P. Strahl et Co." Sp. z o. p. w Szo-*

*pienicach od Wolfa Redera w Tarnowie 210 zł. kosztów postępowania.*

Orzeczenie Wydziału Spraw Spornych z dnia 18 lutego 1929 r., Nr. Sp. 180/28).

Firma „P. Strahl et Co." Sp. z o. p., fabryka chemiczna w Szopienicach, wniosła dnia 28 lutego 1928 r., przez rzecznika Patentowego M. Brokmana, skargę o unieważnienie rejestracji znaku towarowego słownego „Anoril", dokonanej za Nr. Rej. 15726 na rzecz Wolfa Redera, właściciela wytwórni mydła w Tarnowie, dla oznaczania mydła, przytaczając, że od wielu lat zaopatruje swe wyroby znakiem „Alboril", który znany jest ogólnie w Rzeczypospolitej Polskiej, został przez Urząd Patentowy zarejestrowany jako znak słowny za Nr. Rej. 10175, a prócz tego powtarza się w znakach obrazowych, zarejestrowanych dla skarżącej firmy za Nr. Nr. 12682 i 12717. Znaki „Alboril" i „Anoril" są niewątpliwie takie same w rozumieniu ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych i wprowadzają odbiorców w błąd co do pochodzenia towarów. Wobec tego rejestracja znaku „Anoril", jako sprzeczna z przepisami art. 112 i 110 p. 3 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 306), winna być unieważniona.

W pisemnej obronie twierdził pozwany, że skarżąca firma wniosła przeciwko niemu *skargę do Sądu Okręgowego w Tarnowie* (Cg. II 1/28) *o zaniechanie oznaczania mydła słowem „Anoril" i używania tekturowych pudełek do opakowania z napisem „Anoril", tudzież o zapłatę pokutnego* w myśl postanowień ustawy *o nieuczciwej konkurencji*, a zarazem prosiła o wydanie tymczasowych zarządzeń. *Sąd odmówił* wydania tych zarządzeń na tej zasadzie, że na opakowaniu mydła z wytwórni pozwanego znajduje się napis, wskazujący na pochodzenie towaru z fabryki Redera i ze względu na brak złego zamiaru w działaniu pozwanego, na rzecz którego Urząd Patentowy zarejestrował znak „Anoril", jakkolwiek wiedział o wcześniejszej rejestracji znaku „Alboril". Sprawy owej skarżąca firma w dalszym toku nie popierała dla braku widoków jej skutecznego przeprowadzenia. W dalszym ciągu swej obrony wskazał pozwany na różnice, zachodzące pomiędzy znakami obrazowemi skarżącej firmy Nr. Nr. 12682 i 12717, a znakiem zgłoszonym przez siebie rzekomo w Urzędzie Patentowym w dniu 27 stycznia 1927 r., przedstawiającym w obramowaniu eliptycznem na ciemno-niebieskiem tle, skreślony białemi literami napis „Anoril Redera", podczas gdy w znakach skarżącej firmy mieszczą się obok słowa „Alboril" polskie i niemieckie napisy, zachwalające i reklamujące jej wyroby, których to napisów używają i inne wytwórnie i które nie mogą być zastrzeżone wyłącznie dla jednego przedsiębiorcy. Co się zaś tyczy słów „Anoril" i „Alboril", to zdaniem pozwanego, nie zachodzi pomiędzy niemi, za wyjąt-

kiem końcówki. żadne podobieństwo; są to słowa sztuczne, nic nie oznaczające i brzmią całkiem odmiennie. Znak tedy pozwanego różni się wybitnie od znaków skarżącej firmy i nie może wprowadzać odbiorców w błąd co do pochodzenia towarów. co już stwierdził Wydział zgłoszeń znaków towarowych, udzielając ochrony prawnej znakowi pozwanego „Anoril". W konkluzji powyższych zarzutów prosił pozwany o oddalenie skargi i przyznanie mu kosztów postępowania.

Przy piśmie z dnia 24 marca 1928 r. przedstawił Rzecznik Patentowy M. Brokman oświadczenie Marjana Demczuka. artysty grafika w Krakowie. z dnia 12 marca 1928 r., opatrzone tegoż podpisem. notarjalnie uwierzytelnionym, tej treści. że z polecenia pozwanego zażądał od niego p. Witold Bełdowski. właść. drukarni w Krakowie, wykonania opakowania do mydła, *łudząco* podobnego do opakowania powodowej firmy. tylko z napisem „Anoril" w miejscu napisu „Alboril".

W czasie ustnej rozprawy, odbytej dnia 25 czerwca 1928 r.. zastępca skarżącej firmy, popierając skargę, zaznaczył, że w niniejszej sprawie nie chodzi o opakowanie i umieszczony na temże znak obrazowy, lecz o znak słowny „Anoril", który optycznie i fonetycznie jest tak łudząco podobny do znaku „Alboril". że może oczywiście wprowadzać odbiorców w błąd.

Imieniem pozwanego substytut pełnomocnika Adwokata Głębockiego. aplikant Werner. odpierał skargę i zarzucił, że deklaracja Demczuka jest zwykłą insynuacją. niezgodną z prawdą. gdyż pozwany zamawiał stale opakowania dla swego mydła w firmach „Łazor Fallek" i „Ryngraf" w Krakowie, na co może przedłożyć dowody. Pozwany zgłosił początkowo znak obrazowy i dopiero na skutek pisma Wydziału zgłoszeń znaków towarowych dodał słowo „Anoril". Skoro Wydział zgłoszeń pomimo zarejestrowania znaku „Alboril" dozwolił później rejestracji znaku „Anoril". to Wydział Spraw Spornych powinien podzielić zdanie Wydziału zgłoszeń, że rejestracja ta została dokonana zgodnie z przepisem art. 128 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. Podobieństwo fonetyczne znaku spornego i znaku Nr. 10173, polegające przeważnie na wspólnej obu tym słowom końcówce, nie uzasadnia żądania skargi. jak to wynika z istnienia obok siebie np. znaków „Kalodont" i „Chlorodont".

Wydział Spraw Spornych postanowił zasięgnąć opinji sfer fachowych. czy użycie znaków towarowych słownych „Alboril" i „Anoril" nie powoduje identyfikowania pochodzenia towaru (mydła), wyrabianego przez firmę „P. Strahl et Co." i przez Wolfa Redera.

Rozpisana ankieta dała poniżej wspomniane wyniki.

Z akt. Nr. Z 21373 skonstatowano. że Wolf Reder zgłosił dnia 27 stycznia 1927 r. w jednem podaniu znak słowny „Anoril" dla oznaczania mydła i wyciskany bezpośrednio na

mydle, tudzież znak *obrazowy* z napisem „Anoril najlepsze mydło pachnące pod gwarancją zupełnie czyste tylko wyrobu z fabryki Redera", do umieszczania na opakowaniu. Gdy Wydział zgłoszeń zawiadomił Redera, że w myśl art. 123 ust. z dnia 5 lutego 1924 r. na każdy znak winno być złożone oddzielne podanie, wówczas zgłaszający (pozwany) pismem z dnia 16 lipca 1927 r. oznajmił, że za przedmiot zgłoszenia uważany być ma znak *słowny* „Anoril", a nie znak *obrazowy*.

Wydział Spraw Spornych Urzędu Patentowego Rz. P. rozważył:

Przedmiotem rozpoznania jest ważność rejestracji znaku słownego „Anoril" Nr. 13726, zakwestjonowana przez skarżącą firmę na tej zasadzie, że znak ten jest taki sam jak znak słowny „Alboril", zarejestrowany za Nr. 10173 na rzecz powódki, i że znak sporny może wprowadzać odbiorców w błąd co do pochodzenia towaru, t. zn. że nabywcy mydła ze znakiem „Anoril" mogą przypuszczać, że jst to towar z przedsiębiorstwa skarżącej firmy (art. 110 p. 3, 112 i 114 ustawy z dnia 5 lutego 1924 r.).

Wobec powyższego cała część obrony, zmierzającej do wykazania, że używany przez pozwanego na opakowaniach mydła znak obrazowy z napisem „Anoril Redera" i innemi różni się zasadniczo od znaków obrazowych Nr. Nr. 12682 i 12717, jest dla niniejszej sprawy bezprzedmiotowa, a dla oceny, czy znak „Anoril" jest taki sam, jak wcześniej zarejestrowany znak „Alboril", bez znaczenia.

Z porównania znaków obrazowych przez obie strony używanych można, co najwyżej, wyciągnąć pewne wnioski *o intencjach i pobudkach*, któremi mógł się kierować pozwany przy wyborze znaku z napisem „Anoril" dla wytworów swego przedsiębiorstwa. Z powyższych względów jest też bez znaczenia dla sprawy obecnej spór sądowy, wytoczony przez firmę „Strahl" przeciwko pozwanemu przed sądem okręgowym w Tarnowie względnie fakt rzekomego niepopierania tego sporu.

Ponieważ wedle pisma z dnia 16 lipca 1927 r. zgłoszenie pozwanego dotyczyło wyłącznie znaku słownego „Anoril" i taki znak został za Nr. 13726 dla pozwanego zarejestrowany, przeto ten tylko znak poddał Wydział Spraw Spornych przedmiotowemu zbadaniu ze względu na jego stosunek do znaku „Alboril".

Na podstawie zgodnej opinji sfer fachowych z całego obszaru Rzeczypospolitej, zebranych w drodze ankiety za pośrednictwem Izb Przemysłowo-Handlowych, ustalił Wydz. Spraw Spornych, że znak „Alboril" przeznaczony do oznaczania mydła z wytwórni skarżącej firmy, znany jest w całym kraju, natomiast wyroby mydlarskie ze znakiem „Anoril" znane są tylko w pewnych częściach kraju, tudzież, że *jedynie koła ściśle handlowe i kupieckie potrafią odróżnić*

od siebie powyższe znaki względnie oznaczone niemi wyroby, *natomiast ogół konsumentów i odbiorców*, wobec zupełnie podobnego brzmienia obu znaków, *do takiego rozróżnienia nie jest zdolny*, lecz przeciwnie, identyfikując te znaki, może być oczywiście wprowadzany w błąd co do pochodzenia towarów.

Mylnem jest twierdzenie pozwanego, że znaki „Anoril" i „Alboril" mają tylko podobne końcówki, w całości zaś obie te sztuczne (fantazyjne) nazwy brzmią odmiennie i różnią się dostatecznie. W zakresie handlu produktami chemicznemi i leczniczemi, gdzie chodzi o środki, wydawane najczęściej na receptę lekarza lub nabywane przez odbiorców, zorjentowanych co o rodzaju, przeznaczenia i właściwości owych produktów, dopuszczalne są, z pewnemi ograniczeniami, znaki o podobnych źródłosłowach lub końcówkach, lecz przy towarze codziennego użytku, jakim jest zwyczajne mydło, kupowane przez osoby często nawet czytać nie umiejące, a w każdym razie nie zwracające specjalnej uwagi na subtelne różnice w znakach towarowych, znaki tak zbliżone jak „Anoril" i „Alboril" nie mogą istnieć ważnie obok siebie, gdyż niewątpliwie muszą być identyfikowane, a tem samem wprowadzać mogą w błąd co do źródła pochodzenia towaru. Ta możność wprowadzania odbiorców w błąd nie byłaby usunięta zapomocą zawnioskowanych przez pozwanego z powołaniem się na art. 180 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. ewentualnych uzupełnień jednego lub obu znaków, gdyż z jednej strony znak, składający się z jednego wyrazu, po dodaniu wskazówek na firmę i siedzibę przedsiębiorstwa, stałby się znakiem innym, wymagającym odrębnego zgłoszenia, a z drugiej strony cytowany przepis może mieć zastosowanie tylko w razie kolizji między *właścicielem* znaku zarejestrowanego a *używaczem uprzednim* takiego samego znaku, który prawa swe należycie udowodnił.

Że wybór znaku „Anoril" przez pozwanego nie nastąpił całkiem bezwiednie, lecz z pewnym zamiarem naśladowania znaku „Alboril", wynika z porównania charakteru pisma, użytego w znaku Nr. 12682 z pismem w znaku obrazowym zgłoszonym pierwotnie przez pozwanego podaniem z dnia 27 stycznia 1927 r. (później cofniętem). Napis „Alboril najprzedniejsze mydło pachnące" i napis „Anoril najlepsze mydło pachnące" wykonane są w obu przypadkach biało na ciemnem tle takiemi samemi literami, nie stanowiącemi żadnego znanego i gotowego typu, stosowanego w druku czy litografji, lecz zupełnie oryginalnie pomyślanego. Użycie tego rodzaju pisma przez pozwanego bez wzorowania się na znakach skarżącej firmy jest nieprawdopodobne, z czego pośrednio można wnioskować, że nietylko charakter pisma, ale i sam pomysł znaku znalazł w pozwanym naśladowcę.

Z powyższych względów należy w myśl art. 177 c), 179 i 181 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 384), odpowiadających art. 110 p. 3, 112 i 114 dawnej ustawy z dnia 5 lutego 1924 r., orzec zgodnie z żądaniem strony skarżącej, a w myśl art. 203 ust. 7 powyższego rozporządzenia przyznać jej koszta postępowania.

---

## Z ważniejszych okólników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewodów.

1) *W sprawie ustalenia nazwisk osób, pochodzących z małżeństw rytualnych,* podaje okólnik Nr. AC. 7692/1 z 21 maja 1929 następujące ważne wyjaśnienia:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesyła nadesłane z Min. Spr. Zagr. trzy paszporty zagraniczne, wydane w podległych P. Wojewodzie Starostwach, osobom wyznania mojżeszowego, w których to paszportach wypisano niewłaściwie podwójne nazwiska nieślubnej matki i naturalnego ojca, łącząc oba te nazwiska słowem „false".

Celem *ustalenia brzmienia nazwisk na paszportach i innych dokumentach publicznych osób wyznania mojżeszowego — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca stosowanie następujących zasad:*

Dla ustalenia, jakie nazwisko przysługuje danej osobie, decyduje metryka urodzenia, względnie u kobiet zamężnych metryka ślubu.

Dzieci z małżeństw żydowskich rytualnych są uważane za dzieci nieślubne i przysługuje im jedynie nazwisko matki. *Nazwiska ojca w żadnych dokumentach wymieniać wówczas nie należy.*

Przyznanie się ojca do ojcostwa nie daje jeszcze dziecku prawa do używania nazwiska ojca. Musi nastąpić legitymacja *per subsequens matrimonium.*

Jeśli legitymacja taka nastąpiła, to fakt ten musi być uwidoczniony w metryce urodzenia dziecka. Dziecko nieślubne uznane przez ojca w trybie art. 298—303 Kod. Cyw. Król. Polsk. winno nosić nazwisko ojca.

Wobec tego jest niedopuszczalne wymienianie w dokumentach publicznych osób, pochodzących z małżeństw rytualnych, obok nazwiska matki również i nazwiska ojca z dopiskiem „false". lub po nazwisku ojca, nazwiska matki ze słowem „recte".

Co do pisowni nazwisk, to należy ściśle przestrzegać pisowni ustalonej w akcie urodzenia, *bez wszelkich nieuzasadnionych spolszczań tych nazwisk.*

Zmiana nazwiska może nastąpić tylko w drodze prawnej, t. j. przez przysposobienie, uprawnienie, lub w drodze ustawy o zmianie nazwiska.

---

2) W przedmiocie *zasad polityki karno-administracyjnej* zawiera okólnik Nr. 88 z 25 kwietnia 1929 Nr. AP. 10152/1 m. in. następujące uwagi i wskazówki:

Statystyka wykroczeń administracyjnych i kar wymierzanych za nie przez władze administracji ogólnej za ostatnie 2 lata, świadczy o braku należytych wytycznych w zakresie postępowania karno-administracyjnego. W szczególności takie wnioski da się wysnuć ze spostrzeżenia, że na obszarze województw i starostw, znajdujących się w podobnych warunkach społecznych i administracyjnych, tak *liczba i procentowy stosunek wykroczeń* karno-administracyjnych poszczególnych typów, jak i *wysokość wymierzanych za nie kar,* znacznie różnią się między sobą. Tak np. na terenie paru powiatów za pewien okres czasu nie stwierdzono przekroczenia przepisów *drogowych,* pomimo znacznej ilości dróg w tych powiatach, gdy w powiatach sąsiednich wykroczenia drogowe w tym samym czasie stanowią największy odsetek w ogólnej liczbie wykroczeń karno-administracyjnych.

Ponieważ przyczyny powyższych różnic i bezskuteczności akcji karno-administracyjnej nie można dopatrywać się w różnicy warunków, panujących na niektórych obszarach, należy dojść do wniosku, że przyczyna leży *w znacznych różnicach zasad,* któremi kierują się władze administracyjne przy ściganiu poszczególnych typów wykroczeń, a przytem, że zasady te nie uwzględniają w należytym stopniu celu ścigania karno-administracyjnego oraz metod, któremi cele te da się osiągnąć.

Podstawowym *celem kary administracyjnej bynajmniej nie jest represja indywidualna,* czyli wymierzenie t. zw. sprawiedliwej kary, inaczej kary ściśle dostosowanej do stopnia indywidualnego zawinięcia sprawcy, ani też nawet jego indywidualna poprawa, jak to możnaby powiedzieć naogół o represji karno-sądowej. Celem tym jest przedewszystkiem *prewencja ogólna,* t. zn.. spowodowanie zmniejszenia się ilości wykroczeń pewnego typu na danym obszarze. Ponieważ założeniem norm materjalnych prawa karno-administracyjnego jest *ochrona porządku publicznego* oraz *zapewnienie przeprowadzenia działalności administracyjnej,* uznanej przez Państwo za potrzebną i pożyteczną dla dobra ogółu, nie zaś ochrona dóbr mających wartość bezpośrednią dla poszczególnych członków społeczeństwa, i ponieważ, w związku z tem, *kara administracyjna nie zawiera w sobie cech nagany społecznej czy potępienia,* przeto kwestja indywidualnej sprawiedliwości (ścisłego dostosowania kary do stopnia za-

winienia) ma tu drugorzędne znaczenie. Nie znaczy to wszakże. że nie należy zupełnie uwzględniać czynnika indywidualnego zawinienia, np.: pod postacią wymiaru wyższej kary jednostkom, od których ze względu na stopień kultury, zawód i t. d. należałoby oczekiwać bardziej rygorystycznego przestrzegania przepisów o porządku publicznym, lub niższej kary jednostkom, którym warunki życiowe stosowanie się do norm porządkowych utrudniają i t. p. Z drugiej strony istotne znaczenie ma spowodowanie, aby przekroczenia pewnego typu nie miały charakteru masowego i aby *karanie ich nie zamieniało się na pewnego rodzaju opodatkowanie ludności* (w razie wymierzania wielkiej ilości kar pieniężnych, z natury rzeczy najczęściej stosowanych). W tym względzie przypominam Panom dyrektywę, udzieloną już w swoim czasie w stosunku do akcji sanitarno-porządkowej, (okólnik Nr. 47/1928 r.) *iż kary administracyjne nie mogą być stosowane bezdusznie i szablonowo.*

Wymierzanie kar administracyjnych powinno mieć cechy akcji celowej, a przytem nie samoistnej, lecz związanej z akcją prowadzoną na innych polach *tak przez czynniki administracyjne, jak społeczne,* a mającej za zadanie osiągnięcie tegoż celu, który przyświeca akcji karno-administracyjnej. A więc wymierzanie kar winno bądź wspierać akcję tych czynników, bądź być przez nie wspierane.

(Końcową część okólnika, jako zawierającą wyjaśnienia przykładowe, pomijamy dla szczupłości miejsca. — Red.).

---

3) W sprawie *dopuszczalności zajmowania w urzędach pocztowych przesyłek pieniężnych w wypadku skierowania przeciwko odbiorcy egzekucji administracyjnej,* zawiera okólnik Nr. 53 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 28 lutego 1929 Nr. AA. 2978/1 następujące wyjaśnienia:

W związku z poruszonem zagadnieniem, czy władze względnie organa egzekucyjne mają prawo zajmowania w trybie art. 42 rozporz. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 342), znajdujących się w urzędach pocztowych sum pieniężnych, adresowanych do odbiorców, przeciwko którym skierowana jest egzekucja administracyjna, wyjaśnia się co następuje:

W wypadkach egzekucji świadczeń pieniężnych dopuszczalność skierowania egzekucji na sumy pieniężne, znajdujące się u osób trzecich, wynika z przepisu art. 26. l. c) cyt. rozp., — samo zaś wykonanie tego prawa, mianowicie tryb zajęcia, uregulowany jest w art. 42 cyt. rozp. Warunkiem wszakże. uzależniającym dopuszczalność egzekucji w tym trybie, jest — jak to wynika z brzmienia wymienionego art. 26, l. c) rozp. o postępowaniu przymusowem w administracji,

aby odnośna suma pieniężna stanowiła *własność zobowiązanego.*

O ile przesyłka pochodzi *z zagranicy, to w myśl art.* 7 p. 1 *umowy,* dotyczącej przekazów pocztowych, zawartej dnia 30 XI 1920 r. *w Madrycie,* zatwierdzonej przez Sejm ustawą z dnia 22. IX 1922 (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 760), a ogłoszonej przez Prezydenta Rzplitej w dzienniku ustaw Nr. 108, poz. 848 za rok 1927: „Kwoty wpłacone na przekazy pocztowe *stanowią własność nadawców* aż do chwili wypłaty ich w sposób przepisowy odbiorcom lub ich pełnomocnikom".

Co się tyczy wewnętrznego obrotu przekazów, to z art. 2 p. 3 łącznie z art. 12 rozporz. Prezydenta Rzplitej z 26 8. 1927 o odpowiedzialności Skarbu Państwa za przesyłki pocztowe itd. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 679) należy wysnuć że także nasze ustawodawstwo wewnętrzne stoi na analogicznem stanowisku, jak umowa Madrycka i uważa za właściciela kwot pieniężnych, przesyłanych pocztą, nadawcę, a nie odbiorcę.

Niezależnie więc od przepisów art. 16 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. Nr. 58, p. 584) należy uznać, że *zajęcie na poczcie przesyłek pieniężnych, adresowanych do osób, przeciwko którym prowadzona jest egzekucja administracyjna, — niedopuszczalne jest również z mocy przepisów rozporządzenia o postępowaniu przymusowem w administracji.*

## Z nadesłanych książek i czasopism.

— *Dr. Lothar Beckman: Erfinderbeteiligung.* Versuch einer Systematik der Methoden der Erfinderbezahlung unter besonderer Berücksichtigung der chemischen Industrie. — *Verlag Chemie,* G. m. b. H. 1927 Berlin W. 10. — Str. 190 dużej ósemki. Cena 7.50 niem. Mk., opr. w kart. 8 niem. Mk.

Autor podjął się w tej książce opracowania w sposób systematyczny równie trudnego jak ważnego i aktualnego problemu spieniężenia wynalazku przez wynalazcę. Jestto temat nawet w bogatej literaturze niemieckiej prawie że nietknięty i już dlatego publikacja Dra Beckmana musi budzić żywe zainteresowanie. Nieudolność twórców i wynalazców w wyzyskiwaniu swoich pomysłów jest przysłowiowa i niema bardziej ciernistej drogi żywota nad drogę wynalazcy. W książce tej otrzymuje on wreszcie światłego przewodnika. Treść książki odpowiada najwyższym wymogom naukowym i praktycznym. Świadczy o tem już sam wstęp, gdzie autor na 22 stronicach przy zużytkowaniu dużej literatury daje nam nader pouczający zarys historyczny prawa wynalazczego oraz jego podstaw gospodarczych i przedsiębiorczych. W drugiej, głównej części dzieła autor przedstawia szczegółowo wszelkie

możliwości i metody uczestnictwa wynalazcy w dochodzie a względnie w zysku osiągalnym z wynalazku i to najpierw co do wynalazcy, stojącego *poza* odnośnem przedsiębiorstwem, następnie co do wynalazców, biorących udział w danem przedsiębiorstwie, jużto pracą, jużto kapitałem, jużto wreszcie jednem i drugiem. Wywody, poparte gruntownemi obliczeniami i wykresami graficznymi, a niemniej wykazami statystycznymi, cenne są nietylko dla wynalazców, lcz też dla każdego prawnika i ekonomisty, wprowadzając nas w jedną z najciekawszych i najzawilszych sfer prawa obligatoryjnego i świadczą o tem, że autor czerpie swoją wiedzę w równej mierze z wykazanej na końcu książki literatury, jak z własnych doświadczeń i spostrzeżeń, zebranych na wybitnym posterunku działalności zawodowej. *(L).*

---

— *August Kneer: Der Rechtsanwalt.* Eine kulturgeschichtliche Studie. Mit 6 Abbildungen. 1928. Volksvereins-Verlag M. Gladbach. Str. 130 formatu czwórki. Cena w ozdobnej oprawie 6 Mk. niem.

Mimo znacznego w ostatnich kilku dziesiątkach lat ożywienia się piśmiennictwa z zakresu dziejów adwokatury, jej prawa, jej stanowiska społecznego i materjalnego i jej znaczenia w wymiarze sprawiedliwości i w kulturze społeczeństwa, książka niniejsza wyglądem zewnętrznym i treścią sprawia wrażenie czegoś dotąd niewidzianego, niesłyszanego, niepoznanego. Z wyglądu jestto wydawnicze cacko: okładki dużego formatu w czerwonem płótnie z tytułem na czele i na grzbiecie złoconym — papier czerpany, pierwszorzędnej jakości — druk artystyczny, wyrazisty jak pismo ręczne na pergaminie, uwydatniający się uroczo w nieskazitelnej białości szerokich marginesów, — do tego pięć rycin po książce rozprószonych, będących odtworzeniami dzieł znakomitych satyryków pędzla lub miedziorytu — wszystko to jako całość roztacza tak ujmujący powab, że czytalibyśmy w takiej szacie nawet rzecz miernej wartości, nie wychodząc z podziwu, że to cacko kosztuje tylko 6 niem. marek: u nas wśród naszej okrutnej drożyzny druku, czyste niepodobieństwo!... Lecz treść książki nie ustępuje poziomowi jej postaci. Autor spożytkował i uzupełnił w niej swe dawniejsze prace na temat historycznej genezy adwokatury, tudzież jej organizacji prawnej i gospodarczej i dał nam całokształt systematyczny, orjentujący czytelnika doskonale nietylko w historycznej przeszłości rzecznictwa prawnego, lecz także we wszystkich tak nieraz skomplikowanych zagadnieniach nowoczesnej, a już przedewszystkiem niemieckiej adwokatury, przyczem liczne notatki bibljograficzne umożliwiają czytelnikowi szczegółowsze jeszcze dociekania. Warto np. zaznaczyć, że autor pomimo coraz bardziej wzmagającego się w Niemczech przepełnienia i zubożenia adwokatury, wypowiada się sta-

nowczo przeciw mechanicznym ograniczeniom dostępu do niej. (Str. 63 nast.). Wśród powodzi książek pisanych przez erudytów-scholastyków, nie mających ani cienia stylu, intuicji i wyobraźni, książka ta wybija się tem, że daje wielką sumę wiadomości ścisłych o adwokaturze w wykładzie nad wyraz lekkim i barwnym. *(L.)*

---

— *Prof. Dr. Stephan Brassloff: Die Rechtssicherheit.* Eine Studie aus dem Gebiete der allgemeinen Rechtslehre. 1928. Verlag *Moritz Perles Wien.* Str. 143 in XVI. Cena 9 szyl.

Wielokrotnie w nowoczesnej literaturze prawniczej roztrząsane zagadnienie *„pewności prawnej"* znajduje w książce niniejszej wielostronną, po części naukową, po części polityczną analizę. Pojęcie pewności prawnej, podobnie jak tyle innych pojęć ogólnej teorji prawa, nie daje się całkiem ściśle, raz na zawsze określić — już choćby dlatego, iż pozostaje ono w ścisłej zależności od zmieniających się poglądów społeczeństwa w kwestji, jakie wymogi socjalne, gospodarcze i etyczne należy w ogólności do prawa przywiązywać. Pewną jest też rzeczą, iż w prawie odkrywamy niemal równie wiele czynników płynności i zmienności, jak stałości i pewności. Nie dziw tedy, że i w niniejszej książce spotykamy się z kilku odmianami pojęcia pewności prawa, przez którą autor rozumie jużto jednostajność w stosowaniu i wykładni prawa, jużto jednostajność wytycznych zasad ustawodawstwa, jużto państwowe, a względnie konstytucyjne i administracyjne gwarancje trwałości obowiązujących norm prawnych i wierności organów państwowych względem prawa.

Nie ulega wątpliwości, że postulat pewności prawa jest równie dawny jak samo prawo i zrósł się już niejako z pojęciem prawa i że w najobszerniejszem znaczeniu przez pewność prawa rozumiemy względną ciągłość jego wykonalności. Autor rozpatruje otóż szczegółowo i w sposób nader zajmujący warunki legislacyjne, jurysdykcyjne i społeczno-polityczne pewności prawa, jak np. świadomość prawa, jasność i ścisłość norm prawnych, środki kautelarne prawa materjalnego, prawomocność wyroków i t. d. — z drugiej strony zaś omawia granice i przeszkody pewności prawa, jak np. niedokładność norm prawnych i luki w prawie, niedoskonałość ludzi stosujących prawo, rozbieżność interesów i poglądów, antagonizm klas i stanów i t. p. Nie brak też książce tendencji politycznej, ileże autor, będąc zwolennikiem republiki i demokracji, dopatruje się w tej postaci państwa i rządu najważniejszej gwarancji pewności prawa. *(L.)*.

---

*„Das Recht der Reklame"* von Dr. Feliks Wolff und Dr. Carl August Crisolli, Berlin 1929. Verlag *Walter de Gruyter et Co.* 403 str. form. leks.

Prawie równocześnie z otwarciem w Berlinie dnia 11

sierpnia 1929 Międzynarodowego kongresu reklamy — jakby na zamówienie — zjawiła się ta bardzo poważna praca prawnicza o reklamie. Autorowie pokusili się o ujęcie poraz pierwszy w system — całego prawa, dotyczącego reklamy i to poraz pierwszy w literaturze prawniczej świata.

Mimo ogromnego znaczenia reklamy dla gospodarstwa społecznego i świata, i mimo, że w dziedzinie tej wydano we wszystkich państwach cywilizowanych cały szereg przepisów prawnych, nikt dotąd tego działu prawa w system nie ujął. Jakby na usprawiedliwienie tego niewytłumaczonego zjawiska wywodzi Elster (Handwörterbuch der Rechtswissenschaften tom VI str. 892), że nie miałoby celu stworzyć system tego działu prawa, gdyż możnaby co najwyżej zebrać przepisy zawarte w różnych ustawach — bez wewnętrznego związku pozostające.

Autorzy książki tej wykazali jednak, że tak nie jest, że przeciwnie z kompleksu różnego rodzaju przepisów prawnych, regulujących rozmaite kwestje dotyczące reklamy, da się ułożyć system oparty na pewnych zasadach, wynikających z natury prawnej reklamy.

Wolff-Crisolli przyjmują, że reklamą jest wszystko to, co kto robi, podejmuje dla spowodowania szerszej publiczności do zawierania umów z reklamującym się — a to celem uzyskania pewnych *korzyści materjalnych*. Ten ostatni moment odróżnia reklamę od propagandy we właściwem tego słowa znaczeniu, której brak momentu korzyści materjalnej. Z tej definicji wynika, że reklama wymaga przedewszystkiem przedmiotu, dla którego się reklamę robi, a powtóre jakiejś czynności, która stanowi treść reklamy.

Autorzy więc w pierwszej części dzieła swego omawiają wszystkie kwestje prawne, dotyczące przedmiotu reklamy, a w drugiej części omawiają odnośne czynności reklamowe wzgl. — gdyż zasadniczo każda reklama jest dozwoloną — jakim ograniczeniom publiczno-prawnym i prywatno-prawnym podlega reklama.

W trzeciej części dzieła omawiają autorzy stosunki prawne, wynikłe z reklamowania, a więc tak stosunki prawne między osobą czy firmą reklamującą się, a publicznością, jak i stosunki prawne, wynikające z umowy zawartej między dwiema stronami, a mające za przedmiot reklamowanie (umowa reklamy).

Każdy z tych działów opracowany został ze szczególną starannością. W każdym dziale materjał ułożony został przejrzyście, tak, że czytelnik-prawnik, czy też kupiec lub przemysłowiec — znajdzie w książce tej łatwo sposobność zapoznania się z obecnym stanem prawnym tej materji, o którą mu chodzi. Autorzy bowiem wytknęli sobie za cel, dać możność szerszej publiczności, wszystkim jej warstwom, rychłe-

go i łatwego zorjentowania się we wszystkich kwestjach prawnych reklamy i zaoszczędzić jej w ten sposób żmudnego szukania za rozmaitymi przepisami w różnych dziedzinach prawnych.

Słusznie więc nakładca tego dzieła uważa je za rzecz potrzebną dla przemysłowca, kupca i prawnika, a dzienniki poświęcają temu dziełu całe szpalty.

*Dr. Maurycy Rosenbaum.*

---

*Dr. Jerzy Stefan Langrod, Zapowiedzi konstytucyjne o wydaniu ustaw specjalnych. (Praca czytana na posiedzeniu Sekcji studjów nad teorją i techniką konstytucyjną ustawodawstwa administracyjnego Polskiego Instytutu Administracyjnego). Warszawa 1929. Księgarnia F. Hoenicka.*

Pouczająca i aktualna to praca! Jest to 1. zeszyt „Studjów nad teorją i techniką konstytucyjną ustawodawstwa administracyjnego" pod redakcją prof. dra Tadeusza Hilarowicza. W najbliższym czasie jako dalsze zeszyty ukażą się prace: p. Ludwika Krajewskiego, redaktora Dziennika Ustaw R. P., o prostowaniu błędów w Dzienniku Ustaw, i prof. Hilarowicza o lukach w prawie administracyjnem. Zainicjowanie przez prof. Hilarowicza specjalnych studjów nad techniką ustawodawczą w dziedzinie prawa administracyjnego, wywarło już duży wpływ na praktykę, czego dowodem jest np. ostatni okólnik Ministerstwa Spraw Wewn. w sprawie techniki legislacyjnej.

---

*Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, Wprowadzenie w praktykę administracyjną. Warszawa 1928. Nakładem „Gazety Administracji i Policji Państwowej". Str. 146.*

Książka ta jest pierwszą tego rodzaju pracą w polskiej literaturze prawniczej, a ma ona na celu wprowadzenie początkujących urzędników administracyjnych w tok myślenia prawniczego przy załatwianiu spraw administracyjnych. Jako taka może ona oddać wielkie usługi sprawie zawodowego wyszkolenia w administracji. Szczególnie dzisiaj, gdy czasem lekceważy się wartość i znaczenie pełnego prawniczego wykształcenia w służbie administracyjnej, książka prof. Hilarowicza ma to znaczenie, iż akcentuje ona konieczność wiedzy prawniczej i myśli prawniczej w administracji. Książka ta obejmuje rozdziały następujące: Uwagi ogólne. Pojęcie orzeczeń i zarządzeń. Motywowanie orzeczeń i zarządzeń. Forma aktów administracyjnych. Forma oświadczeń woli jednostek wobec władzy administracyjnej. Jednostronne i dwustronne akty administracyjne. Prawa podmiotowe. Stosunek pojęcia orzeczeń i zarządzeń do pojęcia rozporządzeń. Umowa niemoralna z punktu widzenia prawa administracyjnego. Pojęcie samorządu.

---